GAZETAPOLSKA.PL

BROŃ NA KORONAWIRUSA

czyli wszystko, co trzeba wiedzieć o maseczkach ochronnych

Strefa Wolnego Słowa

GAZETA POLSKA

#TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA #W KAŻDĄ ŚRODĘ W TWOIM KIOSKU

MY WSZYSCY Z NIEGO

NIE BYŁOBY ZJEDNOCZONEJ PRAWICY I MODERNIZACJI POLSKI BEZ ŚP. PREZYDENTA LECHA KACZYŃSKIEGO

JAROSŁAW KACZYŃSKI O DZIEDZICTWIE BRATA

CENA 5,99 PLN (w tym 8% VAT) www.gazetapolska.pl nakład 78 879 indeks 320919 #16 (1392) 15.04.2020

ISSN 1230-4581

eprasa.pl 2ea40ab786

OFERTA SPECJALNA **#ZOSTAŃWDOMU**

ZAMAWIAJ
BEZPIECZNIE DO DOMU!

15 zł
za miesiąc
wydania papierowe
bezpłatna
wysyłka*

6 zł
za miesiąc
wydania elektroniczne
w postaci pdf

Dzwoń • Zamawiaj • Czytaj

tel.: 722 111 655 www.sklep.gazetapolska.pl

Dane do przelewu lub wpłaty na poczcie: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp z o.o., ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
W tytule przelewu prosimy o podanie imienia i nazwiska **oraz adresu do wysyłki. Konto 61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**
*Wysyłka wydania papierowego tylko na terenie Polski.

GAZETA POLSKA

eprasa.pl 2ea40ab786

FELIETON { WRÓG LUDU }

Punkt zwrotny

Tragedia smoleńska była punktem zwrotnym w historii III RP. Już sam fakt, że zginęli polski prezydent, dowództwo armii i przedstawiciele najwyższych elit, świadczył o powadze sytuacji. Jednak zdarzyło się coś jeszcze, co zmusiło do działania wszystkich troszczących się o przyszłość naszego kraju. Śledztwo w sprawie tej tragedii oddano wrogiemu mocarstwu, które – jak wszystko wskazuje – za nią odpowiada. Aby zatkać usta tym, którzy mieli w tej sprawie wątpliwości, rozpoczęto bezprzykładną kampanię nienawiści. Poniżano i wykpiwano zarówno ofiary katastrofy, jak i ich rodziny oraz każdego, kto chciał godnie uczcić poległych. Państwo odwróciło się nie tylko od swojego prezydenta, swoich żołnierzy i tak legendarnych postaci jak Anna Walentynowicz, lecz także od milionów zwykłych obywateli. Niepokornych dziennikarzy wyrzucano z pracy z zakazem wstępu na antenę nawet jako gości. Dotyczyło to mediów publicznych i prywatnych. Represje, które zaczęły się wobec „Gazety Polskiej" po objęciu władzy przez Donalda Tuska, przybrały na sile.

Kampania nienawiści wobec rodzin ofiar tragedii i wszystkich, którzy sprzeciwiali się kłamstwu, doprowadziła do podjęcia próby zabicia Jarosława Kaczyńskiego przez byłego działacza PO. Kiedy nie przebił się przez ochronę, zamiast szefa PiS zabił członka tej partii z Łodzi, a drugiego zranił. Pojawiło się wtedy też wiele niewyjaśnionych samobójstw. Degeneracja państwa była tak przerażająca, że wywołała naturalny odruch protestu. Nastąpiła mobilizacja społeczna wokół zmian w życiu publicznym. Doprowadziło to do przełomu w 2015 roku. Kluby „Gazety Polskiej" i nasze media odegrały w tym wszystkim ważną rolę. Nie twierdzę, że byliśmy jedyni. Wiele zasług ma tu grupa Radia Maryja. Ale były to – choć liczne – to jednak wyizolowane grupy. Z przykrością trzeba powiedzieć, że okres po tragedii smoleńskiej to czas straszliwej kompromitacji dziennikarzy, którzy w większości bezkrytycznie przyjmowali rządowe i rosyjskie kłamstwa.

Nic to ówcześnie rządzącym nie pomogło. Przegrali. Siła prawdy jest ogromna. Wygrali ci, którzy zachowali wiarę, a także wierność prawdzie i Polsce. **GP**

Rafał **Zawistowski**

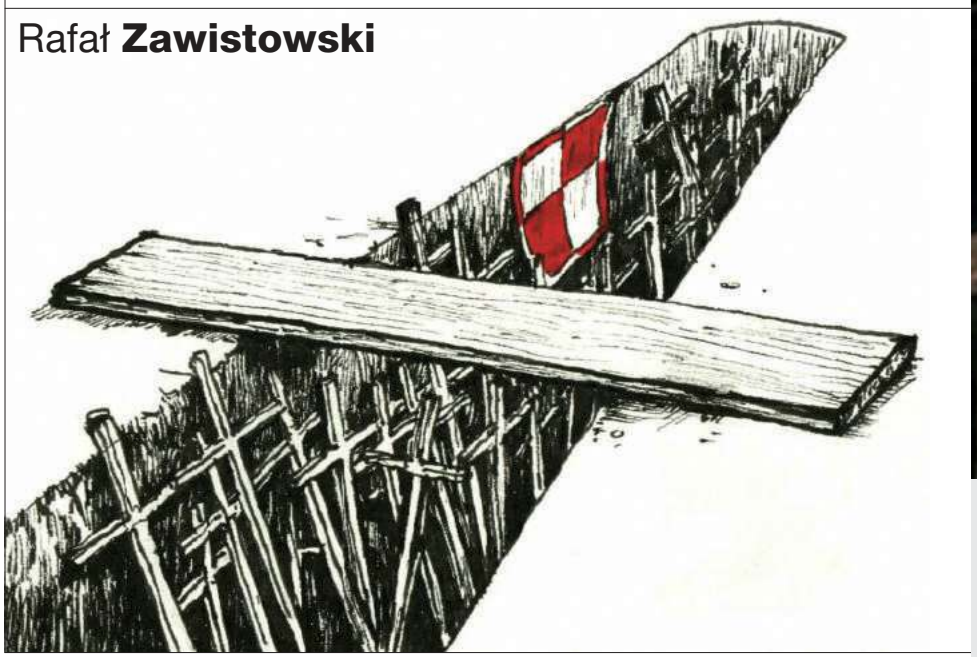

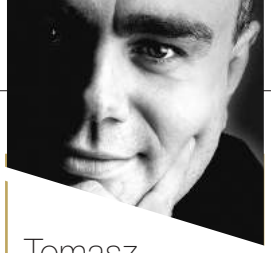

Tomasz **Sakiewicz**

Tomasz Sakiewicz **poleca**

Nie ma lepszej książki na okres wielkanocny jak rozważania Drogi Krzyżowej napisane ręką abp. Marka Jędraszewskiego, przeplatane scenami z życia Jana Pawła II. To niesamowite dzieło to pogłębienie naszej wiedzy o przeżywaniu wiary przez Wielkiego Papieża Polaka.

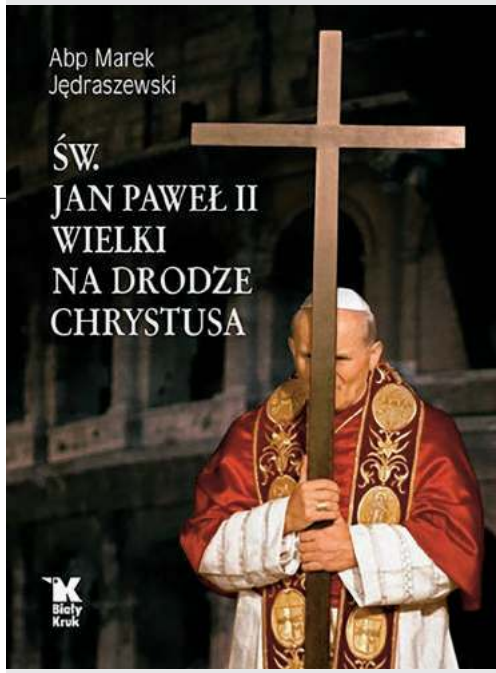

Książka do kupienia na stronie www.sklep.gazetapolska.pl lub pod nr telefonu (+ 48) 722 111 655.

eprasa.pl 2ea40ab786

Sprawdzaj wiarygodne źródła:

www.gov.pl/koronawirus
Bezpłatna infolinia 24/7:
800 190 590

Tarcza Finansowa

100 mld zł na utrzymanie produkcji i zachowanie miejsc pracy

Jeszcze w kwietniu, polskie: mikro, małe, średnie oraz duże firmy, będą mogły prosto i szybko otrzymać gotówkę na zachowanie płynności i utrzymanie miejsc pracy. Rusza potężny, nowy program wsparcia finansowego dla firm dotkniętych skutkami koronawirusa.

Więcej informacji znajdziesz na stronie:

KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW

eprasa.pl 2ea40ab786

Co to?

Tarcza Finansowa PFR to program subwencji skierowany do wszystkich polskich firm -

od zatrudniających na umowę 1 pracownika po duże przedsiębiorstwa, których obroty spadły co najmniej o 25% w wyniku skutków koronawirusa.

Jaka forma wsparcia?

Ten zastrzyk finansowy to subwencja na 3 lata.

Spłata pierwszej raty następuję dopiero w 13 miesiącu od jej otrzymania. **75% subwencji może mieć charakter bezzwrotny!**

Na co można wydać?

Pieniądze z subwencji można przeznaczyć na:

utrzymanie działalności firmy, pensje pracowników, dopasowanie firmy do zmian rynkowych, a ¼ na spłatę firmowych kredytów.

Gdzie?

Wszystko będzie działo się on line.

W kanałach bankowości elektronicznej. Robimy tak ze względu na stan zagrożenia epidemią i ze względu na szybkość działania. Pierwsze pieniądze będą mogły być wypłacone firmom jeszcze w kwietniu.

Ile i kto?

Do polskich firm trafi 100 mld zł, z czego większość do podmiotów zatrudniających 1 - 249 pracowników.

Mikrofirma (1-10 pracowników) może otrzymać ponad 300 tys. zł. Mała i średnia firma: 3,5 mln zł.

Jakie dokumenty?

Program realizowany jest w oparciu o oświadczenia właścicieli firm, a nie segregatory zaświadczeń i dokumentów.

Jakie warunki?

Żeby skorzystać z subwencji maksymalnie bezzwrotnej należy spełnić trzy proste warunki:

1. Płacisz podatki w Polsce. 2. Utrzymujesz produkcję/usługi.
3. Nie zwalniasz pracowników.

100 mld zł = 4.5% PKB

łączna wartość finansowania w ramach Tarczy Finansowej

60 mld zł

zakładana wartość subwencji bezzwrotnych

www.pfr.pl oraz infolinii: 800 800 120

Tarcza Antykryzysowa

PFR Polski Fundusz Rozwoju

eprasa.pl 2ea40ab786

W numerze

PRO MEMORIA

8 Słowo i czyn. Niby-Polska kontra Lech Kaczyński
 # Piotr Lisiewicz

14 My wszyscy z Niego
 # Z Jarosławem Kaczyńskim, prezesem PiS, rozmawia Katarzyna Gójska

18 Pierwszy niepodległy prezydent niepodległej Polski
 # Opracował Jakub Augustyn Maciejewski

SPOŁECZEŃSTWO

28 Bonus BCG dla Polski
 # Jacek Liziniewicz

30 Chcemy, aby rak złośliwy z choroby śmiertelnej stał się chorobą przewlekłą
 # Z prof. Piotrem Religą rozmawia Piotr Nisztor

34 Rosyjska gra na koronawirusa
 # Dorota Kania

KRAJ

40 Platforma Obywatelska w oczekiwaniu na klęskę
 # Hubert Kowalski

43 Jak żona Budki wyciągnęła kasę z ZUS
 # Adrian Siwek

44 Urzędnik od cyberwyzwań zorganizuje wybory
 # Piotr Nisztor

PUBLICYSTYKA

50 Kiedy Tusk mówi prawdę
 # Dawid Wildsteini

52 Krajobraz po pandemii
 # Witold Gadowski

ŚWIAT

64 Słabość państwa, powrót oligarchów
 # Antoni Rybczyński

ŚRODOWISKO

94 Widmo suszy nad Polską
 # Jacek Liziniewicz

Maseczki – broń na koronawirusa
Tomasz Łysiak

Stałe

1 Tomasz Sakiewicz
6 ZYZIU NA KONIU HYZIU
33 Tomasz P. Terlikowski
33 Jan Pospieszalski
37 Marcin Wolski
37 Tomasz Łysiak
46 W INTERNETACH
56 Ryszard Czarnecki
57 Jerzy Targalski
57 Dawid Wildstein
80 KRYMINALNI
82 KLUBY „GAZETY POLSKIEJ"
87 Tadeusz Płużański
87 Wojciech Mucha
98 PLASTUSIOWY KOMENTARZ BARBARY PIELI

100 OBURZAJĄCA KRZYŻÓWKA LISIEWICZA
103 Piotr Wielgucki „Matka Kurka"
103 Jacek Liziniewicz
104 Katarzyna Gójska
105 Michał Rachoń

Chińska propaganda w maseczce Konfucjusza
Grzegorz Wierzchołowski

Szwedzka trzecia droga
Maciej Kożuszek

Księża z Katynia
Piotr Dmitrowicz

prenumerata.GazetaPolska.pl

eprasa.pl 2ea40ab786

Jesteśmy blisko Ciebie

Dbamy o bezpieczeństwo energetyczne Polaków

Zapewniamy niskie ceny gazu dla gospodarstw domowych

PGNiG | DOBRA ENERGIA TANI GAZ

epresa.pl 2ea40ab786

Piotr
Lisiewicz

Zaskakujące pytanie w sprawie zakazu wstępu do lasu zadał Grzegorz Braun: „Co wy tam knujecie w tych lasach, kto tam ma lądować w tej puszczy?". Zaskakujące, bo oczywiste, że Żydzi mają tam wylądować, głupi by się nie domyślił. A co ważniejsi wylądują w Centralnym Porcie Komunikacyjnym, gdzie powstanie „tajny bunkier dowodzenia" dla Izraela.

ZYZIU NA KONIU HYZIU

Rodzinne oglądanie filmu pt. „Niepokonany. Opowieść o generale Stanisławie Maczku", który Muzeum Historii Polski udostępniło w czasie zarazy bezpłatnie na YouTube. 5-letni Władzio o dziwo wcale się nie nudzi, choć na przykład zostanie ekspertem od meandrów brytyjskiej polityki dopiero przed nim. Przynosi żołnierzyki, które ustawia przed komputerem w fachowej tyralierze. Tuż przed Wielkanocą Władzio zaczyna dopytywać się, czy w tym roku też przyjdzie zajączek – wszak słyszał, że zwierzęta nie zarażają się koronawirusem. Bo jeśli tak, to on ma do zajączka konkretne życzenie – chciałby, żeby przyniósł mu karnawałowy kostium, tyle że tym razem ma być to przebranie za… generała Maczka. Gdy malec słyszy, że mogą być z tym pewne kłopoty, jest wyraźnie zawiedziony. „No to w ostateczności zamiast generała Maczka może być Lucky Luke" – mówi zrezygnowany.

No i teraz już wiadomo, dlaczego zostałem wyjątkowym draniem. Wszystko przez to, że do zerówki i sześciu klas szkoły podstawowej uczęszczałem do szkoły imienia zbrodniarza wojennego! Żeby to jeszcze obrzydliwa prawica owej szkole takiego patrona narzuciła, to bym się nie dziwił. Ale nic z tych rzeczy, zrobiła to kulturalna i wspominana z sentymentem PRL. Otóż chodziłem do Szkoły Podstawowej nr 27 im. Stefana Czarnieckiego na poznańskim Boninie. Tymczasem grupa 9 posłów lewicy złożyła teraz interpelację do ministra edukacji Dariusza Piontkowskiego, w której napisała: „W podręcznikach do nauki historii, które zostały dopuszczone do użytku szkolnego, znajduje się wiele rażących błędów… Według podstawy Stefan Czarniecki jest »bohaterem«, a był nie bohaterem, ale zbrodniarzem wojennym…". Warto zauważyć, że w tej sytuacji konieczna będzie zmiana sławiącego zbrodniarza hymnu Polski, a konkretnie trzeciej zwrotki, w której padają słowa: „Jak Czarniecki do Poznania po szwedzkim zaborze, dla ojczyzny ratowania wrócim się przez morze".

Co może być dla lewicy szczególnie kontrowersyjne, ja do tej podstawówki chodziłem za Jaruzela, co stawia go w roli

„Czarniecki w czasach bardzo krwawych wyróżniał się wyraźnie na tle epoki czymś, co można nazwać wyjątkową inwencją w ekspresji okrucieństwa. Więc podobnie jak Bury czy Łupaszka nie powinien być wynoszony na pomniki".

Hanna Gill-Piątek o hetmanie Stefanie Czarnieckim

eprasa.pl 2ea40ab786

podejrzanego. Zaraz, a może jest tak, że to Czarzasty mści się w ten sposób na atakującej go Monice Jaruzelskiej i kazał posłom napisać interpelację, by obciążyć jej ojca? Oczywiście stary spryciarz sam się pod tymi debilizmami nie podpisał.

Tego, co dalej napiszę, nie wymyśliłem, serio. Otóż w wypowiedzi dla „Dziennika Łódzkiego" posłanka Hanna Gill-Piątek powiedziała: „Czarniecki w czasach bardzo krwawych wyróżniał się wyraźnie na tle epoki czymś, co można nazwać wyjątkową inwencją w ekspresji okrucieństwa. Więc podobnie jak Bury czy Łupaszka nie powinien być wynoszony na pomniki". I wreszcie wiadomo, czemu lewica tak nie znosi „Łupaszki" i „Burego". Otóż dlatego, że byli oni jak Stefan Czarniecki! Polecam ten argument wszystkim uczestnikom dyskusji o Żołnierzach Wyklętych.

Uwadze posłanki Gill-Piątek polecam z kolei niejakiego Jana III Sobieskiego, który to zbrodniarz był tak perfidny, że aż do Wiednia udał się, by z pobudek ksenofobicznych bić wyznawców innej religii, czyli islamu. Oraz Mieszka I, który dopuścił się pogwałcenia neutralności światopoglądowej państwa, twierdząc, że dokonał tzw. chrztu Polski. Dodajmy, że zbrodniarza całkiem współczesnego zdemaskował z kolei były mąż pani poseł – Tomasz Piątek, zdaniem którego od Czarnieckiego, Mieszka I i Jana III Sobieskiego gorszy jest Antoni Macierewicz.

Zaskakujące pytanie w sprawie zakazu wstępu do lasu zadał w Sejmie Grzegorz Braun: „Co wy tam knujecie w tych lasach, kto tam ma lądować w tej puszczy?". Zaskakujące, bo przecież oczywiste jest, że Żydzi mają tam wylądować, głupi by się tego nie domyślił. Oczywiście nie wszyscy, bo jak wiadomo, co ważniejsi wylądują niebawem w Centralnym Porcie Komunikacyjnym, gdzie według Brauna powstanie „tajny bunkier dowodzenia" dla Izraela. Wyborcom, którzy chcieli powierzyć rządy nad Polską Braunowi, gratulujemy niezwykłej politycznej roztropności. Gdyby inni byli tak rozsądni jak wy, żaden Żyd pragnący tam wylądować nie wymknąłby się w czasie epidemii koronawirusa z obławy.

Polecam wszystkim obserwowanie w tych trudnych dla Polski dniach Krzysztofa Bosaka. Ja sobie poobserwowałem. I już nie mam śladu wątpliwości. To jest facet, który w całym życiu przez ćwierć sekundy nie pomyślał o Polsce. Zadowolenie, że może w tych dniach dowalić rządowi, aż z niego biło. Narcyzm i ambitne rywalizowanie z PO, kto bardziej przywali PiS-owi, to jego żywioł. Ach, jakby chciał być lepszy od Borysa Budki! Cień refleksji, czy dobrej sprawie służy, nie pojawił się na jego twarzy. Polityk musi być cwany, czego wy ode mnie chcecie? Krzysio Bosak 2020 to mentalnościowo Olek Kwaśniewski 1995.

No i wszystko jasne. Tytuł w „Newsweeku": „Mann do Materny: Byliśmy parą idealną". Biznesmen Krzysztof Materna to typowy przedstawiciel kapitalizmu politycznego krajów posowieckich, o którego interesach można by napisać sporo tekstów. Choć obaj panowie współpracowali ze sobą od lat 70., gdy wspólnie występowali w Polskim Radiu, to Mann nie odgrywał podobnej roli, a rozejście się dróg obu panów z pewnością mu posłużyło. Skoro znów się kochają, wszystko mówi to o buncie Manna.

Na stronie 100. dziś szczególna Oburzająca krzyżówka Piotra Lisiewicza. Na jej pomysł wpadł Pan Sebastian Żurawski z miejscowości Żarki Letnisko. Otóż ci z nas, którzy mają małe dzieci, oglądają z nimi często w czasie siedzenia w domu bajki z naszego dzieciństwa. Jeśli wiedzą Państwo, jakim zawodem trudnił się Don Pedro z Krainy Deszczowców z „Porwania Baltazara Gąbki", jak nazywa się kolega Lolka (lub Lech Wałęsa) albo kim był zwierzęcy bohater serialu animowanego produkcji czechosłowackiej, w satyrze z czasów stanu wojennego uznany za „czołowego działacza podziemia" – mogą Państwo wypełnić sobie ten czas rozwiązywaniem krzyżówki i wygrać nagrody. Polecam stronę 100!

Wiem, że trochę zamulę rubrykę, ale na koniec dla porządku lista posłów, którzy podpisali się pod interpelacją na temat Stefana Czarnieckiego, tak by każdy mógł używać tego argumentu w dyskusjach o pośle ze swojego okręgu: Marek Rutka, Hanna Gill-Piątek, Monika Falej, Katarzyna Kotula, Anita Kucharska-Dziedzic, Katarzyna Ueberhan, Maciej Kopiec, Robert Obaz, Paweł Krutul. **GP**

Mirosław **Andrzejewski**

{ RODZINA WACIAKÓW }

FOT.?

eprasa.pl 2ea40ab786

SŁOWO I CZYN. NIBY-POLSKA KONTRA LECH KACZYŃSKI

Utworzenie III RP ogłoszono zwycięstwem ludzi Solidarności, jednak postanowiono nie przejmować się ich losem. Obwieszczono, że wolno już mówić prawdę o Armii Krajowej, Powstaniu Warszawskim i Katyniu, ale zrobiono wszystko, by mówić jak najmniej i nie „infekować" młodzieży ideami dawnej Polski. Zadekretowano, że obowiązuje sprawiedliwość, ale zrezygnowano ze ścigania tak komunistycznych zbrodniarzy, jak i złodziei majątku narodowego. Jerzemu Giedroyciowi Kwaśniewski dał order, a „Gazeta Wyborcza" ogłosiła się kontynuacją paryskiej „Kultury", jednak nie robiono nic, by państwa naszego regionu zaczęły prowadzić niepodległą politykę, wbrew rosyjsko-niemieckiej dominacji. Lech Kaczyński miał zdolność przemieniania niby-Polski, magmy i hybrydy, w Polskę prawdziwą, realną.

Piotr **Lisiewicz**
Z-CA RED. NACZELNEGO

POSTKOMUNISTYCZNĄ HYBRYDĘ ZMIENIAŁ W PAŃSTWO POLSKIE

Polskę powstałą po 1989 roku mało kto umiał prawdziwe nazwać. Przez długi czas nikt poza Lechem Kaczyńskim nie potrafił fundamentalnie zmieniać jej czynem.

Żeby napisać o Lechu Kaczyńskim, trzeba zacząć o Herbercie

„Potwór bez nazwy" – tak pisałem o ustroju III RP w latach 90. Definicje ze szkolnych podręczników, które po 1989 roku „wykuwały" dzieci w szkołach, bezrefleksyjnie kopiowały nazwy z innej rzeczywistości – niepodległość, demokracja, wolność słowa, wolne wybory, wolny rynek…

Na bezużyteczność nazw oderwanych od rzeczywistości zwracali uwagę najbardziej wrażliwi. Oni próbowali własnych opisów, w których słowo „hybryda" pojawiało się często. Zapewne najbliżej prawdy był Zbigniew Herbert w wierszu „Bezradność", w którym pisał o postkomunistycznym premierze i informacjach o jego kontaktach z KGB: „w przypadku jeśli działał / w złej wierze / mogę go wyzwać / na ubitą ziemię / ale tutaj nigdzie / nie ma ubitej ziemi / trudno wykonać / patetyczny gest / Eugeniusza Oniegina / zapadając się / po kolana / po szyję / w błoto".

Prozą zaś mówił nie o postkomunizmie, lecz mocniej, o neokomunizmie, co gorsza, z ludzką twarzą, choć potwór powinien mieć twarz potwora: „Ja nie wytrzy-

eprasa.pl 2ea40ab786

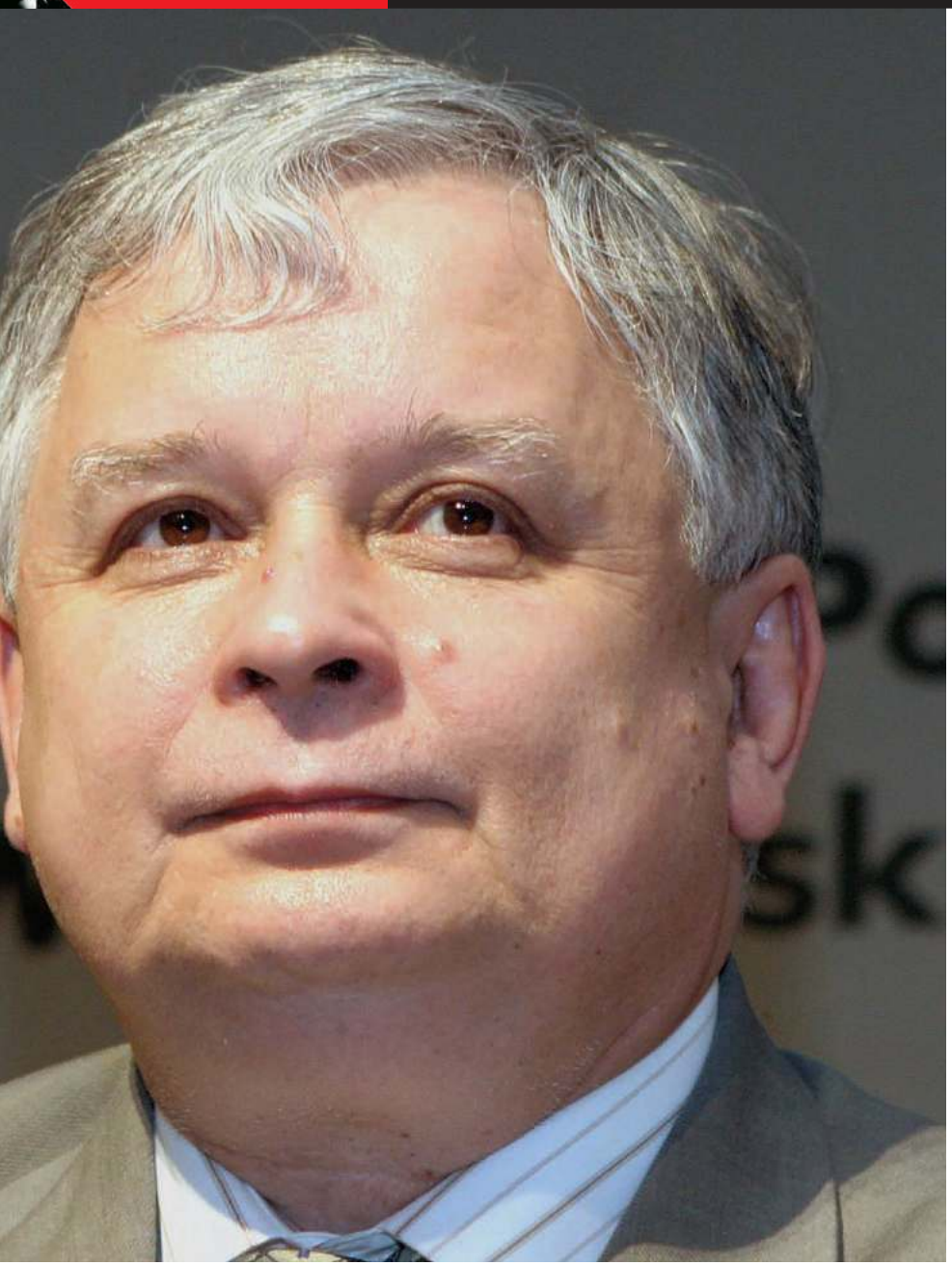

muję takich hybryd, ja uciekam przez okno z krzykiem". Jak echo powracały też słowa jego wiersza „Prolog": „Rów w którym płynie mętna rzeka / nazywam Wisłą. Ciężko wyznać: / na taką miłość nas skazali / taką przebodli nas ojczyzną".

Słowa Herberta korespondowały z tym, co zdążyli jeszcze uchwycić czeski bard Karel Kryl w piosence „Demokracja" o tych, którzy kradną teraz dwa razy tyle co za komuny, i rosyjski pisarz Aleksander Sołżenicyn: „Ustrój, jaki nami rządzi, to połączenie starej nomenklatury, rekinów finansjery, fałszywych demokratów i KGB. Tego nie mogę nazwać demokracją – to wstrętna, nie mająca precedensu w historii hybryda, o której nie wiadomo, w jakim kierunku będzie się rozwijać… jeśli ten sojusz zwycięży, będą nas eksploatować nie przez 70, ale przez 170 lat".

Polski neokomunizm musiał mieć jednak, jak zawsze w naszej historii, cechy specyficznie polskie, wynikające zarówno z naszej kultury, jak i rodzaju metod, jakich użyli komuniści, by nas wynarodowić. Tymon Terlecki, nazywany „Chorążym" polskiej emigracji niepodległościowej, przewidział to już bezbłędnie w 1948 roku: „Polska sowiecka nie byłaby Polską. Byłaby rzeczywistością innego wymiaru kulturalnego, związkiem o innym składzie chemicznym... Nawet gdyby w niej przywrócono orła z koroną, jako symbol bez głębszego znaczenia, bo już odcięty od pnia historii".

Hamletyzm, kwietyzm, brak syntezy i wniosków

Tyle tego, co sam Herbert nazwałby teoriami „gryzipiórków", których w III RP słuchał mało kto, bo większość zaakceptowała, że jest nowy system, lepszy od komunizmu, więc trzeba się w nim jakoś urządzić. Ta większość nie znała ani dawnej, niepodległej Polski, ani Zachodu, do którego mieliśmy zmierzać. No bo i skąd miałaby znać?

Nasze gesty sprzeciwu wobec III RP były rachityczne, kombatanci z odznaką Polski Walczącej uznawani byli za cudaków z innej epoki. A my sami za zbiorowiska frustratów i wariatów, którzy nie potrafili odnaleźć się w nowej rzeczywistości i powtarzają zaklęcia wzorowane z czasów, które dawno minęły. Takich, o których młode pokolenie nie słyszało i nigdy już nie usłyszy, bo świat pędzi do przodu. Naprawdę mogliśmy się czuć w początkach III RP jak wyśmiewani skarykaturyzowani reakcjoniści, relikty z dawnych epok, ze stalinowskich „Szpilek". Szukaliśmy luk, pozwalających zmienić ten obraz – niżej podpisany szukał ich, burząc ten obraz w happeningu. Generalnie jednak nie potrafiliśmy wyjść poza słowa. „Podstawową cechą charakteru polskiego jest hamletyzm (brak decyzji, pokryty kwietyzmem – słowa... słowa... słowa... – tchórzostwo cywilne, przesadna skłonność do analizy, a unikanie syntezy i wniosków), wytworzony w narodzie polskim przez nałóg ciągłego szukania oparcia poza sobą" – pisał kpt. Jerzy Niezbrzycki, używający jako publicysta pseudonimu Ryszard Wraga.

eprasa.pl 2ea40ab786

NIEPODLEGLI
Walczymy o to, by całe państwo, a jeśli to możliwe, całe życie publiczne zapełniło się niepodległościowymi instytucjami, mediami, książkami, wreszcie niepodległymi obywatelami...

Jest sprawiedliwość, a teraz wytłumaczcie ludziom, dlaczego to źle

Przypominamy dziś najważniejsze przemówienia prezydenta Lecha Kaczyńskiego, ale on nie był na pierwszym miejscu człowiekiem słowa, lecz człowiekiem czynu. Człowiekiem, mówiąc Wragą, „syntezy i wniosków". Czynu, który przeciwnikom trudno było wprost atakować. Bo tego, co chcieliby zaatakować, teraz oni z kolei… nie potrafili nazwać.

Lech Kaczyński podmieniał składniki sołżenicynowskiej „wstrętnej hybrydy" na to… czym miały być one ze swojej nazwy. Gdy w 2000 roku, w czasach upadającej AWS został ministrem sprawiedliwości, tylko podmienił „sprawiedliwość" à la III RP na prawdziwą sprawiedliwość i walkę z przestępczością. Ponieważ dotknął w ten sposób sprawy, która obchodziła miliony Polaków, zdobył popularność, bez której PiS nigdy by nie powstał i nie wszedł do parlamentu (wcześniej Lech Kaczyński robił to samo jako prezes NIK, również zyskując popularność, ale nie był to jeszcze ten historyczny moment). Przeciwnicy byli tu bezradni – przecież sprawiedliwość obiecana była w 1989 roku i nie wypadało im teraz przyznać się, że fundamentem systemu jest jej brak. Oczywiście próbowano pisać o różnych doktrynach prawnych i dowodzić, że metody ministra są nieskuteczne, ale owo dzielenie włosa na czworo efektów nie dawało, bo przemawiały czyny. Właściwie bezradność przeciwników w tej sprawie trwa do dziś, czego dowodem jest niska skuteczność gigantycznej kampanii przeciwko reformie wymiaru sprawiedliwości.

Jest Muzeum Powstania, a wy teraz główkujcie, jak je zdezawuować

Gdy w 2002 roku Lech Kaczyński został prezydentem Warszawy, obiecał kombatantom, że Muzeum Powstania Warszawskiego zostanie wybudowane na 60. rocznicę jego wybuchu. I znowu dokonał tylko z pozoru drobnej podmiany – orwellowską albo marginalizowaną „pamięć" zastąpiła pamięć prawdziwa. Bronisław Wildstein w powieści „Dolina nicości" opisuje problem ideologów „Gazety Wyborczej" z wytłumaczeniem

eprasa.pl 2ea40ab786

własnym młodszym dziennikarzom, dlaczego ta pamięć jest zła. Bo wtedy – znowu – musielibyśmy ujawnić własne, prawdziwe motywacje, obronę elit wyrosłych z komunizmu i kolaboracji, a tego nam zrobić za żadną cenę nie wolno.

Dopiero później próbowano tłumaczyć, że niedobrze, by młodzież chciała być jak powstańcy warszawscy, bo to powielanie samobójczej bohaterszczyzny. Albo że było wielu wspaniałych powstańców, natomiast ideologia głoszona przez tych, którzy dziś ją upamiętniają, jest zła. Znów Lech Kaczyński zepchnął niby-Polskę czynem do defensywy, znów musiała szukać „swoich" powstańców, którzy tłumaczyliby, dlaczego uczestnicy powstania w sumie nie byli tacy, jak… byli. Kombatanci, którzy odchodzili w latach 90., żegnali się ze światem jako ludzie nierozumiani przez współczesną Polskę. Dziś widzą tysiące młodych twarzy skandujących „Cześć i chwała bohaterom".

W mało znanym w Polsce francuskim filmowym dokumencie na temat polskiego pianisty żydowskiego pochodzenia Artura Rubinsteina „L'amour de la vie" wypowiada on słowa: „Zagram wam teraz wielkiego poloneza Chopina. To popularny i znany na estradach koncertowych utwór. Ale wyraża on również dumę i odwagę. Tak jak ostatnio przedstawiany jest Izrael. Dumny z tożsamości narodowej, dumny z istnienia. Chopin manifestował te uczucia na obczyźnie, z dala od Polski. Powiedział kiedyś: ani Rosja, ani nikt inny mnie nie zabije. Ja zabiję ich jednym polonezem".

Rola Lecha Kaczyńskiego jako tego, który dzięki swojej dzielności uwolnił z zabetonowanego źródła erupcję strumienia polskości, jest nie do przecenienia. Okazało się, że polonez jest martwy tylko wtedy, gdy nikt go nie gra. Gdy go usłyszymy, porywa. I ta powódź potrafi rozerwać tamy, które uznawaliśmy za zbudowane z nierozerwalnego żelbetonu.

Bronię państw regionu, a wy wytłumaczcie, dlaczego mamy kochać Moskwę

Prezydentura Lecha Kaczyńskiego, która rozpoczęła się w roku 2005, miała swój najważniejszy cel, z najwyższej półki politycznych dążeń. Zamienić „niepodległość" w niepodległość. „Aby być traktowanym jak duży europejski naród, trzeba najpierw chcieć nim być" – mówił prezydent tuż po zaprzysiężeniu. Lech Kaczyński chciał takiej Polski w relacjach ze Wschodem i Zachodem, ale to jego polityka na rzecz Międzymorza odsłoniła najbardziej jaskrawo, czym była niby-Polska.

Gdy w 2008 roku Lech Kaczyński przemawiał w Tbilisi, przyczyniając się do zatrzymania rosyjskich wojsk, niby-Polska odsłoniła swoją twarz, w której istnienie wielu z pewnością nie wierzyło. Bo nigdy wcześniej nie było sytuacji takiej jak w latach 2008–2014, gdy polskie media niemal otwarcie opowiedziałyby się po stronie zamordyzmu Moskwy i przeciw dążeniom wolnościowym i niepodległościowym państw przez nią podbijanych. Tak wcześniej nie było. Mimo wszystko głos zarówno mediów III RP, jak i jej partii politycznych w sprawie represji wobec opozycji na Białorusi, „pomarańczowej rewolucji" na Ukrainie czy – przynajmniej w deklaracjach – wojny w Czeczenii, był dość zgodny i przeciwny imperializmowi Moskwy. „Gazeta Wyborcza" drukowała teksty i robiła wywiady z sędziwymi publicystami paryskiej „Kultury", popierając niepodległość narodów Europy Środkowo-Wschodniej. A prezydent Aleksander Kwaśniewski odznaczył Jerzego Giedroycia orderem Orła Białego.

Lech Kaczyński lotem do Gruzji postawił przeciwników w tej samej sytuacji, co w sprawie sprawiedliwości czy Muzeum Powstania Warszawskiego. Przecież chcieliście niepodległości i współpracy narodów Europy Środkowo-Wschodniej, a nie ciasnych nacjonalizmów. No to ja realizuję wasze cele. Co ciekawe, związany z tamtym środowiskiem prof. Wojciech Sadurski w 2008 roku nie przewidywał jeszcze, że linia się zmieni, i napisał na swoim blogu, że w Tbilisi Lech Kaczyński wygłosił przemówienie męża stanu, cytując Gałczyńskiego: „Gdy wieje wiatr historii / Ludziom, jak pięknym ptakom / Rosną skrzydła. Natomiast / Trzęsą się portki pętakom".

Nie wiedział, że ta narracja jest już reliktem przeszłości. W mediach szło nowe – w najlepsze wychwalano torpedujących wyjazd do Gruzji „pętaków" – Radosława Sikorskiego i rząd Donalda Tuska. To właśnie przy okazji wojny w Gruzji establishment III RP przekroczył Rubikon, to wtedy uruchomiono proces, który swe ukoronowanie miał w Smoleńsku.

> *Po ataku Rosji na Gruzję polityka Lecha Kaczyńskiego realnie zagroziła interesom Rosji. Po raz pierwszy po 1989 roku Polska stała się graczem, a nie pionkiem w rozgrywce z Moskwą.*

No i zaczęli tłumaczyć…

Wtedy okazało się, że tak jak miała w III RP być sprawiedliwość, ale bez przesady, czy pamięć, ale bez przesady, tak samo miało być z niepodległością i wspieraniem dawnych satelitów Moskwy. I tak do tego czasu było w polskiej polityce i mediach. Gdy przypomnę sobie sprzeciw elit III RP wobec masakry Czeczenii, to przychodzi mi do głowy fakt zupełnie zapomniany, a bardzo charakterystyczny. Postawa śp. Bronisława Geremka, szefa MSZ w rządzie AWS–UW, który w 1998 roku w czasie wizyty w Polsce prezydenta Czeczenii Asłana Maschadowa wyjechał z wizytą bodaj gdzieś do Skandynawii.

Środowisko Adama Michnika, powołujące się na etos opozycji demokratycznej, z jednej strony protestowało przeciwko

eprasa.pl 2ea40ab786

zbrodniom w Czeczenii, które opisywane były na łamach „GW". Z drugiej kapitulowało, gdy zaczynała się realna polityka. Ten scenariusz od czasów rządu Tadeusza Mazowieckiego oraz prezydentury Lecha Wałęsy powtarzał się wielokrotnie. Ta piękna w słowach postawa nie przeszkadzała nikomu, nawet… Moskwie.

Tymczasem przeciwko Lechowi Kaczyńskiemu uruchomiono całą uśpioną dotąd rosyjską agenturę wpływu. Dlaczego akurat wtedy? Dlatego, że polityka Lecha Kaczyńskiego realnie zagroziła interesom Rosji. Po raz pierwszy po 1989 roku Polska stała się graczem, a nie pionkiem w rozgrywce z Moskwą.

Uruchamianie rosyjskich agentów wpływu w Polsce przeciwko pięknie brzmiącym deklaracjom słownym nie miało sensu, bo one nie były dla Moskwy groźne, a agentura niepotrzebnie by się dekonspirowała. Lech Kaczyński przeciwstawił się rozpędzającemu się Putinowi nie tylko słowami, lecz także czynami, realnie budując antyrosyjską koalicję. Dlatego rosyjska agentura zareagowała zupełnie inaczej niż dotychczas. Przeglądając dziś dzień pod dniu, godzina po godzinie archiwum prezydenta Lecha Kaczyńskiego na stronie Prezydent.pl, widzimy, że o skali jego aktywności w budowaniu wspomnianej koalicji nie mieliśmy pojęcia. Ileż tam jest nie tylko wizyt, lecz także rozmów telefonicznych z przywódcami Ukrainy, Litwy, Łotwy, Estonii i państw bardziej odległych, jak Azerbejdżan czy Kazachstan. Jeśli w 2008 roku w kilka dni udało się zorganizować wyjazd przywódców pięciu państw do Gruzji, to dlatego, że porozumienie i wzajemne zaufanie z nimi budowane było mrówczą pracą wykonywaną latami. Co mówił tym przywódcom Lech Kaczyński, można się domyślić, słysząc jego przemówienie i atmosferę w czasie wydarzeń w Gruzji.

Azjatycki rys przemysłu pogardy

Po Gruzji cała uśpiona rosyjska agentura w niezdekomunizowanej III RP została nagle uruchomiona. Niepodległościowcy zdawali się być oszołomieni jej siłą, chociaż jej istnienie na tak olbrzymią skalę

Lech Kaczyński obiecał kombatantom Muzeum Powstania Warszawskiego. Słowa dotrzymał.

było przecież logiczną konsekwencją przebiegu transformacji. Rachuby, iż Rosjanie totalnie kontrolujący aparat władzy PRL, dobrowolnie zrezygnują z choćby jednego agenta w kraju mającym dla nich strategiczne znaczenie, jakim jest Polska, było skrajną naiwnością.

Przemysł pogardy nie był polskim wynalazkiem – azjatycki styl aż bił tu po oczach. W latach 2008–2010 to Lech Kaczyński, a nie jego brat Jarosław, był najostrzej wyszydzany, a nawet wręcz odczłowieczany. Kto by takiego żałował? Program polityczny prezydenta Lecha Kaczyńskiego, będący kontynuacją najpoważniejszej polskiej tradycji politycznej od czasów potęgi I Rzeczypospolitej, przez XIX-wieczne powstania, po Armię Krajową, Powstanie Warszawskie i Żołnierzy Wyklętych, przedstawiano jako coś skrajnego, nieodpowiedzialnego, szkodzącego Polsce, wręcz wymierzonego w polską rację stanu.

1 września 2009 roku, w 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej, na Westerplatte prezydent, nawiązując do agresji na Gruzję, powiedział w obecności Władimira Putina: „Naruszenie integralności terytorialnej, które jest zawsze złem, było wtedy, jest i dzisiaj. […] Nie wolno ustępować imperializmowi ani nawet skłonnościom neoimperialnym. […] To wielka nauka dla całej współczesnej Europy, dla całego świata". Donald Tusk chował twarz w dłoniach ze wstydu.

Rząd PO–PSL krok po kroku odsuwał od wpływu na państwo wszystkich, którzy myśleli w sposób niepodległy. Szczególnie w miejscach strategicznych, jak bezpieczeństwo czy służby specjalne. Co było dalej, wszyscy wiemy.

Lekcja Lecha Kaczyńskiego

Dziedzictwo państwowca Lecha Kaczyńskiego jest lekcją skutecznej walki o niepodległość i demontowanie postkomunizmu nie słowem, lecz czynem. Ta walka nie jest skończona, a dziedzictwo Lecha Kaczyńskiego podważane jest dziś przez tych co zawsze – z prawa, z lewa i z centrum.

Teraz walczymy o to, by całe państwo, a jeśli to możliwe, całe życie publiczne zapełniło się niepodległościowymi instytucjami, mediami, książkami, wreszcie niepodległymi obywatelami. Ostatnie dni pokazują nam jasno, że Polska z 2020 roku jest państwem nieporównanie bardziej skutecznym niż ruina państwa z 10 kwietnia roku 2010. Ale wciąż daleko do zakończenia tego dziejowego procesu. **GP**

eprasa.pl 2ea40ab786

sklep.gazetapolska.pl

POLECA:

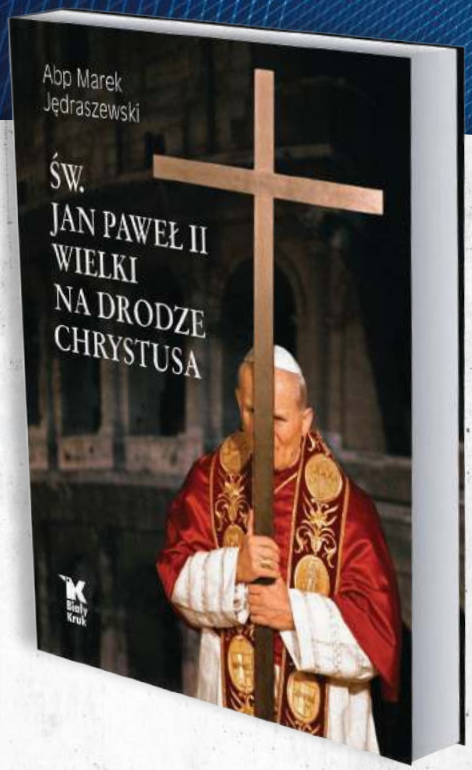

ŚW. JAN PAWEŁ II WIELKI NA DRODZE CHRYSTUSA

Zamieszczone w tej książce rozważania Drogi Krzyżowej zostały napisane przez krakowskiego metropolitę abp. Marka Jędraszewskiego na nabożeństwo, które w roku 2020 miało zostać odprawione w Nowej Hucie. Nie mogło być odprawione z powodu pandemii koronawirusa. Ale te bardzo ciekawe, warte utrwalenia rozważania ukazują się w postaci książkowej.

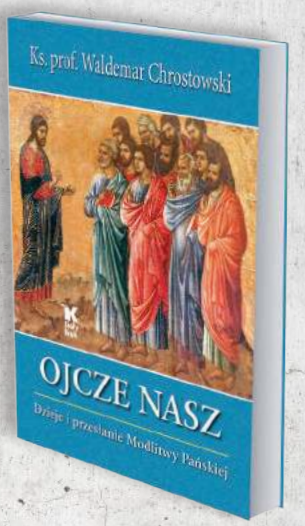

OJCZE NASZ

DZIEJE I PRZESŁANIE MODLITWY PAŃSKIEJ

Odmawialiśmy „Ojcze nasz" tysiące razy, od dziecka znamy na pamięć treść tej modlitwy – ale czy naprawdę dobrze ją rozumiemy? To pytanie staje się szczególnie aktualne w obliczu nowego tłumaczenia szóstej prośby Modlitwy Pańskiej: „i nie wódź nas na pokuszenie". Bóg nas ani nie kusi, ani nie przywodzi do złego – taka wykładnia chyba nikomu wierzącemu nie przychodziła do głowy. A jednak w mediach takie interpretacje zaczęły się pojawiać, stąd istotne stało się, abyśmy w pełni zrozumieli Modlitwę Pańską.

NIEZNANE ROZMOWY

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Sporo pisze się o Józefie Piłsudskim, ale rzadko oddaje się głos jemu samemu. W tej książce jest inaczej. Tu Marszałek przemawia do nas wprost. Rozmów z nim spisano podczas jego życia nie za wiele, jeszcze rzadziej były publikowane w formie książkowej. A szkoda, gdyż Komendant bardzo dużo opowiadał w nich o sobie; o swoim życiu prywatnym, ale i swoich poglądach na Rzeczpospolitą oraz Europę. Są one nieraz nawet bulwersujące, często trafnie przewidywały rozwój sytuacji za lat kilka lub kilkanaście.

tel.: +48 **722 111 655**

sklep.gazetapolska.pl

Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp z o.o.,
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Konto 61 1240 6003 1111 0010 7516 5807

GAZETA POLSKA

eprasa.pl 2ea40ab786

My wszyscy Z NIEGO

DZIEDZICTWO JEDNEJ Z NAJWYBITNIEJSZYCH POSTACI NOWOCZESNYCH DZIEJÓW POLSKI

eprasa.pl 2ea40ab786

FOT. IGOR SMIRNOW/GAZETA POLSKA

TESTAMENT

Prezydent Lech Kaczyński do śmierci prowadził swoją politykę w wymiarze międzynarodowym, odnoszącym się do bezpieczeństwa Polski, w wymiarze wewnętrznym – odnoszącym się do naszej tradycji, polityki historycznej, przywracania i umacniania pamięci Solidarności i jej ludzi.

Bez śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego nie doszłoby do utworzenia siły politycznej racjonalnie przeciwstawiającej się postkomunizmowi. Dzięki Jego aktywności i pozycji mogliśmy powołać do życia Prawo i Sprawiedliwość. Bez Leszka ów zamysł nie miałby szans, a prawica w Polsce pozostałaby rozbita i przegrana. Świętej Pamięci Prezydent Lech Kaczyński wpisał się w historię naszej Ojczyzny jako jedna z najwybitniejszych postaci jej nowoczesnych dziejów – z **JAROSŁAWEM KACZYŃSKIM**, prezesem Prawa i Sprawiedliwości, rozmawia **KATARZYNA GÓJSKA.**

Czy powstanie takiej formacji niepodległościowej, jaka dziś rządzi Polską, jej zdecydowane zwycięstwo w 2015 roku, byłoby możliwe bez śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego?

Bez dwóch zdań – nie byłoby możliwe. I to od początku naszej drogi, od 1989 roku, poprzez Porozumienie Centrum, którego mój śp. Brat formalnie nie był członkiem, lecz jedynie posłem, nie doszłoby do utworzenia siły politycznej racjonalnie przeciwstawiającej się postkomunizmowi. Nie byłoby tego bez Jego – wówczas pierwszego wiceprzewodniczącego Solidarności – patronatu, Jego pozycji i wsparcia.

Przełomowe były na pewno dwa zwycięstwa – w Warszawie, a potem w walce o najwyższy urząd w państwie.

To była cała droga prowadząca naszą formację do miejsca, w którym jesteśmy dzięki woli większości obywateli. Najpierw była próba z Porozumieniem Centrum. Rząd premiera Jana Olszewskiego, utworzony z inicjatywy PC. Choćby sprawa skutecznego zablokowania przekształcenia baz rosyjskich w jakiegoś rodzaju spółki, skutkujące faktycznym zatrzymaniem wojsk sowieckich w Polsce i uniemożliwieniem nam wejścia do NATO – czyni ten gabinet historycznym. Misja premiera Olszewskiego została przerwana, ale dorobek działań propolskich jest imponujący jak na tak krótki okres urzędowania. Kolejnym etapem tej drogi było objęcie przez mojego śp. Brata stanowiska ministra sprawiedliwości. Proszę jednak pamiętać, że już kilka lat wcześniej podjęliśmy działania na rzecz zaostrzenia w Polsce walki z przestępczością. Kierowanie tym resortem dało Leszkowi realne narzędzia do wprowadzenia tych idei w życie, a w konsekwencji ogromną popularność społeczną. Właśnie dzięki tej Jego aktywności i pozycji mogliśmy powołać do życia Prawo i Sprawiedliwość. Bez tego ów zamysł nie miałby szans, a prawica w Polsce pozostałaby rozbita i przegrana. I właśnie w tym momencie nadeszły oba zwycięstwa, o których pani wspomniała. Pierwsze w stolicy, drugie ogólnopolskie. One otworzyły drogę do pierwszego etapu – dwóch lat rządów PiS. Trudnych. Pełnych różnego rodzaju komplikacji, ale bardzo ważnych. Po nich nastały dwie kadencje rządów Platformy Obywatelskiej. Ale prezydent Lech Kaczyński do śmierci prowadził swoją politykę w wymiarze międzynarodowym, odnoszącym się do bezpieczeństwa Polski, w wymiarze wewnętrznym – odnoszącym się do naszej tradycji, polityki historycznej, przywracania i umacniania pamięci Solidarności i jej ludzi, nie zapomniał o sprawach gospodarczych i społecznych, stworzył też bardzo interesujący krąg intelektualny. To wszystko otworzyło drogę do zwycięstwa w roku 2015, choć oczywiście wówczas mój śp. Brat nie żył już od ponad pięciu lat. Mogę powiedzieć krótko – my wszyscy z Niego. Dzięki temu wpisał się w historię naszej Ojczyzny jako jedna z najwybitniejszych postaci jej nowoczesnych dziejów.

eprasa.pl 2ea40ab786

W przemówieniu inaugurującym prezydenturę, tuż po zaprzysiężeniu przed Zgromadzeniem Narodowym, Pan Prezydent Lech Kaczyński mówił – odnosząc się do konieczności zwalczenia narodowych kompleksów: „Aby być traktowanym jak duży europejski naród, trzeba najpierw chcieć nim być. Gdy chce się szacunku innych, trzeba najpierw szanować siebie”.

To najbardziej lapidarne ujęcie koncepcji, jaką realizował jako urzędnik pełniący wysokie funkcje publiczne, polityk, a na końcu prezydent. Był jej wierny i wówczas, gdy jako głowa państwa współrządził krajem, mając przy boku rząd własnej formacji, ale także wtedy, gdy był to gabinet sił politycznych skrajnie Mu wrogich. Kontynuował swoją politykę mimo tzw. przemysłu pogardy. Nie cofał się ani o krok, cały czas szedł konsekwentnie tą drogą i to dawało rezultaty – zmieniało Polskę, postawy Polaków. Bez wątpienia był postacią centralną, nawet wówczas, gdy Go już nie było wśród nas. Nadal nią jest.

W zacytowanym już wystąpieniu śp. Pan Prezydent mówił o „lojalności wobec Polski”. Trudno nie odnieść wrażenia, iż ten temat jest dziś bardzo aktualny. Czym jest lojalność wobec swojego kraju dziś, co ona oznacza? Jak powinniśmy – w aktualnym kontekście – odczytywać te słowa?

W świetle tego, co wcześniej pani cytowała, trzeba chcieć być dużym europejskim narodem, trzeba odrzucić kompleksy i z tych pozycji prowadzić politykę. Tylko taka postawa przynosi wymierne rezultaty, tylko ona sprawia, że inni nas szanują. Bo żeby uprawiać politykę, trzeba mieć szacunek dla samego siebie. Niestety, wielu polskich polityków najwyraźniej go nie ma. Ale to już inna kwestia.

Pan Prezes wspomniał o szacunku dla tradycji, który podczas swej politycznej drogi, szczególnie podczas prezydentury, starał się budować i umacniać śp. Prezydent Lech Kaczyński. Mówił o tym, że przeciwstawianie potrzeby modernizacji tradycji jest wymyśloną sprzecznością. A największe sukcesy w unowocześnianiu odnoszą ci, którzy potrafią połączyć tradycję z modernizacją.

Dobrym przykładem takiego podejścia przez całe dziesięciolecia była Bawaria. Ten sposób myślenia doprowadził ten niemiecki land – kiedyś ubogi – na pozycję jednego z najzamożniejszych rejonów Europy. To najlepsza droga, a mój śp. Brat chciał nią iść i był przekonany, że jest słuszna. Wszystko co czynił, było nakierowane właśnie na rozwijanie Polski tą drogą.

„Historię tworzą ci, którzy mają odwagę działać” – to również słowa śp. Pana Prezydenta. Jak odczytywać je w dzisiejszym kontekście?

W Jego życiu to były po prostu Jego własne decyzje. Począwszy od przystąpienia do opozycji, wstąpienia do Wolnych Związków Zawodowych, konsekwentnej walki z komunizmem, a potem decyzja o przeciwstawieniu się postkomunizmowi, decydując się, by nie korzystać z tych szans, które mógł mieć dzięki swej ówczesnej pozycji i różnego rodzaju związkom, a które przecież osobiście mogły być dla Niego bardzo wygodne – gdyby stanął po stronie sił umacniających system postkomunistyczny. Wybrał drogę zupełnie inną, nieporównanie trudniejszą, bardzo bolesną dla Niego – w sensie osobistym – i bolesną także dla Jego rodziny, ale służącą Polsce.

Dziś bardzo dużo mówimy o Trójmorzu, łączymy z nim nadzieje. Ten projekt budzi szerokie zainteresowanie na świecie. Ponadto Polska prowadzi niezwykle aktywną politykę w regionie. Prekursorem takiego budowania pozycji naszego kraju był właśnie śp. Pan Prezydent Lech Kaczyński.

Jest bez wątpienia autorem nowoczesnych koncepcji tej współpracy, ale także tym, który zaczął je wcielać w życie, także wówczas, gdy miał rząd przeciw sobie. Prowadził liczne rozmowy, odbywał mnóstwo spotkań, budował relacje i przekonywał do tej współpracy inne państwa. I mimo ograniczonych wówczas możliwości odnosił sukcesy, szczególnie w wymiarze dotyczącym bezpieczeństwa energetycznego, ale również infrastrukturalnym, dotyczącym pomysłów budowy wielkich dróg. Przypomnę, iż szlak, który jest obecnie budowany, wiodący przez tereny wschodniej Polski na południe do państw naszego regionu, jest Jego pomysłem. Dziś kontynuujemy politykę mojego śp. Brata i staramy się działać na rzecz pogłębiania współpracy w naszej części kontynentu.

Jak Pan Prezes patrzy na czasy tzw. przemysłu pogardy wobec śp. Pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, przemysłu organizowanego przez ówczesną większość rządzącą i wspierające ją media? Wówczas przecież sabotowano możliwości działania głowy państwa, odbierano Mu niemal prawo do realizowania konstytucyjnych uprawnień. I jak ocenia Pan w tym kontekście dzisiejsze działania opozycji i tych samych mediów wobec Zjednoczonej Prawicy?

Mamy do czynienia z ciągłością. Zupełnie oczywistą. Dzisiejsza opozycja, a za prezydentury mojego śp. Brata obóz rządzący, po prostu nie akceptuje demokracji. O akceptowaniu demokracji możemy mówić wówczas, gdy uczestnik życia publicznego przyjmuje, że może rządzić, ale może też być w opozycji, i wszyscy działający legalnie mogą ubiegać się o zdobycie większości i tym samym możliwości realizacji własnych programów, choć one mogą się innym stronom życia politycznego bardzo nie podobać. Tymczasem opozycja w Polsce nie przyjmuje tego do wiadomości i nie jest w stanie zaakceptować konsekwencji rozstrzygnięć wyborczych. Mówi o tym, że nie mamy demokratycznego mandatu, że chcemy zniszczyć demokrację. Choć nie ma do tego najmniejszych przesłanek. Swego czasu wydano nawet zakaz współpracy z nami, sięgający także władzy samorządowej. I ten zakaz egzekwowały zarówno Platforma, jak i PSL. To nie jest normalna sytuacja dla państwa demokra-

eprasa.pl 2ea40ab786

tycznego. Tymczasem prawda jest taka, że nasza ocena sytuacji w kraju nie zmienia się od lat 90. Jestem świeżo po lekturze dokumentów Porozumienia Centrum i z satysfakcją mogę stwierdzić, iż stawialiśmy już wtedy bardzo celne diagnozy kwestionujące postkomunizm. Jesteśmy konsekwentni, nasza obecna polityka jest nakierowana na zmianę postkomunistycznego porządku w Polsce, a profitenci tego systemu walczą, by utrzymać swoje wpływy i nie uznają nas. Nie uznawali od samego początku. To jest ciągła postawa tych, którzy mając różne życiorysy – część z nich wywodzi się nawet z opozycji i miała zasługi – później wsparli system niesłużący Polsce w żadnym wymiarze. System niebudujący pozycji naszego kraju, jego siły, możliwości na arenie międzynarodowej oraz tego, o czym mówił mój śp. Brat – byśmy byli w Europie traktowani jak duży, liczący się naród.

Biorąc to wszystko pod uwagę, mogę powiedzieć o ułomności polskiej demokracji, bo brakuje nam opozycji o normalnym charakterze. Mającej świadomość, iż trzeba zaakceptować wynik wyborów, walczyć o zwycięstwo w następnych, ale nie podważać prawa do sprawowania władzy przez tych, którzy wygrali i mają większość. Niestety, nasi konkurenci nie potrafią tego zrozumieć. Zapowiadają, że nas zniszczą, zlikwidują, pozamykają w więzieniach. Nikt się rzecz jasna tych gróźb nie obawia, ale one pokazują ich typ mentalności. Ci ludzie po prostu nie dorośli do demokracji.

Jakich konsekwencji dla przyszłości Polski, naszej demokracji, spodziewał się Pan Prezydent Lech Kaczyński po uruchomieniu przez ówcześnie rządzących i zaprzyjaźnione z nimi media tzw. przemysłu pogardy?

Wyłącznie złych. Jest sprawą oczywistą, iż ustalonych reguł należy przestrzegać. Polski system polityczny nie jest dobrze skonstruowany, ale obowiązuje – można starać się go ulepszać, próbować zmieniać, jednak wedle możliwości, które są legalne, są uznane. By to rozumieć, trzeba jednak mieć przyswojony zestaw różnych norm społecznych. Ich internalizacja nie zależy od wykształcenia czy pozycji społecznej, bo są ludzie o skromnym wykształceniu i skromnej pozycji, którzy doskonale je rozumieją, a są i tacy lokujący się na wyżynach hierarchii społecznej, którzy kompletnie ich nie przyswoili. Demokracja może funkcjonować w społeczeństwie, którego ogromna część uznaje, iż zasad się przestrzega i potrafi je zrozumieć. Nie ma mowy o demokracji, gdy uczestnicy życia publicznego są w stanie przyswoić tylko prawo Kalego: to jest dobre, co jest dla mnie dobre. A nasza opozycja działa wyłącznie w myśl tej zasady.

Panie Prezesie, powrócę jeszcze do słów śp. Pana Prezydenta o lojalności wobec Polski. Od kilku lat opozycja stara się przekonać Polaków, iż jesteśmy członkiem europejskiej rodziny – cokolwiek by to miało znaczyć – i wobec tego winniśmy być lojalni wobec niej, wobec tworzonych, a częściej uzurpowanych przez nią praw, a nie wobec Polski.

To gigantyczne nieporozumienie wynikające z ogromnego kompleksu tych, którzy takie stanowisko głoszą. Jeśli ktoś nie jest w stanie przeżyć tego uczucia, które nazywa się patriotyzmem, to rzeczywiście lojalności do Polski w nim nie będzie. Uprawiana przez ostatnie dziesięciolecia pedagogika społeczna nakierowana była na eliminację postaw patriotycznych, a co za tym idzie – lojalności wobec własnej ojczyzny. I zapewne w jakiejś mierze te działania okazały się skuteczne. Dziś to się wpisuje przede wszystkim w to przeciwstawienie: Polska–Unia Europejska. A przecież ono jest zupełnie sztuczne. Polska powinna być w UE, ale Unia nie jest państwem – w żadnym tego słowa znaczeniu – lecz organizacją międzynarodową, której kraje członkowskie oddają suwerenność w bardzo niewielkiej – poza relacjami gospodarczymi – części. Na pewno nie ma ona najmniejszych kompetencji w sprawach dotyczących wymiaru sprawiedliwości. Ale jeśli można z tego wszystkiego, co obserwujemy, wyciągnąć jakieś praktyczne wnioski, to one brzmią następująco: UE wymaga bardzo poważnych reform i zmian. Musi ona być organizacją suwerennych narodów europejskich, opartą na karcie Narodów Zjednoczonych, mówiącą o tym, iż państwa członkowskie poza ściśle i precyzyjnie wyznaczonymi obszarami same załatwiają swoje sprawy i nikt nie ma prawa w nie się wtrącać. Jestem przekonany, że trwający kryzys związany z epidemią bardzo wielu ludziom uświadomił słabość Unii i unaocznił kluczowe znaczenie państw narodowych.

„Relacje między Polską a innymi państwami powinny nie tylko wspierać rozwój naszego kraju, lecz także wzmacniać poczucie dumy i przywiązanie do ojczyzny" – to kolejny cytat z wystąpienia śp. Pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Można go wprost rozumieć jako zaznaczenie roli polityki historycznej, którą Pan Prezydent jako pierwszy tak całościowo rozpoczął.

Nie ma co do tego żadnych wątpliwości – mój śp. Brat rozpoczął politykę historyczną, i to w sposób niezwykle zdecydowany, jeszcze jako prezydent Warszawy. Oczywiście w żaden sposób nie kwestionując środowisk, na ogół niewielkich, które prowadziły działalność patriotyczną, ale nie były w stanie dokonać przełomu. Decyzją o fundamentalnym znaczeniu była budowa Muzeum Powstania Warszawskiego, ona najprawdopodobniej zmieniła bieg historii – sprawiła, iż pedagogika wstydu, o której już wspominałem, zaczęła być coraz mniej skuteczna. Dzięki temu muzeum nastąpiło rozbudzenie postaw patriotycznych, dumy z własnej przeszłości. Dziś to obserwujemy bardzo wyraźnie. Jestem daleki od stwierdzenia, iż ten proces zakończył się sukcesem. Nie, on ciągle trwa. Będzie zapewne jeszcze nieraz silnie atakowany, ale bez polityki Prezydenta Lecha Kaczyńskiego nie miałby szans, by się rozpocząć. **GP**

***

Część rozmowy została wyemitowana w „Sygnałach dnia" radiowej Jedynki.

eprasa.pl 2ea40ab786

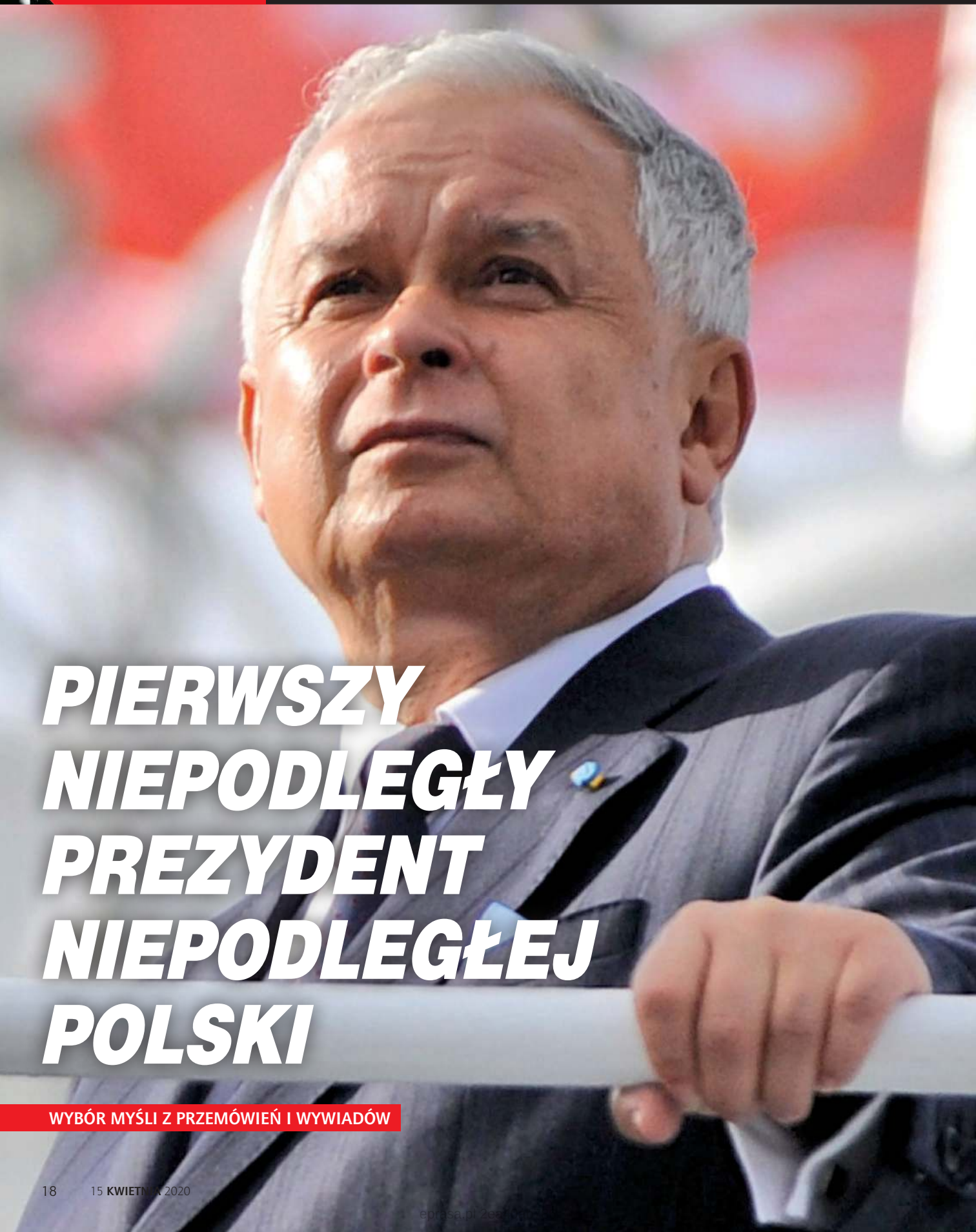

PIERWSZY NIEPODLEGŁY PREZYDENT NIEPODLEGŁEJ POLSKI

WYBÓR MYŚLI Z PRZEMÓWIEŃ I WYWIADÓW

epresa.pl 2esk

„Nie mam wątpliwości, że jestem przeszkodą w odbudowie państwa, w którym wszystko, co było najgorsze w III RP, miałoby powrócić w pełnej chwale. Mam jednak satysfakcję z tego, że jestem prezydentem z woli wyborców, którzy wykazali się wielką samodzielnością, przeciwstawiając się fali nieprawdziwych ataków na mnie" – mówił śp. prezydent Lech Kaczyński w 2008 roku w rozmowie z „Gazetą Polską". Poniżej prezentujemy wybór myśli z przemówień i wywiadów prasowych śp. prof. Lecha Kaczyńskiego z okresu, gdy obejmował urząd prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

FOT. PAP/JACEK TURCZYK

NIEMCY

„Jeżeli mówimy o początkach naszej historii, o okresie Mieszka I, bitwy pod Cedynią, Bolesława Chrobrego, Mieszka II z najazdem na Niemcy, o okresie, kiedy po raz ostatni w Krzyszkowie było złożenie hołdu lennego przez Bolesława Kędzierzawego w 1157 roku, to my przez cały czas mówimy o Niemczech. Oczywiście była to pewna kontynuacja tradycji europejskiej związanej z uniwersalizmem cesarstwa rzymskiego. Pamiętajmy, że ciągle jeszcze istniało cesarstwo wschodnie, istniało i długo miało istnieć. Jeżeli idzie o cesarstwo zachodnie, to pierwszą próbą odbudowy było państwo Karola Wielkiego, czyli rok 800, koronacja na cesarza. Natomiast Niemcy, kiedy się z nimi rozmawia, uważają, że w istocie utworzyli swoje państwo dopiero wraz z cesarstwem już niemieckim w roku 1871, czyli zaledwie 138 lat temu; że dopiero wtedy, gdy wokół Prus, ale bez Austrii, zjednoczyło się ówczesne cesarstwo – to cesarstwo, którego nie możemy wspominać dobrze, Polakom nie wolno go dobrze wspominać – że dopiero od tego momentu mamy historię Niemiec. Tak więc mamy tutaj pewną konfuzję. My to widzimy inaczej, Niemcy widzą to inaczej".

Wykład wygłoszony podczas spotkania ze studentami w Gorzowie Wielkopolskim, *1 kwietnia 2009 r.*

***

„Polityka Niemiec to skomplikowany węzeł interesów. Z jednej strony mamy rząd koalicyjny, w którym jedna z partii jest nastawiona na bardzo bliskie relacje z Rosją, a druga też jest tym znacząco zainteresowana. Z drugiej strony jest kondycja samych Niemców – narodu, który znajduje się w fazie redefiniowania siebie, co zresztą przyznają sami Niemcy. Można powiedzieć, że relacje niemiecko-rosyjskie wyznaczają kierunek polityki tych pierwszych wobec nas".

Wywiad dla „Gazety Polskiej", *14 maja 2008 r.*

EUROPA WSCHODNIA

„Będę podejmował wysiłki, by przekonać naszych partnerów, że jest to najwłaściwszy i najbardziej odpowiadający dzisiejszym realiom kształt Unii Europejskiej. Nową jakość trzeba nadać także temu wszystkiemu, co wiąże się z naszymi stosunkami z krajami leżącymi na wschód od naszych granic. Strategiczny sojusz z Ukrainą powinien nabrać bardziej konkretnych kształtów. Ścisła współpraca z Litwą, a także z Łotwą i Estonią, czyli pozostałymi krajami nadbałtyckimi, i dążenie do nadania im trwałego charakteru to nasze cele. Wielkie znaczenie ma także obrona praw obywatela na Białorusi, w tym szczególnie obrona praw polskiej mniejszości. Żywą treść trzeba nadać porozumieniu wyszehradzkiemu, naszym stosunkom z Republiką Czeską, Republiką Słowacką oraz Węgrami. Wiele wskazuje na to, iż niewykorzystane są możliwości współpracy z państwami skandynawskimi, szczególnie w odniesieniu do sytuacji na Morzu Bałtyckim. Istotną kwestią są nasze stosunki z Rosją, która pozostaje od wieków, mimo zmiennych kolei losu, naszym wielkim sąsiadem. Patrzymy na nie, uwzględniając przede wszystkim historyczną perspektywę, zachowując cierpliwość i przekonanie, że nie ma obiektywnych powodów, dla których nie mogłyby być one dobre".

Przemówienie po zaprzysiężeniu, *23 grudnia 2005 r.*

***

„Myślę, że Polska i Litwa są dotknięte pewnym niebezpieczeństwem, to niebezpieczeństwo dotyczy tego, że być może – nie twierdzę, że tak będzie na pewno – nastąpi próba zdominowania w sensie politycznym naszych krajów za pomocą broni energetycznej. Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie, że te czasy się skończyły, ale wykluczyć tego się nie da. A jeżeli tak, to myślę, że możemy razem zrobić niejedno, by tego niebezpieczeństwa nie było".

Przemówienie w Wilnie, *14 marca 2006 r.*

eprasa.pl 2ea40ab786

„Gdy zainicjowałem ten przyjazd, niektórzy sądzili, że prezydenci będą się obawiać. Nikt się nie obawiał. Wszyscy przyjechali, bo Środkowa Europa ma odważnych przywódców. I chciałbym to powiedzieć nie tylko Wam, chciałbym to powiedzieć również tym z naszej wspólnej Unii Europejskiej, że Europa Środkowa, Gruzja, że cały nasz region będzie się liczył, że jesteśmy podmiotem. I my też wiemy świetnie, że dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze państwa bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę!".

Przemówienie w Tbilisi, *12 sierpnia 2008 r.*

UNIA EUROPEJSKA

„Dzisiaj można też mówić o tym, że większość Europy, choć daleko nie cała, ogarnięta jest nową zasadą współpracy, która zastąpiła zasadę równowagi sił. I trzeba sobie zdawać sprawę, że w wymiarze historycznym jest to olbrzymi sukces. Ja wiem, że niektórzy Europejczycy się do tego sukcesu przyzwyczaili, a szczególnie ci, którzy należą do państw starej Unii. Wiem, że chcą więcej, ale ważny jest już sam fakt, że ta zasada od kilkudziesięciu lat funkcjonuje w Europie i że dzisiaj można sobie wyobrazić spór francusko-niemiecki, a nie wojnę francusko-niemiecką. Dzisiaj można sobie wyobrazić spór polsko-niemiecki, a nie wojnę polsko-niemiecką. To jest sukces bez precedensu w dziejach".

Wystąpienie w Berlinie na Uniwersytecie Humboldta, *9 marca 2006 r.*

***

„Na szczęście zwyciężyła nowa koncepcja. Unia nie przestała funkcjonować – wręcz w pierwszych latach czasy były bardzo dobre, późniejszy kryzys nie zaczął się w Europie – i funkcjonuje dalej, funkcjonować będzie pewnie jeszcze skuteczniej po wejściu w życie traktatu lizbońskiego. Dwadzieścia siedem państw. Podobnie będzie wtedy, gdy będzie już trzydzieści, trzydzieści dwa czy trzydzieści pięć. I to jest moje, jako prezydenta Rzeczypospolitej, podstawowe przesłanie na dziś, na minutę dosłownie przed ratyfikacją traktatu lizbońskiego".

Przemówienie w dniu podpisania traktatu lizbońskiego, *2008 r.*

***

„Gdybym miał opisać Unię Europejską obrazowo, podałbym przykład republiki arystokratycznej – formalnie wszyscy są równi, ale w praktyce głos decydujący w wielu przypadkach należy do silniejszych. Nie mam wątpliwości, że stan poważnej nierówności statusów krajów unijnych jest niedobry dla przyszłości Wspólnoty".

Wywiad dla „Gazety Polskiej", *14 maja 2008 r.*

WSI

„Oczywiście nie jest prawdą, że WSI rządziły Polską, bo gdyby tak było, to ani ja bym nie siedział w tym gabinecie, ani Państwo by nie wydawali »Gazety Polskiej«. Jeżeli coś mnie zaskoczyło, to fakt, że agenci WSI – których nie było aż tak wielu – zajmowali w mediach strategiczne pozycje. Z tym raportem zresztą dziennikarze się zapoznają. Jeśli chodzi o listę współpracowników, to będzie tam również kilka znanych nazwisk. Naturalnie, podam do publicznej wiadomości informacje tylko o tych osobach, których działalność wykraczała poza ustawowe zadania służb […].

Uważam jednak, że większość w Sejmie jest bardzo potrzebna. Bez tej większości nie byłoby więc szans na uchwalenie projektu nowelizacji ustaw likwidujących WSI. Raport o WSI mógłby powstać, ale składałby się co najwyżej z samych pseudonimów".

Wywiad dla „Gazety Polskiej", *17 stycznia 2007 r.*

***

„Jeśli ktoś miał jeszcze złudzenia, to pierwsze miesiące rządów PO powinny go z nich wyleczyć. Chociażby to, że Służba Kontrwywiadu Wojskowego wstrzymała de facto weryfikację żołnierzy WSI.

[…] Odwołano osoby odpowiedzialne za jej techniczną obsługę, w dodatku opóźnia się nadanie certyfikatów bezpieczeństwa specjalnemu systemowi komputerowemu obsługującemu proces weryfikacyjny. Równocześnie premier narzeka na sprawność komisji i zapowiada, że do czerwca jej prace muszą się skończyć. Wniosek jest jeden: weryfikacja nie będzie zakończona, co uważam za skandal".

Wywiad dla „Wprost", *luty 2008 r.*

***

„Czy doczekamy się publikacji aneksu do raportu o likwidacji WSI?

Niepublikowanie aneksu jest związane przede wszystkim z moim bardzo intensywnym kalendarzem. Zapisy dotyczące ochrony tajemnicy państwowej sprawiają, że muszę mu osobiście poświęcać dużo czasu. Aneks jest większy niż sam raport. A sprawy w nim poruszane wymagają niezwykłej roztropności i precyzji. Nie ukrywam, że mam także wątpliwości co do tego, czy niektóre spośród opisywanych tam spraw mogą zostać upublicznione.

Dlaczego?

Nie mam wątpliwości, że wiążą się one z działaniami WSI. Pod tym względem aneks jest precyzyjny, nie opisuje zdarzeń niebędących w związku w tymi służbami. Chodzi jednak o to, czy ujawnienie niektórych informacji nie będzie odsłaniało innych spraw, które z punktu widzenia interesów państwa powinny pozostać tajemnicą. Tę kwestię bardzo szczegółowo i skrupulatnie analizuję. Poza tym polskie przepisy dotyczące możliwości ujawniania informacji tajnych są bardzo niespójne. Już wkrótce zwołam specjalne gremium, którego zadaniem będzie właśnie ocena prawa w kwestii ujawniania tajemnicy państwowej.

Ale w końcu aneks będzie opublikowany?

Wywiążę się z obowiązku, który nakłada na mnie ustawa.

Czy w ocenie Pana Prezydenta aneks pod względem informacyjnym jest mocniejszy niż sam raport?

Takie jest moje zdanie".

Wywiad dla „Gazety Polskiej", *14 maja 2008 r.*

eprasa.pl 2ea40ab786

„Państwo pod rządami PiS zaczęło dotykać niedotykalnych. Niedotykalne były WSI – i zostały rozwiązane. Niedotykalny był Kulczyk czy Krauze – i uszli z kraju... Reakcja związanych z establishmentem mediów jest więc oczywista".

Wywiad dla „Arcanów", *lipiec 2009 r.*

NATO

„Wraz z swoim bratem należałem do nielicznych polityków, którzy postawili przed Polską cel: wejście do NATO. Były to pierwsze lata niepodległości. Nie mieliśmy wtedy łatwo ani w naszym kraju, gdzie krążyły naiwne opinie o roli Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy Europejskiej, mówiono wręcz, choć w Polsce rzadko, ale w sąsiednich krajach częściej, o likwidacji NATO, które jest już niepotrzebne wraz z rozpadem systemu komunistycznego, bo przecież dla obrony przed tym systemem powstało w roku 1949. Nie mieliśmy łatwo, ale w ciągu dwóch lat nasza koncepcja stała się już obowiązującą, także dla partii postkomunistycznej w naszym kraju w roku 1993. Nie mieliśmy też łatwo, ponieważ po Waszej stronie początkowo byli i przeciwnicy, były podobno – nie jestem w stanie powiedzieć, na ile to prawda – zobowiązania wobec ostatniego prezydenta i pierwszego sekretarza komunistycznej partii Związku Radzieckiego Michaiła Gorbaczowa, co do tego, że Polska wprawdzie nie będzie dalej w Układzie Warszawskim, który uległ rozwiązaniu, ale też nigdy nie będzie w NATO. W Polsce była żywa koncepcja, nie wiem na ile agenturalna, że Polska powinna być czymś pośrodku. Zachodnia część naszego – w porównaniu z Ameryką bardzo małego, ale jak na Europę dużego – kraju miała być bardziej pod wpływami zachodnioniemieckimi, wschodnia – rosyjskimi, bo jeszcze wtedy de nomine Związek Radziecki istniał, choć były to ostatnie wręcz miesiące jego istnienia. I tu wygraliśmy. Krok po kroku przekonywaliśmy administrację amerykańską do tego, że NATO powinno zostać poszerzone i poszerzone zostało.

[...]

Można zapytać w takim razie, dlaczego jestem takim entuzjastą NATO? Jak już mówiłem, nic lepszego nie ma. Moja definicja: NATO to eksporter względnej stabilizacji i pokoju, pewny eksporter. W każdym razie w dziewięćdziesięciu pięciu procentach pewny. Jakie tu podam przykłady? Grecja i Turcja należą do NATO, wiemy, jakie są ich historyczne stosunki. Znamy sprawę Cypru. Mogę dzisiaj tutaj zapewnić państwa, że gdyby obydwa te kraje nie były w NATO, mielibyśmy między nimi co najmniej dwie wojny w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Kto by wygrał? Nie wiadomo, ale te wojny by były. Stosunki są napięte. Spór »nieuchylalny« można powiedzieć, trudno go rozwiązać, ale wojen jednak nie ma. Dlatego też jestem tak gorącym zwolennikiem rozszerzania NATO, rozszerzania jego odpowiedzialności. Dlatego tak bardzo chcę, żeby Ukraina, Gruzja do NATO należały".

Wystąpienie podczas konferencji Foreign Policy Association podczas Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, *wrzesień 2008 r.*

BEZPIECZEŃSTWO

„W Unii Europejskiej istnieje taka tendencja, i to bardzo silna, która polega na tym, aby skolektywizować przynależność państw Unii Europejskiej, które jednocześnie należą do NATO. To nie są wszystkie państwa, jest kilka wyjątków, czyli państw, które są w Unii, a do NATO nie należą, i do tego nie chcą należeć. Tylko też musicie tutaj zrozumieć postawę mojego kraju, a szczególnie postawę rządu z lat 2005–2007, a także moją osobistą, otóż my nie chcemy do końca kolektywizować przynależności państw Unii Europejskiej do NATO. Ta kolektywizacja bowiem powoduje dominację najsilniejszych państw europejskich, a te państwa dzisiaj wykazują postawę w tej sferze, w której istnieją zagrożenia, które bym określił jako postawę niezwykle wręcz umiarkowaną. Niezwykle wręcz miękką. I dlatego też nie jest w interesie Stanów Zjednoczonych, ale także nie jest w interesie mojego kraju to, aby ta przynależność była nadmiernie kolektywizowana. Europa powinna brać coraz większą odpowiedzialność za bezpieczeństwo. Powiem otwarcie, wysiłek obronny Europy jest zbyt mały".

Wystąpienie podczas konferencji Foreign Policy Association podczas Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, *wrzesień 2008 r.*

ROSJA

„Platforma na pewno uważa, że Polska za wszelką cenę musi poprawić relacje z Rosją, i nie precyzuje przy tym, co faktycznie powinniśmy na tym zyskać. Oczywiście świetnie byłoby mieć dobre stosunki z Moskwą, ale pod warunkiem, że nasze relacje będą oparte na partnerstwie, a polityka Polski i państw bałtyckich wobec Ukrainy, Gruzji i Azerbejdżanu nie będzie kwestionowana. Zdaję sobie sprawę z oczywistego faktu, że wielkość Rosji i Polski, a przez to siła oddziaływania na świat, są bardzo różne. Jednak w dzisiejszym cywilizowanym świecie wielkość nie jest już jedynym kryterium. Rosja musi zaakceptować nas jako pełnoprawnego, suwerennego członka Unii. Dopóki tak się nie stanie, w naszych relacjach nic tak naprawdę się nie zmieni. Nie może być tak, że rozmawiając w Moskwie, wysoki rangą polityk rosyjski mówi do wysokiego rangą polskiego gościa: »Powiedzcie, jakie macie do nas sprawy, bo my do was nie mamy żadnych«. Otóż nie mam wątpliwości, że spotkania w takiej atmosferze tylko szkodzą Polsce".

Wywiad dla „Gazety Polskiej", *14 maja 2008 r.*

***

„Rosjanie traktują wspólne inicjatywy Polski, Litwy, Łotwy, Estonii i Ukrainy jak symboliczną koalicję krajów z dawnego obszaru Rzeczypospolitej. Oczywiście każdy z tych narodów jest bardzo przywiązany do niepodległości. Jest bardzo silny duch współpracy, ale ducha federalistycznego tu nie ma. W Rosji walczą dwie tendencje. Z jednej strony do liczenia

eprasa.pl 2ea40ab786

się z Polską, z drugiej do pokazywania, że nie jesteśmy partnerem. To cechy Rosjan także z wcześniejszego okresu. W okresie komunizmu znajomość polskiego, przyznanie się do pokrewieństwa z Polakami były u części inteligencji rosyjskiej nobilitujące. Dziś, po reakcjach premiera Władimira Putina na nasze działania choćby w Gruzji, widać, że jest to dla nich problem. Nie wiem natomiast, na ile nasza aktywność jest przez Rosjan postrzegana jako nasze suwerenne działanie, a na ile jako element polityki amerykańskiej. Być może w ich wizji świata dominuje przekonanie, że amerykańskie wpływy są w Polsce ogromne – o wiele większe niż w rzeczywistości".

Wywiad dla „Newsweeka", *18 sierpnia 2008 r.*

UKRAINA

„Nasze narody pokazują całemu światu, że nie ma takiego zła w historii, którego nie można przezwyciężyć. Tutaj przed krzyżami Pawłokomy, tak jak przed krzyżami Wołynia, Podola i tylu tragicznych miejsc naszej przeszłości, łączymy pamięć i nadzieję. To powinność, którą wspólnie wypełniamy, którą przekazujemy młodszym pokoleniom. Nieśmy – Polacy i Ukraińcy – to dziedzictwo w przyszłość, zawsze odnajdujmy w sobie to, co najlepsze. Umiejmy z miłosierdziem i odwagą wspólnie modlić się do Boga słowami: »Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom«. O to proszę".

Przemówienie w Pawłokomie, *13 maja 2006 r.*

***

„Dla nas Ukraina jest odrębnym, odmiennym krajem, narodem, ale też nie krajem obcym, i o tym należy w naszych wzajemnych stosunkach pamiętać. To jest niezmiernie ważne. Jak i to, że nie tylko spełniło się marzenie mojego pokolenia o niepodległej Polsce – spełniło się już wiele lat temu, wtedy, gdy to pokolenie – bo można powiedzieć, że jestem ze środka pokolenia »Solidarności« polskiej – liczyło około lat czterdziestu. Spełniło się marzenie jeszcze większe, które wydawało się mniej ziszczalne, marzenie jednego z największych Polaków, a mianowicie marzenie o wolnej Ukrainie, Litwie, Łotwie, Białorusi. Niezależnie od tego, jak tam wygląda demokracja, to przecież jest dzisiaj takie państwo jak Białoruś. To są rzeczy wielkie".

Wykład w Narodowej Akademii Administracji Państwowej w Kijowie, *6 grudnia 2007 r.*

IV RP / SPRAWNE PAŃSTWO

„III RP ma bowiem olbrzymią przewagę nad swoją poprzedniczką: PRL-em. Komuniści próbowali zresztą w połowie lat sześćdziesiątych nazywać PRL – III Rzeczpospolitą, co jednak nie zostało uznane, tak samo jak państwo Petaine'a nie zostało uznane za IV Republikę. Dlaczego o tym mówię? Nie wyznaję poglądu, że PRL był formą sowieckiej okupacji. Wiem, że tu się narażę radykałom, ale uważam PRL za bardzo kaleką, ale jednak formę państwowości polskiej – przynajmniej po 1956 roku. Na tyle jednak kaleką i podległą, że na nazwę III Rzeczpospolita niezasługującą. Olbrzymia przewaga III Rzeczypospolitej nad jej poprzedniczką polega na tym, że jest niepodległa. To jest z mojego punktu widzenia różnica taka jak między niebem a ziemią. Trzeba jednocześnie pamiętać, że to państwo jest wynikiem szczególnego rodzaju kompromisu. To nie jest oczywiście żaden spisek w Magdalence. Jako uczestnik wszystkich spotkań w Magdalence mogę powiedzieć, że żadnego spisku tam nie było. W istocie doszło natomiast do milczącego kompromisu, na zasadzie takiej, że w procesie budowy nowej struktury społecznej, politycznej i gospodarczej ci, którzy uczestniczyli aktywnie w poprzednim systemie, a szczególnie byli związani z jego służbami specjalnymi, zostali niesłychanie uprzywilejowani w stosunku do pozostałych osób".

Wywiad dla „Arcanów", *lipiec 2006 r.*

***

„Kiedy będzie można powiedzieć, że mamy IV RP?

Wtedy, kiedy przestanie istnieć coś, co nazywam chaotycznym antypaństwem – zespół grup interesów oraz instytucji, które wywodzą się z aparatu państwa i nadal mają z nim kontakty. Kiedy przywrócimy pamięć o powojennych dziejach Polski, kiedy ujawnimy prawdziwe oblicze ludzi, którzy w III RP działali na niwie publicznej, często bardzo wysoko, a byli współpracownikami tajnych służb. IV RP to także inna relacja między mediami a odbiorcami przekazu medialnego: taka mianowicie, że wydarzeniom nadaje się właściwą rangę. Nie wyolbrzymia się nieznaczących incydentów ani nie bagatelizuje się zdarzeń, które powinny budzić niepokój. Wszystko to razem stworzy nową jakość. Bo IV RP nie powstanie dzięki uchwaleniu jakiegoś aktu, tylko dzięki istotnym zmianom w praktyce społecznej. Sądziliśmy, że zmiany te da się podsumować nową konstytucją, na razie jednak nie ma takiej możliwości. Ale podkreślam: najważniejsza jest praktyka".

Wywiad dla „Gazety Polskiej", *17 stycznia 2007 r.*

***

„Nie mam wątpliwości, że jestem przeszkodą w odbudowie państwa, w którym wszystko, co było najgorsze w III RP, miałoby powrócić w pełnej chwale. Mam jednak satysfakcję z tego, że jestem prezydentem z woli wyborców, którzy wykazali się wielką samodzielnością, przeciwstawiając się fali nieprawdziwych ataków na mnie".

Wywiad dla „Gazety Polskiej", *18 maja 2008 r.*

PRZYWRACANIE PAMIĘCI HISTORYCZNEJ

„Pamięć tego wielkiego czynu naszego Narodu była przez dziesiątki lat ukrywana. Wielu z tych, którzy walczyli w szeregach Powstania, po wojnie albo nie mogło wrócić do kraju, albo padało ofiarą represji. W zamian za heroizm, w zamian za wykonywanie patriotycznego obowiązku – spotykały ich represje. Zdarzało się, że również śmierć. Dopiero wolna Polska – i to nie od razu, niestety – mogła przywrócić pamięć, tę historyczną pamięć".

Przemówienie z okazji odznaczenia zagranicznych lotników, niosących pomoc powstańczej Warszawie w 1944 roku, *Warszawa, 30 lipca 2006 r.*

***

„Mam nadzieję, że Państwo zauważyli, iż zainicjowałem nową politykę odznacze-

eprasa.pl 2ea40ab786

niową, nastawioną na przywracanie pamięci o najnowszej historii Polski. Staram się dotrzeć do tych uczestników antykomunistycznego podziemia, którzy jeszcze żyją. Tych, którzy zginęli, zamierzam odznaczyć pośmiertnie w ciągu najbliższych miesięcy. Jeśli mówimy o konspiracji, to były trzy jej fale: z czasów wojny i okupacji, powojenna i – nazwijmy ją tak – solidarnościowa, choć zaczęła się jeszcze w latach 70. Nie oznacza to, że w okresie między tymi falami nie istniała żadna opozycja ani grupy konspiracyjne. Istniały, i niektóre z nich przybrały dość duże rozmiary, np. »Ruch«. Staram się doceniać wszystkie trzy konspiracje, a także inicjatywy w okresach między nimi i będę to robić przez najbliższe cztery lata. Konieczne jest także upowszechnianie wiedzy o »Solidarności« po 1981 r. Podam przykład: w 1995 r. prowadziłem seminarium magisterskie. Na ogół nie mieszałem polityki do zajęć z prawa pracy, ale wtedy z ciekawości zapytałem o skrót TKK. Nikt nie wiedział, o co chodzi, a wtedy to była historia ledwie sprzed paru lat! I tę wiedzę trzeba upowszechniać".

Wywiad dla „Gazety Polskiej", *17 stycznia 2007 r.*

***

„Można powiedzieć, że powojenne dziesięciolecia w historii Europy pozwoliły uznać, że szaleńcze ideologie zakończyły swą historię. Ale jak powiedział jeden z więźniów tego obozu, autor kilku książek, Primo Levi, jeżeli to się zdarzyło, to znaczy, że może się zdarzyć.

Powtarzam raz jeszcze: Europa, jak się wydaje, przezwyciężyła tego rodzaju tendencje, ale czy przezwyciężył je świat? Można powiedzieć zupełnie jasno: nie. Stąd potrzeba pamięci".

Przemówienie w rocznicę wyzwolenia Auschwitz, *27 stycznia 2010 r.*

BOHATEROWIE

„Była myśl i był czyn grupy odważnych ludzi, którzy podjęli tę decyzję właśnie wtedy, kiedy należało ją podjąć, kiedy dojrzał do tego czas. I była rzecz jeszcze jedna w naszej historii – przede wszystkim ostatnich trzech wieków – nieczęsta: było zwycięstwo. KOR to droga do „Solidarności", a „Solidarność" to droga do wolnej Polski".

Przemówienie podczas odznaczania działaczy KOR i opozycji antykomunistycznej, *30 września 2006 r.*

***

„Powstanie Warszawskie, powstanie z 1944 roku jest dziś mitem. Dlaczego tym mitem jest? Bo do roli mitu dorosło, bo heroizm powstańców, bo niecofająca się przed niczym wola, o której mówiłem przed dwoma dniami, w nim właśnie znalazła szczególny wyraz. Długa jest historia naszych narodowych zrywów, począwszy jeszcze od dziesięcioleci, w których I Rzeczypospolita była formalnie państwem wolnym, od konfederacji dzikowskiej i barskiej, od wojny w obronie Konstytucji 3 maja, od powstania kościuszkowskiego przez walki okresu napoleońskiego, przez powstanie listopadowe i zdarzenia powstańcze lat 1846–1848, powstanie styczniowe, rewolucję 1905–1907 roku, legiony, te najbardziej znane z I Brygadą na czele w okresie I wojny światowej, a także te znane mniej, walczące po innej stronie, jak Legion Puławski – to wszystko składa się na długą historię walki o to, co Polakom i Polsce należało się w sposób oczywisty. Tym dobrem było niepodległe państwo. Mieliśmy w naszej historii dwa co najmniej państwa podziemne, to państwo z lat '63–'64 i to drugie państwo z lat 1939–1945".

Przemówienie z Muzeum Powstania Warszawskiego, *1 sierpnia 2009 r.*

***

„Są jednak także »nieugięci ludzie« i – po czterech dekadach – totalitarny Goliat zostaje pokonany. Prawda – ta ostateczna broń przeciw przemocy – zwycięża. Tak jak kłamstwo katyńskie było fundamentem PRL, tak prawda o Katyniu jest fundamentem wolnej Rzeczpospolitej. To wielka zasługa Rodzin Katyńskich. Ich walki o pamięć o swoich bliskich, a więc także – o pamięć i tożsamość Polski. Zasługa młodzieży. Uczniów takich jak Józef Bałka. Zasługa tych nauczycieli, którzy – mimo zakazów – mówili dzieciom prawdę. Zasługa księży, w tym księdza prałata Zdzisława Peszkowskiego i zamordowanego w styczniu roku 1989 księdza Stefana Niedzielaka – inicjatora wzniesienia krzyża katyńskiego na cmentarzu powązkowskim. Zasługa drukarzy nielegalnych wydawnictw. Zasługa wielu niezależnych inicjatyw i »Solidarności«. Milionów rodziców opowiadających swoim dzieciom prawdziwą historię Polski.

> *Tak jak kłamstwo katyńskie było fundamentem PRL, tak prawda o Katyniu jest fundamentem wolnej Rzeczpospolitej.*

Jak trafnie powiedział tu przed kilkoma dniami premier Rzeczypospolitej, Polacy stają się wielką Rodziną Katyńską".

Niewygłoszone przemówienie, *przygotowane na 10 kwietnia 2010 r.*

WOLNOŚĆ

„Polskie doświadczenie wyjścia z totalitaryzmu i podjęcie dzieła modernizacji kraju pozwala nam w szczególny sposób rozumieć potrzeby i sens przemian w tych krajach, które podążają podobną drogą. Dlatego też angażujemy się w starania na rzecz rozszerzenia sfery demokracji i wolności na świecie. Polska jest dzisiaj krajem szybko rozwijającym się. Stajemy się państwem donatorem. Jest to przedmiotem naszej satysfakcji. Chcę, żeby Polska była w tej dziedzinie bardziej aktywna".

Przemówienie w siedzibie ONZ, *19 września 2006 r.*

Opracował Jakub Augustyn Maciejewski.
Wybór pierwotnie ukazał się w miesięczniku „Nowe Państwo" nr 4/2018.

eprasa.pl 2ea40ab786

MASECZKI – broń na koronawirusa

CHRONIĆ SIEBIE I INNYCH

eprasa.pl 2ea40ab786

Tomasz **Łysiak**

Jeszcze niedawno mowa była o tym, że nie powinno się ich nosić na ulicach. Jednak w ciągu kilku tygodni ta strategia całkiem się zmieniła, a minister Szumowski ogłosił, iż od czwartku 16 kwietnia w polskiej przestrzeni publicznej będzie obowiązywał nakaz zakrywania twarzy i ust. Maseczką lub jakimkolwiek sposobem. W ten sposób Polska przyśpiesza o kilka kroków w walce z epidemią, czerpiąc z doświadczeń innych krajów, przede wszystkim Włoch.

Morti altri nove medici. Il racconto di una rianimatrice in prima linea

▲ Claudia, 33 anni Anestesista in una terapia intensiva Covid a Bergamo

"Non siamo eroi, ma neppure kamikaze"

di Paolo Berizzi • a pagina II

Fragment pierwszej strony dziennika „La Repubblica". Na zdjęciu Klaudia, 33 l., anestezjolog ze szpitala COVID-19, ma ślady noszenia maski.

FOT. ROLAND WEIHRAUCH/DPA/PAP

We włoskim dzienniku „La Verità" ukazał się znakomity wywiad z szefem lombardzkiej Izby Pielęgniarzy Gianluką Solitro, południowcem z Apulii, który od lat pracuje w Lombardii – najbogatszym i najlepiej zorganizowanym regionie Włoch. To tu przyszło mu się zetknąć z tsunami, jakie uderzyło w szpitale – od Bergamo, przez Cremonę, Brescię po Mediolan. Tsunami nagłych, wymagających natychmiastowej pomocy przypadków. Każdy z nich to podejmowanie przez personel trudnych działań w warunkach, w których bardzo łatwo może dojść do zakażenia wirusem. Dlatego pracownicy służby zdrowia muszą ubierać się według specjalnych procedur, a używany przez nich sprzęt jest najwyższej jakości. Każde podłączenie pacjenta do respiratora powoduje zwiększenie ryzyka – to wtedy do powietrza dostaje się najwięcej wirusów.

Na setkach zdjęć z Włoch widać twarze, na których odciśnięte są ślady po maskach. To nie tylko dowód heroizmu (maseczki noszone godzinami na twarzy powodują bolesne obtarcia i ranki), ale jeden z kluczy do zrozumienia, czym się różnią te maski od zwykłych chirurgicznych. Dziennikarz Luca Telese: „Widziałem zdjęcia waszych twarzy, pielęgniarze są naznaczeni śladami wojny, która jest w toku". Solitro mu odpowiedział: „Szaleństwo, prawda? Maski są dla nas wszystkim. Croce e delizia" (krzyż i rozkosz – nawiązanie do słów miłosnego duetu z „Traviaty" Verdiego, przyp. TŁ). „Musicie nosić te FFP2 i FFP3, lepiej chroniące, z filtrami, ale trudniejsze w użyciu?" – dopytuje dziennikarz. „Zostawiają ci bruzdy na twarzy" – odpowiada pielęgniarz i dodaje – „Ale potrzeba ci także ochrony oczu, potrzeba okularów. Są podobne do tych narciarskich, ale wykonane tak, że mniej boli. Ale też w niektórych sprawach musimy liczyć i na własną inwencję". „To znaczy?".

eprasa.pl 2ea40ab786

„Ostatnia moda. Niedawno na to wpadliśmy: przed zakładaniem maski przyklejamy na twarz, wokół podbródka, ust i szczęki, duże plastry na odleżyny. I dopiero na to maski”.

Wirus jest mniejszy niż filtry wielu masek

Czym różnią się maski, o których wspomniał Solitro, i dlaczego personel medyczny nie nosi tych chirurgicznych? Maski chirurgiczne używane przez służbę zdrowia od lat są zakładane po to, by w trakcie zabiegów nie zarazić pacjenta tym, co wydostaje się z ust medyków. Czyli jest prawdą, że służą temu, aby człowiek, który je nosi, nie zarażał innych osób. Nie przylegają jednak ściśle do twarzy, więc powietrze, którym oddychamy w takiej masce jest jedynie częściowo przez nią filtrowane, bokiem może dostać się do naszych płuc to skażone. W dodatku ich filtr, bardzo upraszczając opis, zatrzyma kropelki śliny, lecz nie powstrzyma przenikania dużo mniejszych cząsteczek. Wirusy są bardzo małe – koronawirus SARS-CoV-2 ma wielkość 0,1 mikrona, czyli jest mniejszy niż „oczka sita”, jakie stanowić ma filtr większości popularnych masek. Ale z drugiej strony wirus musi się na czymś przenosić, na czymś „podróżować” – mogą to być właśnie kropelki śliny, wydzieliny z gardła czy z nosa, ale także niewielkie drobiny wody w powietrzu wydychanym bądź wyrzucanym w przestrzeń przez osobę mówiącą. Taka forma jest nazywana „aerozolem”.

O ile jest bezdyskusyjne, że koronawirus przenosi się bezpośrednio drogą kropelkową (jeśli ktoś kaszlnie albo kichnie, to drobne kropelki mogą przelecieć kilka metrów i zarazić inną osobę), o tyle w przypadku przenoszenia przez aerozole (czyli w takich warunkach, w jakich skutecznie zaraża aerozol) zdania ekspertów bywają podzielone.

Wirus lubi różne powierzchnie

Badania prowadzone na przykład w amerykańskich szpitalach wykazały, że wirus długo utrzymuje się w powietrzu. Takie badanie wykonało Centrum Medyczne Uniwersytetu w Nebrasce (pod kierunkiem dr Joshuy L. Santarpii). Czemu jest ono ważne? Bo sposób transmisji wirusa i zrozumienie tego, w jaki sposób może się on przenosić, jest kluczowe dla opracowania strategii walki z epidemią. W dodatku obywatele, którzy nie mają takiej wiedzy, mogą lekceważyć zalecenia władz, na przykład nakaz pozostawania w domach, biegania po ulicy czy jeżdżenia rowerem. Czasem tylko pokazanie komputerowej wizualizacji, na której widać, jak kropelki aerozolu z wirusem w wydychanym przez biegacza powietrzu, zostają za nim, unosząc się swobodnie i mogąc być wchłonięte do płuc przez inną osobę, robi wrażenie i dopiero wtedy wiele osób lekceważących wcześniejsze nakazy decyduje się, by jogging odłożyć na inny, lepszy czas. Szczególnie, iż jedną z kluczowych spraw dla całości problemów jest to, iż zarażać mogą osoby bądź z lekkimi symptomami, bez objawów, bądź w okresie inkubacji, wykluwania się choroby – który przy COVID-19 trwa dni kilka, ale sięga czasem 12, 14, a w rzadkich wypadkach nawet większej liczby dni. Wspomniane badanie Uniwersytetu w Nebrasce było prowadzone w szpitalu UNMC, 6 marca 2020 roku, w izolatkach trzynastu pacjentów – o różnym stopniu zaawansowania choroby i różnych objawach – którzy byli w swoich pokojach od 5 do 9 dni. Próbki pobierano w powietrzu, na podłodze, w toalecie, na korytarzu, na sprzętach, łóżkach, krzesłach, przedmiotach osobistych.

MASKI – różne typy

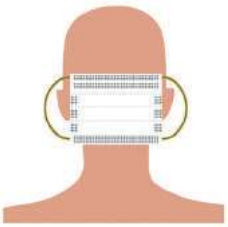

CHIRURGICZNE
Używane przez osoby mogące zarażać, personel sanitarny, pracowników w miejscach o podwyższonym ryzyku. Chronią bardziej innych przed nami niż nas przed innymi

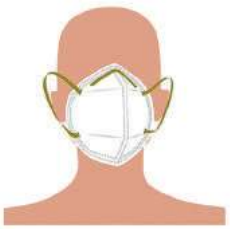

FFP1
Skuteczność filtracyjna 78%, mają podobne zastosowania i funkcje do „chirurgicznych”

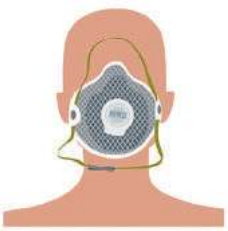

FFP2 I FFP3
Używane przez lekarzy i osoby zajmujące się chorymi

Z ZAWOREM
Mogą to być maski z filtrami FFP1, FFP2, FFP3. Nie nadają się dla chorych, gdyż uwalniają wirusa.

Badano również „stężenie” patogenu. Jakie były wyniki? Po pierwsze, koronawirusa znaleziono w różnych, czasem zaskakujących miejscach (na przykład pod łóżkiem czy na oknie, tam, gdzie na pewno niczego nie dotykał pacjent). Po drugie, wirus był także na korytarzach – co oznaczało, że przedostawał się tam nie drogą kropelkową, lecz właśnie w aerozolu, czyli drogą powietrzną, najprawdopodobniej, jak napisano we wnioskach – był „przepchany” na zewnątrz izolatki przez wychodzący personel. Ustalono, że wirus w zamkniętym pomieszczeniu może się utrzymywać do kilku godzin w powietrzu, a na powierzchniach przedmiotów do kilku dni.

Moja maska chroni ciebie, twoja maska chroni mnie

Co innego oczywiście, jeśli idzie o rozprzestrzenianie się wirusa w aerozolu na świeżym powietrzu. A to nadal dotyczy kwestii masek i konieczności ich używania na ulicy. Niektórzy wirusolodzy i epidemiolodzy mówią, że mamy ciągle zbyt mało danych, zrobiono zbyt mało badań, byśmy mogli z całą pewnością twierdzić, w jaki sposób wirus może się przenosić na otwartej przestrzeni przez aerozole.

Mimo to jeden z głównych specjalistów walczących z COVID-19 w USA, dr Anthony Fauci (szef Narodowego Instytutu Alergii i Chorób Zakaźnych), twierdzi, że maski są potrzebne: „Jeśli wszyscy ich użyją, to każdy będzie chronił każdego”. To proste założenie: jeśli maska chirurgiczna zmniejsza ryzyko zarażenia jednej osoby przez drugą, szczególnie gdy musimy wziąć pod uwagę, że zarażać może osoba bez objawów, to nakaz używania masek powoduje, że działamy według zasady: „Moja maska chroni ciebie, twoja maska chroni mnie”.

Inne podejście, bardziej ostrożne, mają niektórzy specjaliści, wchodzący w skład włoskiego komitetu naukowo-technicznego. Szef krajowego Instytutu Zdrowia, prof. Silvio Brusaferro podkreślał na jednej z konferencji prasowych, że „brak jest pewności”, jeśli chodzi o możliwości przenoszenia się wirusa na świeżym powietrzu, ale dodał, że Włochy będą oceniać wskazania dotyczące masek. Prof. Gianni Rezza,

eprasa.pl 2ea40ab786

szef Departamentu Chorób Zakaźnych Instytutu Zdrowia twierdzi, że wirus nie przenosi się w ten sposób. Z drugiej strony mamy takie sławy, jak prof. Roberto Burioni, który jest zdecydowanym zwolennikiem powszechnego używania masek w przestrzeni publicznej: „Niestety, każdy z nas może zarażać, nawet nie mając symptomów, dlatego byłoby dobrze, gdyby wszyscy nosili maski". O tym samym mówili i mówią wszyscy eksperci z Chin, którzy przyjechali do Włoch, aby wspierać Italię doświadczeniem i wiedzą – byli oni wręcz zdziwieni tym, że we Włoszech tylu ludzi chodzi po ulicach bez masek. Nie czekając na decyzje rządu włoskiego, własne regulacje dotyczące masek zaczęły więc wprowadzać same regiony, nie tylko te rządzone przez prawicę, jak Lombardia czy Veneto, ale także choćby Toskania. W Lombardii nakazano, by ludzie wychodzący z domu zakrywali usta i nos, najlepiej maseczkami, a jeśli ich nie mają, to szalem czy chustą. Każda osłona, według władz regionu, jest lepsza niż nic. Pomocne mogą być i inne środki – rękawiczki jednorazowe czy przyłbice, które stanowią dobrą barierę, izolując całą twarz. Ale i one nie dają gwarancji, zmniejszają jedynie ryzyko zarażenia.

Maski „altruistyczne" i „egoistyczne"

Tymczasem masek ciągle we Włoszech jest zbyt mało. To zresztą m.in. dlatego (czego nie ukrywają włoscy specjaliści) nie polecano ich do powszechnego użycia, kierując się tym, że powinny być przeznaczone przede wszystkim dla personelu medycznego. Teraz instruuje się ludzi, jak je zakładać i zdejmować, bo to także ma istotne znaczenie. Po pierwsze, trzeba dobrze zrozumieć różnice między maseczkami. Ta chirurgiczna stanowi, jak już wspomniałem, ochronę przede wszystkim dla innych osób, z którymi się stykamy, zmniejsza też trochę ryzyko własnego zarażenia. Ale jednorazowa maska nie może być używana zbyt długo, zawilgocona staje się bezużyteczna, po użyciu należy ją zdezynfekować i wyrzucić.

Inne maski, w zależności od klasy filtra, oznaczone są jako: FFP1, FFP2, FFP3. Im wyższe oznaczenie, tym wyższa jakość i możliwości filtrowania. FFP2 i FFP3 to właśnie maski, których potrzebuje personel medyczny (dla którego nawet tych chirurgicznych nie wystarcza). Lepiej przylegają do twarzy, a im mają lepszy filtr i im dokładniej można je docisnąć, uszczelnić, tym lepiej. Jednak właśnie to dociskanie powoduje, że po wielu godzinach pracy zostają bolesne ślady, pogłębiające się z każdym następnym dyżurem. W masce pozbawionej dobrych zaworów zwrotnych jest także trudno oddychać.

Co z kolei oznaczają napisy N95, N99 lub N100? To procentowa skuteczność filtrowania. I tak N95 – zatrzyma średnio 95 proc. drobnoustrojów i zanieczyszczeń z wdychanego powietrza, a N99 – 99 proc., N100 – pełne 100 proc.

Maski mogą być jednorazowego użytku, kilkakrotnego użytku (ale nie wiecznego!) oraz wielorazowego z wymiennymi filtrami. Przed założeniem należy trzymać się odpowiednich procedur. Zawsze należy umyć/odkazić ręce (aby nie nanieść na maseczkę patogenu z rąk). Nie można dotykać maski rękami w trakcie jej noszenia (z tego samego powodu), zaś przed jej zdjęciem (oraz po zdjęciu) – należy także odkazić i umyć ręce.

Niektóre maski mają zawór ułatwiający oddychanie. Chronią zatem osobę, która je nosi, lecz… nie chronią innych. Jeden z włoskich lekarzy nagrał i udostępnił w internecie prosty film ułatwiający zrozumienie różnicy. Najpierw pokazał maseczkę chirurgiczną i nazwał ją „maską altruistyczną" (gdy ją zakładasz, chronisz innych), potem pokazał maski z filtrami FFP3 z zaworem i te nazwał „egoistycznymi" (gdy ją zakładasz, chronisz siebie). Na koniec zaprezentował jeszcze coś: na tę z filtrem FFP3 i z zaworem założył chirurgiczną. Wtedy, jak powiedział, działa jedno i drugie, zarówno profesjonalnie chronię siebie, jak i zmniejszam ewentualną emisję wirusa na innych, gdybym był zakażony. Na wielu zdjęciach ze szpitali widać zresztą, że w taki sposób noszą je często lekarze – nie tylko zabezpieczając się lepiej i chroniąc pacjentów, ale w dodatku oszczędzając droższe i trudniej dostępne maski profesjonalne.

Kwestia masek ma kluczowe znaczenie dla strategii wychodzenia z kryzysu spowodowanego koronawirusem. Już teraz trzeba myśleć o powrocie do działalności w wielu branżach gospodarki. Jasne jest, że całkowite zduszenie koronawirusa będzie wymagało czasu, najprawdopodobniej wielu miesięcy. A zatem kluczem do sukcesu jest nauka takiego funkcjonowania, w którym będziemy w stanie działać, pracować i przemieszczać się, nie zarażając się nawzajem. Do tego potrzebne są maski. Stąd wszystkie obecne zarządzenia. I dlatego jasne jest, iż własna, krajowa produkcja masek stała się teraz produkcją strategiczną. Zatem, nie ma co jęczeć ani narzekać. Po prostu nie ma wyjścia: musimy nauczyć się zakrywać twarze i nosić maski aż do czasu wynalezienia szczepionki lub leku. Oby stało się to jak najszybciej. **GP**

KONDOLENCJE

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość
o śmierci

ŚP

MARTY OLSZEWSKIEJ

działaczki opozycji antykomunistycznej i niepodległościowej
wybitnej dziennikarki prasy niezależnej i podziemnej,
odznaczonej Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.
Przez całe życie dawała wraz z mężem Premierem Janem Olszewskim
przykład odważnego zaangażowania społecznego
i wielkiego patriotyzmu.

Rodzinie oraz Bliskim

składam najszczersze wyrazy żalu i współczucia.

Adam Glapiński
Prezes Narodowego Banku Polskiego

eprasa.pl 2ea40ab786

BONUS BCG DLA POLSKI

TRWAJĄ BADANIA
Prace nad szczepionką BCG w kontekście koronawirusa prowadzą obecnie Australijczycy i Holendrzy. Wyniki poznamy pod koniec roku.

Jacek **Liziniewicz**

CZY STARA SZCZEPIONKA NAS ZABEZPIECZA?

Niemal sto lat minęło od wynalezienia szczepionki na gruźlicę, która w wielu krajach na świecie wyeliminowała problem tej choroby. Okazuje się, że mimo wieku doświadczeń preparat nadal kryje w sobie tajemnice. Zdaniem naukowców Johns Hopkins Bloomberg School of Public Health, w krajach, gdzie nadal stosuje się szczepionkę BCG, śmiertelność na COVID-19 jest 5,8 razy niższa niż w państwach, które zaprzestały tych szczepień.

FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl 2ea40ab786

Przez całe stulecia gruźlica była chorobą śmiertelną. Mimo że nazywano ją chorobą biedoty, to dotknęła również wiele historycznych postaci. To na nią zmarli Fryderyk Chopin, Juliusz Słowacki czy Stanisław Grzesiuk. Gruźlica dziesiątkowała Polaków w latach międzywojennych, a w 1939 roku mieliśmy najwyższą śmiertelność z powodu tej choroby w Europie, wynoszącą 1,88 zgonów na 1000 mieszkańców. Dopiero w 1955 roku na terenach Polski wprowadzono obowiązkową szczepionkę BCG i nadal jest ona w powszechnym użyciu. Jak się okazuje po latach, wydaje się to bardzo przydatne.

Historia szczepionki

W latach 50. szczepionka BCG nie była nowością. Aby poznać jej historię, trzeba cofnąć się do XIX stulecia, gdy w medycynie zaczęto dokonywać kolejnych przełomów. Oczywiście wcześniej odnotowywano, że mleczarze nie chorują na gruźlicę, ale mało kto umiał połączyć z czymkolwiek ten fakt. Po sukcesie pierwszej szczepionki na ospę stwierdzono, że odporność ludzi pracujących z krowami wywoływana jest tym, iż przechodzą oni krowią odmianę tej choroby. Sprawę zaczęto badać. W 1882 roku Robert Koch pierwszy odkrył bakterię wywołującą gruźlicę: Mycobacterium tuberculosis, którą nazwano też pałeczką lub prątkiem Kocha. Od tamtego czasu zaczęło się szukanie szczepionki. Sam Koch eksperymentował z martwymi bakteriami, ale jego metody okazały się nieskuteczne. Przełom przyniosła dopiero praca dwóch francuskich naukowców z Instytutu Pasteura w Lille. W 1908 roku Albert Calmette i Camille Guérin pobrali bakterie z wymiona krowy, a następnie hodowali je przez wiele lat. Dokładnie po 13 latach badań i po 239-krotnym podhodowaniu bakteria stała się mniej zjadliwa. Po przetestowaniu na zwierzętach, którym nie szkodziła, w 1921 roku zaczęto szczepić nią ludzi. Do dzisiaj BCG jest szczepionką żywą, zawiera atenuowany (osłabiony) prątek bydlęcy Mycobacterium bovis BCG. Szczepionka w pierwszych dobach życia zmniejsza ryzyko zachorowania na gruźlicę o ciężkim przebiegu u dzieci pod postacią rozsianą, gruźliczego zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych lub zgonu w przebiegu gruźlicy. Szacuje się, że podano ją już ponad 3 miliardom osób na całym świecie. W Polsce jest stosowana powszechnie u niemowląt, które opuszczają szpital.

Obecnie szczepionki BCG nie podaje się m.in. w Wielkiej Brytanii, USA, Hiszpanii i we Włoszech, czyli w tych krajach, w których dziś mamy największy problem z epidemią koronawirusa.

Drugie życie

Przez lata stosowania szczepionka, od nazwisk jej wynalazców nazwana BCG, spełniła swoją funkcję. Społeczeństwa Zachodu uznały nawet, że gruźlica przestała być problemem na tyle, że wycofały się z jej stosowania. Obecnie nie podaje się jej m.in. w Wielkiej Brytanii, USA, Hiszpanii i we Włoszech, czyli inaczej mówiąc w tych krajach, w których dziś mamy największy problem z epidemią koronawirusa. Sprawą postanowili zająć się naukowcy z Johns Hopkins Bloomberg School of Public Health. Badacze ustalili, że w krajach nie szczepiących na gruźlicę śmiertelność z powodu koronawirusa była prawie sześć razy wyższa. Szczególnie wyraźny jest przykład z Półwyspu Iberyjskiego. Portugalia zniosła szczepienia BCG kilkanaście lat później niż Hiszpania i dziś śmiertelność na COVID-19 jest tam dużo niższa. Innym przykładem jest Japonia, gdzie również stosowane są szczepienia i gdzie zgonów z powodu koronawirusa jest także zdecydowanie mniej. Równie ciekawy jest casus Niemiec, w których zdaniem naukowców widać różnicę między dawnym RFN i NRD. Według opinii polskiego Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego, „szczepionka BCG, podobnie jak inne żywe szczepionki, tj. szczepionka przeciw odrze lub doustna szczepionka przeciw poliomyelitis, wykazuje dodatkowe nieswoiste działanie ochronne, pobudzając wrodzone mechanizmy układu odporności, dzięki czemu może pomagać w ochronie przed innymi poza prątkiem gruźlicy patogenami". „Okazuje się, że podanie takich osłabionych bakterii do organizmu powoduje nieswoistą aktywację układu immunologicznego. Mówi się o dodatkowej rekrutacji makrofagów i o zwiększonej produkcji interferonu gamma. Co więcej, są prace pokazujące, że te niespecyficzne elementy aktywacji układu immunologicznego trwają 10, a nawet 20 lat po ostatniej dawce szczepionki" – powiedział w programie „Oblicza medycyny" prof. Krzysztof J. Filipiak.

Trzeba poczekać

Naukowcy są jednak w tej kwestii podzieleni – część z nich uważa, że może to być jedynie magiczne myślenie. Nie sposób nie zauważyć, że dystans między Portugalią a Hiszpanią w liczbie zgonów z powodu koronawirusa w ciągu ostatnich 10 dni zmniejszył się o połowę. Mimo to sprawa szczepionki na gruźlicę okazała się interesująca dla naukowców. Dwie różne grupy podjęły badania na ten temat. Pierwsi rozpoczęli swoje prace Australijczycy, którzy liczą, że podanie tej szczepionki zmniejszy absencję w pracy lekarzy i pielęgniarek. Dlatego też 1331 członkom personelu podane zostaną szczepionki, a grupie kontrolnej placebo i sól fizjologiczna. Badanie prowadzone przez grupę naukowców z Murdoch Childrens Research Institute i Royal Children's Hospital zakłada obserwację od 6 do 12 miesięcy. Wstępne dane będą więc opublikowane do 30 października 2020 roku. Zakończenie badania zaplanowano na 31 marca 2022 roku. Swoje testy przeprowadzi również Holandia. Tutaj także szczepionka zostanie podana pracownikom służby zdrowia, którzy pracują przy pacjentach z COVID-19. W Holandii sprawę pilotują UMC Utrecht i Radboud University. Badanie ma potrwać pół roku, a wyników należy się spodziewać w grudniu. Wtedy przekonamy się, kto miał rację i czy preparat sprzed 100 lat zadziała też na nowego koronawirusa. No i czy Polska uzyska dodatkowy bonus za wytrwałość w szczepieniach. **GP**

eprasa.pl 2ea40ab786

Rozmawia
Piotr
Nisztor

CHCEMY, ABY RAK ZŁOŚLIWY Z CHOROBY ŚMIERTELNEJ STAŁ SIĘ CHOROBĄ PRZEWLEKŁĄ

SZCZEPIONKA NA NOWOTWÓR

Służba zdrowia jest skupiona na walce z koronawirusem. Diagnostyka innych zachorowań, nie tylko onkologicznych, jest więc i będzie opóźniona. To oznacza, że za kilka miesięcy lawinowo wzrośnie liczba chorych z problemami rakowymi – mówi prof. **PIOTR RELIGA**, szef zespołu naukowców pracującego nad szczepionką na raka złośliwego.

Na całym świecie trwa wyścig z czasem. Naukowcy starają się jak najszybciej opracować skuteczną szczepionkę na koronawirusa. Ile czasu jeszcze potrzebują?

Obecnie na całym świecie jest testowanych około 70 szczepionek na koronawirusa. Od ich rodzaju zależy ewentualna szybkość we wdrożeniu ich do powszechnego użycia. Najdłużej, bo od 10 do 15 lat, będą trwały prace nad szczepionkami przygotowywanymi w sposób tradycyjny, czyli z użyciem uśmierconego wirusa. Dużo szybciej powstaną jednak szczepionki na wektorach. Ta metoda polega na wprowadzaniu białka koronawirusa w białko innego organizmu, gdzie buduje się szczepionka. Taki proces trwa około trzech miesięcy. Wiem, że takie szczepionki są już gotowe. Dwie pierwsze są testowane klinicznie, m.in. w Seattle w USA. Istnieje też jeszcze trzecia technologia tworzenia szczepionek, tzw. dendryczna. Jej przygotowanie również zajmuje około trzech miesięcy, ale jest bardzo droga i jej wprowadzenie do powszechnego użycia zajęłoby dużo czasu. Należy więc oczekiwać, że w pierwszym rzędzie szczepionki przeciwko koronawirusowi będą oparte na wektorach wirusowych.

Kiedy więc może się rozpocząć masowa produkcja pierwszych szczepionek na koronawirusa?

Wirus zaatakował w grudniu. Jego genotyp został wyodrębniony w styczniu. Wówczas rozpoczęły się prace nad szczepionkami. Pierwsze już w marcu zaczęły być testowane klinicznie,

eprasa.pl 2ea40ab786

PIOTR RELIGA – CV

Absolwent Wydziału Lekarskiego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. W 2003 roku w Instytucie Karolinska w Solnej (Szwecja) obronił pracę doktorską „Rozwój hiperplazji błony środkowej przy zmianach miażdżycowych w przeszczepach". Potem był tam na trzyletnim stypendium „Postdoctoral Fellowship w Microbiology and Tumor Biology Center". W latach 2008–2009 odbywał staż podoktorski w Center for Cardovascular Biology UW Medicine, Department of Pathology w Seattle (USA) oraz w Seattle Cancer Care Alliance. Jest profesorem nadzwyczajnym (associate professor) Instytutu Karolinska w Solnej (Szwecja) i Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

aby sprawdzić, czy są bezpieczne. Takie badania trwają z reguły od trzech do sześciu miesięcy. Produkcja pierwszych szczepionek mogłaby więc ruszyć najwcześniej za rok.

A jak przez ten rok, w oczekiwaniu na szczepionkę, walczyć skutecznie z koronawirusem?

To bardzo trudne pytanie. Należy znaleźć balans pomiędzy izolowaniem ludności i zapobieganiem rozprzestrzenianiu się wirusa a gospodarką. Rządy na świecie muszą więc zdecydować pomiędzy zdrowiem obywateli a ekonomią. Główny problem polega na tym, że im dłużej trwa izolacja, tym bardziej gospodarka słabnie, a co za tym idzie, zaczyna brakować pieniędzy na leczenie innych chorób. Nie ma więc dobrych rozwiązań w tym zakresie.

Premier Mateusz Morawiecki poinformował, że największego wzrostu zachorowań należy się spodziewać w maju lub czerwcu. Jak według Pana wyglądają prognozy?

Tego nikt nie jest w stanie określić. Możemy tylko zastosować różne modele matematyczne dla obliczenia takiej prognozy. Wynika z nich, że pik zachorowań w Polsce będzie pomiędzy 20 kwietnia, a końcem maja. Proszę też pamiętać, że jeśli zniesiona zostanie w tym czasie izolacja ludności, wówczas liczba chorych zacznie wzrastać. W Wielkiej Brytanii zdecydowano się, aby wirus się rozpowszechnił, obywatele przechorowali go i wyzdrowieli. Jednocześnie zachowując izolację osób z najwyższej grupy ryzyka – starszych oraz o niższej odporności. Okazało się jednak, że zakażony został m.in. premier Borys Johnson, który ostatecznie trafił na oddział intensywnej terapii. Jeszcze raz: nie ma w tym zakresie dobrych rozwiązań.

Mieszka Pan w Szwecji, w kraju, który jest najbardziej liberalny, jeśli chodzi o obostrzenia społeczeństwa dotyczące epidemii koronawirusa. Nie ma nakazu izolacji, ludzie normalnie chodzą do pracy, restauracje są otwarte. Czy ten model się sprawdza?

Faktycznie wszystko wygląda w miarę normalnie. Chociaż ruch na ulicach niemal zamarł, ludzie unikają komunikacji miejskiej, a także kontaktów między sobą. Nie ma tak jak w Polsce, że policja ściga tych, którzy łamią zakazy. Myślę, że to kwestia wyższej świadomości społecznej dotyczącej zagrożenia. Nie ma możliwości, aby do pracy przyszedł ktoś kaszlący lub kichający. Gdyby jednak do takiej sytuacji doszło, bezwzględnie zostałby odesłany do domu. W Szwecji zamknięte są jednak uczelnie wyższe i licea, ale normalnie działają za to szkoły podstawowe. Uzasadnia się to faktem, że wirus nie jest groźny dla dzieci do 15. roku życia. Oprócz tego rząd zdecydował, że zamknięcie podstawówek oznaczałoby konieczność pozostania w domu także przynajmniej jednego z rodziców, a to pociągnęłoby za sobą określone koszty ekonomiczne. Patrząc na chociażby spadki gospodarcze w sektorach usług i hotelarstwa, można zauważyć, że w Szwecji to 40–50 proc. Z kolei w Polsce aż 70–90 proc. Jednocześnie jednak liczba zarażonych w Szwecji jest wyższa. W Polsce nacisk na kwarantannę i izolację daje więc efekty.

Jak w Szwecji wygląda podejście do kwarantanny osób, które miały kontakt z osobami zakażonymi i mogą być potencjalnie chore?

W Szwecji nie ma kwarantanny. Osoby, które są chore, pozostają w domu. Mogą z niego wyjść dwa dni po minięciu objawów. Jeśli dolegliwości się nasilają, wówczas tacy pacjenci zgłaszają się do lekarza, który decyduje, co robić dalej. W Szwecji, podobnie jak w Polsce, zostały przygotowane specjalne oddziały dla chorych zarażonych koronawirusem. Z kolei na przykład w Sztokholmie duże, wystawowe centrum Stockholmsmassan zostało przerobione na szpital z kilkuset łóżkami. Takie

FOT. ADOBE STOCK, YOUTUBE.PL

eprasa.pl 2ea40ab786

polowe szpitale powstają także w innych szwedzkich miastach.

Na co dzień pracuje Pan jako lekarz onkolog. Jakie zalecenia wydał Pan swoim pacjentom w związku z epidemią koronawirusa?

Przede wszystkim zdają sobie oni sprawę, że są w najwyższej grupie ryzyka, ze względu na obniżoną odporność. Dlatego jeśli pozostają w szpitalu, są izolowani. Jednak w obecnym okresie problemem jest coś innego. Brak diagnozy problemów onkologicznych u nowych pacjentów. Służba zdrowia jest skupiona na walce z koronawirusem. Diagnostyka innych zachorowań, nie tylko onkologicznych, jest więc i będzie opóźniona. To oznacza, że za kilka miesięcy lawinowo wzrośnie liczba chorych z problemami rakowymi. Nie mówiąc już o tych, których operacje ze względu na epidemię zostały odwołane.

Jest Pan szefem zespołu naukowego, który ma stworzyć lek na raka złośliwego działający na zasadzie szczepionki. Na ile to innowacyjna metoda leczenia?

To, nad czym pracujemy, ma unikatowy charakter. Nad podobnym rozwiązaniem pracuje na świecie może maksymalnie 10 zespołów naukowych. Dotychczas na przełomie lutego i marca, czyli kilka tygodni temu, zostało zakończone pierwsze w historii badanie wykorzystania szczepionki dendrycznej w leczeniu glejaka wielopostaciowego (raka mózgu) oparte na wirusie CMV.

Jest w ogóle możliwa szczepionka na raka?

Oczywiście. Mój zespół od pięciu lat bada czynniki powstawania przerzutów rakowych. W tym czasie odkryliśmy, że silnie z tym związany jest wirus cytomegalowirus CMV, który jest powszechny i większość ludzi zaraża się nim w dzieciństwie. Prowadziliśmy w tym zakresie badania z udziałem 600 pacjentów z rakiem złośliwym. Zaobserwowaliśmy, że białka wirusa CMV są obecne w wielu nowotworach. W przypadku raka mózgu stanowiły one 100 proc., przy raku jelita grubego i raku trzustki to około 90 proc., a przy nowotworze piersi 80 proc. Obecnie chcemy więc sprawdzić, czy leczenie antywirusowe może przyczynić się do zmniejszenia powstawania przerzutów nowotworowych i wydłużenia życia pacjentów. Na razie podczas testów na zwierzętach udowodniliśmy, że takie leczenie jest skuteczne. Wyniki są bardzo obiecujące. Wskazują, że użycie terapii antywirusowej gwarantuje przedłużenie życia pacjenta od sześciu miesięcy do nawet trzech lat w przypadku glejaka złośliwego, zwanego powszechnie rakiem mózgu. Naszym celem jest doprowadzenie do sytuacji, w której rak złośliwy z choroby śmiertelnej stanie się chorobą przewlekłą, z którą można normalnie żyć.

Nie można więc profilaktycznie leczyć tych, którzy są nosicielami wirusa CMV?

Infekcje tym wirusem są ukryte i bardzo trudne do wykrycia, ponieważ u osoby zakażonej białko wirusa CMV występuje w bardzo małej ilości. Reaktywacja produkcji następuje, gdy pojawia się nowotwór. Dlatego chcemy przeprowadzić obecnie badania kliniczne, aby udowodnić, że leczenie raka związanego z białkiem wirusa CMV jest możliwe.

Zaobserwowaliśmy, że białka wirusa CMV są obecne w wielu nowotworach. W przypadku raka mózgu stanowiły one 100 proc., przy raku jelita grubego i raku trzustki to około 90 proc., a przy nowotworze piersi 80 proc.

Jak te badania mają wyglądać?

Na razie wspólnie z Narodowym Centrum Onkologii i firmą Biomed Warszawa [ze 100 proc. udziałem Skarbu Państwa – przyp. red.] założyliśmy konsorcjum, które ma wyprodukować szczepionkę. Będzie to trwało około roku. Dopiero potem, po jej wyprodukowaniu, przystąpimy do badań klinicznych. Proszę jednak pamiętać, że cały proces z tym związany jest ściśle określony, tak aby zachować bezpieczeństwo produkcji i podawania szczepionki. Obecnie będziemy starać się o sfinansowanie naszego projektu przez Agencję Badań Medycznych.

Jak duże to są koszty?

Aby przystąpić do produkcji szczepionki, potrzebne jest odpowiednie laboratorium, którego nie posiadamy. To koszt 20 mln zł. Sama produkcja szczepionki pochłonie kolejne 8 mln zł, a przeprowadzenie badań klinicznych to następne 8 mln zł. W sumie koszt całego projektu to 36 mln zł.

Czyli w ciągu dwóch lat taka szczepionka mogłaby być dostępna na rynku?

Wstępnie tak, w badaniach klinicznych. Jednak dużym problemem, poza finansami, jest podejście niektórych lekarzy onkologów, którzy nie wierzą w tego typu badania. Często bez żadnych podstaw twierdzą kategorycznie, że w nowotworach nie ma białka wirusa CMV. Dlatego w takich sytuacjach bardzo często przywołuję przykład wrzodów żołądka. Jeszcze w latach 70. i 80. XX wieku taka przypadłość była leczona chirurgicznie, wycinano kawałek żołądka. A przecież już ponad sto lat temu Polak Walery Jaworski z Uniwersytetu Jagiellońskiego opisał bakterię, która powoduje wrzody żołądka. Jednak dopiero w latach 90. XX wieku dwóch lekarzy z Australii odkryło, że wrzody żołądka można leczyć antybiotykiem niszczącym bakterię powodująca tę przypadłość. Proszę więc zauważyć ile czasu zajęło zastosowanie dokonanego odkrycia.

Co więc oprócz funduszy i braku wiary niektórych lekarzy jest największym problemem naukowców?

Niewątpliwie największym problemem zawsze są pieniądze. W Polsce jest podejmowanych wiele prób tworzenia nowych leków. Jednak wynalezienie nowej cząstki chemicznej, która może stać się innowacyjnym lekiem, to koszt 1–2 mld dolarów. W przypadku leków biologicznych, jak szczepionki czy przeciwciała, ten koszt jest znacznie niższy, ale również wymaga nakładów finansowych. Ważnym elementem, na który zwracają uwagę niektórzy naukowcy, są prawa do wartości intelektualnej, czyli to, kto zostaje właścicielem odkrycia. Niestety w Polsce często jest tak, że są to uczelnie, na których prowadzone są badania, a nie naukowcy, którzy ich dokonują. Taka sytuacja mocno zniechęca. Warto byłoby więc coś w tym zakresie poprawić. **GP**

eprasa.pl 2ea40ab786

FELIETON

{ WALKA O DUSZE }

Tomasz P. **Terlikowski**

KORZYŚCI **Z ZARAZY**

Jeśli coś się dzieje, jeśli jakieś zjawiska zachodzą, to znaczy, że Pan Bóg ich chce. To bowiem, czego Bóg nie chce, po prostu nie istnieje. Tę prawdę, jaką w prostych słowach wyraził mistrz Eckhart, którego ostatnio pasjami czytuję, należy do absolutnych fundamentów wiary i inspirowanej nią filozofii chrześcijańskiej. Wszystko, co istnieje, pochodzi od Boga, nie ma nic, czego On nie stworzył. A różne, niekiedy trudne wydarzenia są Jego drogą dla nas. I nie inaczej jest z zarazą, która nas obecnie dotknęła. Ona także, niezależnie od tego, jak jest dla nas trudna, została zaplanowana przez Boga i do czegoś nam wszystkim potrzebna. Na pytanie – do czego, każdy musi odpowiedzieć sobie sam, bowiem znaki – według nauczania Kościoła – są do samodzielnego czytania. Każdy musi odszyfrować ich znaczenie dla siebie i w swoim życiu. Dlatego moja odpowiedź (jedna z wielu) jest tylko propozycją, a nie stwierdzeniem, że to jedyna możliwa interpretacja. Dla mnie jednak ostatnie tygodnie są bardzo mocnym przypomnieniem, że dom, rodzina są Kościołem. I to nie tylko na papierze, nie tylko w teologii, lecz na serio. Rodzice i dzieci są w tym domu kapłanami, prorokami i królami, sprawują – każdy na swój sposób – posługę religijną. Ojciec i matka są kaznodziejami (częściej życiem niż słowem) i liturgami. Szczególnie mocno poczułem to, gdy – zgodnie z sugestią pasterzy naszego Kościoła – sprawowaliśmy w domu liturgię Wielkiego Czwartku. Stolik stał się domowym ołtarzykiem, dzieci przygotowały czytania, krótko skomentowaliśmy Słowo, a potem nadeszła pora obmycia nóg i Komunii duchowej (wcześniej udało nam się być u Komunii sakramentalnej, ale niestety nie w czasie liturgii). To było niezwykłe doświadczenie i choć tęsknota za Liturgią Wielkiego Czwartku w kościele nie minęła, to… doświadczyliśmy bycia Kościoła w tych niesamowitych okolicznościach. To zaś zostanie z nami na zawsze.

Dla mnie ostatnie tygodnie są bardzo mocnym przypomnieniem, że dom, rodzina są Kościołem.

FELIETON

{ Z BLISKA }

Jan **Pospieszalski**

ZNAKI

Zadziwia mnie pewność, z jaką niektórzy biskupi i księża twierdzą, że epidemia nie jest karą bożą. Nawet pobieżna znajomość Pisma Świętego pozwala zauważyć, że Pan Bóg wielokrotnie posługiwał się wobec ludzi znakami, zsyłając klęski, plagi, dopuszczając zarazy. Starożytna modlitwa Kościoła „Święty Boże” – znana jako „Suplikacje” – śpiewana w Liturgii Wielkiego Piątku, ale też w czasach klęsk, wojen i zagrożeń, wynikała nie z jakiegoś przestarzałego prymitywnego obrazu Boga. Ta postawa bierze się z przekonania, że Bóg nie wycofał się na margines dziejów, lecz działa w naszej indywidualnej historii, w historii narodów i ludzkości. Bóg jest Bogiem Żywym! Jego Miłosierdzie będziemy świętować w najbliższą Niedzielę. A skoro Orędzie zawarte w słowach „Jezu, ufam Tobie” uważamy za prawdziwe – to powinniśmy uznać, że tak jak dobry Ojciec, ma prawo upominać nas i karcić. Tym bardziej że nie tylko w świecie, który oddalił się od Niego, lecz także w Jego świętym Kościele pojawiają się akty, których nie można nazwać inaczej jak tylko herezją. Przywołam jeden z wielu, na który zwrócił uwagę bp Athanasius Schneider (polecam rozmowę z nim na profilu: Warto rozmawiać). Chodzi o Deklarację o braterstwie, podpisaną przez papieża Franciszka i wielkiego imama Uniwersytetu Al-Azhar w lutym 2019 roku. – Zdanie, jakoby Bóg w swej mądrości pragnął różnorodności religii tak samo jak pragnął różnorodności płci, traktowanie tego tak samo, to de facto zdrada i zaprzeczenie wyjątkowości Jezusa Chrystusa – mówi biskup Schneider. – Nie ma innej drogi niż Jezus Chrystus, i mówi o tym cała Ewangelia. Bóg nie może nigdy w swojej mądrości chcieć, by różnorodność płci, mężczyzny i kobiety, traktować tak samo jak różnorodność religii, która dopuszcza religie pogańskie, idolatrię itp. – mówi bp Schneider. Mój rozmówca był jedynym biskupem, który upomniał publicznie papieża Franciszka, prosząc o sprostowanie i wycofanie tego sformułowania. Niestety bez skutku. Jeżeli papież dopuszcza się łamania pierwszego przykazania, a kardynałowie, biskupi (prócz Schneidera) milczą, powinniśmy się wsłuchać w język znaków.

eprasa.pl 2ea40ab786

„UNIA MUSI WALCZYĆ Z ROSYJSKĄ PROPAGANDĄ”

Europoseł Anna Fotyga zaapelowała o powiększenie unijnej grupy do walki z dezinformacją i propagandą ze strony Rosji. Podkreśliła, że kryzys wywołany przez pandemię koronawirusa jest wykorzystywany przez przeciwników Zachodu, którzy nasilają akcje propagandowe i dezinformacyjne. Unijna grupa do spraw walki z rosyjską dezinformacją liczy zaledwie kilkanaście osób. Powstała kilka lat temu i codziennie monitoruje media oraz wychwytuje przykłady rosyjskiej propagandy i dezinformacji w państwach członkowskich, a następnie koryguje i przedstawia rzetelne wiadomości. Anna Fotyga napisała, że w ostatnich latach unijny zespół nie otrzymywał należytego wsparcia politycznego, finansowego ani kadrowego. – Tymczasem przy tak skromnych środkach udało mu się osiągnąć wymierne rezultaty. Sądzę nawet, iż były to jedne z najlepiej i najefektywniej wydanych funduszy w ostatnich latach – podkreśliła. Napisała również, że skala działań podejmowanych przez wrogich aktorów wymaga także większych środków ze strony Unii, zwłaszcza teraz w czasie pandemii. „Nasi adwersarze, szerząc narracje pełne półprawd i ewidentnych kłamstw, podważają wiarę społeczeństw w instytucje Zachodu, a także zafałszowując własny obraz, starają się osiągnąć swoje polityczne cele” – czytamy w apelu Anny Fotygi do szefa unijnej dyplomacji. Europosłanka podkreśliła, że obwinianie demokratycznych państw o zaniedbania i niewydolność w sytuacjach kryzysowych i teorie spiskowe oskarżające Zachód o wywołanie pandemii mają nie tylko odwrócić uwagę od odpowiedzialności własnych autorytarnych przywódców, lecz także podważyć globalne zaufanie do demokracji. Anna Fotyga przypomniała, że europosłowie oraz eksperci kilkakrotnie apelowali o wzmocnienie grupy zadaniowej i przekształcenie jej w pełnoprawną, stałą strukturę w ramach europejskiego korpusu dyplomatycznego i że ona sama postulowała to w rezolucjach przyjętych przez Parlament Europejski.

Dorota **Kania**

ROSYJSKA GRA NA KORONAWIRUSA

DEZINFORMACJA Z KREMLA NASILIŁA SIĘ W CZASIE PANDEMII

W czasie trwania pandemii pojawiają się różnego rodzaju fake newsy i fantastyczne teorie. Można się o tym bez trudu przekonać, przeglądając chociażby portale społecznościowe. Część tych fałszywych informacji jest celowo wpuszczana w obieg i stanowi niezwykle ważny element w machinie dezinformacji, która jest wymierzona także w Polskę.

W dezinformacji ważną rolę odgrywa oczywiście tuba Kremla, czyli Sputnik. Kolportuje on różnego rodzaju nieprawdziwe doniesienia, których celem jest wytworzenie atmosfery nieufności, spowodowanie chaosu informacyjnego i pogłębienie podziałów. Służy temu m.in. kolportowanie teorii spiskowych, fałszywych informacji oraz kompletnie oderwanych od rzeczywistości sposobów leczenia COVID-19 czy samodiagnozowania go.

eprasa.pl 2ea40ab786

INWESTYCJE **W DEZINFORMACJĘ**

Eksperci zwracają uwagę na to, że oprócz „twardej" agentury Rosja zainwestowała potężne pieniądze w działające w Polsce media internetowe i blogosferę. Głównym celem wojny informacyjnej są USA, NATO oraz Ukraina. Rosyjski przekaz dociera do ludzi o skrajnych antysemickich, antyamerykańskich i antyukraińskich poglądach, obejmując zasięgiem – sądząc po liczbie odwiedzających portale i kanały na YouTube – około miliona osób. Specjaliści zajmującą się działalnością rosyjskich służb podkreślają, że intensyfikacja ich działań nastąpiła od jesieni 2015 roku, po dojściu do władzy PiS.

Interes Putina

Głównym celem rosyjskiej dezinformacji jest umocnienie władzy prezydenta Władimira Putnia. – Jest stosowany mechanizm „koncentracji przy fladze" – związania społeczeństwa z władzą, czyli z Władimirem Putinem – mówi nam dr Adam Eberhardt, dyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich, który zajmuje się m.in. monitorowaniem i analizami politycznymi, gospodarczymi i społecznymi w państwach Europy Środkowo-Wschodniej, na Bałkanach, Kaukazie, w Turcji i Azji Centralnej. – Wprawdzie Putin scedował decyzje związane z epidemią koronawirusa na władze lokalne, głównie na gubernatorów, ale to też ma służyć jego umocnieniu, tym bardziej że sytuacja gospodarcza, a więc i polityczna, zależy od ceny ropy naftowej. A z tym, jak wiadomo, jest obecnie duży problem – dodaje ekspert.

Epidemia koronawirusa i konflikt pomiędzy Rosją a Arabią Saudyjską doprowadziły bowiem do drastycznych spadków cen ropy na światowych rynkach. Są prowadzone rozmowy na temat wspólnych działań, które mają na celu podniesienie wartości baryłki ropy naftowej, ale jak na razie nie ma jednoznacznych, ostatecznych ustaleń. A to bije bardzo mocno w rosyjską gospodarkę.

Według analityków, Putin będzie chciał tak grać epidemią, by doprowadzić do chaosu wewnątrz Unii Europejskiej i zdjęcia sankcji z Rosji. – Obecne działania są obliczone m.in. na pokazanie słabości państw członkowskich w walce z koronawirusem i osłabienie kontaktów ze Stanami Zjednoczonymi. Rosja chce doprowadzić do zdjęcia sankcji przez UE, stąd choćby bardzo nagłośniona rosyjska misja wojskowa do Włoch, która miała pomóc w walce z pandemią. Kreml liczy na to, że Włochy się wyłamią w głosowaniu nad sankcjami, co jest mało prawdopodobne. Sankcje są przedłużane co pół roku i do ich utrzymania jest potrzebna jednomyślność wszystkich państw – mówi nam dr Eberhardt.

Analitycy podkreślają, że po przyjeździe misji wojskowej do Włoch, co miało miejsce na początku kwietnia, pojawiły się informacje o możliwości wyjścia tego państwa z UE. Rosja liczy na to, że trafiła we Włoszech na podatny grunt ze względu na panujący tam chaos związany z epidemią – według informacji służb wśród rosyjskich wojskowych znaleźli się także oficerowie GRU z misją wywiadowczą.

Z analiz wynika, że misja wojskowa do Włoch, a także inne obecne działania rosyjskie, również te dotyczące Polski, świadczą o tym, iż Kreml nadal zamierza utrzymać dotychczasowy konfrontacyjny kurs swojej polityki zagranicznej, a jeśli koronawirus przybierze na sile, ten kurs zostanie jeszcze bardziej zaostrzony.

Monitoring służb

Monitorowanie działań Rosji na bieżąco prowadzą nasze służby. – Ma to bardzo duże znaczenie zwłaszcza teraz, gdy trwa pandemia. Odnotowaliśmy różne próby dezinformacji, i to nie tylko w Polsce – mówi nam Stanisław Żaryn, rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych. Jako przykład podaje działania rosyjskiego Sputnika na Litwie, w którym opublikowano informację, że zarówno polski rząd, jak i opozycja „instrumentalnie wykorzystują COVID-19 do realizacji celów politycznych". – W sytuacji, gdy są rozchwiane emocje z tego powodu, ludzie boją się skutków epidemii, efekt dezinformacji jest spotęgowany. Dlatego na bieżąco demaskujemy nieprawdziwe wiadomości, także te kolportowane przez Rosję – dodaje Stanisław Żaryn.

Jego zdaniem nie ma wątpliwości, jakie są cele takich publikacji. – To przede wszystkim oskarżanie Polski, osłabianie wiarygodności RP na arenie międzynarodowej, wbijanie klina między Polskę a Unię Europejską, próba przeniesienia sytuacji politycznej w RP na forum unijne i oczywiście działania na rzecz destabilizacji politycznej naszej ojczyzny – wylicza Stanisław Żaryn.

Jednym z fake newsów była informacja dotycząca planów zaanektowania przez Polskę Kaliningradu. 17 marca w „Gazecie Wyborczej" ukazał się tekst pt. „Korona-

eprasa.pl 2ea40ab786

wirus odcina obwód kaliningradzki", w którym autorka Paulina Siegień napisała m.in., że „Polska i Litwa zdecydowały o tymczasowym zamknięciu granic, więc rosyjska eksklawa nad Bałtykiem pozostaje w pół-izolacji. Jej szybkiego końca nie wróży całkowite zamknięcie granic Unii Europejskiej i Rosji". Niemal natychmiast pod tekstem, zamieszczonym także w wydaniu internetowym „GW", pojawiły się różnego rodzaju fake newsy. – Media rosyjskie, powołując się na komentarze pod artykułem w „GW", sugerują, że Polska chce zaanektować Kaliningrad. Mało tego, na bazie tej absolutnie nieprawdziwej informacji poważne rosyjskie media opublikowały opinię o zasadności przeprowadzenia referendum na temat włączenia Suwalszczyzny do Rosji. Jest to oczywista nieprawda i manipulacja – podkreśla Stanisław Żaryn, rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych.

Pożyteczni idioci

Jednym z działań rosyjskiej dezinformacji jest wykorzystywanie wypowiedzi, które są później szeroko kolportowane i komentowane w mediach. Jak na przykład popierana przez polityków Platformy Obywatelskiej wypowiedź Sławomira Nitrasa o tym, że „wojsko się zbuntuje i nie weźmie w tym procederze udziału" (chodziło o wybory korespondencyjne). Albo słowa „opozycyjnego" emerytowanego wojskowego, o którym prokremlowski portal pisze tak: „Ze Sputnikiem Polska też chętnie porozmawiał pułkownik Adam Mazguła".

Rosja wykorzystuje każdą okazję do propagandy, tym bardziej teraz, gdy trwa pandemia. Ostatnio wywiadu Sputnikowi udzielił jeden z liderów Konfederacji – tym razem do tuby Kremla poszedł Grzegorz Braun. „Problematyczny jest sam tryb stanowienia tego prawa, które przecież było pisane i wnoszone do Sejmu w czasie nadzwyczajnie krótkim, zdaniem przynajmniej części posłów niespełniającym wymogów regulaminowych, prawnych, ba, nawet konstytucyjnych. A tu wybory już za kilka tygodni" – mówił Braun reporterowi Sputnika, Leonidowi Swiridowowi.

Leonid Swiridow (Grzegorz Braun dobrze się z nim zna) jest rosyjskim dziennikarzem, który opuścił Polskę w grudniu 2015 roku. Musiał to zrobić, ponieważ wojewoda mazowiecki utrzymał w mocy decyzję Urzędu do Spraw Cudzoziemców o cofnięciu dziennikarzowi zezwolenia na pobyt. Procedura usunięcia Rosjanina toczyła się od października 2014 roku – według nieoficjalnych informacji Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego podejrzewała dziennikarza o działalność szpiegowską. Na wniosek ABW polskie MSZ cofnęło mu akredytację – Swiridow wówczas zapewniał, że ma związki z rosyjskimi służbami specjalnymi, zaś rosyjskie MSZ nazwało decyzję polskiego urzędu „faktem oburzającym". Jak ostatnio przypomniał portal TVP INFO, na portalach społecznościowych można znaleźć zdjęcia Swiridowa nie tylko z Grzegorzem Braunem, lecz także z Radosławem Sikorskim, byłym ministrem spraw zagranicznych w rządzie Donalda Tuska, obecnie europosłem. **GP**

PRZEKAZ ROSJI W POLSCE

W Polsce od 2008 roku na falach radia Hobby z podwarszawskiego Legionowa nadaje radio Sputnik. Treści tam podawane są tożsame z tym, co ukazuje się na portalu internetowym o tym samym tytule, redagowanym w 34 językach. Treść informacji jest dostosowana do każdego kraju, w każdym państwie zespół ma współpracowników. Sputnik na bieżąco reaguje na to, co dzieje się w Polsce, zwłaszcza jeżeli chodzi o Ukrainę, NATO, politykę energetyczną i katastrofę smoleńską. Treści propagowane przez Sputnik pojawiają się też na polskich portalach. Na przykład na gazetawarszawska.com ukazał się wywiad z Januszem Korwin-Mikkem pt. „Czy snajperzy na Euromajdanie byli szkoleni w Polsce", który przeprowadził korespondent radia Sputnik Leonid Sigan.

REKLAMA

WYBIERZ Radio Wnet
87.8 FM WARSZAWA
95.2 FM KRAKÓW

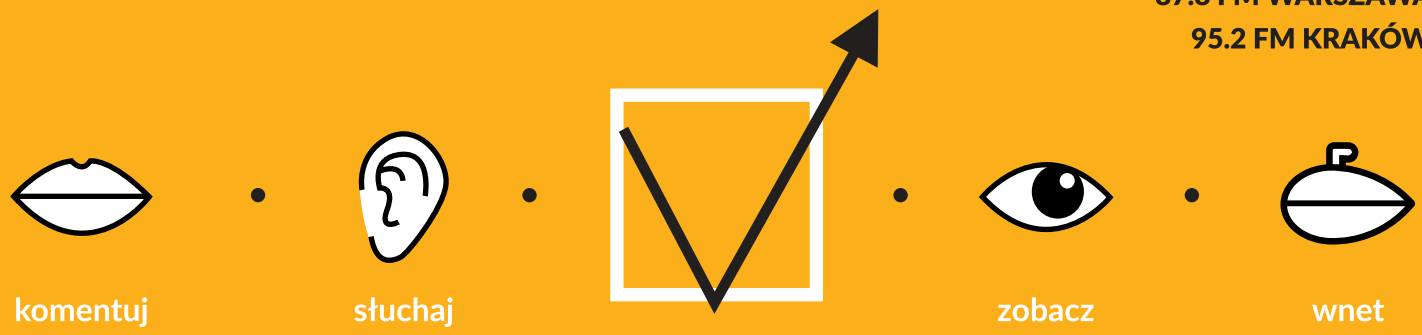

STUDIA ZAGRANICZNE: BEJRUT DUBLIN DZIKI ZACHÓD KIJÓW LONDYN LOS ANGELES LWÓW WILNO KIJÓW

eprasa.pl 2ea40ab786

FELIETON

{ WRZUTKA }

Marcin **Wolski**

W POSZUKIWANIU STRACONEGO CZASU

W czas pandemii wielu moich rodaków przebywa w mniej lub bardziej dobrowolnej izolacji. Świat, jeśli nie liczyć telewizyjnego lufcika, skurczył się do rozmiarów czterech ścian, a rzadkie wyprawy do sklepu przypominają ostrożną penetrację przez Robinsona jego bezludnej wyspy, gdzie na każdym kroku czyha ryzyko. Pod dostatkiem pozostaje jedynie czasu. Ciekaw jestem, czy ktoś bada, jak ów czas zostaje przez ludzi wykorzystywany. Czy pochłania ich jedynie telewizja oraz internet? W jakim stopniu pożytkują go na rzeczy, na które zawsze go brakowało? Na porządkowanie domu, pogłębianie więzi z rodziną (choćby rozmowy ze świadkami przeszłości), majsterkowanie, odłożone przed laty lektury, naukę języków, przypominanie sobie (telefoniczne) o starych przyjaciołach, a przede wszystkim – na myślenie. Można nareszcie, bez pośpiechu, zastanowić się nad tym, co w życiu naprawdę jest ważne, ustalić hierarchię wartości. Dla jednego z moich przyjaciół, zmagającego się z ciężką depresją, ów wyjątkowy stan odegrał rolę zbawienną – oto nagle wszystkie dołujące go problemy okazały się drugorzędne, wręcz błahe w obliczu powszechnego zagrożenia. Przyjaciel odzyskuje chęć do życia, które nagle stało się cenniejsze niż wcześniej! Myślę sobie o tych wszystkich moich rodakach, którzy o jednej porze wyszli na balkony zaklaskać – lekarzom, ratownikom i pielęgniarkom, naszym żołnierzom nierównej walki z wirusem. Było to zdarzenie wzruszające, choć dla mnie bardziej istotne jest, co zrobili potem? Wrócili do rozmów, do gier komputerowych, do modlitwy? Tym bardziej że hibernacja kiedyś się skończy. Minie jak zły sen. Pytanie, kim będziemy, kiedy się wreszcie zbudzimy do normalnej egzystencji? Czy, jak twierdzi wielu, szybko zapomnimy o traumie i wróci wszystko w stare koleiny? Czy też nic już nie będzie takie jak było, a ludzie uświadomią sobie, jak wiele pewników zbankrutowało – bezpieczeństwo, dobrobyt i cała nadbudowa politycznej poprawności. Może więc warto ruszyć głową i nad tym pomyśleć.

Hibernacja kiedyś się skończy. Minie jak zły sen. Pytanie, kim będziemy, kiedy się wreszcie zbudzimy do normalnej egzystencji?

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }

Tomasz **Łysiak**

REKINA W ŁEB

Admirał McRaven zmienił moje życie. Gdy w 2014 roku mówił do studentów w Teksasie, to tak, jakby mówił do mnie. Najpierw opowiedział o słaniu łóżka. Gdy pościelesz rano łóżko dobrze i sumiennie, to ruszając do innych zadań, już masz poczucie, że zrobiłeś coś dobrego, że coś uporządkowałeś. Gdy pościelesz łóżko, potem zaczniesz porządkować inne elementy swojego świata. Przypominam słynny speech admirała opowiadającego o doświadczeniach ze służby w Navy Seals dlatego, że proste mądrości, które wtedy przekazywał, są ciągle do wzięcia: i indywidualnie, i zbiorowo właśnie teraz, w trakcie pandemii. Lubię na przykład fragment o mundurze – gdy oficer sprawdzał na zbiórce, jak wyglądają mundury. Zawsze się do czegoś przyczepił, nie było siły, wszystko mogło być idealnie, a on jeśli chciał, wynalazł cokolwiek – że guzik za mocno błyszczy albo inne dziwactwo, i wtedy się darł. To dobra nauczka: choćbyś nie wiem jak się starał, choćbyś wszystko zrobił na medal, i tak będą w ciebie napieprzać, ile wlezie (przepraszam za trochę wojskowe słownictwo, ale tylko takie tu pasuje). To tak dla otuchy dla wszystkich, którzy z urzędu zajmują się koronawirusem. Choćbyście nie wiem jak się starali, znajdą się tabuny takich, którzy będą na was wieszać psy. „Życie to nie bajka" – taki morał płynie z wojskowego drylu. Jest jeszcze kilka innych nauk. Gdy w wodzie atakuje cię rekin – zamiast uciekać, należy walić go w pysk. Dobrze trafiony w nos, odpłynie. Czyli: gdy stajesz wobec zagrożenia, nie czekaj, aż rekin cię rozszarpie. Chociaż jest silniejszy, od razu wal go po mordzie, bez ceregieli. Na maksa. I na koniec jeszcze dorzucę Państwu ponton. Otóż, gdy kilku żołnierzy płynie pontonem, ważne jest, by utrzymać kurs, czyli wszyscy muszą wiosłować równo. Każdy jest odpowiedzialny za siebie i za innych. Ale nie tylko. Może się zdarzyć, że kolega zrobi się słabszy. Co wtedy? Wtedy należy przejąć wysiłek za niego. Tylko w taki sposób pontonem da się kierować i dopłynąć z oddziałem do brzegu. I to właśnie musimy robić teraz my wszyscy: walić rekina w łeb, słać łóżko i wiosłować za innych. Wtedy damy radę.

Gdy stajesz wobec zagrożenia, nie czekaj, aż rekin cię rozszarpie. Chociaż jest silniejszy, od razu wal go po mordzie, bez ceregieli.

eprasa.pl 2ea40ab786

CHIŃSKA PROPAGANDA
W MASECZCE KONFUCJUSZA

Grzegorz
Wierzchołowski
REDAKTOR NACZELNY NIEZALEZNA.PL

AGITACJA PEKINU W POLSCE

Komunistyczne Chiny, które odpowiadają za rozprzestrzenienie się koronawirusa po całym świecie, próbują dziś wykreować się na filantropów pomagających reszcie globu walczyć z pandemią. W działaniach tych Pekin używa różnorodnych narzędzi. W Polsce chodzi przede wszystkim o ulokowane na najlepszych uczelniach Instytuty Konfucjusza.

eprasa.pl 2ea40ab786

Chińska „polityka hojności" kryje w sobie „komponent geopolityczny, w tym walkę o wpływy", a Chiny „agresywnie forsują przesłanie, że w przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych są odpowiedzialnym i wiarygodnym partnerem" w sprawie koronawirusa. To nie opinia antykomunistycznego polityka amerykańskiej Partii Republikańskiej, lecz Josepa Borrella, hiszpańskiego wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej oraz wysokiego przedstawiciela Unii do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa z ramienia Partii Socjalistów Europejskich.

Oznacza to, że nawet tradycyjnie antyamerykańska lewica europejska zauważa, że Pekin wykorzystuje pandemię koronawirusa do agresywnej ofensywy dyplomatycznej.

MSZ, firma z Pekinu i tysiące trolli

Od kilku tygodni obiektem zmasowanego propagandowego ataku chińskich służb jest Twitter – narzędzie kształtowania opinii publicznej na całym świecie. Twórcom niezależnego portalu śledczego ProPublica udało się w ostatnim czasie zidentyfikować kilka tysięcy fałszywych anglojęzycznych kont, które z jednej strony „informują" o zasługach Pekinu w walce z epidemią, pomocy Chin dla Włoch, Hiszpanii, Serbii itd., a z drugiej uderzają w USA, Hongkong i Tajwan. Jak ustalili dziennikarze, za działalnością owych kont stoi spółka OneSight Technology Ltd. z siedzibą w Pekinie.

Co ciekawe, w akcję (dez) informacji masowo włączyli się też przedstawiciele chińskiego reżimu. Lijian Zhao, rzecznik chińskiego MSZ, pytał niedawno na swym oficjalnym koncie na Twitterze: „Kiedy pacjent zero pojawił się w USA? Ile osób jest zakażonych? Jakie są nazwy szpitali? To armia amerykańska mogła sprowadzić epidemię na Wuhan. Bądźcie transparentni! Podajcie do publicznej wiadomości swoje dane! USA są nam winne wytłumaczenie! ". A Hua Chunying z chińskiego MSZ, także na Twitterze, wprost nawołuje do powołania międzynarodowej komisji eksperckiej, która zbadałaby rzekomą odpowiedzialność USA za pandemię. Twitty te kolportowane są (w języku angielskim) przez setki trolli, a sytuacja stała się na tyle poważna, że ostatnio dwóch republikańskich senatorów zwróciło się do szefa Twittera, by zawiesił konta oficjeli chińskiej partii komunistycznej.

Szczególną rolę w oddziaływaniu nie tylko chińskiej soft power, ale i propagandy, odgrywają też Instytuty Konfucjusza (IK), zakładane od 2004 roku na uczelniach na całym świecie pod pretekstem promowania języka i kultury chińskiej. Ich łańcuszek „właścicielski" jest krótki: fundatorem Instytutów jest publiczna chińska instytucja Hanban, która z kolei podporządkowana jest tamtejszemu Ministerstwu Edukacji. A na czele tego ostatniego stoi Chen Baosheng, chiński komunista działający w partii od 1984 roku, a więc m.in. podczas przerażającej masakry na placu Niebiańskiego Spokoju.

Wobec Instytutów Konfucjusza (około 530 ośrodków w kilkudziesięciu krajach) od wielu lat kierowane są na Zachodzie najrozmaitsze zarzuty: od prowadzenia działalności szpiegowskiej, przez wywieranie wpływów politycznych, po próby cenzurowania dyskursu akademickiego. Przełomowym momentem był skandal w portugalskiej Bradze w 2014 roku, gdy ówczesna dyrektor generalna Hanban nakazała ocenzurować akademicką publikację dotyczącą Tajwanu jako sprzeczną z „chińskimi regulacjami". Wywołało to oburzenie na całym świecie.

Obecnie Instytuty – w większości państw nieprowadzące obecnie zajęć ze względu na pandemię – pracują na pełnych obrotach w mediach społecznościowych, produkując prochińską propagandę. Także w Polsce, gdzie działa sześć oddziałów IK: w Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Poznaniu, Opolu i we Wrocławiu.

Chiny dają radę, Europa nie

Przekaz dla Polaków nie różni się od tego przeznaczonego dla mieszkańców Europy Zachodniej: Chińczycy doskonale poradzili sobie z epidemią, gdyż mają świetnie zorganizowane państwo – a obecnie ratują świat przed chaosem i zagładą. O odpowiedzialności Pekinu za pandemię oczywiście ani słowa.

Już na początku lutego 2020 roku Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu i tamtejszy Instytut Konfucjusza publikowały na Facebooku nagranie rozmowy z dr. Kamilem Burkiewiczem z Wydziału Neofilologii UAM („sinolog, specjalista od Chin, a prywatnie mąż Feny pochodzącej z Chin"), w którym wychwalał on chińskich komunistów. „Nie tylko obecnie, ale i w całej historii Państwo Środka słynęło z ogromnych zdolności mobilizacyjnych. [...] Te zdolności organizacyjne do mobilizacji bardzo dużych mas społeczeństwa są także cechą współczesnego państwa chińskiego [...]. Szczególnie w ostatnich dniach jesteśmy atakowani niepokojącymi, straszącymi obrazami z Chin. Tutaj szczególnie radzę zachować dużą dozę sceptycyzmu wobec tego, co widzimy, napotykając obrazy, które jakoby pokazują sytuację w Chinach lub też zwyczaje Chińczyków, a w ogóle z Chin nie pochodzą. Tak samo jak niedawno oglądane przeze mnie jakoby zdjęcia z chińskich targów mięsnych, które z Chin nie pochodzą, tak samo przesadzone mogą być kadry z chińskich szpitali, przychodni czy ulic chińskich miast, gdzie – jak miałem okazję przeczytać – ludzie umierają na ulicach, policja, służby porządkowe nie dają sobie rady z sytuacją. Moim zdaniem z tych sygnałów, jakie otrzymuję z Chin, sytuacja wcale nie wygląda tak dramatycznie" – mówi na nagraniu Burkiewicz. Doktor wypowiada się też pozytywnie o „systemie wykonywania i wydawania poleceń" w Chinach, jego zdaniem dającym lepsze efekty niż „system" stosowany w Europie.

A oto inne przykładowe wpisy z profili facebookowych polskich Instytutów Konfucjusza z ostatnich tygodni: „Dzięki inicjatywie chińskiego dyrektora Instytutu Konfucjusza, pana Hana Xinzhonga, otrzymaliśmy z Chin maseczki chirurgiczne i mogliśmy przekazać 1000 sztuk dla Szpitala Uniwersyteckiego", „Przedsiębiorcy z Chin przekazują maseczki do Bielska-Białej. Zostaną one przekazane szpitalom, domom pomocy społecznej i służbom miejskim", „Ambasador ChRL w Polsce i pracownicy ambasady bili dziś brawo pracownikom służby medycznej", „Jack Ma, najbogatszy Chińczyk, zobowiązał się, że przekaże państwom europejskim 2 miliony maseczek oraz testy wykrywające koronawirusa [...]. W czwartek ekipa chińskich medyków wraz z 30 tonami sprzętu wylądowała we Włoszech", „Ambasador Chin w Polsce przekazał polskiemu MSZ, że chiński rząd zadecydował o przekazaniu stronie polskiej wyrobów ułatwiających walkę z epidemią". **GP**

eprasa.pl 2ea40ab786

Hubert
Kowalski

PLATFORMA OBYWATELSKA W OCZEKIWANIU NA KLĘSKĘ

KTO W PARTII ZYSKA NA PORAŻCE KIDAWY-BŁOŃSKIEJ

Jak pokazują sondaże, zdecydowanie słabnie poparcie społeczne dla Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, która spadła na trzecie miejsce w większości rankingów kandydatów na prezydenta, co pogłębiło chaos w szeregach Platformy. Niepokój w PO pojawił się już w pierwszej fazie wyścigu o fotel prezydenta, co wiązało się ze słabym początkiem kampanii i wpadkami Kidawy-Błońskiej. Wypowiedzi kandydatki Platformy z jednej strony spowodowały rozbawienie opinii publicznej, z drugiej wzbudziły zażenowanie wśród wyborców. Jej sztab podjął zatem bardziej zdecydowane kroki, co z kolei wywołało zamieszanie, które również negatywnie wpłynęło na jej wizerunek.

Kidawa „zawiesza" kampanię, Kosiniak pnie się w górę

Kandydatka PO ogłosiła, że zawiesza swoją kampanię, apelując jednocześnie do wyborców, aby nie brali udziału w głosowaniu. Wezwała również innych kandydatów, aby poszli w jej ślady, jednak bezskutecznie. Choć Kidawa-Błońska oficjalnie zawiesiła kampanię, to nie zrezygnowała ze startu w wyborach. Jej zachowanie negatywnie oceniają politycy PiS. – Kandydatka PO zaapelowała do swoich wyborców, aby bojkotować wybory, a jednocześnie sama nie zrezygnowała. To absurdalne zachowanie. To tak jakby generał, który prowadzi armię do boju, powiedział: „Walczymy, ale ja was rozpuszczam, wracajcie do domu" – mówi poseł PiS Tomasz Rzymkowski.

Parlamentarzyści PSL zauważają natomiast, że posunięcie Kidawy-Błońskiej wprowadziło chaos informacyjny, na którym traci Koalicja Obywatelska. – Kandydatka PO zawiesiła kampanię, co wzbudziło zamieszanie, niepewność. Elektorat nie do końca wie, czy Małgorzata Kidawa-Błońska jeszcze kandyduje – mówi Jan Filip Libicki, senator PSL. Co istotne, kandydatkę Platformy w sondażach wyprzedza lider PSL Władysław Kosiniak-Kamysz. Jak ustaliliśmy, realnie jego kampanią kieruje Michał Kamiński, choć oficjalnie nie jest szefem sztabu lidera PSL. – Tandem Kosiniak–Kamiński jest sprawniejszy od sztabowców Platformy – mówi „Gazecie Polskiej" osoba biznesowo związana z PO.

eprasa.pl 2ea40ab786

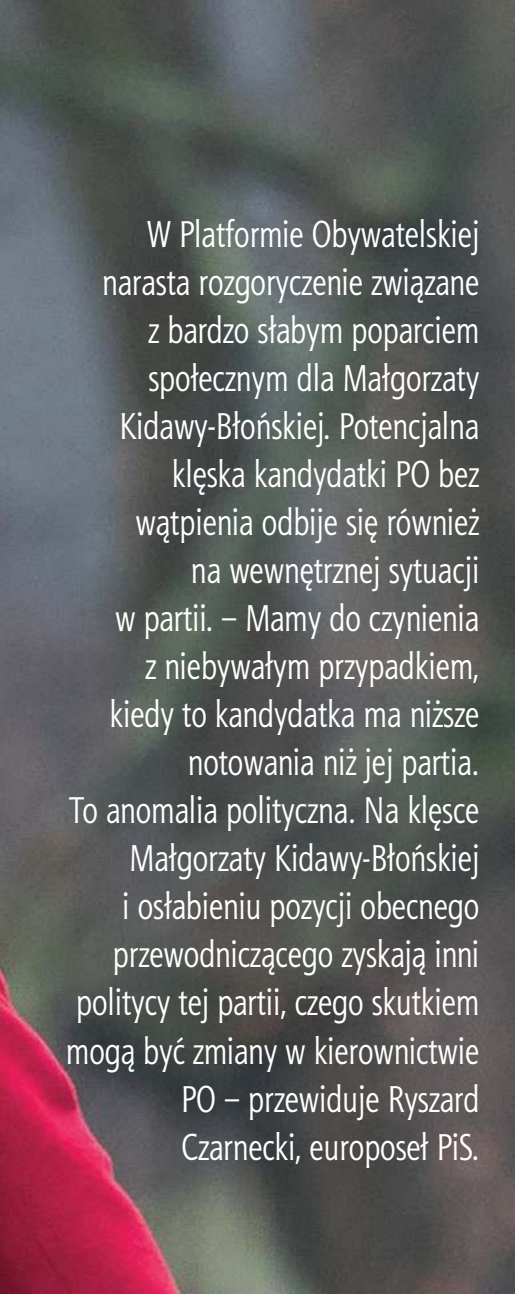

W Platformie Obywatelskiej narasta rozgoryczenie związane z bardzo słabym poparciem społecznym dla Małgorzaty Kidawy-Błońskiej. Potencjalna klęska kandydatki PO bez wątpienia odbije się również na wewnętrznej sytuacji w partii. – Mamy do czynienia z niebywałym przypadkiem, kiedy to kandydatka ma niższe notowania niż jej partia. To anomalia polityczna. Na klęsce Małgorzaty Kidawy-Błońskiej i osłabieniu pozycji obecnego przewodniczącego zyskają inni politycy tej partii, czego skutkiem mogą być zmiany w kierownictwie PO – przewiduje Ryszard Czarnecki, europoseł PiS.

FOT. TOMASZ HAMRAT/GAZETA POLSKA

Zmiana na „fightera”?

Najprawdopodobniej więc w nadchodzących wyborach Małgorzata Kidawa-Błońska poniesie bolesną porażkę. Jak twierdzą politycy z dalszych szeregów PO, jeżeli pojawiłaby się taka możliwość, władze partii chciałyby innego kandydata na prezydenta. Taki scenariusz uprawdopodobnił Grzegorz Schetyna, który w RMF FM był pytany, czy gdyby wybory prezydenckie odbyły się później niż w maju, to Małgorzata Kidawa-Błońska powinna ponownie kandydować. „To decyzja Koalicji Obywatelskiej jako takiej i oczywiście Małgorzaty Kidawy-Błońskiej. Uważam, że jeżeli te wybory będą przesunięte, to wszystko się otworzy znów na nowo” – oświadczył.

Jak zauważają politycy PSL, wypowiedź ta wprowadziła niejasność, która istotnie wpływa na sytuację Kidawy-Błońskiej. – Wpływ na tę niejasność miała wypowiedź Grzegorza Schetyny. Później wprawdzie próbował on się z niej wycofać, jednak ona padła, a to niesie za sobą pewne skutki polityczne. W PO pojawił się dwugłos. Z całą pewnością więc nie wpływa to korzystnie na kondycję i notowania tej partii – zauważa Jan Filip Libicki. Jak jednak twierdzą osoby związane z Platformą, Grzegorz Schetyna mówiąc o możliwości zmiany kandydata, dąży do realizacji własnych celów politycznych. – Grzegorz Schetyna mówił o możliwym wycofaniu kandydatury Kidawy-Błońskiej, aby wystartować mógł Borys Budka, którego w kampanii będzie można skompromitować i „spalić”. Porażka wyborcza Budki jasno wskazywałaby, że winny porażki jest obecny szef PO – mówi „GP” biznesmen związany z PO. Wśród osób, które według niektórych polityków mają być brane pod uwagę jako alternatywa dla Kidawy-Błońskiej, ponownie pojawia się nazwisko Donalda Tuska. Jak ustaliliśmy, taki scenariusz jest jednak mało prawdopodobny. – Sam Tusk na pewno zgodziłby się kandydować, gdyby mógł liczyć na poparcie całej opozycji. Na to jednak się nie zanosi – twierdzi osoba biznesowo związana z Platformą.

Jak ustaliliśmy, obecnie w Platformie dominuje sympatia do polityków bardziej wyrazistych niż Kidawa-Błońska. – Kidawa jest zmęczona całą zaistniałą sytuacją, nie ma parcia na kandydowanie. Byłaby świetną kandydatką dążącą do zgody, łagodzącą spory, godzącą trudne elektoraty. Mogłaby przyciągnąć elektorat centrowy, ale w tej chwili taki nie jest widoczny. Natomiast ci wyborcy, którzy najbardziej oczekują konfrontacji z PiS, wolą wybrać „fightera”, którym Małgorzata Kidawa-Błońska nie jest – mówi „GP” biznesmen związany z Platformą. Inni nasi rozmówcy z PO twierdzą z kolei, że wiele osób w partii uważa, iż lepszym kandydatem na prezydenta byłby Bartosz Arłukowicz. Politolodzy uważają, że promowanie polityków z pokolenia Arłukowicza byłoby działaniem racjonalnym. – Możliwe, że Platforma mogłaby sięgnąć po Rafała Trzaskowskiego lub Bartosza Arłukowicza – mówi prof. Rafał Chwedoruk, politolog. Zdaniem eksperta w najbliższej przyszłości najważniejszą rolę polityczną odegra pokolenie 40-latków. – Trzeba zaznaczyć, że Andrzej Duda w poprzednich wyborach przegrał wśród wyborców z przedziału wiekowego 30–40, co obecnie mogłaby wykorzystać opozycja – podkreśla politolog.

Kalkulacje PO wokół zmiany terminu wyborów okazały się budowaniem zamków na piasku. Nawet ewentualne przesunięcie ich terminu nie dałoby pewności, że pojawi się możliwość rejestrowania nowych kandydatów, bo, jak podkreślają prawnicy, obowiązujące przepisy nie rozstrzygają tej kwestii w sposób jednoznaczny. Pytany o to zagadnienie przez internautów prezydent Andrzej Duda wskazał, że wszystko zależy od trybu przesunięcia daty wyborów. Prezydent podkreślił, że gdyby nastąpiło to w wyniku wprowadzenia stanu nadzwyczajnego, to mielibyśmy do czynienia z zawieszeniem procesu wyborczego, co oznaczałoby, że startować mogliby tylko wcześniej zarejestrowani kandydaci. Możliwość rejestracji nowych osób byłaby natomiast możliwa, gdyby zmiana terminu nastąpiła na innej podstawie, na przykład w wyniku zmiany konstytucji. W takiej sytuacji przesunięcie terminu wyborów należałoby interpretować jako ogłoszenie nowych wyborów. Taki scenariusz wymagałby jednak osiągnięcia kompromisu w parlamencie.

Wrogowie Kidawy

Choć jeszcze kilka miesięcy temu Małgorzata Kidawa-Błońska cieszyła się silnym poparciem w PO, to już wtedy w partii pojawiały się krytyczne głosy wobec jej kandydatury. Jedną z osób, która publicznie krytykowała Kidawę-Błońską, była Aleksandra Wasilewska, zachodniopomorska działaczka PO. Za krytykę Kidawy Wasilewska została zawieszona w prawach członka partii niedługo przed wyborami na nowego szefa PO. Działaczka wprost deklarowała, że jest przeciwniczką Borysa Budki. Obecnie natomiast otwarcie promuje Władysława Kosiniaka-Kamysza. Co ciekawe, Wasilewska wcześniej była także jedną z administratorek hejterskiej strony „Sok z buraka”. Jak informowała w mediach społecznościowych, do aktyw-

eprasa.pl 2ea40ab786

GAZETA POLSKA

DEZORIENTACJA

„Kandydatka PO zawiesiła kampanię, co wzbudziło zamieszanie, niepewność. Elektorat nie do końca wie, czy Małgorzata Kidawa-Błońska jeszcze kandyduje" – komentują politycy opozycji.

ności w internecie namówił ją poseł PO Sławomir Neumann, który jednak ostatecznie poparł kandydaturę Kidawy-Błońskiej w prawyborach.

Rywalem Kidawy-Błońskiej w prawyborach w Platformie był Jacek Jaśkowiak, prezydent Poznania. Jak twierdziła wówczas część polityków PO, gdyby zwyciężył Jaśkowiak, zyskałby on poparcie Grzegorza Schetyny w wyścigu o fotel szefa partii. Ostatecznie jednak prezydent Poznania, który lokalnie prowadzi agresywną politykę wobec swoich przeciwników, nie kryjąc swoich lewicowych poglądów, przegrał prawybory. Jak jednak twierdzi część polityków PiS, Jaśkowiak będzie próbował wykorzystać słabość obecnej kandydatki PO dla własnych celów politycznych. – Pozycja Jacka Jaśkowiaka w ostatnich tygodniach wzrosła. Prezentuje się jako jeden z najbardziej konsekwentnych przeciwników PiS. Z jednej strony jest to polityk kontrowersyjny, ale z drugiej bardzo zdeterminowany. Jego ambicje zdecydowanie wykraczają poza Poznań – mówi poseł PiS Bartłomiej Wróblewski. Jak twierdzą nasi rozmówcy, prezydent Jaśkowiak będzie próbował ubiegać się o wyższe stanowiska w Platformie. Obecny prezydent Poznania jest według nich znudzony sprawami lokalnymi i szuka nowych perspektyw w polityce ogólnokrajowej. Okazją do wzmocnienia swojej pozycji ma być zamieszanie związane z prawdopodobną klęską Kidawy-Błońskiej. – To bezwzględny polityk, który potrafi zręcznie konfliktować różne grupy, a także tworzyć pozorne konflikty, by później wykorzystywać je politycznie. Jeżeli Jacek Jaśkowiak otrzymałby możliwość wpłynięcia na politykę ogólnokrajową, to doprowadziłby do takiego bałaganu politycznego, jaki spowodował Jose Zapatero w Hiszpanii – porównuje poseł Wróblewski.

„Fighterzy" przetasują Platformę?

Jak twierdzą m.in. politycy PiS, ewentualna klęska wyborcza Kidawy-Błońskiej może spowodować poważne zmiany w kierownictwie Platformy. – Mamy do czynienia z niebywałą sytuacją, w której kandydatka ma niższe notowania niż jej partia. To anomalia polityczna – mówi „GP" europoseł PiS Ryszard Czarnecki. – Fakt, że powoływał ją Grzegorz Schetyna, może zostać zapomniany. To Borys Budka pokazuje się z Kidawą-Błońską, lojalnie ją wspiera. To spowoduje swojego rodzaju erozję w Platformie. Choć uważam, że Budka utrzyma władzę, to jego pozycja wewnątrz partii zostanie osłabiona. Na klęsce Małgorzaty Kidawy-Błońskiej i osłabieniu pozycji obecnego przewodniczącego zyskają inni politycy tej partii, czego skutkiem mogą być zmiany w kierownictwie PO – przewiduje europoseł.

Kolejnym politykiem, który według części działaczy Platformy chce skorzystać na trwającym kryzysie partii, jest Sławomir Neumann. – Neumann buduje wewnętrzną opozycję wobec Borysa Budki i jego najbliższego otoczenia. Niedawno odbywały się nawet organizowane przez niego nieoficjalne spotkania z działaczami – mówi nam polityk PO z Łodzi. Warto przypomnieć, że kilka miesięcy temu Sławomir Neumann publicznie sugerował, iż jego zdaniem Borys Budka nie powinien być szefem Platformy. Sam popierał Tomasza Siemoniaka, który również ubiegał się o funkcję przewodniczącego partii. Zwyciężył Budka. – Warto jednak podkreślić, że problem Platformy tkwi nie tylko w osobie przywódcy, lecz jest bardziej strukturalny. PO nie zawsze nadąża za tempem zmian w życiu społecznym i dlatego przegrywa – mówi prof. Rafał Chwedoruk. **GP**

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

eprasa.pl 2ea40ab786

GAZETA POLSKA

JAK ŻONA BUDKI WYCIĄGNĘŁA KASĘ Z ZUS

CV

Katarzyna Kuczyńska-Budka jest miejską radną w Gliwicach i żoną przewodniczącego PO. Od wielu lat związana z polityką. W przeszłości była dziennikarką.

MIAŁA OPIEKOWAĆ SIĘ BABCIĄ, BRAŁA UDZIAŁ W IMPREZACH

Żona lidera Platformy Obywatelskiej Borysa Budki, Katarzyna Kuczyńska-Budka, musi zwrócić do ZUS ponad 13 tysięcy złotych, ponieważ zdaniem zakładu nienależnie pobierała świadczenia chorobowe i opiekuńcze. Okazało się, że gliwicka radna brała udział w wielu imprezach w momencie, kiedy... miała być niezdolna do pracy.

Adrian **Siwek**

Sprawę nagłośnił „Super Express". Dziennik dotarł do dokumentów, z których wynika, że ZUS domaga się zwrotu 13 tys. 245 zł i 44 groszy od Katarzyny Kuczyńskiej-Budki z tytułu nienależnie pobranego świadczenia chorobowego i opiekuńczego. Pismo ZUS do żony lidera PO, do którego dotarł „Super Express", wskazuje konkretne daty od kwietnia do czerwca 2019 roku, kiedy kobieta z racji pobieranych zasiłków miała się rehabilitować oraz opiekować babcią.

Okazuje się jednak, że w czasie, kiedy Kuczyńska-Budka miała być niezdolna do pracy, brała ona udział w wielu imprezach, m.in. w koncercie w Sosnowcu, meczu siatkówki w Gliwicach czy święcie Solidarności w Gdańsku. ZUS zarzuca jej także, że oddalała się z miejsca zamieszkania, podczas gdy rzekomo miała opiekować się swoją babcią.

„Napisałam wyjaśnienia i na tym sprawa stanęła. Trudno mi powiedzieć, czy jest w toku, bo nikt więcej się do mnie nie odezwał" – powiedziała w rozmowie z „Super Expressem" Katarzyna Kuczyńska-Budka. „To dotyczy prywatnej sprawy mojej żony. Nie ma to związku ze sprawowaną przeze mnie funkcją ani mandatem posła" – tłumaczył z kolei Borys Budka.

„Jeżeli te zarzuty okażą się prawdziwe, świadczy to o tym, że państwo Budka są bardzo pazerni na pieniądze podatników. Myślę, że w tej sytuacji przede wszystkim powinna zadziałać prokuratura. Tutaj bezwzględnie prokuratura powinna sprawdzić, czy nie doszło do wyłudzenia pieniędzy publicznych, bo jeśli tak się stało, i to za wiedzą pana Borysa Budki, to ja sobie nie wyobrażam dalszego funkcjonowania tego człowieka w przestrzeni publicznej. Czekam na działania służb w tej materii, na odpowiednie kroki i sprawdzenie, czy nie doszło do defraudacji środków publicznych. Na to pytanie dzisiaj prokuratura musi wszystkim Polakom zdecydowanie odpowiedzieć" – stwierdził w rozmowie z „Codzienną" wiceminister cyfryzacji Adam Andruszkiewicz.

Katarzyna Kuczyńska-Budka jest miejską radną w Gliwicach. Od wielu lat związana jest z polityką. W przeszłości była dziennikarką. Prywatnie jest żoną obecnego przewodniczącego Platformy Obywatelskiej Borysa Budki. **GP**

FOT. MARCIN OBARA/PAP

eprasa.pl 2ea40ab786

Piotr
Nisztor

URZĘDNIK OD CYBERWYZWAŃ ZORGANIZUJE WYBORY

Nikt nie kwestionuje jego sukcesów we wdrażaniu strategicznych dla kraju projektów informatycznych. Stworzony przez niego system cyberbezpieczeństwa polskiej armii jest uznawany przez NATO jako wzorcowy. Jednak dziś przed 41-letnim Tomaszem Zdzikotem stoi jedno z najważniejszych życiowych wyzwań: przeprowadzenie korespondencyjnych wyborów prezydenckich.

KIM JEST NOWY SZEF POCZTY POLSKIEJ?

6 kwietnia 2020 roku. Sejm przyjął ustawę o przeprowadzeniu najbliższych wyborów prezydenckich w trybie korespondencyjnym. To sytuacja nadzwyczajna, spowodowana epidemią koronawirusa. Kluczową rolę w głosowaniu, które odbędzie się 10 maja, ma odegrać Poczta Polska. To należące do Skarbu Państwa przedsiębiorstwo będzie odpowiadać za całą wyborczą logistykę. Od dostarczenia obywatelom pakietów niezbędnych do oddania głosu (instrukcji i karty do głosowania, oświadczenia o osobistym i tajnym oddaniu głosu, a także dwóch kopert), przez przygotowanie specjalnych skrzynek, gdzie będą wrzucane koperty z wypełnionymi kartami do głosowania, na ostatecznym ich dostarczeniu komisjom wyborczym kończąc. Kilka dni przed głosowaniem dymisję ze stanowiska szefa Poczty złożył Przemysław Sypniewski. Zastąpił go 41-letni Tomasz Zdzikot, zaufany współpracownik Mariusza Błaszczaka, ministra obrony narodowej, dotychczas wiceszef tego resortu. Kim jest człowiek, który będzie odpowiadał za przeprowadzenie korespondencyjnie wyborów prezydenckich? „GP" prześwietliła jego karierę.

Minister cyfryzacji? „Nie, dziękuję"

Zdzikot to rodowity warszawiak i miłośnik biegania. We wrześniu 2014 roku przebiegł swój pierwszy maraton. Był wtedy warszawskim radnym. W stołecznym samorządzie działa zresztą od lat. Karierę polityczną rozpoczynał jako 24-latek, będąc doradcą wiceprezydenta Warszawy Sławomira Skrzypka (zginął w katastrofie smoleńskiej). Potem był wiceburmistrzem warszawskiego Śródmieścia i dwukrotnie stołecznym radnym. Od jesieni 2014 roku sprawuje mandat w sejmiku mazowieckim. Należy do grona najbardziej zaufanych współpracowników

eprasa.pl 2ea40ab786

DOSSIER

Tomasz Zdzikot jest absolwentem prawa na UKSW w Warszawie, szeregu studiów podyplomowych z zakresu m.in. zarządzania w administracji publicznej i nieruchomościami, a także europeistyki i samorządu terytorialnego. Ukończył też studia doktoranckie w Instytucie Nauk Prawnych PAN.

FOT. MATEUSZ MAREK/PAP

Mariusza Błaszczaka. Gdy w listopadzie 2015 roku ten prominentny polityk PiS został szefem MSWiA, mianował Zdzikota jednym z wiceministrów. Sytuacja powtórzyła się w połowie stycznia 2018 roku. Po objęciu wówczas teki szefa MON, Błaszczak wyznaczył na wiceministra tego resortu właśnie Zdzikota. Jednak jego kariera polityczna mogła się wówczas potoczyć zupełnie inaczej. Z informacji „GP" wynika, że na początku 2018 roku Zdzikot otrzymał od premiera Mateusza Morawieckiego propozycję objęcia stanowiska ministra cyfryzacji po odchodzącej wówczas Annie Streżyńskiej. Odrzucił jednak ofertę. – Uznał, że byłaby to nielojalność w stosunku do Mariusza Błaszczaka, któremu obiecał już pomoc w MON. Zdzikot wskoczyłby za nim w ogień – tłumaczy „GP" jeden z prominentnych polityków PiS.

Nie kasa, lecz służba Polsce

Znajomi Zdzikota przyznają, że oprócz lojalności słynie on także ze skromności i pracowitości. – To wzór urzędnika państwowego, który wykonuje swoje obowiązki dla dobra kraju, a nie dla pieniędzy – mówi „GP" jeden z jego byłych współpracowników. Faktycznie przez niespełna pięć ostatnich lat Tomasz Zdzikot się nie dorobił. Na koniec 2019 roku zadeklarował, że posiada 153 tys. zł w gotówce, mieszkanie o powierzchni ponad 48 m² kupione na kredyt (do spłaty pozostało mu jeszcze ponad 60 tys. euro) oraz dwa auta: Ford Mondeo z 2011 i Fiat 500X z 2017 roku.

Ma za to bogate wykształcenie. Jest nie tylko absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego (UKSW) w Warszawie, lecz także szeregu studiów podyplomowych z zakresu m.in. zarządzania w administracji publicznej i nieruchomościami, a także europeistyki i samorządu terytorialnego. Ukończył też studia doktoranckie w Instytucie Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk. – Obecnie jest w trakcie pisania rozprawy doktorskiej na temat aspektów prawnych cyberbezpieczeństwa. Na jej obronę ma czas do końca 2021 roku – mówi „GP" osoba związana z Instytutem.

Szacunek Amerykanów

Temat rozprawy doktorskiej nie jest przypadkowy. Po przyjściu do MON Zdzikot był odpowiedzialny za przygotowanie kompleksowego planu budowy systemu cyberbezpieczeństwa polskiej armii. Po roku projekt ten zaczął być wdrażany w życie, a jego twórca już nie tylko jako wiceminister obrony narodowej, lecz także pełnomocnik szefa MON ds. bezpieczeństwa cyberprzestrzeni nadzorował cały proces. Konsolidacja jednostek odpowiedzialnych za wojskową łączność, uruchomienie Narodowego Centrum Bezpieczeństwa Cyberprzestrzeni (NCBC), zakup nowego sprzętu czy rekrutacja żołnierzy-informatyków do powstającej cyberarmii – to tylko część opracowanych przez Zdzikota założeń, które dziś już funkcjonują w wojsku. – Wykonał kawał dobrej roboty, za którą jesteśmy bardzo cenieni w NATO – powiedział „GP" Michał Jach, poseł PiS, szef sejmowej komisji obrony narodowej. Potwierdza to w rozmowie z „GP" Tomasz Szatkowski, ambasador RP przy NATO: – Niedawno rozmawiałem z głównym doradcą ds. obronności amerykańskiego senatu, który zaczął wychwalać nasze rozwiązania dotyczące cyberbezpieczeństwa. Był pod wrażeniem, że w ciągu dwóch lat zrobiliśmy w tym zakresie bardzo dużo, stając się wręcz wzorcem dla innych sojuszników.

Trudne projekty Tomasz Zdzikot wdrażał już wcześniej. Jako wiceminister spraw wewnętrznych i administracji uruchomił e-dowód.

E-dowód i ustawa o dokumentach

Trudne projekty Tomasz Zdzikot wdrażał już jednak wcześniej. Jako wiceminister spraw wewnętrznych i administracji uruchomił e-dowód. – Po zmianie władzy okazało się, że projekt ten jest rozłożony na łopatki, a Polsce realnie zajrzało w oczy ryzyko zwrotu do Brukseli środków przeznaczonych na jego realizację. Jednak Zdzikot tak zorganizował pracę, że zdążyliśmy na czas odpalić projekt – mówi „GP" urzędnik z MSWiA. Dzięki temu od 4 marca 2019 roku resort wydaje już nowe dowody osobiste zawierające specjalną elektroniczną warstwę, pozwalającą na zdalne potwierdzanie tożsamości nie tylko na granicach, lecz także w bankach czy przychodniach lekarskich. Dzięki Zdzikotowi wszystko może być produkowane tylko w państwowej Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych (PWPW). Przygotowana przez niego ustawa, przeprowadzona potem przez Sejm, dała tej strategicznej spółce monopol w produkcji istotnych dla bezpieczeństwa RP dokumentów. Nie tylko dowodów osobistych, lecz także m.in. paszportów i legitymacji służb specjalnych i mundurowych. **GP**

eprasa.pl 2ea40ab786

BUDKA SUFLERA

„Bo do tanga trzeba dwojga…" – jak śpiewał klasyk, dlatego kandydatka (?) na prezydenta Małgorzata Kidawa-Błońska nie wychodzi już samodzielnie na konferencje prasowe. Jak się jednak okazuje, nawet wsparcie samego Borysa „Borysława" Budki nie gwarantuje sukcesu. Hitem internetu ostatnich dni było nagranie, w którym po raz kolejny kandydatka PO na prezydenta potrzebuje… suflera. Kiedyś zatrudniano do tego Jowitę Kacik, dzisiaj musi to robić sam szef partii.

ZŁOTE myśli

#BudkaSulfera

Piotr Lis @Piotr_Lis_
Uwielbiam te wspólne konferencje, na których Budka mówi, co myśli Kidawa, a Kidawa stoi i się dziwi.

KINGA @KINGA09619647
Tak się zastanawiam... nad Kidawą... Czy to możliwe, żeby serio PO traktowało ją jako kandydata? Gafa za gafą, nieudolność... Brak samodzielności... Budka suflerem... Czy naprawdę nie mają kogoś KOMPETENTNEGO, z kim PAD mógłby rywalizować? To się nie dzieje... #ZemstaSchetyny

George Orwell @George_Orwell__
W styczniu Kidawa-Błońska miała 24% poparcia, a PAD 44%, Dziś PAD ma 47%, Kidawa Błońska 12–15% i już jest trzecia, wyprzedzona przez Kosiniaka-Kamysza, a jakby Lewica nie wystawiła Biedronia, lecz Zandberga, pewnie byłaby teraz czwarta. Tak, Budka to faktycznie geniusz.

Cesarzowa @IwonaCesarzowa
Nic śmieszniejszego już nie usłyszycie. Borys Budka na premiera. Małgorzata Kidawa-Błońska na prezydenta.

eprasa.pl 2ea40ab786

ZA, A NAWET PRZECIW

Istne rozdwojenie jaźni! Mimo że publicznie szefowie Platformy Obywatelskiej i PSL ostro krytykują pomysły proponowane przez rząd Zjednoczonej Prawicy, to kiedy obiektywy i mikrofony nie są na nich skierowane… Borys Budka i Władysław Kosiniak-Kamysz chwalą zapisy „pisowskiej" tarczy antykryzysowej!

JAK ŻONA CEZARA...

To nie jest dobry czas dla Borysa Budki. Nie dość, że lider PO ma problem z kandydatką na prezydenta, którą w sondażach wyprzedził już „Tygrys" Kosiniak-Kamysz, to musi dorabiać na pół etatu jako jej prywatny sufler. Nigdy nie wiadomo, co kandydatka jeszcze może powiedzieć i pogrążyć całą formację. Tymczasem nowe kłopoty przychodzą z zupełnie niespodziewanej strony. Oto prasa donosi, że żona Budki „przebalowała" okres świadczeń chorobowych i opiekuńczych, za co musi zwrócić do ZUS-u ponad 13 tys. złotych. No i co zrobić z tym fantem? Wiadomo! Zlikwidować ZUS.

Rubrykę opracował Krzysztof Kossowski

eprasa.pl 2ea40ab786

Krzysztof
Wołodźko

TOTALNY KRYZYS

JEDYNĄ SZANSĄ TOTALNYCH

Opozycja nie domaga się stanu klęski żywiołowej z troski o dobro Polski i Polaków. Działa wedle zasady: im gorzej, tym lepiej. Tylko totalny kryzys daje jej szanse na coś w rodzaju politycznego puczu.

PUBLICYSTYKA

Opozycja chce wprowadzenia w Polsce stanu klęski żywiołowej. W ładnych słowach mówił o tym w Sejmie Borys Budka, szef Platformy Obywatelskiej: „Jedyną legalną drogą do przesunięcia wyborów, przesunięcia tego szaleństwa to jest droga stanu klęski żywiołowej, który nie niesie niebezpieczeństw jak stan wyjątkowy, ale daje możliwość, by cała klasa polityczna dzisiaj zabrała się za to, czego oczekują od nas nasi wyborcy, czyli pracy nad bezpieczeństwem zdrowotnym i ekonomicznym". To cyniczna rozgrywka – szerokim echem odbiło się przecież nagranie z sali sejmowej, na którym Borys Budka i lider PSL Władysław Kosiniak-Kamysz chwalili rządową Tarczę Antykryzysową. „To jest dobre dla wszystkich przedsiębiorców" – mówił kandydat PSL na prezydenta. „Znaczy to jest dobre, ale powinno być dawno zrobione" – oceniał Budka.

Kieszonkowa junta Nitrasa

Nic zatem nie przeszkadza obecnie liberalnej opozycji współpracować z rządem i prezydentem dla dobra Rzeczpospolitej – wystarczy przestać się awanturować i nie podsycać histerycznych nastrojów wśród własnego elektoratu i osób niepewnych swojej przyszłości w świecie (po) pandemii COVID-19. Ale czy zrozumie to choćby poseł Sławomir Nitras, który twierdzi, że „wybory będą fałszowane. Ten system wyborczy, który nam szykuje PiS, to jest system wyborczy, którego nie powstydziłby się generał Jaruzelski. Pod butem wojskowym i pod bagnetem wojskowym. Mam nadzieję, że wojsko się tak naprawdę zbuntuje w tej sprawie i nie weźmie w tym procederze udziału". Takie wypowiedzi trzeba nagłaśniać, bo dobrze pokazują, jak bardzo politykom Platformy zależy na przejaskrawieniu politycznych sporów i eskalacji społecznych konfliktów. Sugerowanie, że wojsko powinno się zbuntować w momencie pandemicznego kryzysu nie jest działaniem jedynie wymierzonym we władzę, jest skrajnie antypaństwowe. I jeśli ktoś tu urasta do roli lidera kieszonkowej junty, to właśnie polityk Koalicji Obywatelskiej, Sławomir Nitras.

Swoje trzy grosze wtrąciła również Małgorzata Kidawa-Błońska. Tuż przed Wielkanocą powiedziała: „Jedyna konstytucyjna możliwość to wprowadzenie stanu klęski żywiołowej i go mamy w Polsce. Wszystkie przesłanki zostały spełnione, nasze prawa obywatelskie zostały ograniczone, młodzież nie może mieć egzaminów, trzeba oddać trochę kompetencji samorządom i przenieść termin wyborów". Rzecz w tym, że o ile obecne obostrzenia działają jednak selektywnie, niejako punktowo mimo swojej uciążliwości, o tyle stan klęski żywiołowej oznaczałby z konieczności państwo represyjne, co bardzo szybko zostałoby wykorzystane przez opozycję jako pretekst do głośnych krzyków, że władza rządzi autorytarnie.

Grożą nam horrendalne odszkodowania

W wypadku stanu klęski żywiołowej gorące emocje budzi sprawa możliwych odszkodowań dla właścicieli rodzimych przedsiębiorców i wielkiego zagranicznego biznesu. Jarosław Gowin jeszcze jako wicepremier w rządzie Mateusza Morawieckiego powiedział, że gdyby stan nadzwyczajny „trwał dłużej niż miesiąc, bylibyśmy społeczeństwem bankrutów". Rozliczne autorytety i eksperci liberalnej opozycji z miejsca zaczęli bagatelizować zagrożenie związane z takim scenariuszem. Dobrym przykładem są wypowiedzi prof. Ewy Łętowskiej dla OKO.PRESS. Tak mówiła o słowach szefa Porozumienia: „To blef, szwindel, interesowna manipulacja, by obrzydzić stan klęski żywiołowej. Nie ma szans na tak duże odszkodowania". Warto podkreślić, że Ewa Łętowska

eprasa.pl 2ea40ab786

FOT. LESZEK SZYMAŃSKI/PAP

była nie tylko sędzią Trybunału Konstytucyjnego, ale również Naczelnego Sądu Administracyjnego, którego rolę w procesie reprywatyzacji krytykuje nie tylko środowisko lokatorskie.

Czy rzeczywiście „nie ma szans na tak duże odszkodowania”? – Podstawowe zagrożenie wynika z braku szczegółowych regulacji definiujących sposób określania i wyceny odszkodowań – mówi w rozmowie z „Gazetą Polską” dr Tomasz Luterek, prawnik, biegły sądowy z zakresu wyceny nieruchomości znacjonalizowanych, przejętych na rzecz Skarbu Państwa w latach 1944–1989, autor pracy „Reprywatyzacja. Źródła problemu”. Jak tłumaczy, każdemu, kto poniósł stratę majątkową w następstwie ograniczenia wolności oraz praw człowieka i obywatela w czasie stanu nadzwyczajnego, służy roszczenie o odszkodowanie ze Skarbu Państwa – z wnioskiem występuje się do wojewody.

Problem zaczyna się już na poziomie wyceny roszczeń. – Wydaje się, że powinni to robić rzeczoznawcy majątkowi, ale w prawie nie jest to wyraźnie przesądzone. Problemy mogą wystąpić już przy określaniu wysokości odszkodowań u wojewodów. Odwołania od ich decyzji będą trafiały do sądów i tam takie sprawy mogą ciągnąć się latami. Gdy nie ma precyzyjnych przepisów, pełnomocnicy powołują ekspertów, którzy przedstawiają różne podejścia do wyceny. Oczywiście powołują ekspertów, którzy określają raczej wysokie odszkodowania. To wszystko trafia do sądu, który może powołać swoich biegłych. Zatem decyzja należy do biegłych sądowych i ostatecznie sądu. W tym przypadku kluczowe są kompetencje i brak podatności na słabości – tłumaczy Tomasz Luterek. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można więc przyjąć, że odszkodowania za czas stanu klęski żywiołowej byłyby złotymi żniwami dla kancelarii prawniczych i potężnym źródłem problemów dla budżetu państwa.

Czy stan klęski żywiołowej otworzyłby puszkę Pandory – podobną do tej związanej z sądową reprywatyzacją? – Reprywatyzacja pokazała skrajną dysfunkcję sądów i państwa w dziedzinie odszkodowań. W przypadku reprywatyzacji są one niewspółmiernie zawyżone. Straty w wysokości miliarda złotych, o których mowa w wypadku Warszawy, to żart. 18 mld złotych to również żart – podsumowuje Luterek. Jego zdaniem państwo zapłaciło za reprywatyzację znacznie więcej: nie uwzględnia się przecież zwrotów w naturze, kosztów dekapitalizacji kamienic, niepewności co do losów nieruchomości, obniżającej ich wartość rynkową, strat społecznych, a co za tym idzie ekonomicznych, poniesionych także przez lokatorów.

Samorządy i chaos w państwie

W tym trudnym czasie Platforma Obywatelska stawia nie tylko na kwestię ewentualnych odszkodowań rujnujących państwo polskie. Próbuje także grać kartą samorządową. W tej kwestii opozycja twierdzi, że wprowadzenie stanu klęski żywiołowej poszerza kompetencje samorządów. Zwolennicy rządu – że ogranicza jego władzę. Problem polega na tym, że obie strony mają pod pewnymi względami rację. Z jednej strony w stanie klęski żywiołowej kompetencje do ograniczania praw i wolności „odpowiednio w zakresie swoich kompetencji” otrzymują wójt, burmistrz, prezydent miasta, starosta oraz wojewoda. Wiąże się to na przykład z sytuacją, gdy stan klęski ogłoszony jest na pewnym obszarze kraju.

Ale w wypadku ogłoszenia stanu nadzwyczajnego na terenie całego kraju takimi działaniami kieruje minister spraw wewnętrznych lub inny członek rządu wyznaczony przez premiera. Ten ostatni może, zgodnie z ustawą, wydawać polecenia nie tylko niektórym organom administracji rządowej, ale również organom samorządu terytorialnego. I więcej jeszcze: „W razie odmowy wykonania polecenia lub niewłaściwego wykonywania polecenia minister może zawiesić odpowiednie uprawnienia takiego organu samorządu oraz wyznaczyć pełnomocnika do wykonywania tych uprawnień”.

Niewykluczone, że część samorządów, tych rządzonych przez partie opozycyjne, błyskawicznie zaczęłaby sabotować i ignorować działania oraz zarządzenia administracji centralnej lub podnosić krzyk, gdyby ograniczano ich własne prerogatywy. To rodziłoby dodatkowe napięcie i przynajmniej częściowy paraliż działań – w czasach, gdy nie można sobie na to absolutnie pozwolić. Byłoby to zatem platformerskie rozbicie dzielnicowe w najgorszym do wyobrażenia momencie. Ale widać dobrze, na co gra totalna opozycja w tak trudnym dla Polski momencie – na totalny chaos, który chciałaby dla siebie wygrać. **GP**

eprasa.pl 2ea40ab786

Dawid
Wildstein

Kiedy Tusk MÓWI PRAWDĘ

Raz na jakiś czas Tusk musi się pojawić w polskich mediach. Ostatnio łaskę rozmowy z Donaldem uzyskał Tomasz Lis. Wywiad ważny, bo... Tusk w końcu powiedział prawdę. Stwierdził, że „musimy na nowo wymyślić Polskę". Faktycznie. Oni muszą. Lis i Tusk. Platforma, TVN i „Gazeta Wyborcza". Bo okazało się, że większość pojęć, kategorii, którymi usiłowali opisywać nasz kraj, okazała się nieadekwatna. Że polskie społeczeństwo nie chce dać się przyciąć do ram, w które usiłowano je wepchnąć.

PUBLICYSTYKA

Z perspektywy czasu wydaje się, że największe zwycięstwo Tuska – to, co się stało wokół 10 kwietnia – okazało się też początkiem końca jego formacji. Nie tylko Platformy, ale szerzej, całego frontu polityczno-ideologicznego, który przez kilka lat w pełni, w sposób wyjątkowy jak na historię III RP, dominował w przestrzeni publicznej. Frontu dość zróżnicowanego ideologicznie, wewnętrznie mocno niespójnego, rozbitego na wiele ośrodków. Od skrajnie lewicowej Krytyki Politycznej, przez „GW" i TVN, po afiszującego się swoją wiarą Giertycha czy Bronisława Komorowskiego. Frontu zawsze zwartego, gdy przychodziło do obrony swoich interesów, gdy na horyzoncie politycznym zaczynała się rysować możliwość realnej zmiany. Oni wygrali początkowo Smoleńsk. Ale wtedy też zaczęło się to, co po kilku latach spowodowało ich porażkę.

Rezygnacja z Polski

10 kwietnia Tusk ostatecznie zrezygnował z Polski. A wraz z nim cały opisany powyżej front. I nie chodzi tu o jakieś faustowskie pakty z diabłem. Był to efekt prostej kalkulacji politycznej, motywowanej strachem przed odpowiedzialnością i utratą władzy. Sytuacja była bowiem prosta. Jakiekolwiek współczucie wobec zmarłych 10 kwietnia, jakakolwiek zgoda narodowa, wspólnota – skończyłyby się pytaniem, kto jest za to odpowiedzialny. I nie chodziło tu o kwestie zamachu, lecz o najprostszą, najbardziej elementarną odpowiedzialność państwową, bez której żaden kraj nie może normalnie funkcjonować. A – niezależnie od retorycznych wygibasów – to Tusk był wtedy premierem, a nie Kaczyński, to Tusk spotykał się wtedy z Putinem etc. Wyjście było tylko jedno – pokazać Smoleńsk jako… coś pozytywnego. Jako nowy początek, jako zerwanie z dotychczasową patologią. Przeciwnik okazał się nie tylko gorszy, stał się wrogiem, z którym nie wolno współpracować, z którym wspólne istnienie nie jest możliwe, który nie może być elementem wspólnoty. Który zasługiwał na śmierć. Stąd te wszystkie wrzaski: „jeszcze jeden", „mohery na stos", „pieczona kaczka", „zimny Lech", wysyłanie pisowców do psychiatryków, nazywanie ich chorobą, proponowane przez autorytety na łamach „Wyborczej" czy w programach TVN specjalne rezerwaty etc. Stąd, po raz pierwszy w historii III RP, tak mocne uderzenie nawet nie w samego znienawidzonego polityka, lecz w jego wyborców, słynny spot „zło" z hasłem: „Oni pójdą na wybory – a Ty? ". Okazało się, że głosowanie na niewłaściwą partię powoduje, że jesteś bandziorem, barbarzyńcą i wariatem – czyli jednostką, która nie ma prawa współuczestniczyć w kształtowaniu wspólnoty. Tak ostre zarysowanie sporu politycznego musiało się wiązać z odrzuceniem Polski jako takiej. Bowiem największy wróg, katolicki oszołom, pisowski wariat, prawicowy bandyta – był jej mieszkańcem, odwoływał się do jej historycznych tradycji. To już nie była Polska, z którą można było „dyskutować", Polska, którą można było edukować. Trzeba było ją zniszczyć, odrzucić, w pełni zanegować. Tylko skoro dotychczasowy dom nie spełnił swoich oczekiwań, trzeba było zaproponować nowy. I tutaj przyszła z pomocą Unia Europejska.

Dom z iluzji

Establishment brukselski, głównie oczywiście związany z Niemcami, miał pełną świadomość, jak opłacalne dla nich są rządy obozu Tuska. Przyszedł więc im w sukurs, obdarowując całym szeregiem symbolicznych gestów, tak patetycznych, jak i fałszywych (nagrody, konferencje, oficjalne spotkania etc.), mających na celu stworzenie wrażenia, że w końcu Polacy traktowani są jak równi z równym przez największe mocarstwa Europy. Stworzył się więc ten

eprasa.pl 2ea40ab786

FOT. ALEKSIEJ WITWICKI/GAZETA POLSKA

mityczny raj, stworzyła niesłychanie infantylna, by nie rzec ostrzej – gówniarska wizja nowej Polski w Europie, która wspólnie z największymi debatuje o przyszłości świata, jest dopuszczana do najważniejszych decyzji, której politycy (ci z PO) snują się po salonach i prawią o kształcie tego, co nadejdzie. Zaś nową Polskę mieli zamieszkiwać nowi Polacy, których opis był równie groteskowy i infantylny jak ten przedstawiony wcześniej. Postępowi, będący Europejczykami, oderwani od tego, co ich wcześniej wiązało, całej tej zaściankowości. Niezależnie od tego, jak teraz to śmiesznie brzmi – wtedy się udało. I miało ku temu podstawy. Wystarczająca część społeczeństwa uwierzyła w tę możliwość i złapała się na propagandę Tuska, dając mu na kilka lat bardzo silną dominację polityczną. Tylko, jak to zawsze bywa z fantasmagoriami, po pewnym czasie zaczęły się one rozwiewać.

Ludzie bezdomni

Ciągła retoryka wojny domowej, agresja wobec tradycji i wiary, podział na lepszych i gorszych – doprowadziły szeroką grupę społeczną do poczucia, słusznego, że zostali wykluczani z debaty o kształcie Polski. Buta, poczucie wyższości, stałe opowiadanie o realizacji aspiracji – przy jednoczesnej pogardzie do tych, którym się nie udało – spowodowały narastanie społecznego sprzeciwu. W końcu największy atut Platformy – Unia Europejska – sama zaczęła się trząść. Kolejne kryzysy, wątek uchodźców – wszystko to przykrywane agresywną i lewicową retoryką – zniechęciło Polaków. I okazało się, że największa histeria, najgorsze wyzwiska, całe armie dyżurnych autorytetów, aktorów, piosenkarzy etc. nie wystarczyły. Platforma przegrała. Nie raz, lecz kilka razy z rzędu. I nie jest w stanie w żaden sposób się z tego upadku podźwignąć. Nic dziwnego. Najprościej rzecz ujmując: jeśli przez lata budowało się swoją pozycję na negacji wspólnoty, na nienawiści, na kontestowaniu własnego państwa na rzecz innych podmiotów politycznych, nie można się z dnia na dzień przerzucić na inną narrację. Propaganda, która była kluczem do sukcesu, okazała się też pułapką. Ciągły hejt nie skutkuje już od lat wzrostem notowań tej partii. A jednocześnie, co pokazuje swoisty tragizm politycznej sytuacji PO, coraz słabszy w oczach Polaków aktyw, poparcie establishmentu UE okazuje się być ich jedynym. Są więc zmuszeni do coraz bardziej groteskowych hołdów, by utrzymać chociaż ten „bastion", mimo że w oczach wielu Polaków tylko się w ten sposób ośmieszają. Ich sytuacja jest więc nie do pozazdroszczenia. Sam Tusk miał szczęście. On akurat uciekł do nowego domu w Brukseli. Ale przecież swoich wyznawców już tam nie zabrał. A ci… okazali się bezdomni. Stracili jeden dom, uznając go za nie dość dobry dla nich, a ten, który im obiecano – okazał się fałszem.

Nadzieja w wirusie

W jakimś sensie można nawet współczuć wyznawcom Platformy, wszystkim tym dziennikarzom, „myślicielom", „autorytetom" czy nawet zwykłym ludziom. Nie chcą tego, co jest, często wręcz gardzą tym lub tego nienawidzą. Mają dość tej, dla nich tak zaściankowej i nie dość „europejskiej", Polski. A na horyzoncie nie rysuje się nic nowego. Unia nie spełniła ich marzeń, ma coraz więcej swoich problemów. Polski naród dał ciała, bo nie wybiera tych, których należy wybrać. Stąd to ich oczywiste, przebijające z każdego tekstu czy wypowiedzi poczucie, że coś się kończy, że zagłada tuż-tuż, kolejne apokaliptyczne rojenia, wieszczenie co tydzień kolejnej fali nazizmu. Muszą sobie wymyślić na nowo dom, ale nie mają pojęcia jak. Nie po raz pierwszy zresztą okazuje się, że ta tzw. frakcja postępowych liberałów jest skrajnie niedostosowana, nieakceptująca zmian, nieumiejąca się odnaleźć w nowych realiach. Dlatego ich agresja, chociaż może się to wydawać trudne, wciąż narasta. A teraz spadł jeszcze na nich koronawirus i UE ma poważniejsze sprawy niż wspieranie Matczaka, Gersdorf i Juszczyszyna. Ale ta epidemia okazuje się też ich ostatnią szansą. Wszystko zależy od ilości trupów. Ich ostatnia deska ratunku – taka tragedia, że zaburzy działanie państwa, że przerazi całe społeczeństwo i na nowo obudzi w nim demony. I to dziś reprezentuje Donald Tusk. Przywódca wciąż przerażonych i agresywnych bezdomnych, złapany w pułapkę własnej retoryki, z której nie umie wyjść, obserwujący, jak wszystko to, co w Polsce stworzył, upada i zamienia się we własną karykaturę. Z coraz mniejszym poparciem. Czekający na kataklizm, bo tylko to może pozwolić mu odzyskać władzę. A jedyne co mu pozostało to suta pensja w Brukseli. Dość żałosny to koniec. **GP**

eprasa.pl 2ea40ab786

Witold
Gadowski

Krajobraz **po pandemii**

Co prawda końca pandemii jeszcze nie widać, ale rządzący już powinni myśleć nad przygotowaniem realnego planu wyjścia z kryzysu. Obawiam się, że rozmowy o gospodarce i finansach nie są w stanie załatwić tego problemu.

PUBLICYSTYKA

Największym problemem będzie ukojenie i uspokojenie emocji, które na razie fermentują w domowych odosobnieniach, ale po wyjściu ludzi na ulicę staną się podatne na populizm i hasła doprowadzenia do szybkich zmian.

Oczywiście nie jestem na tyle zapieklony w politycznym sporze, aby nie dostrzegać, że ludzie z rozmaitych – najczęściej pozaracjonalnych – powodów przyjmują jakieś postawy i głoszą pewne poglądy. Stąd też nie oceniam postaw większości obywateli popierających działania przeciwne rządowi jako przemyślanych i prowadzących do konkretnych celów.

Skupię się jedynie na ideologach i ideologiach, które dziś dążą do wywrócenia polskiego porządku. Teraz działania te przybiorą na sile, bowiem ogólny poziom niepokoju – spowodowany epidemią SARS-CoV-2 – znacznie wzrósł i obywatele podatni są na nowe pomysły, chętnie nadstawiają też ucha na wszelkie spiskowe wyjaśnienia rzeczywistości. Nadchodzi zatem czas płomiennych populistów i wykwalifikowanych agentów. Na początek nieco psychologii.

Deprywacja podnosi poziom agresji lub apatii

Przymusowo zostaliśmy umieszczeni w swoich mieszkaniach, znacznie zawęził się krąg naszych kontaktów towarzyskich, mamy dużo wolnego czasu, straciliśmy konkretne zajęcia, które zapełniały nasze dni, wielu już straciło pracę, a wizja przyszłości jawi się coraz bardziej mgliście. Powstał stan, w którym jesteśmy bardziej podatni na sensacyjne doniesienia i teorie mówiące o globalnym spisku. Przymusowa deprywacja społeczna sprzyja także pogorszeniu nastrojów oraz skłonności do przejawiania bardziej gwałtownych emocji. To stan, z którym rząd musi się poważnie liczyć. Po prostu po zakończeniu okresu przymusowej kwarantanny domowej część ludzi stanie się bardziej drażliwa i agresywna, natomiast wielu innych popadnie w apatię, z której trzeba ich będzie wyciągać. Stworzy się więc sytuacja, gdy wszelkie radykalne pomysły i ideologie mogą uzyskać nieproporcjonalnie duży posłuch i popularność. Godziny spędzane przed komputerami i poświęcone na wysłuchiwanie najbardziej fantastycznych teorii spiskowych przyniosą swój konkretny efekt.

5G albo armagedon – tych teorii nie należy lekceważyć

Rośnie grupa zwolenników sprzeciwu wobec „globalnego spisku", w którym montaż technologii 5G (identyfikowanej jako mordercza wobec ludzkich organizmów) jest jedynie przedsionkiem do zainstalowania na całej planecie New World Order. O ile do tej pory zwolennicy tej teorii stanowili niewiele znaczący margines, o tyle teraz – gdy znacznie wzrosło nasilenie kolportowania tej teorii w internecie – nabiera ona dużo większego społecznie znaczenia. Może to spowodować powstanie sporych grup szykujących się do stosowania przynajmniej biernego oporu wobec każdej władzy. W pewnym momencie zwolennicy ruchu antyszczepionkowego, zwalczania chemicznych smug na niebie oraz wszechobecnej inwigilacji łączą się i tworzą dużą energię społeczną. Nie wdaję się tu w ocenę prawdopodobieństwa istnienia tych różnych fenomenów – bo jest ono różne – chodzi o ocenę nowej energii, która właśnie rośnie.

Agentura

Tu nie ma żadnej mowy o szpiegomanii, chyba że szpiegomanem okrzykniemy Stanisława Żaryna, rzecznika Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Napisał on ostatnio kilka niepokojących informacji na Twitterze. „Portal zaangażowany w promowanie rosyjskich tez propagandowych atakuje żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej (…)" – to tylko przykład konkretnych komunikatów rzecznika ABW. Nasz kontrwywiad podkreśla, że

eprasa.pl 2ea40ab786

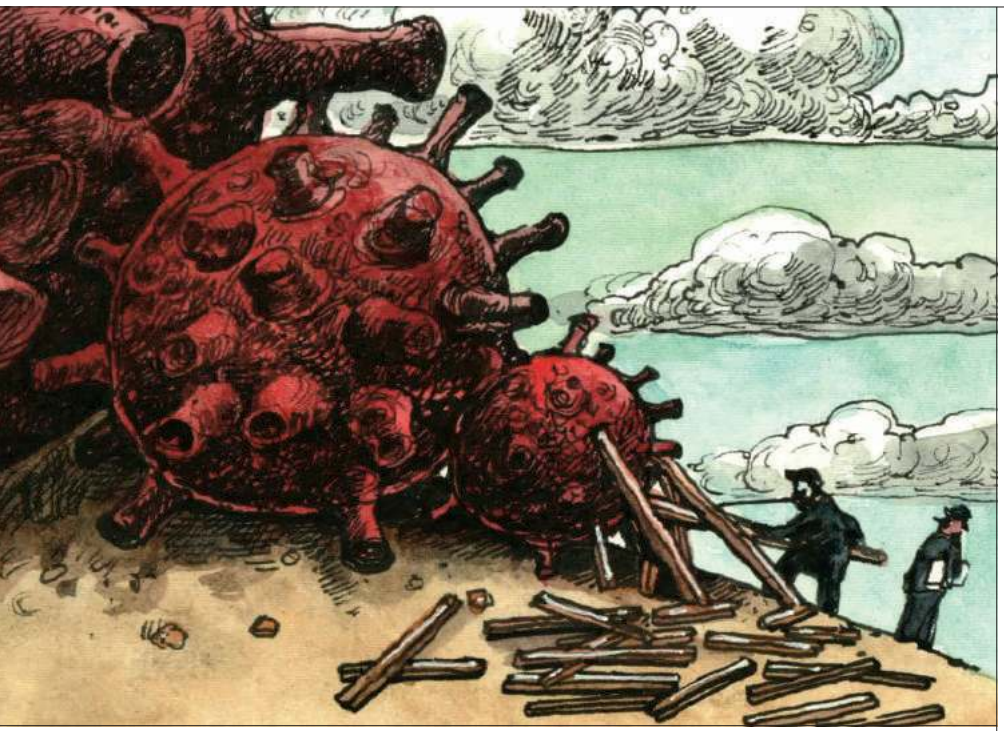

RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Wzywanie żołnierzy do buntu nie jest już tylko nieszkodliwym rojeniem geriatrycznych Obywateli RP, lecz jest pokazaniem planów tzw. opozycji totalnej na najbliższe miesiące.

właśnie nasiliły się rosyjskie akcje dywersji informacyjnej, które sieją fałszywe informacje o wyjściu wojska na ulice, o montażu niezidentyfikowanych urządzeń, o „tajnych działaniach rządu". Wszystkie te „wiadomości" i oceny są potem kolportowane w polskich sieciach społecznościowych. Rosyjscy dywersanci przekonują także, że w tej chwili nie ma żadnej epidemii, a trwają tylko zamaskowane działania „rządu światowego", kierowanego oczywiście z Waszyngtonu.

Aktywna jest także siatka polityków i działaczy społecznych oraz tzw. autorytetów, którzy żyją za pieniądze przekazywane przez niemieckie służby specjalne via rozmaite fundacje i teraz zaangażowali się w działania mogące doprowadzić do anarchizacji polskiego życia publicznego. Cała grupa polityków jest także uruchomiona po to, aby zadbać o interes wielkich korporacji, które mają swoje biznesy na terenie Polski. Ku temu zmierzały naciski, aby wprowadzić w Polsce „stan wyjątkowy" i tym samym otworzyć mocodawcom wielu polityków PO i lewicy drogę do procesów sądowych, dzięki którym mogliby uzyskać od państwa polskiego gigantyczne odszkodowania.

Terroryści

Obywatele RP, czyli uliczna przybudówka PO, zapowiedzieli, że w maju publicznie będą palić karty wyborcze. To oczywiście może świadczyć o bezsilnej frustracji działaczy, którzy mieli za zadanie rozhuśtać społeczne nastroje i wyprowadzić ludzi na ulice, a pozostali sami – w niewiele znaczącej grupce. Teraz chcą zaszczepić nową postawę – antypaństwowego terroryzmu, który zawsze zaczyna się od tzw. przemocy symbolicznej, przemocy skierowanej przeciwko symbolom. Uderzenie w symbole związane z wyborami jest zatem wezwaniem do przejścia z fazy biernej, która nie dała żadnych efektów, do fazy czynnej, która może doprowadzić do gwałtownych wydarzeń. W normalnym czasie oczywiście takie działania nie mają najmniejszych szans powodzenia, jednak w okresie gdy będziemy się gramolić z pandemicznej zapaści, emocje będą na wierzchu i rzeczywiście najmniejsza iskra może przynieść nieoczekiwane rezultaty. To już krok dalej niż dotychczas, do tej pory bowiem Obywatele RP propagowali idee nieposłuszeństwa obywatelskiego, teraz wzywają do agresji czynnej, wręcz małego sabotażu. Ciekawe, czy podstarzali „rewolucjoniści" spod znaku Obywateli RP opierają się jedynie na lewackich podręcznikach „partyzantki miejskiej" brazylijskiego ideologa Carlosa Marighelli, czy też czerpią inspiracje jedynie z berlińskiej Antify, która – od lat 60. – posługuje się „koktajlami Mołotowa" oraz pałkami i petardami.

Nieco dalej w swoich rozgorączkowanych planach idzie poseł Platformy Obywatelskiej Sławomir Nitras, który – korzystając z programu na portalu Onet – otwarcie namawia żołnierzy Wojska Polskiego do nieposłuszeństwa wobec demokratycznie wybranego prezydenta i rządu. Wzywanie żołnierzy do buntu nie jest już tylko nieszkodliwym rojeniem geriatrycznych Obywateli RP, lecz jest pokazaniem planów tzw. opozycji totalnej na najbliższe miesiące.

Co powinien zrobić rząd

Wychodzenie z okresu pandemii będzie procesem bolesnym i pełnym frustracji. Dlatego rząd musi mieć już zawczasu przygotowany plan działań, który musi powściągnąć narosłe – przez okres kwarantanny – emocje i skierować je do działań nad odbudową normalnego społeczeństwa i gospodarki.

Wielką rolę musi spełnić w tym planie nie tylko służba zdrowia, lecz także dobrze – psychologicznie – przygotowane projekty, które pomogą zaangażować się możliwie największej liczbie Polaków w działania wspólne. Tu ważne jest nie deklamowanie przekazów dnia, namiastki ideologii zamkniętej w wyświechtanych hasłach, lecz prawdziwe idee przetłumaczone na język codziennej komunikacji masowej.

Jedną z ważniejszych obserwacji jest zauważenie, że to nie Nitras i Obywatele RP mogą być naprawdę niebezpiecznymi przeciwnikami stabilizowania sytuacji. Należy wziąć pod uwagę fakt, że mogą pojawić się nowi liderzy, nowe projekty i nowe – realne – formy działania i oporu. **GP**

eprasa.pl 2ea40ab786

Wojciech
Mucha

WIRUS W SIECI

czyli opętani przez COVID-19

Pandemia wywołana koronawirusem spowodowała, że Polacy stali się większymi „konsumentami" mediów elektronicznych. Jak podaje serwis niezalezna.pl, blisko 86 procent Polaków zadeklarowało wzrost korzystania z internetu dla zdobywania informacji. I choć Polacy na pewno „wiedzą więcej", to niekoniecznie „lepiej".

PUBLICYSTYKA

Swego czasu przeczytałem dość gorzką konstatację. Oto internet, który w założeniu miał przyczynić się do tego, że ludzie z afrykańskich wiosek będą mogli znaleźć pomoc u lekarzy z „pierwszego świata", stał się swoją karykaturą, w której ludzie z „pierwszego świata" szukają pomocy u szamanów w wioskach w Afryce. Śledząc to, co dzieje się w sieci w ostatnich tygodniach, trudno nie przychylić się do tej opinii.

Ukrywany lek i domorośli eksperci

To, co dzieje się w sieci, jest wprost nie do wiary. Wystarczy otworzyć dowolny serwis społecznościowy, by zostać zalanym potokiem informacji, pseudoinformacji, dezinformacji i zwykłych bzdur. Patrząc na ich rozprzestrzenienie, można odnieść wrażenie, że Polacy (choć to pewnie globalna tendencja) usiedli do komputerów i masowo chłoną wiadomości-śmieci i nic nie warte bzdury – i wymieniają się nimi.

I znów – oczywiście – wszystko można zrozumieć. Przymusowy „lockdown" (uziemienie) sprawia, że trzeba sobie czymś wypełnić czas. Sytuacja, w której się znaleźliśmy, jest niepokojąca, nie znamy ani daty, ani formy, w jakiej się zakończy. Czy to jednak zwalnia nas z konieczności racjonalnego myślenia? Dlaczego ekscytujemy się byle czym? Dlaczego na przykład olbrzymią popularność w sieci zdobywają wszelkiego rodzaju „łańcuszki" rozsyłane z adnotacją „podaj dalej" lub okraszane lakonicznym komentarzem w stylu „ciekawe", w których znajdujemy kompletne bzdurne, rzekome sposoby walki z koronawirusem? W jednym z takich, który mi przysłano, nieznany autor „ujawniał" cudowną metodę polegająca na piciu ciepłej wody z cytryną. Ma to na celu „przepchnięcie wirusa do żołądka i następujące po tym wydalenie go z organizmu". Wiem, że to idiotyczne, ale bynajmniej nie marginalne – w jakiś sposób trafiło i do mnie, a nie wydaje mi się, bym miał wokół siebie idiotów.

Mamy za to coraz więcej „specjalistów" od koronawirusa. Ludzi, którzy śledzą wszelkie możliwe portale i strony ze statystykami. Przerzucają się kolejnymi danymi o liczbie chorych na Wyspach Cooka, ozdrowieńców w Singapurze i o metodach stosowanych przez indyjską policję do dyscyplinowania ludności (jakby ktoś nie widział – walą po czterech literach bambusowymi pałami). Zalewają mnie diagramy z krzywymi, z których nie mam pojęcia, co wynika, wykluczające się nawzajem wykresy i tabele przyrostów i spadków. Jednocześnie każda informacja od władz jest obudowywana w mediach tradycyjnych, elektronicznych i społecznościowych takim komentarzem „ekspertów" i hochsztaplerów, że natychmiast gubi się jej pierwotne znaczenie. Jednocześnie zwykli ludzie toczą boje o rzeczy, o których wczoraj usłyszeli po raz pierwszy. Prowadzi to do kompletnego fiksum-dyrdum, w którym trudno się połapać. Najlepiej świadczy o tym wpis, w którym jeden z internautów podsumowuje chaos:

„Maski wcale nie pomagają, ale należy je nosić. Rękawiczki nie pomogą, ale są potrzebne. Istnieje wiele objawów, ale możesz zachorować bezobjawowo. Nie możesz sam iść do starszych krewnych, ale możesz zamówić im dostawę kurierem, który bez masek i rękawiczek ma kontakt z setkami ludzi dziennie. Wirus żyje na różnych powierzchniach przez dwie godziny; nie, cztery, sześć, siedemnaście dni". Cóż…

Teorie spiskowe wchodzą do mainstreamu

Chciałbym być dobrze zrozumiany. Tu nie chodzi o dezinformację prowadzoną z terenów obcych państw. Ta na pewno jest obecna, ale przecież nie będzie skuteczna, gdy nie będziemy jej powielać i uprawiać. A o to trudno, jeśli nawet w pewnym segmencie moich

eprasa.pl 2ea40ab786

FOT. ADOBE STOCK

znajomych popularna jest teoria o „zbrodniczej manipulacji", jaka rzekomo dokonuje się na naszych oczach i w umysłach. Oto teoretycznie rozsądni ludzie wespół z internetowymi trollami dostarczają „dowodów" na to, że nadajniki sieci 5G są w stanie nie tylko wywoływać chorobę COVID-19, lecz także transmitować wirusa SARS-CoV-2.

To by było nawet śmieszne. Bo przecież z uśmiechem czytam, jak niektórzy internauci kolportują „list otwarty od rdzennych mieszkańców Rosji". List skierowany jest do tamtejszego stowarzyszenia lekarzy, Władimira Putina, premiera Miszustkina i innych „świeckich świętych". „Rdzenni" (kimkolwiek są) domagają się „zaprzestania siania paniki wśród ludności". Jednocześnie stwierdzają, że „prawdziwego wyjaśnienia istoty choroby ani Ministerstwo Zdrowia, ani rząd, ani media nie dostarczyły do tej pory." I tu oczywiście pojawia się teza, jakoby „powszechna kwarantanna była pretekstem do wdrożenia technologii 5G. „Wdrożenie cyfryzacji wszystkich dziedzin życia wraz z technologią 5G zakończy utworzenie elektronicznego obozu koncentracyjnego" – czytamy w przetłumaczonym na polski liście rzekomych „rdzennych".

Ale gdy podobne teorie czytam na niezaangażowanym portalu poświęconym muzyce, że oto raper Kali „przerywa milczenie" i „nie wyklucza, że w szczepionkach przeciwko koronawirusowi mogą być nanochipy", to ręce mi opadają. Rzecz podaje się obok informacji, że zmarł Adam Adamiak, lider zespołu Rezerwat.

Ujawniamy!

Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze pogoń za sensacją i „niesamowitym newsem". Media spieszą „ujawniać prawdę", choćby była to ta trzecia prawda tiszner-owska. Wiedzą bowiem, że nim ktokolwiek zacznie się zastanawiać nad źródłem, przyjdą cztery kolejne „newsy", na które czytelnik przekieruje uwagę.

Przykład? Chociażby to, ileż to „sensacji od lekarzy" można znaleźć. Dla każdego coś miłego. I tak „izraelski lekarz ujawnia dramatyczne zalecenia szpitala", a lekarz z Bergamo „ujawnia, jak wygląda teraz życie we Włoszech". Musi być ciężkie, bo jednocześnie „polski lekarz z Włoch ujawnia wstrząsającą prawdę o epidemii". Trzymajcie się Państwo, bo „nie ma dobrych wiadomości dla Polaków". Tymczasem lekarz z Inowrocławia „ujawnia kilka scenariuszy rozwoju koronawirusa", a ten z krakowskiego szpitala – „prawdę". Czy to taka sama prawda jak ta od doktora z Chin, który opisuje „szokujące praktyki"? Aż strach sprawdzać, podobnie jak prawdziwość słów lekarki z Pomorza. Ta ostatnia „ujawnia" (a jakże), jak wygląda u nas walka z epidemią. Jak czytamy, „jej zdaniem to wszystko doprowadzi do śmierci wielu lekarzy i pacjentów". Twierdzi ona także, że w Polsce trwa „program Iran plus" W sukurs idzie jej medyk z Torunia, który napisał dramatyczny list: „Przynosimy to do własnych domów". Ile z tego jest prawdą? Nie mam pojęcia i nie mam zamiaru sprawdzać, do niczego mi to nie jest potrzebne. Wynotowałem Państwu te przykłady w kilka minut dla pokazania skali infobombardowania.

Kto jest winien tej sytuacji? Jak zawsze na pierwszym miejscu ci, którzy powinni być teoretycznie najmądrzejsi – a więc media. To w ich rękach są narzędzia, by zatrzymać to (dez) informacyjne szaleństwo. Że tego nie zatrzymają? Oczywiście że nie. Chodzi o pieniądze.

Ale może jest nadzieja? Pomimo że informacje dotyczące koronawirusa wciąż są tymi najbardziej poszukiwanymi (73 proc. Polaków szuka newsów o pandemii, a tylko niecałe 4 proc. przyznaje, że nie szuka żadnych informacji na tematy związane z COVID-19), to zaczyna się to zmieniać. Jak podaje portal niezalezna.pl, wyniki badania przeprowadzonego przez LoveBrands Relations wykazały, że 77 proc. Polaków oczekuje pojawiania się w mediach informacji niezwiązanych z COVID-19. – Konsumenci mediów zamknięci we własnych domach chcą więcej rozrywki, tematów gospodarczych czy sportu – czytamy.

I wcale im się nie dziwię. W ciągu ostatnich kilku minut pisania tego tekstu mój Facebook przyniósł następujące „newsy": „Sprawdzajcie, czego nie wolno, bo kary surowe!", „Belgijsko-holenderskie badania pokazują, dlaczego nie powinieneś chodzić, biegać i jeździć na rowerze", „Tarcza antykryzysowa nic nie zmieni", „Od 500 zł do 30 tys. Za co można dostać mandat?", „Rafał Trzaskowski ma informację, że władze fałszują o liczbie zmarłych z powodu koronawirusa", „Rozprzestrzenianie się COVID-19 można było ograniczyć aż o 95%!". Pod każdym „newsem" wzmożona dyskusja. Wyłączam komputer. **GP**

eprasa.pl 2ea40ab786

FELIETON { WIDZIANE Z BRUKSELI }

Ryszard **Czarnecki**

UŚMIECHNIĘTE CHAMSTWO, MORZE GŁUPOTY I PRAWDZIWI POLSCY INTELEKTUALIŚCI

Obserwując politykę „totalnej opozycji" (w odróżnieniu od opozycji) i szerzej: niektórych polityków, ciśnie się na usta aforyzm pozytywisty Aleksandra Świętochowskiego (1849–1938): „Mądrość jest morzem płytkim, ale burzliwym, a głupota bezdennym, ale martwym". Patrząc natomiast, jak niektórzy aktorzy sceny politycznej za wszelką cenę usiłują zwrócić na siebie uwagę, przypomina mi się inna uwaga tegoż Świętochowskiego: „Próżność człowieka jest tak niewyczerpana w pomysłach, że gdy on nie umie niczym lepszym zadziwić, nie obcina sobie u jednego palca paznokcia".

Nie nazbyt często oglądam telewizję – dzięki temu mam lepsze samopoczucie. Ale jak już oglądam i słyszę debaty polityczne, w których opozycja twierdzi, że rządzący nie dbają w czasach pandemii o ludzkie życie, tylko o wybory, i generalnie są parszywcami, a ona, opozycja, jest porządna, to ciśnie mi się na usta znów Aleksander Świętochowski z następującymi słowy: „Jedną z radości porządnego człowieka jest to, gdy dostawszy fałszywy pieniądz, wyda go komu innemu".

Gdy widzę w tejże telewizji – na szczęście, powtarzam, rzadko – przedstawicieli „totalsów", zgodnie z instrukcjami PR-owców uśmiechniętych od ucha do ucha, a jednocześnie kłamiących w żywe oczy i oblewających uczciwych ludzi pomyjami, przypominają mi się słowa Kazimierza Przerwy-Tetmajera (1865–1940), którego „Najpiękniejsze liryki" stoją na mojej półce między Władysławem Orkanem a Adolfem Dygasińskim: „W niczym się tak chamstwo ludzkie nie wyjawia jak w uśmiechu".

Zostawmy wszak polityków opozycji, bo od nich nieraz gorsi są celebryci znani z tego, że są znani, którzy, być może, na czymś się znają, ale wypowiadają się na wszystkie możliwe tematy, zwykle od rzeczy. A czynią to z arogancją odwrotnie proporcjonalną do ich wiedzy. Wtedy też przychodzi w sukurs Przerwa-Tetmajer: „Na dwie rzeczy nie ma lekarstwa: na śmierć i na bezczelność".

Wszyscy wiedzą, co Zbigniew Herbert pisał o „twojej siostrze – pogardzie, która ma cię nie opuszczać aż do śmierci". Przerwa-Tetmajer ujął to krócej: „Pogarda jest dobrą laską w drodze". W tym roku mija równo 80. rocznica od śmierci tego wybitnego przedstawiciela Młodej Polski, ale przecież ponadczasowo, jakże aktualnie, brzmi jego myśl: „Smutna jest epoka, w której w życiu publicznym uczciwe zwie się naiwnym, a szczere głupim".

Nie będę komentował ostatnich wydarzeń w Sejmie związanych z wyborami korespondencyjnymi, ale mam wrażenie, że nie tylko politycy opozycji, ale również niektórzy, na szczęście nieliczni, z obozu władzy powinni sobie nad łóżkiem powiesić myśl krytyka Karola Irzykowskiego (1873–1944): „Lepiej z mądrym zgubić, niż z głupim znaleźć – mówi przysłowie. Ale najgorzej jest z głupim zgubić, a to się dzieje najczęściej".

Czyż nie jest tak, że cytując tu prawdziwych polskich intelektualistów, którzy odeszli od nas tuż przed agresją Niemiec na Rzeczpospolitą lub w jej trakcie, ma się wrażenie, że profetycznie opisują oni rzeczywistość polityczną A.D. 2020? **GP**

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

eprasa.pl 2ea40ab786

{ WIDZIANE ZE ŚMIETNIKA HISTORII }

FELIETON

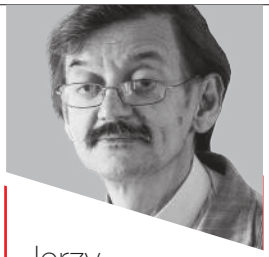

Jerzy **Targalski**

SZURIA W SZURII

Szuria umiarkowana przyciąga elementy skrajne, które buntują się, gdy wyczują odstępstwa od linii Tworek. Tak Konfederaci narazili się ostatnio swojej bazie brakiem pryncypialnego zwalczania wszystkiego i wszystkich. Groźby pod adresem kierownictwa padły ze strony Głosu Obywatelskiego z Radomia i Ewy Rzeuskiej. Zapomnieli, kto ich wybrał, będą mieli kolejnych ludzi, którzy się do nich dobiorą – grozili kierownictwu. Jeden Braun w Konfederacji to słabo, gdyż inni to gnoje – jak mawia inny uciekinier z Tworek, słusznie nazywający się nikim. Pani Rzeuska odkryła straszny spisek żydomasońskiej międzynarodówki na czele z Gatesem przeciw światu. Zgodnie z jego niecnym planem żołnierze amerykańscy zarazili koronawirusem Chińczyków w Wuhan, by dokonać depopulacji Ziemi. Nie pierwszy to raz, gdyż Amerykanie regularnie zakażają wirusami, zwłaszcza swoich sojuszników. Cel operacji „światowego żydostwa" jest dla pani Rzeuskiej jasny – narzucić obrót bezgotówkowy, okraść wszystkich, a nielicznych pozostałych przy życiu szczepić przymusowo nanoczipami jak wirusami. Ale całego świata nie zbombardują i nie obrócą w perzynę, gdyż Chiny i Iran mają dość – płynie słowolejstwo konfederatki Rzeuskiej. Przy okazji pani Rzeuska opowiedziała o bogactwie Rosjan. Kiedy podróżowała po tym kraju ze swoim przyjacielem, który prowadzi tam liczne businessy, można się domyślać z kim, natrafiła na małe miasteczko, gdzie w sklepie zobaczyła garnki wysadzane diamentami. Dzięki pani Rzeuskiej wiemy już, że w miasteczkach i wsiach rosyjskich jest znaczny popyt bynajmniej nie na kasze i tuszonkę, lecz na brylantowe garnki. A my pozbawieni możliwości handlowania z Rosją tylko tracimy. Ile to diamentów pani Rzeuska mogłaby sprzedać ruskim kołchoźnikom.

{ LUBIĘ DINOZAURY }

FELIETON

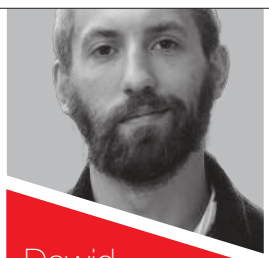

Dawid **Wildstein**

DWIE POLSKI

Im dłużej trwa epidemia koronawirusa, tym bardziej szaleństwo niektórych postępuje. Autorytety najróżniejszego sortu (faktycznie głównie tego gorszego) wraz ze wspierającymi ich politykami snują coraz radykalniejsze wizje. Jak to bywa, na plan pierwszy wysuwają się znane nam od dawna klauny. Tym razem Sławomir Nitras, któremu kwarantanna ewidentnie nie służy, zaczął nawoływać wojsko do buntu przeciw państwu. Warto zwrócić uwagę, że było to za dużo nawet dla prowadzącego wywiad Sekielskiego. Wsparł za to Nitrasa w tej idei Zbigniew Hołdys, który zaczął porównywać obecną sytuację do PRL-u i strzelania do robotników oraz marzyć o tym, by społeczeństwo się w końcu obudziło i rozpoczęło walkę z reżimem. Podobną retorykę przyjął Boni, który zapowiedział fizyczne prowokacje w razie przeprowadzenia wyborów, oraz Cimoszewicz, który w rozmowie radiowej zaczął marzyć o brutalnym przewrocie pałacowym mającym „przegonić" Dudę. Po co męczę czytelników opowieściami o tych matołach? Po pierwsze – warto obserwować, jak bardzo pokazują prawdę o sobie. O tym, jak daleko im do jakichkolwiek wartości związanych z demokracją. Nie chcę broń Boże sugerować, że są zdolni do przeprowadzenia prawdziwego zamachu stanu. Przypominają raczej chłopców w za krótkich spodenkach, wybaczcie słowo, ale idealnie opisuje ono tę grupę, bandę g#wniarzy, którzy naczytali się książek o rewolucjonistach i sami chcą poprowadzić lud na barykady, nie mając świadomości, że byliby zapewne pierwszymi, których by powieszono. Ale jest coś jeszcze ważniejszego. Warto pokazywać ich przykład normalnym ludziom. Bo podczas gdy śmietanka opozycji bawi się w histerię, społeczeństwo usiłuje przetrwać. Pokazując tak dojrzałość (prostym dowodem wciąż niewielka ilość chorych), jak i piękne gesty solidarności, o czym świadczy spontaniczna pomoc osobom starszym czy ostatnio zebrane sumy przez Caritas. I wydaje się, że to przeciwstawienie politycznego cyrku i prawdziwej pomocy mówi wszystko o dzisiejszej Polsce.

eprasa.pl 2ea40ab786

Rozmawia
Konrad
Wysocki

POMOC OJCZYŹNIE TO NASZ OBOWIĄZEK

WOT, KORONAWIRUS, SZKOLENIA

Dzisiaj bohaterami są ratownicy medyczni, lekarze i pielęgniarki – ludzie, którzy są na pierwszej linii frontu w walce z koronawirusem. Oni poświęcili wszystko, by służyć społeczeństwu. My też jesteśmy zmotywowani. Moglibyśmy siedzieć w domu i przyglądać się sytuacji z boku. Jednak nie zastanawialiśmy się ani sekundy. Jesteśmy żołnierzami, więc naszym obowiązkiem jest pomoc ojczyźnie w trudnej sytuacji – mówią st. sierż. Krzysztof Pluta „Wir" oraz mł. chor. rez. Łukasz Sikora „Sikor", byli żołnierze Wojsk Specjalnych, którzy w ostatnim czasie wrócili do czynnej służby w armii.

Powróciliście do czynnej służby w związku z epidemią koronawirusa w Polsce. Przygotowując się do wywiadu i czytając informacje o tym fakcie, natknąłem się na jeden z komentarzy, w którym określono Panów mianem bohaterów na czas kryzysu. Czujecie się nimi?

Nigdy nie czuliśmy się bohaterami. Jesteśmy żołnierzami i dla nas słowa Roty przysięgi wojskowej są zobowiązujące. Nie wykonujemy swoich obowiązków dla splendoru czy dlatego, by ktoś nazywał nas bohaterami. To miano jest zarezerwowane dla ludzi, którzy walczyli w czasie II wojny światowej czy dla żołnierzy AK. Dzisiaj bohaterami są ratownicy medyczni, lekarze i pielęgniarki – ludzie, którzy są na pierwszej linii frontu w walce z koronawirusem. Oni poświęcili wszystko, ryzykują własne życie i zdrowie, by służyć społeczeństwu. Bohaterami są także żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej. W Siłach Zbrojnych to oni zgłosili się pierwsi do działania i pomocy.

eprasa.pl 2ea40ab786

KURS DLA TERYTORIALSÓW

Osoby, które zaliczą egzamin teoretyczny i praktyczny, otrzymują certyfikat NAEMT (ang. National Association of Emergency Medical Technicians), czyli Amerykańskiego Stowarzyszenia Ratowników Medycznych.

FOT. TERYTORIALSI.WP.MIL.PL

Zgłosiliście się do służby właśnie w wojskach terytorialnych. Jak można określić Waszą obecną rolę w armii?

Zajmujemy się przygotowaniem i działalnością mentorską wojskowego personelu pomocniczego dla służb medycznych. Robimy to w taki sposób, aby w przyszłości mogli oni odciążyć medyków w podstawowych kwestiach, na przykład w udzieleniu pierwszej pomocy osobom, którym nie zagraża niebezpieczeństwo. Obecnie jesteśmy w Łodzi, w 9. Brygadzie Obrony Terytorialnej. Już wiemy, że żołnierze natychmiast po zakończeniu naszego kursu zostaną wykorzystani jako pomoc personelowi medycznemu.

Kurs, który obecnie przechodzą terytorialsi, kończy się specjalnym egzaminem.

Taki kurs trwa cztery dni i stoi na wysokim poziomie. Nie udzielamy taryfy ulgowej. Jeżeli żołnierz nie spełnia wymogów, odchodzi od nas z kwitkiem. Osoby, które zaliczą egzamin teoretyczny i praktyczny, otrzymują certyfikat NAEMT (ang. National Association of Emergency Medical Technicians), czyli Amerykańskiego Stowarzyszenia Ratowników Medycznych. Jest to certyfikat rozpoznawalny i uznawany we wszystkich krajach NATO.

Jak oceniają Panowie przygotowanie mentalne żołnierzy WOT w kontekście obecnej sytuacji z koronawirusem?

Możemy zapewnić, że terytorialsi są maksymalnie zmobilizowani. Taką motywację widzieliśmy dotychczas tylko w Wojskach Specjalnych. To są ludzie żądni wiedzy, zadają wiele pytań, chcą dodatkowych materiałów. Ich świadomość sytuacyjna budzi duży podziw.

Pytam o to, gdyż w sieci jest wiele tzw. fake newsów o obecnej działalności WOT. Pojawiły się głosy, że żołnierze są zmuszani do pomocy medykom, że wielu z nich boi się zarażenia koronawirusem.

To absolutne bzdury. Jeżeli żołnierz faktycznie nie chce wykonywać tego typu obowiązków, ma bardzo dużo możliwości ich uniknięcia, takich jak na przykład zwolnienie lekarskie czy opieka nad dziećmi. Na co dzień żołnierze WOT wykonują różne zawody. To pielęgniarki, lekarze, nauczyciele. Zostali powołani na czas kryzysu i z uśmiechem na twarzy angażują się w służbę. Widzimy u nich ogromny zapał. My też jesteśmy zmotywowani. Moglibyśmy siedzieć w domu i przyglądać się sytuacji z boku. Jednak nie zastanawialiśmy się ani sekundy. Jesteśmy żołnierzami, więc naszym obowiązkiem jest pomoc ojczyźnie w trudnej sytuacji.

Od wielu lat prowadzicie Panowie centrum szkoleniowe z zakresu udzielania pomocy przedmedycznej w różnych środowiskach taktycznych.

To tylko jedno z typów szkoleń, które oferujemy. Kilka miesięcy temu przekopiowaliśmy rozwiązania z USA odnośnie do tzw. szkolenia First Care Provider. Trwa ono 8 godzin, a oferta jest skierowana do wszystkich chętnych. W trakcie zajęć pokazujemy, jak postępować w przypadku zdarzeń masowych, na przykład zamachu bombowego. Szkolenia uczą, jak dać szansę przeżycia do momentu przyjazdu karetki pogotowia. Zazwyczaj jest to 7–10 minut. Trzeba jednak pamiętać, że są takie zdarzenia jak masywne krwotoki, które mogą zabić osobę w ciągu trzech minut. Wtedy nie ma szans, by karetka zdążyła. Uczymy więc, jak odnaleźć się w sytuacji bezpośredniego zagrożenia życia.

Prowadzicie również szkolenia specjalistyczne.

Tu wchodzimy w medycynę pola walki. W tym zakresie oferujemy trzy typy kursów: podstawowy (TC-3), który skupia się na zabezpieczeniu podstawowych warunków niezbędnych do uratowania życia żołnierza czy operatora. Kolejnym jest kurs średniozaawansowany, w którym uczymy udzielania pomocy i utrzymania przy życiu poszkodowanego nawet przez kilka–kilkanaście godzin, kiedy ewakuacja jest opóźniona. Naszym „flagowym" produktem jest z kolei szkolenie Prolonged Field Care, w którym skupiamy się na bardzo przedłużonej ewakuacji, nawet do kilku dni. Tu wchodzą już zaawansowane procedury i diagnostyka w przygotowanym miejscu, tzw. safe house.

Jak kursy pomocy przedmedycznej mogą wpłynąć na zwiększenie bezpieczeństwa w społeczeństwie?

Podstawowy kurs udzielania pomocy w warunkach taktycznych powinien przejść każdy żołnierz, funkcjonariusz Policji czy Straży Pożarnej. Są to osoby pierwsze na miejscu zdarzenia. To samo rekomendujemy osobom spoza służb i wojska. Wszyscy, którzy chcą się czuć bezpiecznie, powinni zapoznać się z takimi szkoleniami. Im więcej osób przejdzie kursy, tym całe społeczeństwo będzie bardziej bezpieczne. **GP**

eprasa.pl 2ea40ab786

Maciej
Kożuszek
SZEF DZIAŁU ŚWIAT

SZWEDZKA TRZECIA DROGA

POMIĘDZY ROZSĄDKIEM A SZALEŃSTWEM

Odpowiedź poszczególnych państw na globalną pandemię jest ciągle eksperymentem na ogromnym, żywym organizmie. Nic zatem dziwnego, że oczy całego świata zwrócone są na Szwecję – jeden kraj, który postanowił pójść własną drogą.

eprasa.pl 2ea40ab786

FOT. PAP/EPA

JAKA EPIDEMIA?

W walce z koronawirusem Szwedzi postawili na model brytyjski – życie towarzyskie kwitnie.

Obrazy najmocniej zapadają w pamięć. Porównanie pustych, wymarłych ulic większości europejskich miast do tętniących życiem kawiarnianych i restauracyjnych ogródków w Göteborgu czy Sztokholmie na wszystkich wywarło podobne silne wrażenie. Różnią się tylko wnioski. Dla jednych to przepowiednia nadciągającej katastrofy epidemicznej, która czeka Szwecję, dla drugich to dowód rozsądku i wyważonego podejścia do pandemii. Problem w tym, że prawdziwa ocena szwedzkiego eksperymentu jeszcze długo nie będzie możliwa. Po pierwsze, możemy porównywać rzeczy zupełnie nieporównywalne. Nawet jeśli skuteczne, szwedzkie metody mogłyby się okazać zupełnie bezużyteczne w innych państwach, o innej kulturze i strukturze społecznej. Po drugie, musimy wziąć pod uwagę, że koronawirus to zupełnie nowe wyzwanie i tak naprawdę nie mamy jednoznacznych kryteriów, za pomocą których moglibyśmy oddzielić sukces od katastrofy. Czy mamy patrzeć tylko na liczbę zgonów na 100 tys. mieszkańców? A jeżeli nie, jeśli trzeba brać pod uwagę także gospodarkę, to jaką liczbę obywateli można „przehandlować" za określony procent PKB czy niższe bezrobocie? Wszyscy, obojętne czy zachwycamy się czy z przerażeniem patrzymy na szwedzkie metody, powinniśmy pamiętać, na jak wielkiej wagi pytanie staramy się odpowiedzieć.

Szwedzka specyfika

Na początku trzeba zaznaczyć, że szwedzki eksperyment z koronawirusem mógłby wyglądać zupełnie inaczej, gdyby nie specyficzna struktura i charakter szwedzkiego społeczeństwa. Pod wieloma względami już w punkcie wyjścia Szwedzi byli lepiej przygotowani na walkę z epidemię niż wiele innych państw, które musiały wprowadzić sporo obostrzeń, by dojść do tego samego punktu. Z 22 mieszkańcami na km² Szwecja jest jednym z najrzadziej zaludnionych państw w Europie (dla porównania: Polska to 123 osoby na km², Włochy – 203 osoby na km²). To oczywiście średnia dla całego kraju i w miastach takich jak Göteborg czy Sztokholm sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej. Jest jednak wiele innych czynników, które sprawiają, że społeczne dystansowanie się, które w wielu innych krajach musiało być osiągnięte za pomocą

eprasa.pl 2ea40ab786

rządowych dekretów, w Szwecji jest stanem naturalnym.

Po pierwsze, jednoosobowe gospodarstwa domowe stanowią aż 40 proc. wszystkich gospodarstw w Szwecji. Coś, co dla socjologów było przedmiotem niepokoju i dowodem na kryzys tradycyjnej rodziny i wspólnoty, w przypadku epidemii okazuje się atutem. Swoją rolę odgrywa też kultura. W internecie popularne są żarty, że nieprzepadający za bezpośrednim kontaktem z innymi ludźmi Szwedzi przez całe lata przygotowywali się na nadejście koronawirusa. Jeden z często podawanych dalej memów przedstawia dwa zdjęcia przystanku autobusowego „przed" i „po" koronawirusie. Dowcip polega na tym, że zdjęcia niczym się od siebie nie różnią. Na obydwu na przystanku stoją trzy osoby, oddalone od siebie o dobre pięć metrów.

Charakter i kultura Szwedów wpływają też na to, że środki w walce z pandemią, wydawane przez rząd w większości w formie zaleceń, a nie jednoznacznych zakazów, są spontanicznie przestrzegane przez większość społeczeństwa. Rodziny nie odwiedzają swoich starszych krewnych, znajdujących się w grupie ryzyka. W zakładach pracy, gdzie była taka możliwość, wprowadzono pracę zdalną. W wielu sklepach spożywczych, także na podstawie zalecenia, a nie nakazu, wprowadzono specjalne godziny zakupów dla osób starszych. Sklepom zaleca się też, by nie było w nich tłoku.

Na czym polega różnica

Dla Szwecji charakterystyczne jest to, że twarzą odpowiedzi na koronawirusa jest naukowiec. Andreas Tegnell, który piastuje stanowisko „krajowego epidemiologa", jest głównie odpowiedzialny za szwedzką strategię. Tak naprawdę od tej, która stosowana jest w innych państwach, różni ją nie cel czy kierunek działań, ale stopień i rodzaj wprowadzanych środków zaradczych. Mówiąc obrazowo: jeśli większość państw w walce z koronawirusem zdecydowała się wcisnąć hamulec w podłogę, to Szwedzi wciskają go stopniowo i patrzą, jak będzie rozwijała się sytuacja.

Przedstawiając swoją koncepcję, Tegnell podkreślał, że „ważne jest, by posiadać strategię, którą można podtrzymywać przez długi okres". „Oznacza to zostawanie w domu jeśli jesteś chory" – stwierdził pod koniec marca. „Zamykanie ludzi w domach nie zadziała na dłuższą metę. Wcześniej czy później ludzie i tak wyjdą". Podejście Tegnella nie jest jednak zupełnie jednoznaczne. Z jednej strony podkreślał, że należy ograniczyć rozprzestrzenianie się choroby tak, by nie przekroczyć możliwości służby zdrowia. Z drugiej, teoretycznie odżegnywał się od stwierdzenia, że Szwecja podąża ścieżką „odporności stadnej", która była popularna w Wielkiej Brytanii i Holandii, zanim modele przewidujące jej katastrofalne skutki nie zmusiły rządów tych krajów do wprowadzenia ostrzejszych środków. Jednocześnie zapytany wprost, stwierdził, że koncepcja „odporności stadnej" nie jest czymś, co jest „sprzeczne ze szwedzkimi celami". Takie podejście naukowcy odpowiedzialni za politykę szwedzkiego rządu opierają na przekonaniu, że koronawirus nie zniknie szybko, może powrócić ze zdwojoną siłą na jesieni, a wtedy odporność części populacji, która wcześniej była zarażona, odegra decydującą rolę. 5 kwietnia Tegnell powiedział w szwedzkiej telewizji, że koronawirus może zostać zatrzymany przez „odporność stadną albo przez kombinację odporności i szczepień".

> Choć surowe statystyki szwedzkie w porównaniu z innymi państwami skandynawskimi nie są radykalnie wyższe, to wielu wskazuje na niepokojąco wysoki wskaźnik śmiertelności.

Przekładając teorię na praktykę: ograniczenia wprowadzone w Szwecji są rzeczywiście dużo łagodniejsze. Zgromadzenia nie mogą przekraczać 50 osób, w restauracjach i barach zabroniono gromadzenia się i serwowania przy barze, serwis ma być ograniczony do stolików. Zamknięto szkoły i uniwersytety, ale od gimnazjów wzwyż. Szkoły podstawowe ciągle są otwarte, władze wyszły bowiem z założenia, że konieczność opieki nad najmłodszymi dziećmi mogłaby spowodować przymus pozostania w domu przedstawicieli kluczowych służb, takich jak ratownicy medyczni czy policja, które są potrzebne do walki z pandemią. Nieoficjalnie mówi się też o tym, że za taką decyzją stało przeświadczenie, iż najmłodsi są w małym stopniu narażeni na poważny przebieg choroby. Trzeba jednocześnie pamiętać, że sytuacja rozwija się dynamicznie i nie można wykluczyć, iż szwedzki rząd wprowadzi surowsze obostrzenia, jeśli liczba zachorowań i ofiar śmiertelnych zacznie rosnąć w zbyt szybkim tempie.

Krytyka

Podejście zaproponowane przez Szwecję różni się nie tylko od podejścia innych krajów europejskich, ale też od pozostałych państw skandynawskich. Strategia Norwegii, Danii czy Finlandii przypomina raczej pełny lockdown. Od sąsiadów płyną też słowa krytyki. Jeden z duńskich dziennikarzy stwierdził, że przyglądając się Szwecji, ma wrażenie, że „ogląda horror". Norweski wirusolog zaproponował, by Szwecja nie była traktowana jako jedno z państw nordyckich i została wyłączona ze wspólnoty kooperacji. Choć surowe statystyki szwedzkie w porównaniu z innymi państwami skandynawskimi nie są radykalnie wyższe, to wielu wskazuje na niepokojąco wysoki wskaźnik śmiertelności. 8 kwietnia w Szwecji wynosił on aż 7,68 proc.(dla porównania w Norwegii i Danii, odpowiednio, 1,46 i 3,85 proc). Obrońcy szwedzkiego podejścia twierdzą, że taki wynik to efekt mniejszej liczby przeprowadzonych testów, przeciwnicy – że ze zbyt łagodnych restrykcji.

Krytyka pojawia się też w samej Szwecji, nawet w gronie szwedzkich naukowców. Pod koniec marca grupa 2300 lekarzy i naukowców podpisała list otwarty, w którym wzywa do wprowadzenia ostrzejszych środków w walce z epidemią. „Ciągle mamy czas, by zareagować i powstrzymać wirus. Nasz naród nie powinien być wyjątkiem w Europie. Żądamy, by rząd podjął działania już teraz" – napisali naukowcy. Władzom zarzuca się, że ich podejście nie jest oparte na naukowych danych, a ponieważ skutkiem działania koronawirusa jest jeszcze nierozpoznana choroba, to teza o „odporności stadnej" jest na razie tylko hipotezą. Marcus Carlsson, matematyk z Uniwersytetu w Lund, stwierdził w nagranym przez siebie filmie na YouTubie, że władze szwedzkie „grają w rosyjską ruletkę ze szwedzką populacją". Władze powinny w otwarty sposób powiedzieć, na czym polega ich strategia i co są w stanie poświęcić – stwierdził Carlsson. „W tej chwili mam poczucie, że jesteśmy gnani jak stado owiec w kierunku katastrofy". **GP**

eprasa.pl 2ea40ab786

Wieści z UE

Najnowsze newsy i nie tylko z obszaru Unii Europejskiej

Tomasz **Mysłek**

Europa w skrócie

„Podwyższanie podatków nie jest dobrym pomysłem” Minister gospodarki i finansów Francji Bruno Le Maire powiedział w parlamencie, że w tym roku Francja „prawdopodobnie doświadczy największej gospodarczej recesji od końca II wojny światowej” (spadku o co najmniej 5 proc. PKB), więc „w obecnej sytuacji podwyższanie podatków nie jest dobrym pomysłem”.

Dzielny przedsiębiorca Według TV RAI, właściciel zamkniętej w marcu restauracji rybnej i dwóch kutrów rybackich z Varazze koło Genui, w końcu marca sprowadził z Chin maszynę do produkcji ochronnych maseczek. Produkuje ich ponad 280 tys. sztuk dziennie. Davide Petrini zaangażował się w ich produkcję, bo uznał je „za artykuł pierwszej potrzeby”. Kupił na portalu sprzedażowym i sam sprowadził maszynę, zapłacił za nią 70 tys. euro, za jej transport 42 tys. euro, a 30 tys. euro wydał na opłaty celne i podatek VAT, z których we Włoszech nie został zwolniony. W telewizji Petrini wyjaśniał, że mimo złożonego wniosku, do tej pory nie otrzymał żadnej pomocy państwa i nie podpisał żadnego rządowego kontraktu, bo na przeszkodzie temu stanęła państwowa biurokracja. Mimo to jego maszyna pracuje 24 godziny na dobę.

W Danii mniej ograniczeń Premier Danii M. Frederiksen zapowiedziała zniesienie od 15 kwietnia niektórych ograniczeń związanych z epidemią. Władze zamierzają ponownie otworzyć placówki dziennej opieki medycznej i szkoły dla dzieci od pierwszej do piątej klasy, jeśli liczba zakażeń i zgonów wywołanych COVID-19 „pozostanie stabilna”. Premier wezwała do dalszego przestrzegania wytycznych o zachowaniu odległości w kontaktach i higieny. Do dnia ww. zapowiedzi w Danii zmarło 187 zakażonych osób.

Rozluźnienie rygorów w Austrii... Kanclerz rządu Austrii Sebastian Kurz zapowiedział, że od 14 kwietnia w Austrii będzie możliwe ponowne otwarcie małych sklepów (o pow. do 400 m^2), a od 1 maja wznowią działalność m.in. galerie handlowe, o ile „utrzyma się zmniejszająca się dynamika nowych zakażeń”.

... i Norwegii Norweski minister zdrowia Bent Høie zakomunikował 6 kwietnia, że „koronawirus został opanowany”. W związku z tym premier Erna Solberg zapowiedziała stopniowe znoszenie ograniczeń. Od 20 kwietnia zostaną otwarte przedszkola, a od 27 kwietnia szkoły podstawowe i niektóre szkoły średnie. Norwegowie będą mogli ponownie korzystać ze swoich domków i działek poza miejscem zamieszkania, będą mogli pracować fryzjerzy, kosmetyczki i inni usługodawcy. Do dnia ww. zapowiedzi w Norwegii zmarło 78 zakażonych.

MATUR NIE BĘDZIE

Minister Jean Blanquer ogłosił, że pierwszy raz w historii Francji 740 tys. maturzystów nie przystąpi do matur – oceny maturalne będą wystawione na podstawie ocen cząstkowych z bieżącego roku szkolnego.

Czesi szykują się na powrót do normalnego życia Czeski minister zdrowia Adam Vojtiech oświadczył 8 kwietnia, że w Czechach udało się powstrzymać niekontrolowane rozprzestrzenianie się koronawirusa i kraj może zacząć szykować się do powrotu do normalnego życia. Stwierdził, że w kraju do 7 kwietnia odnotowano 5033 zakażeń, zmarło 91 chorych, a pod koniec kwietnia można spodziewać się w sumie 10 600 chorych. Czeskie szpitale nadal dysponują wolnymi miejscami dla chorych na COVID-19.

Lufthansa zamyka i oszczędza Wskutek epidemii i globalnych ograniczeń podróży największy w UE koncern lotniczy Lufthansa postanowił zamknąć podlegającą jej spółkę Germanwings. Zapowiedział zmniejszenie floty swoich samolotów o ponad 40 i cięcia w pionie administracyjnym. Zarząd koncernu przewiduje, że odbudowa niedawnego popytu na loty „potrwa latami”. **GP**

FOT. PIXABAY

Owady i robaki w menu

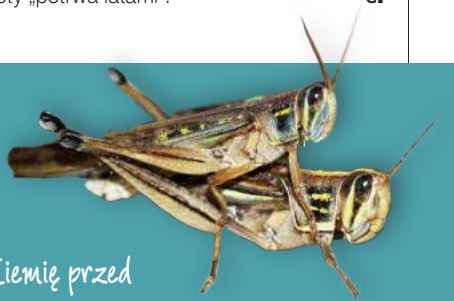

Brytyjski dziennik „The Guardian” podał, że władze UE jesienią tego roku zamierzają zezwolić na produkowanie i sprzedawanie żywności i pasz wyrabianych z owadów, szarańczy, koników polnych, dżdżownic i innych robaków, aby „chronić Ziemię przed globalnym ociepleniem”. Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności już szykuje odpowiednie rozporządzenia.

eprasa.pl 2ea40ab786

SŁABOŚĆ PAŃSTWA, **POWRÓT OLIGARCHÓW**

KORONAWIRUS NA UKRAINIE

Epidemia uderzyła w Ukrainę w najmniej odpowiednim dla Wołodymyra Zełenskiego momencie – gdy notowania prezydenta spadały z powodu ekonomicznych problemów i politycznych wpadek. Mrzonką okazały się też marzenia o deoligarchizacji. W sytuacjach kryzysowych – bez pomocy wielkiego biznesu – państwo okazuje się dramatycznie niewydolne.

eprasa.pl 2ea40ab786

FOT. PAP/EPA

PO PROŚBIE
Wołodymyr Zełenski, ten, który odniósł błyskotliwe zwycięstwo wyborcze pod hasłem deoligarchizacji Ukrainy, 16 marca zebrał grupę najbogatszych biznesmenów, prosząc ich o pomoc w walce z koronawirusem.

Antoni **Rybczyński**

Epidemia COVID-19 obnażyła słabości ukraińskiego państwa, ale też samej Ze-komandy, jak mówi się o rządzącej dziś w Kijowie ekipie Wołodymyra Zełenskiego. Wszak ludzie byłego komika panują nie tylko w administracji prezydenckiej, lecz także w rządzie. Mają większość parlamentarną i władzę w części regionów. W zderzeniu z koronawirusem nie poradzi sobie jednak nawet najlepszy PR. Co gorsza, epidemia wybuchła niemal równocześnie z wymianą rządu w Kijowie i największymi od początku kadencji Zełenskiego politycznymi turbulencjami. Skupione na tym władze dały się zaskoczyć szybkim rozprzestrzenianiem się koronawirusa w Europie i w efekcie za późno przeszły do kryzysowego zarządzania.

Epidemia

Plan walki z epidemią rząd przyjął dopiero tydzień po pojawieniu się pierwszego przypadku zakażenia. Niestety, od razu też wyszły na jaw wszelkie niedoskonałości zarówno na poziomie ogólnopaństwowym, jak i w samej służbie zdrowia. Organizacyjna słabość w połączeniu z nikłym doświadczeniem obecnej ekipy to recepta na głęboki kryzys. Do tego wciąż trwa konflikt z Rosją, starcia w Donbasie i kampania dezinformacyjna Rosjan – tym razem na pewno nie pomaga w walce z epidemią rozpowszechnianie fałszywych informacji mogących spowodować niepokoje społeczne. 9 kwietnia oficjalnie na Ukrainie były 1892 potwierdzone przypadki COVID-19 oraz 57 zgonów. Realne liczby są na pewno większe, bo skala testowania jest bardzo niska. Władze głównie używają testów sprowadzonych z Chin jako pomoc humanitarna. Do 6 kwietnia zaledwie 5779 osób poddano testom, w państwie liczącym 37,3 mln ludzi (nie licząc mieszkańców okupowanych Krymu i części Donbasu). Szczytu zachorowań oczekuje się w połowie kwietnia, a środki związane z lockdownem zapewne będą przedłużone o kilka tygodni od obecnej daty końcowej 24 kwietnia.

Władze ukraińskie popełniły szereg poważnych błędów na samym początku. Choćby zamknięcie kijowskiego metra doprowadziło do tłoku w innych środkach komunikacji miejskiej. Wiadomo, że części powracających w pośpiechu – aby zdążyć przed zamknięciem granicy przez Ukrainę – emigrantów zarobkowych, nie tylko z Polski, lecz także z Włoch i Hiszpanii, nie poddano badaniom na granicy, a zasady kwarantanny są masowo łamane. Dopiero 25 marca wprowadzono stan sytuacji nadzwyczajnej na terytorium całego kraju. Związane z tym restrykcje są podobne do środków wprowadzonych w innych krajach. Sztab antykryzysowy jest nadzorowany przez prezydenta, a kluczową rolę odgrywa w zarządzaniu antykryzysowym Rada Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy (RBNiO). Największym problemem może okazać się fatalna sytuacja służby zdrowia. Ten system od upadku ZSRS i odzyskania niepodległości przez Ukrainę właściwie się nie zmieniał. Reformy podjęto dopiero w 2017 roku. W efekcie dziś szpitale nie są przygotowane na tak dużą skalę zakażeń, brakuje w nich personelu, ale przede wszystkim specjalistycznego sprzętu. Pod względem stosunku liczby respiratorów do liczby ludności Ukraina wypada fatalnie. Do tego dochodzą epidemie gruźlicy i odry.

Paraliż

Różnie ocenia się skuteczność walki z epidemią w poszczególnych krajach, ale chyba w żadnym nie doszło do tak absurdalnej, a zarazem tragicznej sytuacji jak na Ukrainie. Oto przez kilka tygodni od wybuchu epidemii państwo de facto nie mogło na szczeblu centralnym zamówić i kupić większych ilości sprzętu i środków medycznych do walki z COVID-19. W wyniku personalnych rozgrywek – zdymisjonowany już minister zdrowia usiłował wsadzić swojego człowieka na stanowisko wiceszefa – rządowa agencja powołana do zamawiania sprzętu i aparatury medycznej nie zamówiła nawet jednej rzeczy. W efekcie w pierwszej fazie epidemii ciężar dostaw wzięły na siebie prywatne firmy i osoby, organizacje pomocy humanitarnej i lokalne samorządy. Co oczywiście tylko w małym stopniu pokrywało zapotrzebowanie. 7 kwietnia premier Denys Szmyhal powiedział, że inne agencje rządowe wydały na zamówienia związane z koronawirusem 35 mln dolarów. Ale żeby skuteczniej walczyć

eprasa.pl 2ea40ab786

Skala przeprowadzanych testów na koronawirusa jest na Ukrainie bardzo niska.

z epidemią, potrzeba dziesięć razy więcej – przyznał premier.

Zakupy Medyczne Ukrainy to stosunkowo młoda spółka. Została powołana w 2018 roku. Był to element reform antykorupcyjnych oczekiwanych przez instytucje międzynarodowe od Ukrainy. System służby zdrowia od lat był w czołówce, jeśli chodzi o korupcję i nieskuteczność. W 2019 roku ZMU wykonała testowe zakupy, w roku bieżącym miała już w pełni przejąć od państwa funkcję zakupu sprzętu medycznego, środków medycznych i lekarstw. 13 marca szef ZMU Arsen Żumadiłow zaczął się starać w ministerstwie zdrowia o podpisanie trzech dokumentów, które umożliwiłyby rozpoczęcie pracy (w tym przygotowanie planu finansowego na 2020 rok). Papiery trafiły do resortu dwa dni po tym, jak WHO uznała koronawirusa za pandemię. Ale zamiast podpisów Żumadiłow usłyszał, że powinien najpierw zatrudnić nowego zastępcę, rekomendowanego przez ministra zdrowia. Choć nie było w spółce takiego wakatu, a sam proces zatrudniania jest bardzo restrykcyjny ze względu na szczególne narażenie agencji na zagrożenia korupcyjne. W ZMU szybko sprawdzono kandydata i okazało się, że Wołodymyr Hryszkowiec został w 2019 roku skazany na grzywnę za kradzież produktów spożywczych w dużym supermarkecie w Żytomierzu – i to czterokrotną. Jednak minister Ilja Jemiec nie zamierzał odpuszczać. 19 marca powiedział Żumadiłowowi, że Hryszkowiec to jego „zaufany człowiek" i że jest rozczarowany brakiem postępów w zatrudnieniu. Kolejne dni upływały, epidemia się rozszerzała, a specjalna agencja rządowa nie mogła wydać nawet dolara na zakup choćby masek. W końcu ktoś na szczytach władzy raczył to zauważyć. Ilja Jemec został zdymisjonowany 30 marca. Był ministrem 26 dni. Zastąpił go Maksym Stiepanow.

Oligarchowie

Dramatyczny paraliż na centralnym szczeblu – czego przykładem była sprawa zamówień – zmusił prezydenta do poproszenia o pomoc oligarchów. Decyzje dotyczące walki z COVID-19 podejmowane na poziomie centralnym są bowiem sabotowane bądź ignorowane w regionach. Niewątpliwie na poczynania władz regionalnych należy też patrzeć przez pryzmat zapowiedzianych na październik wyborów lokalnych. Wołodymyr Zełenski, ten sam, który odniósł błyskotliwe zwycięstwo wyborcze pod hasłem deoligarchizacji Ukrainy, 16 marca zebrał grupę najbogatszych biznesmenów, prosząc ich o pomoc w walce z koronawirusem. Prezydent poprosił o 12–13 mld hrywien pomocy (około 460 mln dolarów). Zaangażowanie oligarchów w tworzenie regionalnych centrów antykryzysowych to jeszcze wyraźniejsze przyznanie się państwa do słabości. Każdemu z oligarchów przyporządkowano jeden lub kilka obwodów, kierując się kryterium lokalizacji ich najważniejszych aktywów biznesowych. Na pewno zaangażował się w tę pomoc Rinat Achmetow, nie tylko w Donbasie (tym nieokupowanym), lecz także w obwodzie zaporoskim, a nawet lwowskim i iwano-frankowskim. Nie wiadomo, co zrobi Ihor Kołomojski, który jest w ostrym konflikcie z obecną władzą, gdyż nie pozwolono mu odzyskać Prywatbanku. Wiktor Pinczuk skupił się na pomocy w obwodzie dniepropietrowskim, gdzie jest skoncentrowane jego biznesowe imperium. Wadim Nowinski działa w obwodach mikołajowskim i chersońskim. Ołeksandr Jarosławskij, biznesmen z Charkowa, zawarł deal z właścicielem firmy Alibaba, Jackiem Ma, w sprawie przywozu na Ukrainę testów o wartości 80 mln dolarów. Z kolei Andrij Stawnicer, właściciel portu w obwodzie odeskim, kupuje i koordynuje dostawy dla szpitali w całym regionie.

> Organizacyjna słabość w kwestii COVID-19 w połączeniu z nikłym doświadczeniem obecnej ekipy rządzącej to recepta na głęboki kryzys na Ukrainie.

To nie pierwszy raz, gdy państwo ceduje de facto część swych uprawnień na oligarchów w sytuacjach kryzysowych. Wiosną 2014 roku ówczesny p.o. prezydenta Ołeksandr Turczynow nominował Kołomojskiego, Ihora Pałycię (rekomendowanego przez Kołomojskiego) i Serhija Tarutę (rekomendacja Achmetowa) na gubernatorów Dniepropietrowska, Odessy i Doniecka. To oni tworzyli pierwszą barierę przed ekspansją rosyjską, m.in. z własnej kieszeni finansując oddziały ochotnicze walczące w Donbasie. Teraz, jeśli wykładają własne środki na zakup sprzętu dla szpitali i generalnie zastępują państwo w walce z epidemią, nie można mieć wątpliwości, że nie robią tego z dobroci serca. Kiedy epidemia się skończy, wystawią prezydentowi rachunek. **GP**

FOT. PAP/EPA

eprasa.pl 2ea40ab786

ROSJA **na wesoło**

Wiadomości z kraju wiecznej szczęśliwości, czyli cotygodniowy przegląd ciekawostek z Federacji Rosyjskiej. Od Kaliningradu pod chińską granicę. Od Moskwy do wiosek na Przywołżu.

Feliks **Kazański**

Rosja: Horror from real Mordor

Mission impossible Jeszcze tego samego dnia, kiedy prezydent Putin oznajmił, że pełnomocnictwa w sprawie walki z pandemią przekazuje władzom regionalnym, trzej szefowie regionów – obwodu archangielskiego, Republiki Komi oraz Kamczatki – podali się do dymisji. Ale czy to możliwe, że przyczyną nagłych odstawek był brak wiary we własne siły i lęk przed odpowiedzialnością? Nie chce się w to wierzyć – przecież powierzenie przez prezydenta tak doniosłej misji powinno się traktować jak najwyższy zaszczyt!

Wirus separatyzmu Ramzan Kadyrow zamknął granice Czeczenii. Republika zakazała wjazdu na swoje terytorium osobom bez miejscowego meldunku, przestała przyjmować rejsy lotnicze, pociągi i wszelki ruch samochodowy. Przyczyna tej decyzji to oczywiście koronawirus, który sam jest równie sympatyczny jak wspomniany powyżej Ramzan Achmatowicz. Ale i tak każda informacja o tym, że Czeczenia w jakiś sposób odgradza się od Rosji, zawsze brzmi intrygująco.

Wyleczeni na zawsze Pięć osób zastrzelił przed własnym blokiem pracownik ambulatorium neuropsychiatrycznego w Jełatmie w obwodzie riazańskim. Sąsiedzi podpadli, bo hałasowali pod jego balkonem i nie słuchali jego próśb, żeby poszli do domu. Następni będą teraz już wiedzieć, co grozi każdemu, kto nie przestrzega reżimu samoizolacji i nie słucha zaleceń pracowników służby zdrowia. Z koronawirusem naprawdę nie ma żartów.

Pod opiekę patrona Para szczęśliwych młodych rodziców z Nowokuzniecka w obwodzie kemerowskim postanowiła nazwać nowo narodzonego potomka w sposób oryginalny, ale jak najbardziej na czasie. Na cześć koronawirusa nadali mu więc imię Covid. Maleństwu życzymy dużo zdrowia. I oby doczekało w nim równie szczęśliwej chwili, gdy na świat przyjdzie jego młodsza siostrzyczka Pandemia

Przebierańcy z Rostowa Z aresztu w Rostowie nad Donem zbiegł niejaki Aleksandr Pogrebniakow – opuścił on celę w przebraniu swojego adwokata, który go odwiedził. Adwokat oczywiście został zamiast niego w areszcie. Tak przynajmniej wydawało się klawiszom, kiedy po dwóch miesiącach (!) zorientowali się wreszcie, że doszło do zamiany. Mylili się – nie był to żaden adwokat, tylko kumpel osadzonego, który nie dość, że skutecznie się pod niego podszył, to jeszcze przedostał się w tym celu do aresztu, okazując sfałszowaną legitymację. **GP**

ZBYT MAŁE DOZY?

Alkohol i papierosy nie pomagają w leczeniu koronawirusa – ostrzegł minister zdrowia Rosji Michaił Muraszko. Nie, no bez przesady... Może to jedynie skutek niewłaściwego dawkowania?

Koniec tłustych czasów

W Pitkäranta w Karelii dzieciom z mniej zamożnych rodzin wydano paczki żywnościowe na czas zamknięcia szkół. W paczkach było po pięć ziemniaków, dwie parówki, kawałek margaryny, kilo mąki i pół kilo cukru. Potwierdzało jeszcze raz, jaki dobrobyt zapanował tam po odebraniu tych ziem Finlandii. Ale może być, że tak dobrze będzie już niedługo. Sam premier Miszustin przyznał ostatnio, że „tłuste czasy" się kończą. Zabiorą parówki?

Czytajcie więcej na **www.facebook.com/RosjaHFRM**

eprasa.pl 2ea40ab786

WSZYSCY MUSIMY GRAĆ DO JEDNEJ BRAMKI

Mierzymy się obecnie z największym kryzysem gospodarczym i społecznym w skali Europy i całego świata od zakończenia II wojny światowej. Już dziś myślimy też prorozwojowo. Przypomnę, że pierwsza wersja Tarczy zawiera m.in. zapisy dotyczące wsparcia zarówno przedsiębiorców, jak i pracowników, zakłada również komponent inwestycji o wartości około 30 mld zł. Mówimy o działaniach w okresie pandemii, ale rząd i sztab antykryzysowy pracują już nad rozwiązaniami na czas po kryzysie związanym z pandemią COVID-19, nad „odmrażaniem" poszczególnych segmentów gospodarki i najszybszym tempem powrotu do normalności gospodarczej, w tym do nadwyżki eksportowej – mówi **OLGA EWA SEMENIUK.**

Z **OLGĄ EWĄ SEMENIUK**, WICEMINISTER ROZWOJU, ROZMAWIA **MACIEJ PAWLAK**

Jaka część środków z Tarczy Antykryzysowej, łącznie z jej kolejnymi poszerzeniami, przeznaczona jest na pomoc przedsiębiorstwom z sektora MŚP?

Jest zbyt wcześnie, by już teraz to podsumowywać. Dopiero od 1 kwietnia zaczęliśmy wdrażać wśród przedsiębiorców pakiet Tarczy Antykryzysowej o wartości ponad 300 mld zł, czyli blisko 15 proc. PKB. Tylko do końca pierwszego tygodnia kwietnia liczba przedsiębiorstw, które zgłosiły się, by korzystać z poszczególnych narzędzi Tarczy, wyniosła blisko 400 tys. To dowód, jak bardzo firmy potrzebowały tej Tarczy. Wszystko to wskazuje na bardzo dużą odpowiedzialność polskiego rządu, który wspiera zarówno rozwój przedsiębiorstw, jak również zabiega o zachowanie przez nie płynności finansowej w obecnej sytuacji. A z drugiej strony zależy mu również na zachowaniu obecnego poziomu zatrudnienia pracowników. Musimy zadbać o to, aby bezrobocie w Polsce nie zwiększało się zbyt gwałtownie. Pewnie nie unikniemy tego procesu, ale chcemy go spowolnić i zminimalizować jego skutki oraz konsekwencje dla gospodarki w najbliższych tygodniach czy miesiącach. Nie wiemy bowiem, kiedy wyhamujemy proces zdrowotno-społeczny rozprzestrzeniania się tego wirusa w społeczeństwie i w gospodarce.

Jak bardzo Tarcza spełnia postulaty przedsiębiorców walki ze skutkami koronawirusa? Czy jest na przykład szansa na poszerzenie umorzenia płacenia składek na ZUS?

Już w kolejnej ustawie dotyczącej Tarczy Antykryzysowej poszerzyliśmy tę możliwość. Jej pierwotna wersja obejmowała mikrofirmy zatrudniające do 9 pracowników. Obecnie dotyczy ona także firm zatrudniających 10–49 pracowników, za których ZUS płacony może być w 50 proc. przez państwo. Tym samym poszerzyliśmy katalog rozmaitych udogodnień, tak by obejmował nie tylko tych najmniejszych, ale także większe podmioty gospodarcze. Również w poszerzonej wersji Tarczy, której założenia w środę przedstawił premier Morawiecki, środki pomocy dla firm w wysokości 100 mld zł podzielone zostały na trzy grupy: 25 mld zł

eprasa.pl 2ea40ab786

przeznaczono dla mikrofirm (do 9 pracowników), 50 mld zł – dla małych i średnich firm (10–249 zatrudnionych), kolejne 25 mld zł – dla tych największych. Tym samym polski rząd wyszedł naprzeciw oczekiwaniom i postulatom dużych przedsiębiorców, którzy, podobnie jak pozostali, także zmagają się z negatywnymi skutkami pandemii. Im szybciej uda nam się opanować sytuację społeczno-zdrowotną w naszym kraju, tym szybciej wrócimy do normalnego stanu w gospodarce i będziemy w stanie „odmrozić" poszczególne jej sektory.

Jak miałoby to wyglądać?

Rząd już dziś pracuje nad koncepcją jak najszybszego „odmrażania" poszczególnych sektorów gospodarki. Oczywiście chcemy to przeprowadzić przede wszystkim w sposób bezpieczny dla Polaków. Wszystko po to, aby nasze społeczeństwo w jak najlepszej kondycji wróciło do nowej rzeczywistości.

Jakie są specyficzne rozwiązania Tarczy skierowane do branż, które najbardziej ucierpią wskutek pandemii: turystyki, przewozów pasażerskich itp.?

Wszystkie wspomniane branże od początku trwania pandemii są najbardziej narażone na pogorszenie się ich sytuacji. W związku z tym od początku marca prowadzimy z nimi rozmowy. Jednym z postulatów, który zaproponowaliśmy i który wychodzi naprzeciw oczekiwaniom przedsiębiorców, jest bon turystyczny 1000 +. Mógłby on być przeznaczony dla osób o niższych dochodach, które spędzają wakacje w kraju. To pomogłoby przetrwać naszej branży turystycznej. Trwają rozmowy na temat tego, jak miałby on konkretnie wyglądać, na co miałby być wydatkowany i w jakich obszarach. Rozmowy z Polską Organizacją Turystyczną na ten temat trwają. Zdajemy sobie przy tym sprawę, że cała Tarcza Antykryzysowa i Tarcza Finansowa muszą docierać do jak najszerszych środowisk przedsiębiorców, a nie skupiać się na kilku konkretnych branżach. Firm, które potrzebują pomocy, jest bowiem wiele, a my musimy wychodzić naprzeciw oczekiwaniom powszechnym, a nie partykularnym poszczególnych branż.

W jakiej mierze rozwiązania zawarte w Tarczy (wraz z jej kolejnymi rozszerzeniami) obciążają budżet państwa?

W ogłoszonej przez premiera Tarczy Finansowej mówiliśmy, że jej koszt sięgnie około 100 mld zł. Natomiast wszystkie części Tarczy łącznie stanowią blisko 15 proc. PKB. W historii Polski jest to największe tego typu wsparcie dla biznesu i społeczeństwa. Ale też pamiętajmy, że mierzymy się dziś z największym kryzysem gospodarczym i społecznym w skali Europy i całego świata od zakończenia II wojny światowej. Już teraz myślimy też prorozwojowo. Przypomnę, że pierwsza wersja Tarczy zawiera m.in. zapisy dotyczące wsparcia przedsiębiorców, jak i pracowników, zakłada również komponent inwestycji o wartości około 30 mld zł. Obecnie mówimy o działaniach w okresie pandemii, ale rząd i sztab antykryzysowy pracują już nad rozwiązaniami na czas po kryzysie związanym z pandemią COVID-19, nad „odmrażaniem" poszczególnych segmentów gospodarki i możliwie najszybszym tempem powrotu do normalności gospodarczej, w tym także do nadwyżki eksportowej.

> Polski rząd wspiera zarówno rozwój przedsiębiorstw, jak również zabiega o zachowanie przez nie płynności finansowej w obecnej sytuacji.

Jakie postulaty pomocy dla przedsiębiorców są obecnie niemożliwe do spełnienia?

Tak jak mówił w Senacie premier Mateusz Morawiecki, mierzymy się z zagrożeniami bezprecedensowymi i dlatego utrzymujemy swego rodzaju elastyczność reakcji. Kluczowe jest zachowanie wiarygodności całego systemu, w tym funduszy inwestycyjnych, bankowego, firm ubezpieczeniowych. Dlatego wszyscy – przedsiębiorcy, związki zawodowe, samorządy i my jako rząd – musimy grać do jednej bramki. **GP**

FOT. MINISTERSTWO ROZWOJU, ALEKSIEJ WITWICKI/GAZETA POLSKA

GOSPODARCZY FLASH

TARCZA NAJNOWSZA: FINANSOWA

Według premiera Mateusza Morawieckiego dzięki Tarczy Antykryzysowej uda się uratować od 2 do 5 mln miejsc pracy. Najważniejsze rozwiązania rozszerzenia Tarczy Antykryzysowej, zwane Tarczą Finansową: dla wszystkich firm przyznane będą, niezależnie od ich wielkości, subwencje bezzwrotne do 75 proc. (pozostałe 25 proc. spłacane po 12 miesiącach). Dla mikrofirm – w wysokości do 324 tys. zł, na trzy lata; dla małych i średnich firm (do 249 pracowników) – do 3,5 mln zł, na trzy lata; dla dużych firm – na zasadzie indywidualnie ustalanego finansowania, w wysokości 10–1000 mln zł. Jak ocenił szef rządu, obecnie wojna toczy się na dwóch frontach: o bezpieczeństwo zdrowia Polaków i o bezpieczeństwo gospodarcze. „Zagrożenie dla utrzymania miejsc pracy przez polskich przedsiębiorców jest ogromne i to jest nasz solidarny obowiązek" – powiedział premier. Szef rządu podkreślił, że aby skorzystać z pomocy, firmy będą musiały spełnić tylko dwa warunki. Pierwszy to utrzymanie działalności, drugi to brak zwolnień pracowników. „Prostota jest bardzo ważną cechą naszego rozwiązania" – powiedział premier. Jak wyjaśnił, przedsiębiorcy nie będą musieli także wypełniać wielu zaświadczeń czy dokumentów. Wystarczy oświadczenie. „Wszystko będzie się działo on-line" – zaznaczył premier. Prezes NBP Adam Glapiński zaznaczył, że zrobi wszystko, aby kryzys był dla Polski możliwie łagodny. Jak podkreślił, środki uruchamiane w ramach Tarczy Finansowej są olbrzymie i pod koniec kwietnia dotrą do przedsiębiorców. Wyjaśnił, że bank centralny nie finansuje rządowych wydatków. Jak zapewnił, współdziałanie NBP z rządem dotyczące realizacji programu pomocowego polega przede wszystkim na zapewnieniu „oddechu" finansowego dla spółek.

eprasa.pl 2ea40ab786

FELIETON { OKIEM PRZEDSIĘBIORCY }

Kamil **Goral**
ekspert RG SWS

ODPOWIEDZIĄ NA KRYZYS MUSI BYĆ POLUZOWANIE REGULACYJNE

W Unii Europejskiej trwają narady nad tym, jak zareagować na kryzys gospodarczy spowodowany walką z koronawirusem. Spór, jaki temu towarzyszy, przebiega według dawno już wytyczonej linii Północ–Południe. Bogate i zasobne państwa z północy kontynentu niechętnie chcą się zrzucać na cokolwiek. Południowcy zaś oczekują solidarności ergo pomocy finansowej w walce ze skutkami pandemii. Jaki będzie efekt tych dyskusji, zobaczymy.

Tymczasem Unia już teraz ma narzędzia wsparcia, które w zasadzie nic nie kosztują. Chodzi o potężny nawis regulacyjny, który ciąży gospodarkom Unii Europejskiej, szczególnie zaś doskwiera takim krajom jak Polska. Członkostwo we wspólnocie oznacza przyjęcie dorobku prawnego wypracowanego przez tę organizację. Są tam m.in. zasady udzielania pomocy publicznej czy zamówień publicznych. W obecnej sytuacji stanowią one barierę w udzielaniu wsparcia rodzimym firmom, potężnie dotkniętym lock downem gospodarki. Co prawda UE zapowiedziała poluzowanie sztywnego gorsetu związanego z pomocą publiczną. Niemniej jest to tylko poluzowanie i zasadnicze pytanie brzmi: jak długo będzie ono obowiązywać?

Tymczasem pandemia pokazała, że najsprawniejsze w działaniu są państwa narodowe i to im należy przyznać swobodę w ograniczaniu jej skutków, w tym tych ekonomicznych. W Polsce taką reakcją mogłyby być wielkie inwestycje finansowane przez państwo oraz należące do niego spółki. Aby jednak mechanizm ten efektywnie zadziałał, wykonawcami zamówień publicznych powinny być podmioty krajowe, z polskim kapitałem. W ten sposób mogą one uzyskać drugie życie. W obecnych ramach prawnych nie można jednak tego planu zrealizować. Zamówienia muszą być otwarte, tak aby mogły w nich na równych zasadach startować firmy z Niemiec czy Niderlandów. Polskie państwo powinno natomiast mieć możność pomagania przedsiębiorstwom polskim, także poprzez system zamówień publicznych. Bez zmian w prawie europejskim będzie to praktycznie niemożliwe, przynajmniej nie w potrzebnej skali.

Podobnym ciężarem jest unijna polityka klimatyczna. Uderza ona od lat w nasz kraj przede wszystkim poprzez raptowny i spory wzrost cen energii. Pozbawia to polską gospodarkę znacznej części konkurencyjności i mocno hamuje potencjał wzrostu. Zupełnie niezrozumiałe jest utrzymywanie obecnie systemu handlu uprawnieniami do emisji CO_2. Nakłada to na firmy w naszym kraju bardzo wysokie koszty zakupu zarówno samych uprawnień, jak i wykorzystywanej przy produkcji energii. Ponoszenie tych kosztów w sytuacji tak głębokiego załamania ekonomicznego to kompletne horrendum! O zgrozo jednak, Frans Timmermans, odpowiedzialny w Komisji Europejskiej za tzw. zielony ład, już zapowiedział podtrzymanie dążenia do realizacji bardziej ambitnych celów dotyczących ograniczenia emisji dwutlenku węgla do 2030 roku. Była to deklaracja tyleż zdecydowana, ileż szokująca. Jednocześnie Unia zatwierdziła niekorzystny dla polskich przedsiębiorstw transportowych pakiet mobilności, który w największym skrócie niszczy przewagę konkurencyjną działających w tym sektorze firm z naszego kraju na unijnym rynku transportu drogowego.

Od dawna powtarzam, że rosnący problem dla rozwoju Polski będzie miał związek z nieuczciwą konkurencją regulacyjną. Polega ona na przyjmowaniu takiego prawa na poziomie unijnym, aby przez przypadek gospodarki państw z naszego regionu nie zaczęły stanowić realnej konkurencji dla krajów tzw. Starej Unii. Nawet w obliczu tak wielkiego załamania kierunek ten jest konsekwentnie utrzymywany. **GP**

Rada Gospodarcza
STREFY WOLNEGO SŁOWA

eprasa.pl 2ea40ab786

GAZETA POLSKA

Tarcza Antykryzysowa

PORADNIK DLA PRZEDSIĘBIORCÓW

PARTNERZY DODATKU

arp Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

BGK BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

eprasa.pl 2ea40ab786

CELOWANA TERAPIA DLA POLSKICH FIRM

KOLEJNE DZIAŁANIA W ZWIĄZKU Z COVID-19 NA RZECZ POMOCY PRZEDSIĘBIORCOM

Wśród wielu działań podejmowanych przez władze w celu pomocy polskim przedsiębiorcom podczas obecnej pandemii koronawirusa zwracają uwagę m.in. te podejmowane i realizowane przez Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej.

eprasa.pl 2ea40ab786

FOT. ADOBE STOCK

Realizowane przy pomocy funduszy unijnych dotyczą m.in. ułatwień dla firm korzystających z finansowania z Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS), czy – wspólnie z Bankiem Gospodarstwa Krajowego – pożyczek z unijnego Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój (POIR) na rzecz utrzymania płynności firm z sektora MŚP.

Działania na rzecz projektów z finansowaniem z EFS

Antykryzysowe działania opracowane przez resort funduszy i polityki regionalnej obejmują cały pakiet rekomendacji, które pomogą zarówno firmom, jak i osobom oraz organizacjom pozarządowym realizującym projekty współfinansowane z Europejskiego Funduszu Społecznego, w tym:

- finansowanie z funduszy unijnych kosztów odwołanych szkoleń, wyjazdów, konferencji, jeśli pieniądze są nie do odzyskania i nie można było zrealizować planowanych działań;
- wydłużenie terminów składania wniosków o płatność i zmiany terminów zakończenia projektów;
- zmiany treści wniosków i umów o dofinansowanie, np. w odniesieniu do okresu realizacji projektu, terminu jego zakończenia albo finansowania dodatkowych kosztów zapewnienia bezpieczeństwa lub zmiany formy wsparcia na zdalne;
- czasowe zawieszenie prowadzonej działalności gospodarczej w przypadku dotacji lub pożyczek na założenie firmy.

W opinii szefowej resortu funduszy i polityki regionalnej min. Małgorzaty Jarosińskiej-Jedynak, projekty finansowane z EFS są „szczególnie narażone na utrudnienia związane z pandemią koronawirusa". Nic dziwnego, EFS jest bowiem jednym z pięciu głównych funduszy, poprzez które UE wspiera rozwój społeczno-gospodarczy wszystkich krajów członkowskich. Jego zaś zasoby finansowe inwestuje się w ludzi. Zwłaszcza tych, którzy mają trudności ze znalezieniem pracy. EFS wspiera zatrudnienie w państwach członkowskich UE (w tym rzecz jasna w Polsce). Fundusze EFS nakierowane są na zwiększenie stopy zatrudnienia, polepszenie jakości miejsc pracy oraz na poprawę integracji na rynku pracy. Ponadto na rzecz poprawy aktywności i zdrowia starzejącego się społeczeństwa, zwalczanie dyskryminacji na rynku pracy; poprawy jakości, skuteczności i dostępności szkolnictwa wyższego oraz kształcenia zrównoważonego; inwestowania i efektywnego wykorzystania administracji publicznej jak również – na szczeblu regionalnym – samozatrudnienia,

integrowania społeczności marginalizowanej, zwiększenia dostępności technologii informacyjno-komunikacyjnych i ich wykorzystania oraz inwestowania w e-integrację.

Pismo z rekomendacjami min. Jarosińskiej-Jedynak na rzecz ułatwień dla firm i instytucji realizujących projekty finansowane przez EFS zostało skierowane do instytucji, które czuwają nad wdrażaniem projektów finansowanych i decydują o sposobie ich rozliczania. Otrzymali je m.in. ministrowie, marszałkowie województw, wojewódzkie urzędy pracy czy Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości.

Wśród konkretnych rozwiązań MFiPR znalazła się m.in. możliwość:

eprasa.pl 2ea40ab786

- finansowania z funduszy unijnych kosztów odwołanych szkoleń, wyjazdów, konferencji, jeśli pieniądze są nie do odzyskania i nie można było zrealizować planowanych działań (np. kraj, do którego planowany był wyjazd, zamknął granice);
- finansowania z funduszy unijnych kosztów funkcjonowania placówek, które powstały ze wsparciem unijnym (np. przedszkoli, które muszą zapłacić opiekunkom);
- wydłużenia terminów składania wniosków o płatność i zmiany terminów zakończenia projektów,
- zmiany treści wniosków i umów o dofinansowanie, na przykład w zakresie okresu realizacji projektu, terminu jego zakończenia albo finansowania dodatkowych kosztów zapewnienia bezpieczeństwa lub zmiany formy wsparcia na zdalne.
- czasowego zawieszenia prowadzonej działalności gospodarczej w przypadku dotacji lub pożyczek na założenie firmy,
- uznawania oświadczeń uczestników w przypadku stypendiów stażowych (takie oświadczenia mogą dotyczyć na przykład opieki nad dzieckiem do lat 8, zawieszenia działalności firmy, konieczności odbywania kwarantanny).

– Działania wskazane w piśmie nie są lekarstwem, które aplikujemy wszystkim bez wyjątku. To precyzyjnie celowana terapia, którą można zastosować po analizie każdego przypadku. Konieczne jest działanie siły wyższej, a za taką uznajemy pandemię koronawirusa – wyjaśnia minister.

Pożyczki wspierające płynność firm z sektora MŚP mają pozwolić na pokrycie bieżących potrzeb finansowych i ochronę miejsc pracy.

W swoim piśmie z zaleceniami dotyczącymi „działań możliwych do podjęcia w celu łagodzenia wpływu pandemii koronawirusa na realizację projektów współfinansowanych z EFS" min. Małgorzata Jarosińska-Jedynak zaznaczyła m.in., że w obecnej sytuacji „ze względu na fakt, że sytuacja poszczególnych podmiotów może być różna i wynikać zarówno ze specyfiki danego projektu, stadium jego realizacji, jak i obszaru działalności beneficjenta, zasadność podjęcia proponowanych dodatkowych działań powinna być rozstrzygana indywidualnie case by case".

Minister poinformowała także o planowanych w obecnej sytuacji kolejnych działaniach na rzecz pomocy dla podmiotów wykorzystujących fundusze UE. Bowiem „na forum europejskim, przy aktywnym udziale strony polskiej prowadzone są prace nad dodatkowym pakietem działań mających na celu zapewnienie elastyczności w wykorzystaniu środków europejskich na walkę ze skutkami koronawirusa. Realizacja programów operacyjnych jest na bieżąco monitorowana. Wraz z rozwojem sytuacji będą wprowadzane kolejne mechanizmy mające na celu zapobieganie negatywnym skutkom kryzysu wywołanego przez pandemię koranowirusa".

Funduszowy Pakiet Antywirusowy

Dzięki przyjętej przez Sejm z inicjatywy Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej tzw. specustawie funduszowej beneficjenci kilkudziesięciu tysięcy przedsięwzięć finansowanych z funduszy europejskich, którzy ze względu na pandemię COVID-19, mają ograniczone możliwości realizacji tych projektów, będą mogli je łatwiej realizować i rozliczać w nowej rzeczywistości. Nowe rozwiązania pozwolą na skierowanie pieniędzy unijnych na walkę z koronawirusem.

Zapisy takie znalazły się w ustawie o szczególnych rozwiązaniach wspierających realizację programów operacyjnych w związku z wystąpieniem COVID-19 w 2020 roku.

eprasa.pl 2ea40ab786

Jak tłumaczy MFiPR cele tej ustawy są dwa:

- większa elastyczność dla beneficjentów, którzy będą mogli dokończyć rozpoczęte projekty z maksymalną możliwą efektywnością i bez strat finansowych;
- dostępne fundusze zostaną ukierunkowane na zwalczanie koronawirusa i ograniczanie jego niepożądanych skutków dla gospodarki.

– Chcemy, aby nowa ustawa okazała się skuteczną szczepionką dla polskich firm, samorządów, organizacji pozarządowych, uczelni i innych podmiotów korzystających z funduszy, zwiększającą ich odporność na turbulencje wywołane przez pandemię – wyjaśnia szefowa resortu MFiPR, Małgorzata Jarosińska-Jedynak.

Ustawa przewiduje m.in. możliwość uznania za kwalifikowane wydatków na cele niezrealizowane z powodu pandemii oraz wydłużenia terminów składania wniosków w konkursach oraz terminów uzupełniania i wprowadzania poprawek we wnioskach. Jednocześnie pozwala na wydłużanie terminu przekazania wniosków o płatność. Umożliwia również wprowadzanie nadzwyczajnego trybu wyboru projektów czy udzielanie ulg w spłacie należności.

Co więcej, przepisy ustawy dają także możliwość pracy zdalnej komisji oceniających projekty, komitetów monitorujących, a nawet kontroli i audytów. Gdy uniemożliwione będzie przeprowadzenie ich „zza biurka", będzie można je zawiesić. Ustawa przewiduje także możliwość przedłużenia terminów w postępowaniach administracyjnych lub ich zawieszenia i wstrzymania wykonania decyzji.

– Uzasadnione niedotrzymanie warunków umowy o dofinansowanie nie będzie skutkować wykluczeniem z możliwości otrzymania środków europejskich w kolejnych konkursach – podkreśla min. Jarosińska-Jedynak.

I wyjaśnia: –Specustawa będzie miała zastosowanie przede wszystkim do programów operacyjnych perspektywy finansowej 2014–2020, tj. kilkudziesięciu tysięcy projektów, zwłaszcza tych, których wdrożenie jest zagrożone ze względu na COVID-19. Dotąd podpisano ponad 60 tys. umów. Ich łączna wartość wynosi 454 mld zł, w tym wkład unijny 276 mld zł. Zdecydowana większość z nich jest w realizacji, nikt, kto jej potrzebuje, nie zostanie bez pomocy – dodaje minister. Nowe przepisy będą mogły być stosowane również do środków podlegających ponownemu użyciu z programów perspektywy 2007–2013.

– W instrumentach zwrotnych mamy ponad 3 mld zł, w dużej części w dyspozycji regionów. Włączamy te pieniądze w pakiet rozwiązań antykryzysowych i tworzymy warunki umożliwiające zarządom województw uruchamianie wsparcia dla firm z ich udziałem – podkreśla szefowa MFiPR.

Ponadto przepisy specustawy funduszowej będą miały zastosowanie do realizacji i rozliczania Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego, Norweskiego Mechanizmu Finansowego oraz Szwajcarsko-Polskiego Programu Współpracy

Instalujemy nowe aplikacje

Specustawa funduszowa pozwoli wesprzeć biznes i działania z zakresu ochrony zdrowia.

Ponadto, jak tłumaczy dalej minister: – Już teraz, w ramach tarczy antykryzysowej, uruchamiamy specjalne działania dofinansowane z funduszy UE, m.in. 1,5 mld zł na dopłaty do pensji pracowników i składki na ubezpieczenie społeczne, 350 mln zł w ramach tzw. kredytu technologicznego – to pieniądze, które ułatwią wielu przedsiębiorstwom podejmować decyzje inwestycyjne, utrzymać produkcję i miejsca pracy, wreszcie 180 mln zł przeznaczamy na zakup sprzętu do nauki zdalnej dla szkół.

Szczegółowe rozwiązania specustawy mają obowiązywać z mocą wsteczną od 1 lutego 2020 roku, jej przepisy będą zaś stosowane do końca bieżącego roku. Według MFiPR ustawa będzie kompatybilna i uzupełniająca z rozwiązaniami, które przygotowuje w tym zakresie UE, zarówno pod względem treści rozwiązań, jak i daty, od której mają być one stosowane.

400 mln zł pożyczek z POIR na płynność firm z sektora MŚP

Nowy fundusz pożyczkowy, Fundusz Pożyczkowy Wsparcia Płynności MSP, stanowi kolejne działanie przygotowywane wspólnie przez MFiPR oraz Bank Gospodarstwa Krajowego, mające na celu zwalczanie skutków pandemii COVID-19 w gospodarce. Na ten cel resort funduszy przeznaczy 400 mln zł z unijnego programu Inteligentny Rozwój (POIR).

Według zapewnień MFiPR nabór wniosków ruszy pod koniec kwietnia. Takie pożyczki, wspierające płynność firm z sektora MŚP, mają pozwolić im na pokrycie bieżących potrzeb finansowych czy ochronę miejsc pracy. Co więcej, w razie spłacenia kontrahentów korzyść z pożyczki będzie podwójna: przedsiębiorca nie tylko nie popadnie w długi, ale i jego partnerzy otrzymają należne im pieniądze.

Wysokość pożyczki będzie określona indywidualnie dla każdego przedsiębiorcy według jednego z trzech poniższych kryteriów:

- dwukrotność wartości rocznego zestawienia płac za 2019 r. lub za ostatni dostępny rok (dla firm istniejących krócej – prognozowana wysokość płac),
- 25 proc. wartości całkowitego obrotu w 2019 r.;
- zadeklarowana i zweryfikowana przez pośrednika kwota wystarczająca na zabezpieczenie płynności na kolejne 18 miesięcy.

Maksymalny okres spłaty pożyczki wynosić będzie do sześciu lat.

– Tworzymy zupełnie nowe produkty, które mają postawić na nogi przedsiębiorców doświadczających problemów finansowych. Pożyczka płynnościowa to odpowiedź na te potrzeby i jednocześnie wzmocnienie tarczy antykryzysowej. Oferta jest skierowana do sektora MŚP. Zakładamy, że pierwsi przedsiębiorcy będą mogli zawnioskować o preferencyjną pożyczkę jeszcze w kwietniu – mówi Beata Daszyńska-Muzyczka, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego. ■

FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl 2ea40ab786

DE MINIMIS NA LEPSZYCH WARUNKACH

POMOC FINANSOWA BGK DLA POLSKICH PRZEDSIĘBIORSTW JUŻ DZIAŁA

Zmiana zasad udzielania gwarancji de minimis to jeden ze sposobów, by pomóc mikro-, małym i średnim przedsiębiorcom dotkniętym skutkami gospodarczymi pandemii koronawirusa COVID-19.

Gwarancje wspomogą płynność finansową przedsiębiorców z sektora mikro-, małych i średnich firm, a zatem zatrudniających do 249 osób, spełniających kryteria określone w programie de minimis, niezależnie od branż.

Na lepszych zasadach

Szybkie wprowadzenie zmian było możliwe dzięki ogromnej mobilizacji BGK oraz banków, które obsługują gwarancje de minimis. Produkt jest już dostępny dla przedsiębiorców w bankach współpracujących z BGK (ich listę znajdziesz w ramce). Gwarancje de minimis to zabezpieczenie kredytu na wypadek, gdyby przedsiębiorca nie spłacił go w terminie. Dzięki tej gwarancji bank udzielający kredytu ma pewność, że zobowiązanie w części zabezpieczonej przez BGK, zostanie spłacone.

Banki udzielające kredytów z gwarancją de minimis:

Alior Bank SA, Bank Handlowy w Warszawie SA, Bank Millennium SA, Bank Ochrony Środowiska SA, Bank Pekao SA, Bank Pocztowy SA, Bank Polskiej Spółdzielczości SA i zrzeszone banki spółdzielcze, Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie, Bank Spółdzielczy w Brodnicy, BNP Paribas Bank Polska SA, ING Bank Śląski SA, Krakowski Bank Spółdzielczy, mBank SA, Nest Bank SA, PKO Bank Polski SA, Santander Bank Polska SA, SGB-Bank SA i zrzeszone banki spółdzielcze oraz Warmińsko-Mazurski Bank Spółdzielczy.

Nowe zasady gwarancji de minimis to:

- wzrost maksymalnego zabezpieczenia z 60 do 80 proc. kwoty kredytu,
- brak prowizji pobieranej przez BGK za udzielenie gwarancji za pierwszy rok gwarancji (wcześniej wynosiła 0,5 proc. kwoty gwarancji w skali roku),
- dłuższy okres gwarancji spłaty kredytu obrotowego z 27 do 39 miesięcy.

Przedsiębiorco – jak i gdzie skorzystasz z gwarancji de minimis?

- sprawdź w banku (najlepiej w tym, w którym masz rachunek) szczegółowe warunki, na jakich możesz uzyskać kredyt z gwarancją de minimis
- zawnioskuj o kredyt na określonych warunkach, proponując jako zabezpieczenie kredytu gwarancję de minimis Banku Gospodarstwa Krajowego
- wraz z wnioskiem o kredyt złóż wniosek o zabezpieczenie go gwarancją de minimis
- bank kredytujący oceni Twoją zdolność kredytową i przedstawi do wypełnienia umowę, w której zawarte będą informacje o udzielonej gwarancji de minimis, jako zabezpieczeniu kredytu. Bank kredytujący przyjmie weksel jako zabezpieczenie.
- jeśli masz wątpliwości jak go wypełnić, zapytaj pracownika banku, w którym wnioskujesz o kredyt. Dokumenty złóż bezpośrednio w tym banku
- zapoznaj się uważnie z warunkami udzielenia i zabezpieczenia kredytu, które przedstawi Ci bank
- z treścią wniosku o gwarancję de minimis, treścią załącznika oraz z warunkami udzielania gwarancji de minimis możesz wcześniej zapoznać się na stronie BGK https://www.bgk.pl/przedsiebiorstwa/poreczenia-i-gwarancje/gwarancje-de-minimis/
- jeżeli spełniasz warunki, bank podejmie decyzję – na podstawie Twojej zdolności kredytowej i obowiązujących w banku zasadami - o udzieleniu Ci kredytu zabezpieczonego gwarancją de minimis
- po zaakceptowaniu warunków kredytu, zawarta zostanie umowa kredytowa. Wraz z podpisaniem umowy wystawiasz na rzecz BGK weksel własny in blanco wraz z deklaracją wekslową
- bank kredytujący wyda Ci zaświadczenie o wysokości otrzymanej pomocy de minimis w dniu udzielenia gwarancji
- od gwarancji udzielonych do 31 grudnia 2020 r. bank kredytujący nie będzie pobierał opłaty prowizyjnej na rzecz BGK za pierwszy rok gwarancji. ■

eprasa.pl 2ea40ab786

POŻYCZKA PŁYNNOŚCIOWA Z UE WZMOCNI TARCZĘ

NABÓR WNIOSKÓW DLA MŚP ROZPOCZNIE SIĘ POD KONIEC KWIETNIA

Właściciele mikro-, małych i średnich firm będą mogli skorzystać z preferencyjnych pożyczek płynnościowych. Pożyczek w regionach będą udzielać instytucje finansujące, współpracujące z BGK. Ich lista pod koniec kwietnia zostanie opublikowana na stronie bgk.pl. Wtedy ruszy nabór wniosków.

O pieniądze będą mogli ubiegać się przedsiębiorcy, którzy z powodu koronawirusa znaleźli się w trudnej sytuacji. Początkowo do firm trafi ok. 400 mln zł, ale Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej nie wyklucza zwiększenia tego budżetu. Pożyczki płynnościowe finansowane będą z Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój.

Unijna pożyczka płynnościowa to zupełnie nowy produkt, który ma wesprzeć przedsiębiorców dotkniętych kryzysem. – Z perspektywy naszej misji wspierania rozwoju społeczno-gospodarczego, najważniejsze jest obecnie wdrażanie rozwiązań, które pomogą ratować firmy przed bankructwem i koniecznością redukcji etatów. Z pożyczki płynnościowej będzie można sfinansować pensje pracowników, opłacić czynsz za wynajem lokalu, uregulować zaległe należności wobec kontrahentów. To są najpilniejsze potrzeby małych i średnich biznesów, które decydują o ich przetrwaniu, a zatem i o kondycji polskiej gospodarki – mówi Beata Daszyńska-Muzyczka, prezes zarządu BGK.

Z pożyczki płynnościowej będzie można sfinansować pensje pracowników, opłacić czynsz za wynajem lokalu, uregulować zaległe należności wobec kontrahentów.

Najważniejsze cechy pożyczki płynnościowej:

- **Żadnych dodatkowych kosztów** – gdy przedsiębiorca podpisze umowę na pożyczkę, jednocześnie otrzyma dotację na spłatę oprocentowania. Będzie to automatyczne – przedsiębiorca nie będzie musiał składać żadnych dodatkowych wniosków.
- **Brak ściśle określonego katalogu wydatków** – przedsiębiorca zdecyduje na jakie potrzeby związane z utrzymaniem firmy przeznaczy środki pożyczki.
- **Półroczna karencja w spłacie** – przedsiębiorca będzie mógł zapłacić pierwszą ratę dopiero po pół roku od zaciągnięcia zobowiązania.
- **Wakacje kredytowe** – raz w roku przez dwa pierwsze lata spłaty pożyczki przedsiębiorca będzie mógł skorzystać z dwumiesięcznych wakacji kredytowych.
- **Pożyczka do 15 mln zł** – to maksymalna kwota pożyczki dla jednego przedsiębiorcy.
- **Proste zabezpieczenie** pożyczki
- **Brak wymogu wkładu własnego**, okres spłaty do 6 lat
- **Pożyczka skierowana do wszystkich branż**.

FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl 2ea40ab786

NA ODSIECZ SZPITALOM

W WALKĘ Z KORONAWIRUSEM WŁĄCZA SIĘ AGENCJA ROZWOJU PRZEMYSŁU

ARP SA dokonuje zakupu produktów medycznych i wyrobów leczniczych na podstawie decyzji premiera Mateusza Morawieckiego, a jej spółki dostarczają produkty niezbędne do ochrony przed zakażeniu wirusem.

Działania Agencji Rozwoju Przemysłu wpisują się w akcję wsparcia spółek Skarbu Państwa jednostek i instytucji służby zdrowia działających w zakresie zwalczania rozprzestrzeniania się koronawirusa. Akcję koordynuje i wspiera Ministerstwo Aktywów Państwowych. W ten sposób Agencja włączyła się w działania wspierające rząd w walce z pandemią COVID-19. Zamieszczamy informacje o najważniejszych poczynaniach ARP na tym polu.

ARP pomaga w dostarczaniu sprzętu medycznego

Agencja Rozwoju Przemysłu zakupiła 300 tys. koreańskich testów genetycznych wykrywających wirusa SARS-CoV-2. Testy bazują na rekomendowanej przez WHO metodzie RT-PCR, a ich skuteczność została już wielo-

eprasa.pl 2ea40ab786

FOT. MAT. PRAS.

krotnie potwierdzona. Testy, których koszt zakupu wynosi około 6 mln euro, są przekazywane przez ARP do Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Warszawie, jednostki podległej Ministerstwu Zdrowia. Pierwsza partia 150 tys. testów przyleciała na lotnisko Chopina z Seulu 2 kwietnia.

ARP dotąd kupiła z Chin środki ochrony indywidualnej warte prawie 35 mln zł, wśród zakupionych i dostarczanych do Polski materiałów znalazły się: ponad 2,7 mln maseczek, ponad 320 tys. kombinezonów oraz 60 tys. gogli i prawie 1,5 mln rękawic.

ARP dokłada swoją cegiełkę do zakupu sprzętu medycznego dla ośrodków ochrony zdrowia.

Opakomet Kraków i Opakomet Łowicz to spółki z grupy kapitałowej ARP, które włączyły się do walki z epidemią koronawirusa. Pierwsza z firm produkuje pojemniki do płynu dezynfekcyjnego, natomiast druga pozyskuje flizelinę, z której powstają kombinezony ochronne. Pierwsza partia 6 tys. kombinezonów została już dostarczona.

– Wzmożoną produkcję pojemników do środków do dezynfekcji rąk rozpoczęliśmy od początku ogłoszenia stanu zagrożenia epidemiologicznego. Przewidywaliśmy, że może się pojawić zwiększone zapotrzebowanie na tego typu produkt, dlatego wcześniej się do tego przygotowaliśmy – mówi Piotr Stachowicz prezes krakowskiego Opakometu.

W walkę z koronawirusem włączył się też wrocławski Dozamel, który specjalizuje się m.in w produkcji artykułów BHP. Obecnie – jak poinformował Kolczyński – dostarcza on rękawice i sprzęt ochronny do kilkunastu placówek zdrowia na Dolnym Śląsku.

Fundacja ARP wspiera szpitale

Fundacja Agencji Rozwoju Przemysłu przeznaczyła 3 mln zł na pomoc w przezwyciężaniu skutków epidemii koronawirusa. Fundacja zorganizuje także zbiórkę wśród spółek z grupy kapitałowej ARP SA na rzecz domów dziecka, domów seniora oraz szpitali. Dokładnie 2,256 mln zł z Fundacji ARP trafiło do czterech szpitali: dwóch z woj. podlaskiego i po jednym z woj. lubuskiego i wielkopolskiego. Są to: Szpital Wojewódzki w Łomży, Szpital MSWiA w Białymstoku, Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze oraz Wojewódzki Szpital Zespolony w Kaliszu.

– Spółki Skarbu Państwa mają obowiązek realizować cele społeczne. Akcja Fundacji ARP, mająca na celu walkę z rozprzestrzenianiem się koronawirusa, to kolejne działanie szeroko pojętej grupy kapitałowej ARP SA wspierające rząd premiera Mateusza Morawieckiego – mówi Cezariusz Lesisz, prezes ARP S.A.

– Środki uzyskane ze zbiórki przeprowadzonej w spółkach grupy kapitałowej ARP zostaną przekazane m.in. na wsparcie szpitali, domów dziecka, domów seniora – dodaje Agnieszka Wasilewska, prezes Fundacji ARP.

ARP realizuje Tarczę antykryzysową

ARP weźmie także aktywny udział w realizacji działań przewidzianych w ramach Tarczy antykryzysowej. Wesprze m.in. branżę transportową, oferując na korzystnych warunkach leasing operacyjny z 12-miesięczną karencją w spłacie oraz pożyczki obrotowe.

ARP otrzyma 1,7 mld zł na działania służące przeciwdziałaniu skutkom epidemii spowodowanej rozprzestrzenianiem się wirusa SARS-CoV-2. Środki te przeznaczone będą na wsparcie polskich przedsiębiorstw, w tym z sektora transportu. Wśród oferowanych produktów znajdą się: leasing operacyjny z karencją w spłacie i ponadnormatywnym okresem spłaty, pożyczka obrotowa finansująca wypłatę wynagrodzeń w sektorze MŚP oraz pożyczka obrotowa na finansowanie deficytu w kapitale obrotowym.

Leasing operacyjny z karencją w spłacie skierowany jest do podmiotów sektora transportowego, które znalazły się w trudnej sytuacji finansowej w związku z ogłoszeniem stanu zagrożenia epidemicznego. Kwota leasingu sięgać może 5 mln zł netto, a okres finansowania może trwać do 6 lat.

Około 4 tys. firm transportowych, których obroty spadły w wyniku pandemii koronawirusa, może otrzymać roczną karencję na spłatę rat leasingowych.

– Produkty finansowe oferowane przez Agencję Rozwoju Przemysłu pozwolą przedsiębiorstwom na przetrwanie trudnego okresu związanego z wprowadzeniem stanu zagrożenia epidemicznego – konkluduje Paweł Kolczyński, wiceprezes ARP S.A. ■

eprasa.pl 2ea40ab786

Grzegorz
Broński

MĄŻ ZLECIŁ MORD ŻONY
Holender i dwaj wspólnicy

Barbara P. została uduszona, a jej ciało sprawca porzucił w zaroślach. Policjanci szybko zatrzymali męża kobiety – Holendra od lat mieszkającego w Polsce. Wpadł także mężczyzna, który działał na zlecenie Rene P. Prokuratura niedawno zakończyła śledztwo dotyczące tej makabrycznej zbrodni. Odkryto jej motyw.

Pod koniec maja zeszłego roku policjanci z Lęborka otrzymali zgłoszenie o zaginięciu mieszkanki Janowic. Kobieta miała nieco ponad 40 lat. Do wsi na Pomorzu ściągnięto mundurowych i strażaków. W akcji poszukiwawczej brali udział także sąsiedzi i przyjaciele Barbary P. Sprawa była bowiem bardzo poważna. „Został ogłoszony alarm i odbyły się poszukiwania pierwszego stopnia" – potwierdziła sierż. sztab. Marta Bąciaszek z Komendy Powiatowej Policji w Lęborku. To oznaczało, że istnieje realne zagrożenie dla życia zaginionej.

Pierwsze godziny akcji zakończyły się fiaskiem, a z powodu zapadających ciemności przerwano poszukiwania. Na drugi dzień ponownie przeczesywano ogromne gospodarstwo rolne, którego współwłaścicielką była kobieta, a także pobliski teren. Niestety, finał poszukiwań był tragiczny. Mieszkaniec jednej z okolicznych wsi wyszedł na spacer i to on przypadkowo znalazł ciało Barbary P. Leżało na polu, ukryte w zaroślach. Już po wstępnych oględzinach stało się jasne, że kobieta padła ofiarą zbrodni, a późniejsza sekcja jedynie to potwierdziła. Jako przyczynę śmierci biegli wskazali uduszenie. Śledztwo początkowo prowadziła prokuratura z Lęborka, ale wkrótce zostało przejęte przez Prokuraturę Okręgową w Słupsku.

Jaka kara?

NAWET DOŻYWOCIE

Łukasz B. usłyszał zarzut zabójstwa i grozi mu kara nawet dożywotniego pozbawienia wolności. Pozostali oskarżeni wprawdzie nie zrobili osobiście krzywdy ofierze, ale za zlecenie mordu oraz współudział także Rene P. i Zbigniew M. mogą spędzić za kratkami resztę życia. Wyrok zapadnie przed Sądem Okręgowym w Słupsku.

Na przełom nie trzeba było długo czekać. Najpierw zatrzymano męża ofiary – stało się to już na drugi dzień po odnalezieniu zwłok. Po kilku tygodniach wpadli jego wspólnicy, mieszkańcy sąsiednich wiosek. „Inicjatorem zbrodni zabójstwa był Rene P., który o pomoc w jej zorganizowaniu poprosił Zbigniewa M., a ten następnie zlecił jej dokonanie Łukaszowi B." – ujawnił prokurator Paweł Wnuk.

45-letni Rene P. jest obywatelem Holandii, ale już dawno przeprowadził się do Polski i pozostał w naszym kraju na stałe. Wziął ślub z Barbarą P., mieszkali w Janowicach, gdzie prowadzili bardzo duże gospodarstwo rolne, które zapewniało im życie na przyzwoitym poziomie materialnym. Znacznie gorzej wyglądało ich życie prywatne. Na pozór wyglądali na szczęśliwą parę odpowiedzialnych rodziców sześciorga dzieci. W rzeczywistości w domu regularnie dochodziło do konfliktów, także aktów przemocy domowej. Rodzina miała nawet założoną tzw. niebieską kartę. Lokalne media sugerowały, że wina za taką sytuację leżała po stronie obojga. „Z ustaleń śledztwa wynika, iż motywem dokonanej zbrodni mogły być nieporozumienia pomiędzy małżonkami P." – potwierdził prokurator Wnuk. Konflikt narósł do tego stopnia, że Rene P. postanowił – jak twierdzi prokuratura – pozbyć się żony. Nie zamierzał jednak wziąć rozwodu. Chciał zabić kobietę, ale nie osobiście. Najpierw skontaktował się ze znajomym Zbigniewem M. i opowiedział mu o swoich problemach. Ten wynajął 25-letniego Łukasza B. (już wcześniej karanego m.in. za przestępstwa narkotykowe), aby dokonał zabójstwa. Do zbrodni doszło 21 maja 2019 roku. Barbara P. przebywała w domu sama, jej mąż wyjechał w podróż służbową (w taki sposób chciał zapewnić sobie alibi). Bandyta wtargnął na posesję, wszedł do domu i zaatakował kobietę. „Najpierw doprowadził ją do stanu bezbronności, a następnie udusił rękoma za szyję. Łukasz B. przewiózł zwłoki

eprasa.pl 2ea40ab786

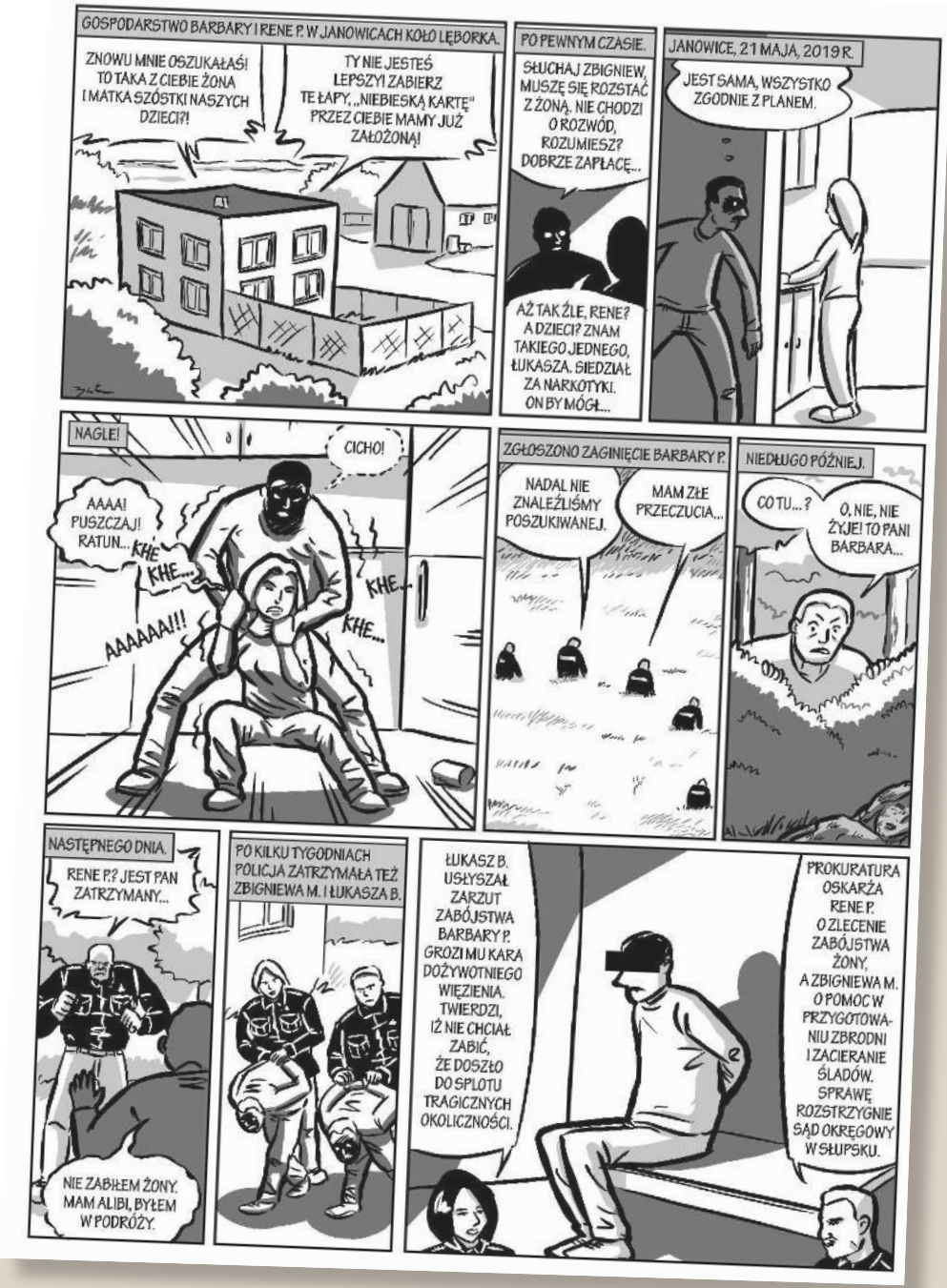

Dopalacze

KRYMINALNA PRZESZŁOŚĆ

Rene P. i Zbigniew M. nie byli w przeszłości karani, ale Łukasz B. miał na koncie wyrok za paserstwo i przestępstwo narkotykowe. Podczas przeszukania mieszkania zabójcy policjanci znaleźli spore ilości substancji psychoaktywnych – był to prawie kilogram tzw. dopalaczy. Za to Łukasz P. usłyszał kolejny zarzut.

kobiety samochodem w pobliże okolicznego pola, gdzie ukrył je w krzakach" – podali słupscy śledczy. Po dokonaniu zbrodni Łukasz B. wezwał Zbigniewa M. i wspólnie usiłowali zatrzeć ślady zabójstwa. Byli w stałym kontakcie telefonicznym z mężem ofiary, który doskonale wiedział, co się stało z jego żoną. Podczas przesłuchań Rene P. nie przyznał się do winy. Zapewniał, że nie ma nic wspólnego ze śmiercią Barbary P. Sąd jednak nie tylko odrzucił zażalenie na zastosowanie aresztu tymczasowego, ale nawet go przedłużył. Pod koniec czerwca zatrzymano Łukasza B. i Zbigniewa M. Ten drugi złożył wyjaśnienia obciążające Rene P. Z jego relacji wynikało, że Holender poprosił go o znalezienie osoby, która postraszy kobietę. Rzekomo nie było mowy o zabójstwie. Udziałowi w zbrodni z premedytacją zaprzeczał również Łukasz B. On z kolei twierdził, że nie miał zamiaru zabić ofiary, a do zabójstwa doszło przez splot tragicznych okoliczności. Gdy wtargnął do domu, Barbara P. miała go usłyszeć i ruszyć w jego kierunku z nożem w ręku. Wręcz przekonywał, że działał w obronie własnej. Jak było naprawdę, ustali sąd. **GP**

Rene P. postanowił pozbyć się żony. Nie zamierzał jednak wziąć rozwodu. Chciał zabić kobietę, choć nie osobiście...

Obiecał zapłacić

JAK WYCENIŁ ŻYCIE ŻONY?

Rene P. gotów był zapłacić osobie, która rozwiąże jego problemy z żoną. Na temat pieniędzy rozmawiał jedynie ze Zbigniewem M. Prokuratorzy dotychczas nie ujawnili szczegółów tego wątku, ale ustaliliśmy, że padła propozycja kilkudziesięciu tysięcy złotych. Nie wiadomo, ile miał otrzymać zabójca.

RYSOWAŁ **FILIPBĄK.PL**

eprasa.pl 2ea40ab786

Ryszard
Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP”

Potrzebujący mogą liczyć na kluby „GP”

Po raz kolejny pokazujemy, że potrafimy się zjednoczyć, że pomimo zagrożenia, jakim jest pandemia koronawirusa, nie zapominamy o bliźnich.

Dzięki inicjatywie przewodniczącego klubu „GP” w Dzierżoniowie i pani prezes firmy

Członkowie klubów „GP” nie ustają w udzielaniu pomocy ludziom samotnym lub tym, którzy ze względów finansowych nie radzą sobie z sytuacją, w jakiej się znaleźli podczas ograniczeń związanych z epidemią koronawirusa. Duża część klubowiczów doskonale pamięta lata pierwszej Solidarności i widzą, że empatia, z jaką Polacy odnoszą się do siebie w dzisiejszych trudnych czasach, przypomina im te wspaniałe miesiące, kiedy ludzie wspierali się nawzajem w każdej sytuacji. Pamiętają bezinteresowną pomoc niesioną sąsiadowi czy obcemu człowiekowi na ulicy. Pamiętają, jak ludzie uśmiechali się do siebie i z życzliwością ze sobą rozmawiali. Wtedy to było tak naturalne jak oddychanie. Dzisiaj jest podobnie. Po raz kolejny pokazujemy, że potrafimy się zjednoczyć, że pomimo zagrożenia, jakim jest pandemia koronawirusa, nie zapominamy o bliźnich. Wśród tych, którzy starają się pomóc, są jak zawsze członkowie klubów „GP”.

Trwa akcja pomocy potrzebującym prowadzona przez klub „GP” Dzierżoniów II. Dzięki inicjatywie przewodniczącego klubu Janusza Manieckiego oraz wielkiemu sercu pani Iwony Bilińskiej – prezes zarządu w firmie Galwanizer sp. z o.o. w Dzierżoniowie – udało się dostarczyć dzierżoniowskim ratownikom medycznym 150 szt. kombinezonów ochronnych. Kazimierz M. Janeczko tak opisuje akcję pomocy: „Dziś, w tak trudnym czasie, to sprzęt niezbędny dla ludzi, którzy każdego dnia niosą pomoc potrzebującym w naszym powiecie. Pani prezes Bilińska w imieniu firmy zadeklarowała pomoc naszym służbom medycznym, a spółka Galwanizer zamówiła i sfinansowała zakup tych kombinezonów w kwocie blisko 6 tys. zł. To wsparcie na pewno skuteczniej zabezpieczy naszych medycznych ratowników.

Dodać wypada, że wczoraj wicewojewoda dolnośląski, a jednocześnie nasz klubowy kolega Jarosław Kresa dostarczył dzierżoniowskim ratownikom 5 specjalistycznych kombinezonów ochronnych i kilkadziesiąt maseczek FFP 2 i FFP 3 o bardzo wysokiej skuteczności filtracji. Szef klubu radnych powiatu pan Marcin Piętł również przekazał maseczki ochronne, a radni PiS rady powiatu zadeklarowali pomoc dla szpitala dzierżoniowskiego na zakup środków ochrony osobistej w kwocie 3 tys. zł pochodzących z diet radnych. Dziękujemy pani prezes Bilińskiej, panom: wicewojewodzie Jarosławowi Kresie oraz Marcinowi Piętowi i Januszowi Manieckiemu – radnym powiatu – za sprawną i cenną pomoc w czasie epidemii. To druga inicjatywa w ramach akcji #PomocWCzasachPróby prowadzonej przez klub „GP” Dzierżoniów II. Mam nadzieję, że dzięki ofiarności naukowców, lekarzy, pielęgniarek, ratowników, mieszkańców miasta i wszystkich zaangażowanych służb, wsparciu dla nich ze strony rządu, różnych instytucji i firm oraz samodyscyplinie wszystkich Polaków wspólnie przezwyciężymy ten kryzys. Zachęcamy do dalszej wzajemnej pomocy w tym tak trudnym i wymagającym od wszystkich czasie pandemii”.

Członkowie klubu „GP” Kraków-Mistrzejowice i Stowarzyszenia Pomocy Bezrobotnym i Osobom Pokrzywdzonym przez Los od początku trwania epidemii włączyli się czynnie w akcję pomocy mieszkańcom Nowej Huty i Krakowa. Adam Grelecki, który kieruje obiema organizacjami, mówi, że ich pomoc polega na rozwożeniu potrzebnych produktów żywnościowych do mieszkańców okolicznych domów, na wsparciu szpitala im. Żeromskiego, Szkoły Aspirantów Pożarnictwa i Domów Pomocy Społecznej. Członkowie klubu dziękują panu Wiesławowi Leśniakowi, właścicielowi zakładów mięsnych, za pomoc i dostarczenie potrzebnych artykułów żywnościowych. Przewodniczący klubu „GP” Adam Grelecki od lat pomaga potrzebującym. Jak mówił w jednym z wywiadów dla lokalnego pisma

eprasa.pl 2ea40ab786

Galwanizer udało się dostarczyć ratownikom medycznym kombinezony ochronne.

„Piętnastka”: „Od początku działalności korzystają z naszej pomocy osoby, które przystosowujemy do rynku pracy. Większość z tych osób zyskuje praktyczne umiejętności pracy i znajduje nowego pracodawcę. Poza tym wydajemy cotygodniowe paczki żywnościowe. To wszystko odbywa się dzięki współpracy z piekarniami czy cukierniami na terenie Krakowa i gmin ościennych. Przygotowujemy także od lat paczki z okazji świąt Bożonarodzeniowych i Wielkanocnych. Pod opieką mamy około 150 rodzin. W ciągu ostatnich 10 lat następuje stopniowa rotacja rodzin według poprawy poziomu życia, bo do tego dążymy, ale cotygodniowo odbiera paczki przynajmniej 40 rodzin. Większą część działań prowadzimy dla mieszkańców Krakowa i okolic, ale pomagamy także osobom z terenu Małopolski i innych regionów kraju, takich jak Świętokrzyskie, Opolskie, a nawet otrzymaliśmy pisma o pomoc z Gdyni”.

Pomoc może mieć różny wymiar, na przykład Maria Zawadzka, przewodnicząca poznańskiego klubu „GP”, opisuje taką sytuację: „Wczoraj wieczorem zadzwoniła do mnie pani Stefania. Zapytała, czy mamy w klubie archiwalne egzemplarze »Gazety Polskiej« i czy możemy je udostępnić. Odpowiedziałam, że tak. Wówczas poprosiła, aby jej w jakiś sposób dostarczyć te gazety. Powiedziała, że jest sama w domu, nie może wychodzić, ale bardzo chce poczytać nasz tygodnik, gdyż liczy na prawdziwe informacje, które ją uspokoją. Znalezione w domu starsze numery gazety, które profilaktycznie przetarłam ściereczką namoczoną w płynie dezynfekcyjnym, włożyłam w dużą kopertę i udałam się na najbliższą pocztę. Niestety poczta była zamknięta. Poprosiłam zmotoryzowanego kolegę klubowego, aby dostarczył przesyłkę. Bez wahania zgodził się. Prawdopodobnie w tym »koronawirusowym« czasie będzie to na przyszłość nasz miły obowiązek, a pani Stefania polubi naszą gazetę i stanie się jej stałą czytelniczką i prenumeratorką »Gazety Polskiej«”. **GP**

FOT. KLUBY „GP”

ZAPROSZENIA klubowe

Radiowy Klub „Gazety Polskiej” – w każdy poniedziałek o godzinie 18.00 na antenie Radia Kraków, 101,6 MHz, www.radiokrakow.pl, www.klubygp.pl

Aleksandrów Łódzki – zawieszenie działalności. Dziękujemy za dotychczasową współpracę przewodniczącym Monice Rolińskiej-Jaros, Jakubowi Jaros oraz wszystkim klubowiczom.

Węgorzewo – zawieszenie działalności. Dziękujemy za dotychczasową współpracę przewodniczącemu Dariuszowi Zwierzchowskiemu oraz wszystkim klubowiczom.

Kontakt dla osób, które chcą założyć klub „GP”

Tomasz Sakiewicz
REDAKTOR NACZELNY „GP”
e-mail: tomasz.sakiewicz@gazetapolska.pl

Ryszard Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP”
e-mail: ryszard.kapuściński@gazetapolska.pl

Ewa Wójcik
BIURO KLUBÓW „GP”
ul. Bracka 15, I piętro
31-005 Kraków
e-mail: klubygp@gazetapolska.pl
tel. (12) 422 03 08, 505 038 217

eprasa.pl 2e

KSIĘŻA z Katynia

Piotr **Dmitrowicz**

DUCHOWNI WŚRÓD OFIAR SOWIETÓW

Wśród ofiar zbrodni katyńskiej znalazło się kilkudziesięciu kapelanów wojskowych oraz grupa księży i zakonników. Historyk dr Patryk Pleskot postanowił przybliżyć nam sylwetki trzynastu z nich, zamordowanych w ramach zbrodni katyńskiej, oraz historie dwóch duchownych, którzy cudem ocaleli z sowieckiego piekła i przez całe dziesięciolecia dawali świadectwo prawdzie. Książka „Księża z Katynia" to jednak nie tylko historie życia i śmierci dzielnych duchownych, to także opowieść o tym, jak Sowieci, zanim wrzucili ciała polskich oficerów do bezimiennych dołów, próbowali pozbawić polskich jeńców godności, nadziei i wiary.

80 lat temu, 5 marca 1940 roku, Biuro Polityczne KC Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii podjęło decyzję o rozstrzelaniu polskich jeńców przebywających w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz polskich więźniów przetrzymywanych przez NKWD na obszarze przedwojennych wschodnich województw Rzeczypospolitej zajętych przez Sowietów po 17 września 1939 roku. Tym samym Stalin i inni przywódcy Związku Sowieckiego skazali na mord ponad 20 tys. polskich oficerów, urzędników i policjantów. Konsekwencją tej decyzji była zbrodnia katyńska. Wśród ofiar było co najmniej kilkudziesięciu duchownych. Pomimo upływu 80 lat od mordu, do tej pory badaczom udało się ustalić nazwiska tylko 31 duchownych różnych wyznań: 25 katolickich, 3 prawosławnych, 2 ewangelickich i jednego mojżeszowego. Nadal nie wiemy na przykład, ilu ogółem znalazło się ich wśród 18 tys. aresztowanych przez Sowietów jesienią 1939 roku na wschodnich ziemiach II Rzeczpospolitej i przetrzymywanych w niewielkich więzieniach NKWD rozsianych na tych terenach. Zbrodnia katyńska była złamaniem przez Związek Sowiecki wszelkich międzynarodowych układów i zobowiązań. W przypadku duchownych chroniła ich jeszcze dodatkowo konwencja genewska, przede wszystkim przepisy z 1929 roku, które wyraźnie mówiły, że nie mogą być uznawani za jeńców wojennych, a co za tym idzie – nie mogli być przetrzymywani w jakichkolwiek obozach. Oczywiście dla Sowietów nie miało to żadnego znaczenia.

Szczególnie niebezpieczni

NKWD od początku traktowało duchownych wszelkich wyznań jako szczególnie niebezpiecznych jeńców. Świadczą o tym działania podejmowane na kilka tygodni przed Bożym Narodzeniem w 1939 roku, kiedy to z największych sowieckich obozów wywożono księży, aby odizolować ich od oficerów i tym samym pozbawić pozostałych dostępu do mszy świętej czy sakramentu pokuty. Jak zauważa autor książki „Księża z Katynia", podobne metody stosowali również Niemcy wobec polskich jeńców. To, jak podkreśla Pleskot, wobec faktu wspólnych narad,

FOT. MUZEUM KATYŃSKI

eprasa.pl 2ea40ab786

takich jak na przykład słynne spotkanie przedstawicieli NKWD i gestapo w Zakopanem w grudniu 1939 roku, może wskazywać na konsultowanie tego typu posunięć. Sowieckie władze doskonale zdawały sobie sprawę, jak niebezpieczni mogą być duchowni dla podtrzymywania ducha wśród przetrzymywanych jeńców. Dlatego od początku w tworzonych obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie zabroniono wszelkich praktyk religijnych, nie można się było głośno modlić, śpiewać, mieć i nosić jakiekolwiek symbole religijne. Oczywiście zakazy takie nie mogły powstrzymać wierzących jeńców. Jak pisze Patryk Pleskot, własnoręcznie strugano krzyżyki, potajemnie odprawiano msze święte, z okruchów chleba robiono komunikanty, a z przemycanych do obozu rodzynek wyciskano sok, aby zrobić wino mszalne.

Charakter katakumbowy

Tak religijne życie w Kozielsku opisywał cudem ocalony Stanisław Swianiewicz: „Czynnikiem niezmiernie podnoszącym wielu jeńców na duchu było rozwinięte życie religijne. W Kozielsku mieliśmy szereg kapelanów wojskowych. Ponieważ wszyscy byli w mundurach, więc dopiero z biegiem czasu władze zorientowały się, że to nie byli regularni oficerowie. Ponieważ wszelkie wspólne modlitwy były surowo zakazane, nabożeństwa nabierały charakteru katakumbowego. Księża odprawiali nabożeństwa w różnych zakamarkach starych cerkwi lub nawet gdzieś w suterynach, potem rozdawano Komunię świętą w postaci chleba pszenicznego pochodzącego z racji obozowych”. Funkcjonowało powiedzenie, że „najważniejszy jest kucharz i ksiądz: pierwszy daje pocieszenie dla ciała, drugi dla ducha”. W Kozielsku jednym z najważniejszych duchownych dających taką pociechę był ks. Jan Ziółkowski. Ten 41-letni kapelan, bohater wojny z bolszewikami, odznaczony Krzyżem Walecznych, był jednym z kilkuset kapelanów biorących udział w wojnie polsko-bolszewickiej, a przez to szczególnie znienawidzonych i prześladowanych przez Rosjan. Mimo że nieustannie trafiał do karceru, do końca nie zaprzestał swojej działalności, niósł dobre słowo, spowiadał podczas spacerów, błogosławił. Wśród oficerów krążyła przemycona do obozu przez księdza Ziółkowskiego książka Tomasza à Kempis „O naśladowaniu Chrystusa”. To samo dzieło towarzyszyło do dni ostatnich zamordowanemu osiem lat później przez komunistów rotmistrzowi Witoldowi Pileckiemu. Ksiądz Jan Ziółkowski najprawdopodobniej został zamordowany 7 kwietnia 1940 roku, jego ciało zidentyfikowano trzy lata później podczas niemieckich ekshumacji w Katyniu. Wśród znalezionych przy nim rzeczy były dwa modlitewniki, różaniec i łańcuszek.

Historie nieopisane

II Rzeczpospolita była państwem wielonarodowościowym, w którym obywatele innych wyznań i narodowości stanowili ponad jedną trzecią ogółu społeczeństwa. Znalazło to odzwierciedlenie w Wojsku Polskim, gdzie obok księży rzymskokatolickich, których wiosną 1939 roku było 542, znaleźli się też przedstawiciele innych wyznań i religii. Nie wszyscy zostali zamordowani w ramach zbrodni katyńskiej, ale wiemy, że także zostali ofiarami sowieckich represji. Taki na przykład los spotkał duszpasterza polskich Tatarów imama Alego Ismaila Woronowicza. Po wybuchu wojny otrzymał on rozkaz dotarcia do 1. Szwadronu Tatarskiego w 13. Pułku Ułanów Wileńskich, gdzie był wcześniej kapelanem. Ostatecznie do jednostki nie dotarł i osiadł w Olecku, gdzie po kilku miesiącach został aresztowany przez Sowietów i najprawdopodobniej zamordowany. Niestety nie znamy konkretnych okoliczności. Ile jeszcze takich historii czeka na opisanie?

Sowieckie władze doskonale zdawały sobie sprawę, jak niebezpieczni mogą być duchowni dla podtrzymywania ducha wśród przetrzymywanych jeńców.

Potężna potrzeba wspólnej modlitwy

Potworne warunki bytowe, głód, brud i ciągła indoktrynacja – to, jak wyglądało życie religijne, opisywał jeden z ocalonych ze Starobielska – Bronisław Młynarski: „Księża kapelani wszystkich wyznań reprezentowanych w armii polskiej odprawiali nabożeństwa w natłoczonych po brzegi barakach (…). Jak wielka była i potężna potrzeba wspólnej modlitwy, dowodzi to, iż jeńcy wyznania mojżeszowego, protestanckiego, prawosławnego masowo uczestniczyli w nabożeństwach katolickich i przy końcu mszy i po wysłuchaniu kazania łączyli się w bratnim, chóralnym śpiewie hymnów religijnych. W podobny sposób katolicy brali udział w nabożeństwach innych wierzeń”.

Wśród ofiar sowieckiego mordu znalazł się naczelny kapelan prawosławia w Wojsku Polskim – Szymon Fedorońko. Ten urodzony w 1893 roku duchowny miał za sobą piękną

eprasa.pl 2ea40ab786

NIEZŁOMNY
Ksiądz Jan Ziółkowski był szczególnie znienawidzony przez Rosjan. I choć ciągle trafiał do karceru, do końca nie zaprzestał swojej działalności, niósł dobre słowo, spowiadał podczas spacerów, błogosławił.

FOT. CC

kartę. W 1918 roku jako ochotnik i prawosławny kapelan niósł posługę wśród członków Polskiej Organizacji Wojskowej, a dwa lata później tę samą posługę czynił w Wojsku Polskim stawiającym opór w śmiertelnym zderzeniu z bolszewikami. „Charakter zacny, stały, sumienny, pracuje z poświęceniem nad umoralnianiem żołnierzy i kieruje nimi w duchu państwowości polskiej. Lojalny. Cieszy się zaufaniem przełożonych. Bardzo inteligentny i wszechstronnie wykształcony. Wzór pracy i obowiązku. Wybitny" – pisał o nim w opinii służbowej parę lat później gen. Franciszek Latinik. Szymon Fedorońko więziony był w Starobielsku, skąd z innymi duchownymi wywieziony został najprawdopodobniej w marcu 1940 roku do Moskwy, aby stamtąd trafić ostatecznie do Kozielska. Jego szczątki zostały zidentyfikowane podczas niemieckich ekshumacji z 1943 roku. Wojna nie oszczędziła jego trzech synów. Najstarszy Aleksander służył jako lotnik w 300. Dywizjonie Bombowym RAF. Zginął w 1944 roku podczas bombardowania Mannheim. Młodsi Wiaczesław i Orest zginęli, walcząc w Powstaniu Warszawskim.

Strażnicy pamięci

Książkę Patryka Pleskota „Księża z Katynia" zamykają historie dwóch cudownie ocalałych z sowieckich obozów księdza Leona Musielaka i księdza Zdzisława Peszkowskiego, który powołanie duchowne odnalazł już po wojnie. Obaj ocaleli, żeby dać świadectwo prawdzie, i obaj przez całe życie o tę prawdę walczyli, nigdy się nie wahając, mimo prześladowań i uwięzienia. Ta walka o prawdę i opowiedzenie światu tej potwornej zbrodni towarzyszyła im przez całe życie, podobnie jak Józefowi Mackiewiczowi, świadkowi ekshumacji z 1943 roku, który pisał: „To jednak, co najbardziej nęka wyobraźnię, to indywidualność morderstwa, zwielokrotniona w tej potwornej masie. Bo to nie jest masowe zagazowanie ani ścięcie seriami karabinów maszynowych, gdzie w ciągu minuty czy sekund przestają żyć setki. Tu przeciwnie, każdy umierał długie minuty, każdy zastrzelony był indywidualnie, każdy czekał swojej kolejki, każdy wleczony był nad brzeg grobu, tysiąc za tysiącem!". **GP**

eprasa.pl 2ea40ab786

{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

FELIETON

Tadeusz **Płużański**

NIE TYLKO **KATYŃ**

„Lista ofiar zbrodni katyńskiej, począwszy od odkrycia pierwszych grobów w kwietniu 1943 roku, stale rośnie. Zwłaszcza w ostatnich latach wciąż przybywa informacji o kolejnych miejscach kaźni i utajnionego przez lata pochówku naszych rodaków. Katyń pod Smoleńskiem, Piatichatki pod Charkowem, Miednoje pod Twerem, Bykownia pod Kijowem, Kuropaty pod Mińskiem – czas z całą pewnością dopisze tutaj nazwy kolejnych miejscowości. Nigdy też nie będziemy dysponować kompletnym katalogiem zamordowanych" – to słowa niewygłoszonego 10 kwietnia 2010 roku przemówienia śp. prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego na cmentarzu w Katyniu. Autor tych słów został dopisany do listy ofiar nieludzkiej ziemi. Podobnie jak Jego małżonka i 94 pozostałych członków delegacji, w tym dowództwo Wojska Polskiego. 10 kwietnia 2010 roku wpisuje się w szereg innych wydarzeń najnowszej historii Polski. 23 sierpnia 1939 roku – układ między III Rzeszą i Związkiem Sowieckim znany jako pakt Ribbentrop–Mołotow, który przewidywał IV rozbiór Polski i eksterminację polskich elit. 17 września 1939 roku – agresja Rosji na Rzeczpospolitą. Armia Czerwona bierze do niewoli około 250 tys. polskich żołnierzy, którzy trafiają do łagrów NKWD. Jesień 1939 i zima 1940 roku – na podbitym terytorium Polski NKWD aresztuje ponad 50 tys. przedstawicieli polskich elit państwowych i intelektualnych. 24 grudnia 1939 roku – w Wigilię NKWD morduje wszystkich księży kapelanów Wojska Polskiego, którzy przebywali w niewoli sowieckiej. 4 lutego 1940 roku – początek masowych wywózek setek tysięcy Polaków w głąb ZSRS. 5 marca 1940 roku – najwyższe władze Związku Sowieckiego wydają rozkaz o wymordowaniu kilkudziesięciu tysięcy polskich jeńców. Decyzję uzasadniają tak: „Zawzięci wrogowie władzy sowieckiej (…), a każdy z nich oczekuje wyjścia na wolność, aby uzyskać możliwość aktywnego włączenia się w walkę przeciwko władzy sowieckiej". Kwiecień/czerwiec 1940 roku – masowe egzekucje Polaków określane wspólnym mianem zbrodni katyńskiej. IPN ustalił liczbę polskich ofiar reżimu sowieckiego na 1,8 mln. Z tego 1,6 mln to osoby represjonowane w latach 1939–1941.

{ MUCHA NA DZIKO }

FELIETON

Wojciech **Mucha**

MISTERIUM KRAKOWSKIEGO **PRZEDMIEŚCIA**

Dziesiąta rocznica tragedii nad Smoleńskiem przypadła na w dwójnasób trudny czas. Wiedzieliśmy od dawna o tym, że w Wielki Piątek nie sposób zorganizować uroczystych obchodów (a nawet odprawić Mszy św.). Jednak można było liczyć na skupienie i pamięć tych, którzy na pewno przyszliby o 8.42 na Krakowskie Przedmieście, ludzi, którzy byli tam zawsze przez blisko sto miesięcznic, i tych, którzy jak ja, zachodzili tam czasem, nieraz przypadkiem. Pandemia koronawirusa pokrzyżowała i ten plan. Wybrałem się jednak, by zobaczyć, jak będzie wyglądał ten moment. Podjechałem pod Pałac Prezydencki rowerem, jadąc przez niemal pustą Warszawę. Ruch był tak niewielki, że odcinek ulicy Świętokrzyskiej pomiędzy placem Powstańców a Nowym Światem mógłbym pokonać pod prąd. To centrum Warszawy, takie ewolucje nie są tu możliwe nawet w środku nocy. Podobnie puste Krakowskie Przedmieście – zazwyczaj gwarna, pełna ludzkich spraw promenada. Dziś przed 9.00 niemal żywej duszy. Mogłem się spodziewać, że przed Pałacem nie będzie tłumów. Oprócz mnie stało kilku fotoreporterów, policjantów i jeden dziennikarz – Michał Karnowski z „Sieci", który czekał na wejście „na żywo" do telewizji. Jeden człowiek przemknął ze skromnym wieńcem, ktoś inny zatrzymał się na sekundę. Uroczystości odbywały się przecież na placu Piłsudskiego, tam mogłem spotkać oficjeli, delegacje i dziennikarzy, podobno zresztą nieprzepisowo stłoczonych. Być może. To jednak pod Pałacem wszystko się zaczęło, gdy dziesięć lat temu wszystko się skończyło. Było milczenie podczas bezgłośnych pochodów i skupionych modlitw. Był wrzask, kiedy hołota spod znaku krzyża z puszek od piwa deptała swoją i naszą godność. Widzieliśmy szpalery policji, prowokacje, „happeningi" i zniszczone kwiaty. Słyszeliśmy płacz bezsilności i śmiech pogardy. Te dziesięć lat to także historia tego miejsca. Jakże wymowną klamrą była dziś ta cisza i pustka.

eprasa.pl 2ea40ab786

Kultura stała się NASZYM DOMEM

Kilkanaście tysięcy złotych. Tyle zapłacilibyśmy za bilety na kulturalne wydarzenia, gdybyśmy codziennie wybierali jedno z nich, które dziś mamy za darmo. Od biletu do kina za 30 zł, przez koncert Coldplaya za 800 zł, po wejście na spektakl operowy w Metropolitan Opera w Nowym Jorku za 1200 zł. I tak oto nasz fotel zamienił się w kulturalne miejsce kategorii VIP. Może wielu z nas dopiero dzięki temu zaprzyjaźni się kulturą i będzie jej nowym odbiorcą?

CZY PORAŻKĘ UDA SIĘ PRZEKUĆ W SUKCES

Sylwia
Kołodyńska

Do naszych drzwi zapukała kultura. Wiele platform udostępniło tysiące darmowych ebooków i audiobooków. Filmowe hity przeszły z kinowych sal wprost na VOD. Teatry udostępniły swoje przedstawienia do darmowego oglądania w sieci. Często krótko po premierach. To wielka, trudna do porównania z czymkolwiek w historii, rewolucja w świecie kultury.

Wiedeń w kapciach

Film Jana Komasy: „Sala samobójców. Hejter" miał kinową premierę 6 marca, a w sieci pojawił się już 18 marca. Chris Martin, lider jednej z najgłośniejszych kapel na świecie, Coldplay, zagrał koncert z domu transmitowany na cały świat w internecie. Na vod.tvp.pl pojawiło się nagranie spektaklu operowego Mariusza Trelińskiego „Halka". Premiera przedstawienia odbyła się w Wiedniu w grudniu 2019 roku w Theater an der Wien, a w Polsce w lutym tego roku, oczywiście na scenie Teatru Wielkiego Opery Narodowej w Warszawie. Magazyn „Operawire" opublikował międzynarodowe zestawienie 10 oper, które koniecznie trzeba zobaczyć. Na pierwszym miejscu znalazła się ta właśnie inscenizacja dzieła Stanisława Moniuszki przygotowywana przez Mariusza Trelińskiego dla wiedeńskiego Theater an der Wien. Cały operowy świat czekał na to bezprecedensowe wydarzenie. Teraz przyszło ono, chwilę po premierze, do naszych domów. Średnia cena biletu na polską premierę przedstawienia oscylowała wokół 200 zł. Pięciokrotnie droższe są bilety na spektakle na najsłynniejszej światowej scenie operowej w Me-

eprasa.pl 2ea40ab786

W ZASIĘGU RĘKI

Filmowe hity przeszły z kinowych sal wprost na VOD. Teatry udostępniły swoje przedstawienia do darmowego oglądania w sieci.

FOT. PIXABAY

tropolitan Opera w Nowym Jorku. Instytucja w marcu udostępniła za darmo w sieci kilka swoich tytułów.

WOK: „Born by heart, made in home”

Instytucja pod wodzą Alicji Węgorzewskiej-Whiskerd stworzyła właśnie projekt operaOK! To cykl premierowych video-instalacji barokowych i klasycznych oper i bez wątpienia nowa jakość artystyczna w sieci. – To nowatorski projekt. Moim muzykom urosły skrzydła, nikt nie ma wolnego czasu – mówi „Gazecie Polskiej” Alicja Węgorzewska-Whiskerd. Nagrania dźwiękowe, filmy i elementy scenografii powstają całkowicie on-line, a całość łączona jest dopiero w wyniku montażu. W repertuarze dziesięć dzieł muzycznych powstałych w XVII i XVIII wieku Wolfganga Amadeusza Mozarta. Każdy tytuł zostaje skrócony do niezbędnego minimum (30 minut). Przy produkcji trwa walka o spójność wypowiedzi artystycznej, nieingerującej w zapis muzyczny przygotowany przez solistów, instrumentalistów MACV oraz zespół wokalny WOK pod twórczą opieką Marcina Sompolińskiego. – Decydujemy się na ryzyko artystyczne, bo nie chcemy pozostać bezczynni. Powaga sytuacji, skala rozprzestrzeniania się wirusa dotykająca najmocniej kraj, który zrodził operę – Włochy, skłoniły nas do reakcji wobec rzeczywistości. A ponieważ to, co mamy, czyli nasza wyobraźnia, warsztat, odwaga, potrzeba tworzenia wciąż nie zostały nam zabrane, chcemy dać świadectwo tego, co możliwe tu i teraz we wspólnotowym doświadczaniu i przeżywaniu sztuki – informuje Warszawska Opera Kameralna. W rozmowach i dyskusjach o tym projekcie, wśród artystów WOK pojawiło się hasło „Born by heart, made in home” (copyright by Marcin Stefaniuk, inspektor MACV). Premiery w cyklu operaOK! na Youtube i Facebooku to: „Johannes-Passion” J. S. Bach, w reżyserii Małgorzaty Warsickiej (18 kwietnia), „Castor et Pollux” J.-P. Rameau, w reżyserii Dedy Cristiny Colonny (25 kwietnia) i „Indian Queen” H. Purcell, w reżyserii Borysa Lankosza (2 maja).

WOK uruchomił też projekt przeznaczony dla najmłodszych widzów, razem z Izabelą Budzyńską, autorką wierszy dla dzieci. Na specjalnie stworzonej grupie #gdyoperadrzwiotwiera na Facebooku oraz stronie opery zamieszczane będą nagrania spektakli, fragmenty koncertów, konkursy, rebusy, krzyżówki, malowanki, puzzle on-line, wywiady z artystami oraz prezentacja prac konkursowych. A 24 kwietnia o godz. 15.00 w TVP Kultura obędzie się premiera rejestracji filmowej spektaklu WOK „Orfeusz i Eurydyka” w reżyserii Magdaleny Piekorz.

Kryzys i ożywienie

– Nigdy kultura w internecie nie zastąpi tej na żywo. Warunki jej odbioru mają ogromne znaczenie i jeśli są najlepsze, to wtedy można mówić o celebracji. Wydarzenia on-line z nimi nie wygrają. Ale warto zwrócić uwagę na fakt, że zamknięci w domach, nagle obdarowani czasem, być może po raz pierwszy mamy okazję ją zgłębiać, świadomie jej poszukiwać, pochylać się nad nią z należytą uważnością. Przejście z dnia na dzień do świata wirtualnego to duża rewolucja i oprócz niepokoju niesie jednak ożywienie. Odbiorcy dostali

eprasa.pl 2ea40ab786

duży wachlarz oferty on-line, a twórcy zostali zmuszeni do większej kreatywności, szukania nowego języka. Wyścig już się zaczął – mówi Arkadiusz Gołębiewski, reżyser filmowy, pomysłodawca i dyrektor największego festiwalu filmów dokumentalnych w kraju „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci". Festiwal, odbywający się pod koniec września, być może również przybierze inną formę. – Serce Festiwalu „NNW" zawsze będzie w Gdyni, ale teraz przekonaliśmy się, że „technologia działa" i daje dobrą jakość. Z pewnością wykorzystam te doświadczenia podczas wrześniowej edycji festiwalu. Jestem przekonany, że dzięki doświadczeniom ostatnich tygodni bardziej otworzymy się na świat – dodaje reżyser.

Artyści niechętnie, ale jednak przyznają, że kultura w sieci potrafi też spełniać swoje funkcje. – Dostępność do wielu przestrzeni kultury w internecie jest ogromna, ale czy zaspokaja nasze potrzeby? W sferze wyboru i dostępności – z całą pewnością tak, lecz kryją się za tym obawy, czy i na ile jesteśmy w stanie w pełnym wymiarze poznawać tę kulturę, doznawać związanych z nią przeżyć w warstwie emocjonalnej. Każda wizyta w teatrze czy możliwość wysłuchania koncertu na żywo, wreszcie wizyta w galerii – to tylko przykłady spotkania z artystą, z dziełem, które jest „żywym" wymiarem kultury, a zatem nie można go zastąpić, przeglądając strony czy filmy w internecie – mówi „Gazecie Polskiej" muzyk, kompozytor muzyki teatralnej, autor płyty „Powidoki Powstania Warszawskiego", Ygor Przebindowski. – Z całą pewnością zamknięci w domach Polacy poświęcają więcej czasu na kulturę, do której mają teraz dostęp w internecie, a jeszcze do tego wiele sprzyjających i zachęcających możliwości tworzą instytucje, które darmowo to udostępniają. To ma nas zachęcić do przeniesienia się w ten wirtualny obszar, może spowodować, czy też rozbudzać nasz apetyt na chęć i uczestnictwo w wydarzeniach kulturalnych, kiedy minie czas pandemii i instytucje kultury będą otwarte dla publiczności jak dawniej. Wierzę, że wielu z nas będzie chciało poznawać kulturę nie tylko w świecie wirtualnym, lecz rozbudzi w sobie chęć uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych na żywo. Każda forma dotykania kultury czy to na żywo, czy w świecie wirtualnym jest dla nas ważna w rozwoju duchowym i intelektualnym – dodaje kompozytor.

Dostrzegać szanse

Duża część twórców kultury i instytucji stara się przekuwać porażkę w sukces. Mimo widma krachu wielu placówek kulturalnych rozpoczął się wyścig na szukanie rozwiązań. – Patrzę na to, co dzieje się w tej chwili w kulturze, chcąc widzieć przede wszystkim szanse i możliwości dla jej rozwoju. Koronawirus już zmusił instytucje kultury do refleksji nad modelem swojej działalności, co obserwuję z dużym zainteresowaniem i nadzieją. Kryzys i #zostanwdomu stwarzają okazję do zastanowienia się nad potrzebami odbiorców kultury. Nie dotrzemy z naszą ofertą, choćby i najbardziej wyrafinowaną, do publiczności, jeśli nie rozumiemy, czego szuka w kontakcie z kulturą. Tak widzę obecną sytuację: to wyjątkowa szansa na dostosowanie wizji, misji i propozycji do potrzeb odbiorców kultury. Bo te domagają się zaspokojenia, niezależnie od okoliczności – mówi Barbara Schabowska-Maszenda, dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza. Celem instytutu jest promowanie polskiej kultury poza granicami kraju. Dyrektor Schabowska-Maszenda nie ma wątpliwości, że gdyby nie koronawirus, instytucje kultury nie dostałyby szansy sprawdzenia swych sił w sieci. – Ministerialny program dofinansowujący projekty cyfrowe to doskonały sposób, by zachęcić instytucje do działalności poza własnymi siedzibami, w przestrzeni wirtualnej. Oczywiście nie wszystko można – nie wszystko warto – przenieść do internetu. Nie da się też zastąpić zbiorowego doświadczenia uczestnictwa w kulturze żadnym VR-em. Koronawirus nie obali mądrości starożytnych Greków: kultura odgrywa ogromną rolę w życiu polis. Ten jej wspólnotowy wymiar wymaga jednak relacji i kontaktu innego niż wirtualny. Streaming nie włącza nas do wspólnoty, choć daje jakiś dostęp do przeżycia estetycznego. Tak samo jak zasięg w internecie nie buduje kapitału kulturowego, choć ułatwia nabycie pewnej dyspozycji. Wierzę w propagowanie kultury w sieci i edukacyjny wymiar takiej działalności. Internet jednak nas nie zbawi – podsumowuje dyrektor IAM.

– Czujemy się tak, jakby dla świata wyłączono wtyczkę. Może rzeczywiście ktoś pierwszy raz i wirtualnie zetknie się z operą i się w niej zakocha. Może przekona się do kultury. Jednak z drugiej strony z przerażeniem patrzę na posty artystów, w których jeden próbuje sprzedać nowego iPhone'a, drugi mówi, że oprócz tego, iż świetnie tańczy, może zrobić stronę internetową, trzeci pyta o możliwość prowadzenia lekcji on-line. Zdalna kultura to szansa dla widza, ale niekoniecznie dla artysty. Marzymy o powrocie na deski teatru, bo nic, nigdy i nigdzie nie zastąpi bezpośredniego kontaktu z publicznością i tej wspaniałej wymiany energii – mówi Alicja Węgorzewska-Whiskerd. **GP**

Warszawska Opera Kameralna: powaga sytuacji, skala rozprzestrzeniania się wirusa dotykająca najmocniej kraj, który zrodził operę – Włochy, skłoniły nas do reakcji. Tworzymy spektakle zdalnie. operaOK! to cykl premierowych video-instalacji barokowych i klasycznych oper i bez wątpienia nowa jakość artystyczna w sieci.

eprasa.pl 2ea40ab786

KORONODESTRUKCJA GOSPODARCZA

W sytuacji, kiedy gospodarka hamuje, instytucje państwowe biorą na siebie podwójny ciężar, by zapewnić funkcjonowanie systemu. Poczta Polska dba o dostarczanie emerytur dla seniorów, natomiast Bank Gospodarstwa Krajowego podwyższa gwarancje kredytowe do 80 proc.

„Pomimo sytuacji, jaką mamy w kraju, czynimy wszelkie starania, aby przesyłki i listy były doręczane na czas, a szczególną uwagę przywiązujemy do spraw emerytur i rent. Są one doręczane na bieżąco. Niezagrożona jest również trzynasta emerytura" – deklaruje Justyna Siwek w programie Biznes Polska w Telewizji Republika. Informuje o wprowadzeniu specjalnej procedury w przypadku osób, które są objęte kwarantanną. - *„Pod taki adres doręczymy przekaz w specjalnie zabezpieczonej kopercie. Nie pozostawimy emerytów i rencistów bez środków do życia"* – podkreśla.

Wszyscy pracownicy Poczty Polskiej złożyli oświadczenia, czy nie przebywali w przeciągu 21 dni za granicą oraz czy nie mieli kontaktu z osobami chorymi. Dodatkowo w dużych placówkach pocztowych wprowadzono obowiązek mierzenia temperatury. *„Codziennie na początku każdej zmiany wszyscy pracownicy mają mierzoną temperaturę. Pracownik, który ma jakiekolwiek objawy chorobowe jest proszony o pozostanie w domu"* – tłumaczy Siwek.

Dodaje również, że pracownikom poczty na bieżąco dostarczane są różnego rodzaju środki ochrony: maseczki jednorazowe, maseczki wielokrotnego użytku, ponad milion par rękawiczek oraz płyny do dezynfekcji.

„Podjęliśmy decyzję o skróceniu pracy placówek, są one czynne sześć godzin dziennie od 8:00 do 14:00 lub od 14:00 do 20:00" – mówi Siwek. Zmieniono również sposób potwierdzania listu poleconego czy paczki. *„Poczta Polska otrzymuje informacje o adresach objętych kwarantanną – pod takie adresy nie doręcza się listów poleconych i paczek, te przesyłki są przechowywane przez pocztę"* – dodaje.

BIZNES
W TELEWIZJI REPUBLIKA

REPUBLIKA

WTOREK
CZWARTEK
21:00

BGK zapewnia zabezpieczenie do 80 proc.

Bank Gospodarstwa Krajowego to polski bank rozwoju, którego misją od początku jego powstania jest wspieranie rozwoju społeczno-gospodarczego Polski. Powinien on odegrać znaczącą rolę we wsparciu przedsiębiorstw przy wykorzystaniu swojego mechanizmu systemowego, czyli współpracy z bankami komercyjnymi i spółdzielczymi. Współpraca musi być tak zakrojona, by dzięki rozwiązaniom i produktom, które przygotował BGK, trafiać z pomocą możliwie jak najszerzej.
„Cała tarcza antykryzysowa została pomyślana jako kompleksowe ujęcie wszystkich zagadnień, które są ważne, aby gospodarka polska mogła dalej funkcjonować po okresie zamrożenia i wstrzymania działalności gospodarczej. Traktujmy tarczę jako pierwszy etap tych rozwiązań, a nad kolejnymi będziemy pracować" – tłumaczy Beata Daszyńska-Muzyczka, prezes BGK w programie Biznes Polska.
Najłatwiejszym sposobem uzyskania pomocy są doskonale znane przedsiębiorcom i całemu sektorowi finansowemu gwarancje de minimis. W ramach tych gwarancji BGK podwyższył zabezpieczenie z 60 do 80 proc., a także zrezygnował z prowizji. „Są to kredyty dla małych i średnich przedsiębiorstw do 3,5 miliona złotych. Omawiane rozwiązanie już weszło w życie" – dodaje prezes banku.
Kolejnym mechanizmem wprowadzonym przez BGK jest fundusz gwarancji płynnościowej. Stanowi on część tarczy antykryzysowej. W ramach tego mechanizmu mniejszym i dużym firmom będą udzielane kredyty w kwocie od 3,5 miliona do 250 milionów złotych, również z gwarancją zabezpieczającą taki kredyt do 80 proc. *„Jest to rozwiązanie, które ma utrzymać łańcuch powiązań między małymi a dużymi firmami"* – deklaruje Daszyńska-Muzyczka.
Innym instrumentem jest Fundusz Pomocowy, który będzie zorganizowany w ramach Polskiego Funduszu Rozwoju. Będzie on uzupełniać tę pomoc, która nie mieści się w prawie bankowym.

Opracowała Maria Kądzielska

eprasa.pl 2ea40ab786

ZACISZE MELOMANA

★★★★☆☆

SMAK LONDYŃSKIEJ NOCY

Everything is Recorded, FRIDAY FOREVER
XL

Richard Russel, szef brytyjskiej wytwórni XL i wydawca m.in. Radiohead, Adele oraz The White Stripes, jest jedną z najbardziej wpływowych postaci we współczesnej muzyce popularnej. W projekcie „Everything Is Recorded" wychodzi jednak z roli wydawcy, by stanąć w jednym szeregu z wykonawcami. Na drugiej, autorskiej płycie zabiera nas na nocną, piątkową podróż po londyńskich klubach. Na razie musimy mu wierzyć na słowo, ale po mocnych rytmach soczystego rapu i reagge trzeba koniecznie zaczekać do wschodu słońca, gdy temperatura szaleństwa opadnie, a z głośników dobiegnie senne, liryczne „Dream I Never Had" A.K. Paul.

★★★★★☆

POWRÓT TASMANA

Julia Kociuban, BACEWICZ, TANSMAN. PIANO CONCERTOS
DUX

Tych z Państwa, którzy mieli okazję słuchać dzieł Fryderyka Chopina w znakomitym wykonaniu Julii Kociuban, na pewno nie trzeba zachęcać do zakupu najnowszej jej płyty. Tym razem znakomita młoda pianistka sięgnęła po Koncert fortepianowy innej ulubionej kompozytorki Anny Bacewicz. Perełką w albumie jest także wykonanie dzieła, wciąż niedocenianego u nas, a znanego za granicą, polskiego kompozytora Aleksandra Tasmana. Choć mija już blisko wiek od powstania jego koncertu, dopiero teraz ukazuje się on po raz pierwszy na płycie.

Przygotował
Marek **Kalinowski**

KSIĄŻKA { POWIEŚĆ HISTORYCZNA }

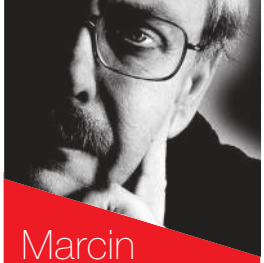

Marcin **Wolski** poleca

★★★★★☆

Utrzymać suwerenność

„WOJENNA KORONA"

Elżbieta Cherezińska
ZYSK I S-KA, POZNAŃ 2020

Gdyby Elżbieta Cherezińska pisała bajki, koronacja Władysława Łokietka na króla byłaby dobrym zakończeniem cyklu. Jednak pisarka nie zdecydowała się na taki finał. Wprawdzie ambitny książę kujawski, karzeł, na którego nikt nie postawiłby złamanego grosza, zjednoczył znaczną część Polski, jednak uwieńczenie jego skroni przez biskupa Janisława królewską koroną nie zakończyło kłopotów, z którymi musiał się borykać. Uważany przez wielkich tego świata jedynie za „króla krakowskiego", szamocze się w kleszczach pomiędzy ambitnym władcą Czech, Janem Luksemburskim, a coraz bardziej potężnymi Krzyżakami. Tradycyjnie w powieści autorki barw dodaje sfera magiczna, zwierzęta heraldyczne, wyznawcy starych kultów. Na mój gust akcja postępuje zbyt wolno, historia opowiadana jest zbyt szczegółowo, wprawdzie ze znakomitą znajomością detali historycznych, ale bez jednego zdecydowanego bohatera mogącego ogniskować akcję. Ale cóż, takie jest prawo uwspółcześnionej kroniki. Na mnie najsympatyczniejsze wrażenie zrobiły sceny, w których pojawia się młody królewicz Kazimierz. Przystojny, inteligentny, wykształcony, acz pozbawiony rycerskiego ducha. Liczyłem nawet, że zwieńczeniem tomu będzie walne starcie z Krzyżakami i bitwa pod Płowcami, z której następca tronu uciekł – na szczęście dla dalszej historii Polski, co widać z dalszej perspektywy. W świetle ówczesnych opinii Kazimierz nie zachował się zbyt rycersko. Jednak Władysław III, który wiek później bohatersko polegnie pod Warną, zostanie nazwany przez potomnych jedynie Warneńczykiem, a Kazimierz, budowniczy potęgi królestwa – Wielkim! **GP**

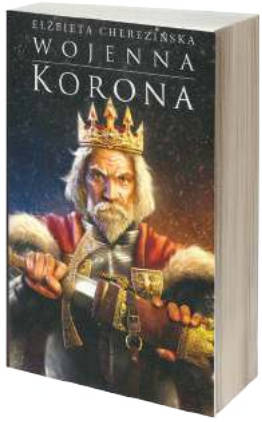

MIX Kulturalny

DZIECI ZE ŚW. FAUSTYNĄ

„Święta Faustyna i miłosierdzie Boże" to książka dla dzieci, która ma przybliżyć życie świętej. Publikacja Ewy Czaczkowskiej ukazuje się w 20. rocznicę kanonizacji św. Faustyny Kowalskiej oraz w święto Bożego Miłosierdzia (w pierwszą niedzielę po Wielkanocy).

SZLAK BOJOWY GEN. MACZKA

Film dokumentalny „Niepokonany..." w reż. Rafała Geremka i wyprodukowany przez Muzeum Historii Polski dostępny jest w sieci. Obraz jest próbą przybliżenia najważniejszych wydarzeń z życia i walki dowódcy 1. Dywizji Pancernej. Są tu też wspomnienia rodziny generała.

GAZETA POLSKA

★★★★★★

Niespotykanie zakręcony człowiek

„ZADZWOŃ DO SAULA”

TWÓRCY: VINCE GILLIGAN, PETER GOULD, USA 2020, NETFLIX

Krzysztof **Wołodźko**

Jimmy McGill (Bob Odenkirk), prawnik o duszy szachraja i przechery, przechodzi kolejną życiową metamorfozę. Coraz mocniej utożsamia się z postacią, którą sam wykreował dla potrzeb wykonywanego zawodu – Saulem Goodmanem. Pytanie, czy Saul Dobry Człowiek (bo tak tłumaczy się to nazwisko) jest dobrą czy złą osobą, pozostaje otwarte. W piątym sezonie naprawdę kapitalnego serialu widzimy go jako niestrudzonego obrońcę zwykłych ludzi i cynicznego prawnika narkotykowego kartelu. Człowieka z sercem na dłoni, który krok po kroku uwikłał się we współpracę ze światem przestępczym. I takim zaakceptowała go jego życiowa partnerka, Kim Wexler (Rhea Seehorn).

Oglądałem nowe odcinki „Zadzwoń do Saula” w tym samym czasie co drugi sezon „Kidding”. W tym drugim serialu znakomitą rolę główną gra Jim Carrey. Myślę, że to produkcje, które w najbardziej wyczerpujący sposób – jak na możliwości popkultury – opowiadają o współczesnych Stanach Zjednoczonych. Ukazują ludzi, którzy w coraz większym stopniu stają się zakładnikami swojego życia zawodowego i wykreowanego dla ich potrzeb wizerunku. A przy tym są tak niesamowicie słabi w swoim człowieczeństwie. Mogą mieć pieniądze, niezłą pozycję społeczną, mogą czuć się spełnieni – a jednak jest w nich jakaś nieujarzmiona ciemność.

A przy okazji: czy Państwu także dziwnie ogląda się dziś filmy, na których tłumy ludzi przebywają ze sobą bez maseczek na twarzy? **GP**

Jaką cenę przyjdzie zapłacić Saulowi Goodmanowi za tak rozdwojone życie, serce i sumienie?

FOT. BARTOSZ KALICH/GAZETA POLSKA, WIKIPEDIA, MAT. PRAS

I BĄDŹ WRAŻLIWY

Francuski film „Nadzwyczajni” to wzruszający dramat o akceptacji osób z ciężką odmianą autyzmu. Na szczęście są ludzie o dobrym sercu, którzy nie licząc kosztów, wyciągają do nich pomocną dłoń. Bohaterem filmu jest Bruno (Vincent Cassel). Film na DVD.

I BĄDŹ REKORDZISTĄ

Światowej sławy wirtuoz gitary, Andy Timmons, oraz Gerry Leonard, gitarzysta Davida Bowiego, zagrają 1 maja we Wrocławiu podczas Gitarowego Rekordu Świata. Do święta gitary, grając utwór Jimiego Hendrixa „Hey Joe”, będzie można dołączyć online.

ARTYSTÓW

Na platformie Patronite.pl powstała specjalna kategoria #Kulturawsieci, która ma ułatwić twórcom prezentowanie i upowszechnianie dorobku artystycznego w internecie oraz pozyskiwanie wsparcia w postaci grantu finansowego. To część kampanii Ministerstwa Kultury.

eprasa.pl 2ea40ab786

WIDMO SUSZY nad Polską

OSZCZĘDZAJMY WODĘ

Kiedy piszę ten tekst, stan wody w Wiśle w Warszawie wynosi zaledwie 75 cm. To znacznie mniej niż w ubiegłym roku, gdy woda była i tak na rekordowo niskim poziomie. Lasy wyschnięte na wiór. Susza na polach. Zapowiada się ciężki rok dla przyrody i rolników.

CIEKAWOSTKI O ZASOBACH WODY

Polska nie jest krajem zasobnym w wodę. Pod tym względem plasujemy się w ogonie Europy i mamy ogromne zapóźnienia w budowie systemów magazynowania. Ile mamy wody i gdzie?

ZBIORNIKI RETENCYJNE

3,6 mld m³ – na tyle szacuje się pojemność polskich zbiorników retencyjnych. To jedynie około 6 proc. średniorocznego odpływu z naszego kraju. Aby myśleć poważnie o retencji, współczynnik ten powinien wzrosnąć do około 20 proc.

JEZIORA PEŁNE WODY

Całkowite zasoby wodne jezior w Polsce przekraczają 19 mld m³. Pomimo iż są one około pięciokrotnie większe od całkowitej retencji zbiornikowej w Polsce, bezpośrednie użytkowanie retencji jeziornej jest małe.

eprasa.pl 2ea40ab786

Jacek **Liziniewicz**

POLUB NAS /GazetaPolskaPL

FOT. ARCHIWUM KALBAR/PAP, ALEKSIEJ WITWICKI/GAZETA POLSKA, PIXABAY, WIKIPEDIA

Idąc przez las, doskonale widać, że wody w tym roku ewidentnie brakuje. W rowach, które wczesną wiosną były zwykle pełne wody, nie ma już praktycznie ani kropli. To najlepiej świadczy o tym, że o ile skończy się jedno wyzwanie, to przyjdzie nam się niemal natychmiast mierzyć z kolejnym. W zasadzie można powiedzieć już dzisiaj, że szykuje się kolejny suchy rok. Trzeci z rzędu…

Dramat rolników

Dwa ostatnie lata były rekordowo suche. Najlepiej widać to po stratach w rolnictwie. W 2018 roku rząd oszacował wielkość szkód dla rolników na ponad 8 mld zł. Sama Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wypłaciła ponad 2 mld zł odszkodowań za straty. Nabór wniosków o przyznanie pomocy finansowej dla poszkodowanych przez suszę trwał od 14 września do16 listopada 2018 roku. W tym czasie w systemie informatycznym do obsługi programu pomocy zarejestrowano 340 900 wniosków, które obejmowały 5,4 mln ha powierzchni upraw. Zestawiając te dane z ogólną liczbą użytków rolnych wynoszącą 18,7 mln ha, oznacza to, że niemal jedna trzecia gruntów rolnych ucierpiała z powodu suszy. Niedużo lepiej było w ubiegłym roku. W ARiMR jeszcze nie ma pełnych danych, ale już wiadomo, że wypłacono ponad 500 mln zł odszkodowań, a straty znacznie przekroczyły 3 mld zł. Ten rok niestety nie zapowiada się przełomowo. Mimo stosunkowo deszczowego stycznia i lutego sytuacja już dzisiaj jest nieciekawa. Najgorzej jest oczywiście w pasie przechodzącym przez środek kraju: przez Wielkopolskę, województwo łódzkie i Mazowsze. – Nasze analizy jasno wskazują, że od 1950 roku okres zimowy, gdy temperatura sięga poniżej zera, skrócił się o 2 tygodnie. Okres letni, z temperaturą powyżej 15 stopni, wydłużył się natomiast o 4 tygodnie. W tym roku to zjawisko najprawdopodobniej przybierze najgorszy obraz. Najważniejszy proces, jaki podejmujemy, to walka z suszą, ale jest to bardzo, bardzo trudne – powiedział niedawno Marek Gróbarczyk, minister gospodarki wodnej i żeglugi śródlądowej. Stan wody na wielu rzekach już jest rekordowo niski. Jeżeli tendencja się utrzyma, to nie wiadomo, czy nie padnie rekord z 2015 roku, gdy Wisła miała poziom wody około 29 cm. Oznaczałoby to dodatkowe kryzysy dla polskiej energetyki, która wykorzystuje wodę w rzekach do chłodzenia. O skutkach suszy w kwietniu zaczyna już też mówić Jan Krzysztof Ardanowski, minister rolnictwa, który opisując trudną sytuację rolników, czynnik suszy wymienia tuż obok koronawirusa.

> Stan wody na wielu rzekach już w tej chwili jest rekordowo niski.

Trzeba działać

Nasz kraj nie posiada wielkich zasobów wody, ale jednocześnie nie umie wykorzystać nawet tych niewielkich. Ten imposybilizm chce przerwać rząd Prawa

STAWY RYBNE

Według danych Instytutu Rybactwa Śródlądowego powierzchnia użytkowa stawów rybnych wyniosła 52 933 ha. Przyjmując średnią głębokość zalewu stawu 1,2 m, szacunkowa objętość wody retencjonowanej wynosi 635,20 mln m^3.

MOKRADŁA

Szacuje się, że w złożach torfu jest zmagazynowane 35 mld m^3 wody, z czego tylko średnio około 480 mln m^3 bierze udział w ciągu roku w czynnym jej obiegu. Jest to woda, która powierzchniowo lub wgłębnie odpływa z torfowiska lub z niego wyparowuje.

LASY MAGAZYNUJĄ WODĘ

Z wyliczeń Instytutu Badawczego Leśnictwa wynika, iż suma efektów retencyjnych lasu wynosi 9.05 m^3/ha/rok na 1 proc. lesistości obszaru. Potencjalna pojemność wodna lasów będących w zarządzie Lasów Państwowych to 11,5 mld m^3.

eprasa.pl 2ea40ab786

i Sprawiedliwości, który właśnie opracowuje „Projekt planu przeciwdziałania skutkom suszy". Dokument wskazuje słabe punkty naszego systemu magazynowania wody. Przede wszystkim mamy ogromny problem ze zbiornikami retencyjnymi. „Pojemność użytkowa istniejących zbiorników (licząc zbiorniki będące w budowie o pojemności powyżej 1 mln m^3) stanowi około 6% (tj. ok. 3,6 mld m^3) średniego rocznego odpływu z terenu kraju, podczas gdy racjonalne gospodarowanie zasobami wodnymi wymaga, aby pojemność tych zbiorników wynosiła około 20%" – czytamy w projekcie dokumentu. Oznacza to, że należałoby szybko zacząć budować zbiorniki retencyjne na rzekach. To jednak nie jest łatwe zadanie, gdyż często na przeszkodzie stają przepisy związane z zachowaniem siedlisk Natura 2000. Mimo to w planie wskazano 69 konkretnych inwestycji, które mają zostać zbudowane dla poprawy sytuacji, w tym budowę 10 zbiorników retencyjnych w dorzeczach Odry i Wisły. Ponadto proponuje się szereg działań edukacyjnych skierowanych zarówno do mieszkańców miast, jak i do rolników. Ci ostatni będą zachęcani do zmiany swoich upraw i hodowli na takie, które są lepiej dostosowane do klimatu. Oczywiście wiele tych projektów ma być realizowanych w ramach nowej perspektywy UE. Równolegle przygotowywany jest specjalny system monitorowania suszy, który ma być oparty na detekcji satelitarnej, która ma usprawnić kontrolę i pomoc

BOGACTWO POD ZIEMIĄ

Trudniej odnawialne zasoby wód podziemnych szacowane są w Polsce na około 16 mld m^3, przy czym około 1,8 mld m^3 jest już eksploatowane. Wiele jednak wciąż jest nieodkrytych i w zasadzie się ich nie szuka, uznając, że mamy bogate zasoby.

ILE WODY NA MIESZKAŃCA

Na jednego Polaka przypada 1580 m^3 wody na rok. Jest to wskaźnik 3 razy mniejszy od średniej europejskiej i 4,5 razy mniejszy od przeciętnej dla świata. Wskaźnik dostępu do wody niższy od 1500 m^3/rok/osobę uważany jest za bardzo mały.

POLACY SZANUJĄ WODĘ

Statystyczny Polak zużywa dziennie około 150 litrów wody. To mało, dużo mniej niż na zachodzie Europy oraz w społeczeństwie rekordzistów – Stanach Zjednoczonych (300 litrów na dobę). I tak daje to wartość 54 m^3 na rok. 99 procent trafia do kanalizacji.

eprasa.pl 2ea40ab786

UWAGA, POŻAR!
Choć lasy płoną kilka tysięcy razy w roku, większość pożarów udaje się wykryć na wczesnym etapie. Jednak trzeba pamiętać, że przy wietrze i sprzyjających warunkach las może płonąć w tempie nawet 1000 ha na godzinę. Wtedy najlepszy system na niewiele się zda.

rolnikom. Wszystkie te działania dopiero jednak mają być podejmowane.

Lasy przygotowane

Brak deszczu to zła wiadomość również dla Lasów Państwowych. Jest niemal pewne, że suche lato to duża liczba pożarów. Na to jednak leśnicy są przygotowani. To efekt blisko 30-letniej pracy, która została podjęta po tragicznym pożarze w 1992 roku, gdy w Nadleśnictwie Rudy Raciborskie spaliło się ponad 9 tys. ha lasu. W zasadzie dzisiaj o takich liczbach nie może być mowy. Dla porównania największy pożar minionego roku zdarzył się w Opocznie, gdzie spłonęło 48 ha. Mimo że lasy płoną kilka tysięcy razy w roku, to jednak większość pożarów udaje się wykryć na wczesnym etapie. Wszystko dzięki systemowi 665 dostrzegalni, które monitorują lasy. Sieć wieży przeciwpożarowych umożliwia dojrzenie nawet większego ogniska i daje szansę na podjęcie natychmiastowych działań straży pożarnej, ochotniczym strażom pożarnym, leśnikom. Dodatkowo w lasach znajduje się cały system dróg przeciwpożarowych i zbiorników retencyjnych, gdzie zbierana jest woda na wypadek pożarów. Lasy Państwowe mają również do dyspozycji własne samochody gaśnicze (354 sztuki) i 34 samoloty gaśnicze. Oczywiście zawsze może zdarzyć się zagrożenie niewyobrażalne. O tym, z jakim żywiołem mamy do czynienia, może świadczyć to, że przy wietrze i sprzyjających warunkach las może płonąć w tempie nawet 1000 ha na godzinę. Wtedy najlepszy system na niewiele się zda. Jest jednak jeszcze jedno zagrożenie związane z suszą, przed którym muszą stanąć leśnicy. Ponieważ brak opadów osłabia drzewa, to natychmiast pojawiają się szkodniki. Lasy już dzisiaj mają olbrzymi kłopot z kornikiem ostrozębnym żerującym na sośnie i z kornikiem drukarzem. Od miesięcy pracują specjalne zespoły, które mają znaleźć jakąś strategię. Na razie jednak ciągle przyroda udowadnia nam, że w starciu z nią niewiele możemy. **GP**

PRZEMYSŁ WODOCHŁONNY
Na polskie gospodarstwa domowe przypada 12 proc. ogólnego zużycia wody. Dużo więcej wykorzystuje jej przemysł. Szacuje się, że pochłania on około 74 proc. krajowego zużycia. Za kolejne 11 proc. odpowiadają rolnictwo i leśnictwo.

ROLNICTWO
Woda jest szczególnie potrzebna w rolnictwie. Nasi rolnicy od kilku lat ponoszą straty w wyniku suszy. Tylko w ubiegłym roku było to około 3 mld zł. Bieżący rok, mimo dość intensywnych deszczy w lutym i marcu, zapowiada się równie źle.

FOT. FILIP BŁAŻEJOWSKI/GAZETA POLSKA, PIXABAY, WIKIPEDIA

WEGETARIANIZM TO KWESTIA ROZSĄDKU

Badacze z Wydziału Psychologii University of California przebadali 8 tys. mieszkańców USA i Holandii w różnym wieku, z różnych grup etnicznych, którzy przeszli na wegetarianizm. Naukowcy chcieli ustalić, dlaczego decydują się na tak radykalną zmianę diety. Okazało się, że ich główną motywacją jest troska o własne zdrowie. Motywy środowiskowe i prawa zwierząt są tu zdecydowanie na dalszym miejscu. Jednocześnie osoby, które przy zmianie diety kierowały się tymi ostatnimi czynnikami, stały się najbardziej zaangażowaną grupą wegetarian.

W OGRODACH ZOOLOGICZNYCH CHUCHAJĄ NA ZIMNE

Jak podały światowe media, jeden z tygrysów w ogrodzie zoologicznym w Nowym Jorku jest zarażony koronawirusem. Oznacza to, że wirus najprawdopodobniej może przechodzić z ludzi na zwierzęta. Wszystkie ogrody zoologiczne przyglądają się temu przypadkowi. Tymczasem zdążył on już wywołać psychozę. Pewien pasterz z Indii zdecydował się pozakładać maski swoim… kozom. Zdjęcie 20 zwierząt w maseczkach obiegło światowe media w minionym tygodniu. W polskich ogrodach zoologicznych sytuacja jest kontrolowana. U nas to raczej ludzie chodzą w maskach…

eprasa.pl 2ea40ab786

GAZETA POLSKA

PLASTUSIOWY KOMENTARZ

Barbary Pieli

eprasa.pl 2ea40ab786

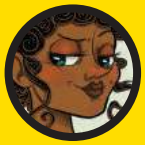

TEKST I KONCEPT
HELENA TROJAŃSKA

Życie w czasach zarazy

eprasa.pl 2ea40ab786

GAZETA POLSKA

Oburzająca krzyżówka Piotra Lisiewicza

ILUSTRACJA TREVOR

Na świetny pomysł, o czym powinna być dzisiejsza krzyżówka, wpadł Pan Sebastian Żurawski z miejscowości Żarki Letnisko. Otóż ci z nas, którzy mają dzieci, oglądają z nimi często w czasie zalecanego siedzenia w domu bajki ze swojego dzieciństwa. Stefan Kisielewski pisał, że prasa PRL była gorsza od samej PRL. O dobranockach z czasów komuny możemy powiedzieć odwrotnie – były zdecydowanie lepsze. Nie jestem chyba odosobniony w przekonaniu, że były lepsze od tego, co dziś oglądają nasze dzieci, choć mój 5-letni Władzio poucza mnie, że Lego Ninjago czy Scooby są ok. Ale „Przygody kota Filemona" też ogląda chętnie. Nawet jeśli niektórzy PZPR-owscy autorzy owych bajek pójdą do piekła, to z pewnością nie za owe bajki. Nagrodą główną jest dziś piękny album „Zwierciadło polskości XIX stulecia. »Gazeta Polska« w latach 1826–1907".

Przepiękne hasło krzyżówki sprzed tygodnia, tej poświęconej prorosyjskiej prawicy, brzmi WON DO MOSKWY. Nagrody za tydzień. Dziś przyznaję nagrody za krzyżówkę sprzed dwóch tygodni z hasłem ZARAZA KAPUT, która okazała się ponadprzeciętnie trudna. Nagrody główne, czyli „Wierszyki codzienne" Marcina Wolskiego, otrzymują wspomniany Sebastian Żurawski z miejscowości Żarki Letnisko oraz Wiesław Dubaniowski z Wrocławia. Nagrody niespodzianki trafiają do Janiny Firli z Leszna, Wiesławy Biedroń ze Skawy, Lucjana Baranowicza z Łodzi i Stanisława Świdra z Chabówki.

Przypominam, że w naszej krzyżówce nagród nie losujemy. Rozwiązanie to hasło krzyżówki (tworzą je litery z kratek oznaczonych cyferkami w prawym dolnym rogu). Oprócz hasła podać trzeba OBOWIĄZKOWO propozycję haseł (wyrazów) do kolejnej krzyżówki wraz z opisem oraz Państwa adres. Ci z Państwa, którzy podadzą prawidłowe hasło krzyżówki i najciekawsze pomysły do krzyżówek kolejnych, mogą wygrać dwie nagrody główne i cztery niespodzianki. Nagrody można więc wygrywać wielokrotnie, decydują nadesłane pomysły. Koniecznie podawajcie nam Państwo swój adres, na który mamy wysłać upominki. Przypominam też, że rozwiązania krzyżówki dotrzeć muszą do nas do wtorku na email **krzyzowka@gazetapolska.tv** (chwilowo wstrzymujemy przesyłki listowne).

Piotr **Lisiewicz**

Regulamin konkursu dostępny na stronie www.gazetapolska.pl

eprasa.pl 2ea40ab786

PODAJ HASŁO

1 2 3 4 5 6 7 8

BIJ SIĘ O NAGRODY

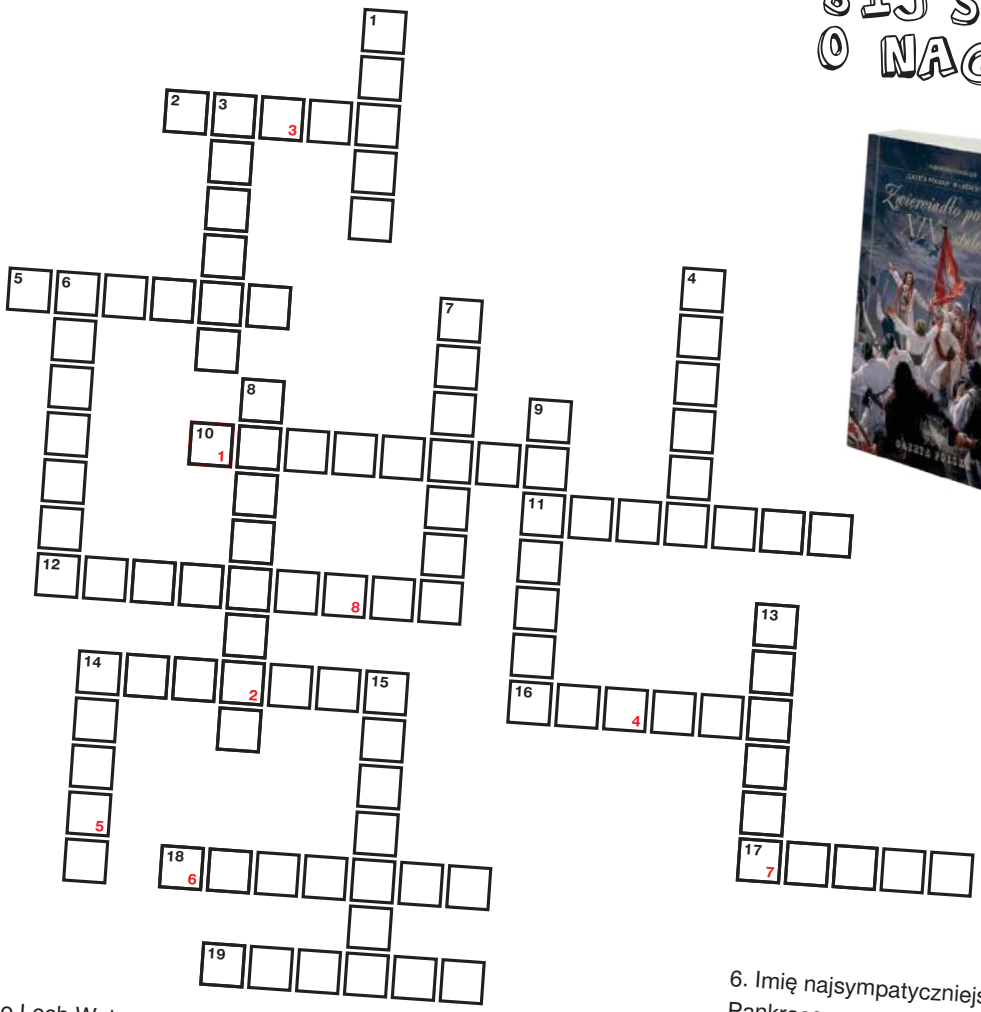

POZIOMO:

2. Kolega Lolka albo Lech Wałęsa
5. Zawód, którym trudnił się Don Pedro z Krainy Deszczowców z „Porwania Baltazara Gąbki”
10. Starszy kolega Filemona albo imię dwóch świętych papieży
11. Ulepiła go z plasteliny Tosia; czytając o nim, pokochałem szkołę, a potem poszedłem do niej i zrozumiałem, że to niestety horror
12. Jaruzelski odebrał odcinek tego programu 9-latkom – takim jak ja – 13 grudnia o 9 rano
14. Przydomek koziołka z Pacanowa, przypomniany przy okazji wojny kibiców z Tuskiem
16. Zwierzęcy bohater serialu animowanego produkcji czechosłowackiej, w satyrze z czasów stanu wojennego uznany za „czołowego działacza podziemia”
17. Gatunek ssaka z rodziny koniowatych zamieszkujący w Ponurym Zakątku Kłapouchego
18. Smerf w okularach, przemądrzały niczym „autorytet” z Unii Wolności
19. Bohater „Bajek z mchu i paproci”

PIONOWO:

1. Imię pajęczycy w bajce „Pszczółka Maja”
3. Zaczarowany przyrząd do pisania produkcji NRD, narysowane nim obrazki z miejsca „ożywały”
4. Ten z „Kubusia Puchatka” nie byłby zadowolony z faktu, że za jego pobratymca uznaje się postkomuszasty lider PSL
6. Imię najsympatyczniejszego pana Psa Pankracego, zanim został nim uzurpator Artur Barciś
7. Miś z oklapniętym uszkiem, więc wygląda, że nie donosił
8. Miś produkcji francuskiej, o którym śpiewaliśmy na podwórkach „Miś … wielki cham, wziął pół litra, wypił sam” (nie wiedząc jeszcze, co to jest pół litra)
9. Syn rozbójnika Rumcajsa, który zaraz po narodzinach okradł srokę złodziejkę (z pewnością była z PO)
13. Piesek z popularnej animowanej bajki, co wył i przykładał pieczątki w czołówce swojej bajki
14. Imię obciachowej piosenkarki dziecięcej, która woli swoją mamę, bo ma włosy jak atrament; teraz jest ambasadorką tęczowego piątku
15. Imię kota Gargamela, atakującego smerfy

epras.pl 2ea0a78b

Listy

OKŁADKA: TREVOR. FOT. PAWEŁ KRZYWICKI/FORUM

Aktywacja dziwnych ludzi z jeszcze dziwniejszymi poglądami

Koronawirus uaktywnia różne dziwne indywidua. Konfederacja na przykład mocno realizuje się w Realu 24. Były kapitan WZW kierujący z tylnego fotela tą stacją promuje jakieś nalewki i receptury jako panaceum na wszystko. Zapraszają dziwnych ekspertów, promotorów żywienia i leczenia, którzy zarabiają na głoszeniu durnot, głoszą chore teorie spiskowe, a ich fani o małym rozumku to rozprowadzają na Fb. Banda niebezpiecznych oszołomów.

Anonim

Rozpad UE na naszych oczach

Właśnie widzimy rozpad strefy EURO, a w dalszej konsekwencji całej Unii Europejskiej. Niemcy nie zgodzą się na finansowanie włoskich bankrutów, bo to pociągnęłoby na dno Niemcy i całą Unię. Dla Włoch obecnie potrzebny jest zastrzyk z EBC w wysokości co najmniej 1 bln EURO. Taki dodruk pieniędzy skutkowałby gwałtownym spadkiem kursu EURO w stosunku do USD, juana, GBP i CHF. Jednocześnie Niemcy nie widzą żadnego powodu, dla którego Unia miałaby się składać na dotację dla Włoch.

jack.zux

Sens Senatu

Od dawna głoszę, żeby zlikwidować Senat, a pieniądze przeznaczyć na coś innego. Co takiego wnosi Senat? Albo przyklepuje to, co Sejm uchwalił, albo wetuje w nieskończoność, a i tak żadne poprawki wnoszone przez senatorów nie przechodzą. Istnienie Senatu to tylko sztuczne utrzymywanie ciepłych POsadek niewnoszących NIC do poprawienia losu Polek i Polaków.

NiePOprawny

Odpowiedź na żądanie TSUE

UE nie ma NIC do organizacji systemów prawnych państw członkowskich. Jaki zatem jest sens prowadzenia z tą lewacką bandą jakichkolwiek rozmów na ten temat? Należy zignorować i nie wdawać się z nimi w żadną dyskusję.

Z.

SMUTNA WIELKA NOC

To smutne święta. Porażający widok zastawionego stołu i laptopa zamiast rodziny. Technologia nigdy nie zastąpi obecności drugiego człowieka, zwykłej rozmowy, uśmiechu, głupiego żartu i tradycyjnej sprzeczki politycznej, jak co roku.

Lidia0

Quiz

GAZETA POLSKA

1. Jak nazywa się oficjalna rezydencja monarchów brytyjskich w Londynie?

2. Pierwszy człowiek, który stanął na Księżycu, to…

3. W popularnej legendzie warszawski krawczyk zwrócił się do niej z prośbą o pomoc. Chodzi o…?

4. Podaj tytuł znanej polskiej książki, z której pochodzi motyw ojca sprowadzającego ptasie jaja i opiekującego się nimi aż do wylęgu piskląt.

5. Będąc w ruskiej bani, nie można zapomnieć o wysmaganiu się witkami pewnego drzewa. Którego?

6. 16 kwietnia 1952 roku wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Warszawie został skazany na karę śmierci. Był generałem brygady Wojska Polskiego, organizatorem i dowódcą Kedywu Armii Krajowej. Kogo wówczas zamordowano?

ODPOWIEDZI:
1. PAŁAC BUCKINGHAM; 2. … NEIL ARMSTRONG; 3. …ZŁOTA KACZKĘ; 4. „SKLEPY CYNAMONOWE"; 5. BRZOZY; 6. AUGUSTA EMILA FIELDORFA „NILA"

FOT. WIKIPEDIA

Adres redakcji:
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Tel. (+48 22) 290-29-58
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Dorota Kania, Piotr Nisztor, Grzegorz Wierzchołowski, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Kołodyńska (kier.), Bohdan Urbankowski, Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), gospodarka Maciej Pawlak (kier.), publicystyka Wojciech Mucha (kier.), Joanna Lichocka, obrona narodowa Igor Szczęsnowicz (kier.), Konrad Wysocki, Jacek Liziniewicz (Środowisko), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Grzegorz Broński (Kryminalni), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Tadeusz P. Płużański, Jan Pospieszalski, Michał Rachoń, Jerzy Targalski, Tomasz P. Terlikowski, Robert Tekieli, Piotr Wielgucki „Matka Kurka", Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Paweł Pawluszek, Maciej Kiełkucki

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
Ewa Wójcik, tel. 505 942 224
e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

PRENUMERATA

Kontakt: prenumerata@gazetapolska.pl
www.prenumerata.gazetapolska.pl
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
Nr konta:
82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)

sklep.gazetapolska.pl
tel.: 722 111 655
Nr konta:
61 1240 6003 1111 0010 7516 5807

ZAPRASZAMY NA
prenumerata.GazetaPolska.pl

eprasa.pl 2ea40ab786

{ A DAJ PAN SPOKÓJ }

FELIETON

Piotr **Wielgucki**
„Matka Kurka"

TEST
NA KONDOMINIUM

Wszyscy jesteśmy na skraju wytrzymałości psychicznej, chociaż z różnych powodów. Jednym się wydaje, że możliwe jest powstrzymanie zachodu i wschodu słońca przy pomocy foliowych rękawiczek i biustonosza przerobionego na maseczkę, innym – że ten idiotyzm musi się skończyć. Co do jednego zgadzają się wszyscy – tak chorej sytuacji nie było nigdy, nie licząc czasów wojen. W takim razie kiedy, jeśli nie teraz, Polska może sobie pozwolić na bycie Polską? Jestem najsurowszym recenzentem własnej publicystyki, dlatego przypomnę, że pisałem o spokojnym podejściu do ewentualnego zabezpieczania w sprawie Izby Dyscyplinarnej wydanego przez TSUE. Tak było, ale czasy też były wyjątkowo spokojne, a na takim tle każdy spektakularny ruch natychmiast staje się trzęsieniem ziemi. Andrzej Duda i całe PiS nie mogli sobie pozwolić w kampanii prezydenckiej na otwartą wojnę z UE, bo na to tylko czekała konkurencja. Dziś sprawy mają się diametralnie różnie i działania polityczne powinny być dostosowane do okoliczności. Po „pandemii" cała Europa zobaczyła, czym jest brukselski kolos na glinianych nogach, notowania Unii spadły na samo dno i to jedna rzecz. Po drugie, w obecnej atmosferze na nikim nie zrobiła wrażenia dymisja Gowina i praktycznie nikt już nie żyje wyborem nowego prezesa Sądu Najwyższego. Mamy wręcz idealne warunki, aby powiedzieć stanowcze „nie" wobec bezprawia TSUE. Naturalnie trzeba to zrobić w sposób prawny, przy pomocy Trybunału Konstytucyjnego, najlepiej serią wyroków, byle szybko. Jeśli w tak komfortowych warunkach dla podejmowania odważnych decyzji pozwolimy się gwałcić, to następne postanowienie zawiesi prezydenta RP, do czego zresztą już się powoli w KE przymierzają. Albo Polska, albo kondominium.

{ PAN JACEK DLA CIEBIE }

FELIETON

Jacek **Liziniewicz**

MUSI SIĘ UDAĆ

Trwa niespotykany w historii państwowości polskiej kryzys. Nic nie jest normalne. Nie można pójść na basen, pobiegać i pograć w piłkę. Zamknięte są kina i teatry. Przełożone zostały matury i inne egzaminy. Lekcje, zajęcia studentów i praca odbywają się przez internet. Niemal wszystko się zmieniło oprócz jednego – opozycji. W zasadzie jedyne, co ma do zaproponowania, to nadal krytyka rządu Prawa i Sprawiedliwości. I nie sposób nie zauważyć, że ta krytyka znacznie się zaostrza. W czasie, gdy wiele rzeczy trzęsie się w posadach, dążący do przejęcia władzy politycy huśtają nastrojami społecznymi. Najnowszą osią sporu są wybory korespondencyjne. Nie jestem fanem tej formy głosowania. Uważam ją za nietransparentną i zdecydowanie ułatwiającą proceder kupowania głosów. Już widzę w wioskach te tabuny działaczy partyjnych pozyskujących pakiety wyborcze. To jednak, że widzę luki w głosowaniu korespondencyjnym, nie oznacza, że faktem jest, iż nie ma innej, bezpieczniejszej dla ludzi metody. Alternatywą jest oczywiście przełożenie wyborów, ale dzisiaj trudno powiedzieć, kiedy w pełni bezpiecznie moglibyśmy je zorganizować. Obawiam się, że w świetle obecnej histerii przełożenie głosowania wywołałoby jeszcze większe protesty, a Viera Jourova, która już krytykuje pomysł wyborów korespondencyjnych, wtedy umarłaby z oburzenia. Niestety bowiem opozycja w Polsce ma wiarygodność na poziomie dennego mułu, co sprawia, że wyciąganie do niej ręki nie ma najmniejszego sensu, bo ta najpierw ją uściśnie, gdy nikt nie widzi, a potem zacznie na pokaz gryźć. Dlatego w maju czeka nas ogromny kryzys polityczny. Już dzisiaj widać, że część opozycji wyborów nie uzna i znów będzie atakować za granicą. Jedynym wyjściem jest zrobienie wszystkiego, aby korespondencyjna elekcja się udała. W tych wyjątkowych czasach tylko niezwykła solidarność nas uratuje. Musi się udać.

eprasa.pl 2ea40ab786

OKONIEM

Katarzyna
Gójska

FELIETON

WYBORY SĄ KONIECZNE

Wchodzimy w nową sytuację społeczną i gospodarczą, którą wywołała pandemia nieznanej dotąd choroby. COVID-19 zmienił i dalej będzie zmieniał świat. Jedno jest pewne – nie będzie łatwo. Dlatego na ten nierozpoznany a kluczowy czas musimy się przygotować jako państwo. Opozycja mówi: ludzie nie chcą wyborów, chcą, by rząd rozwiązywał ich problemy. Ale wybory są właśnie po to, by tak się mogło stać, by instytucje państwa były gotowe na stawienie czoła klęsce i chronienie ludzi jakkolwiek się da. Państwo zdestabilizowane, bez zgodnie z konstytucją wybranych najważniejszych ośrodków władzy, jest nie tylko niewydolne, ale także niewiarygodne. A za niewiarygodność przyjdzie zapłacić obywatelom z coraz bardziej pustych kieszeni. Bo od wiarygodności i stabilności oraz działań władzy będzie zależała ocena naszej zdolności podźwignięcia się z kryzysu, nasze możliwości wywalczenia na arenie międzynarodowej jak największych środków na wsparcie milionów polskich rodzin. Ci, którzy chcą przełożenia wyborów, wprowadzenia trwającego miesiącami stanu wyjątkowego, skazują Polaków na biedę. Być może w niedostatku rzesz obywateli widzą jakąś szansę dla siebie, być może kalkulują, że jak dostatecznie umęczą wyborców niedostatkiem, to wówczas będą mogli liczyć na większe poparcie społeczne. Nie wiem, jaką mają strategię. Ale jednego można być pewnym – to zamysł dramatyczny dla naszego państwa. Nie dajmy sobie zatem wmówić, że ostatnie, czego potrzebuje Polska, to wybory. Wszyscy, którzy tak mówią, demaskują albo swoją naiwność, albo niewyobrażalny cynizm. Potrzebujemy wyborów, bo potrzebujemy stabilnej sytuacji politycznej. Bez niej nie poradzimy sobie ani z kryzysem, ani z epidemią.

Ci, którzy chcą przełożenia wyborów, wprowadzenia trwającego miesiącami stanu wyjątkowego, skazują Polaków na biedę.

***

Przyznam, iż od długiego czasu staram się ignorować przynajmniej te najbardziej bezczelne wpisy polityków czy dziennikarzy dotyczące dramatu z 10 kwietnia 2010 roku. Nie wiem, czy to słuszne działanie – uznaję po prostu, że w tej sprawie mam o tych ludziach wyrobiony pogląd i kolejne niegodziwości niewiele wniosą do ich oceny. Ale postanowiłam na moment zawiesić tę strategię. Dziesięć lat temu wydarzyła się tragedia, której wymiar jest nam nadal tylko częściowo znany. W przedziwnych okolicznościach runął na ziemię rządowy samolot, a cała delegacja RP ze śp. Prezydentem Lechem Kaczyńskim zginęła na miejscu. Wszystkie znane mi fakty dotyczące tego zdarzenia nie pozwalają mi określać go mianem katastrofy lotniczej i dlatego też nigdy w pracy dziennikarskiej tak nie mówię. Od 10 kwietnia 2010 roku. Nie ulega wątpliwości, iż tę tragedię poprzedził upadek debaty publicznej zwany przemysłem pogardy. Media i sprawujący wówczas władzę politycy upajali się licytowaniem na najbardziej niegodziwe zohydzenie urzędującej głowy państwa. Po śmierci Pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego te działania wzbogacono kłamstwem smoleńskim. Gdy dziś czytam wspomnienia tub medialnych uczestniczących w tej jednej z najbardziej odrażających akcji propagandowych najnowszej historii, o straszliwej sobocie sprzed dekady, o tym, jak płakali, jak nie mogli się pozbierać po wieściach ze Smoleńska, to po ludzku robi mi się niedobrze. A Tusk apelujący o pojednanie, które ma być najlepszym hołdem dla Ofiar, to bolszewia w czystej, najbardziej nieludzkiej i zdemoralizowanej postaci. **GP**

eprasa.pl 2ea40ab786

GAZETA POLSKA

Michał
Rachoń

Ustawa przewidująca zmiany w sposobie głosowania w najbliższych wyborach prezydenckich zawiera jasny i klarowny opis sposobu, w jaki przeprowadzone ma być głosowanie korespondencyjne. Spójrzmy na to krok po kroku.

JAK WYGLĄDAĆ MA **GŁOSOWANIE KORESPONDENCYJNE**

FELIETON

Każdy z zarejestrowanych w Polsce wyborców otrzyma pocztą pod ten adres, który znajduje się w spisie wyborczym, tak zwany pakiet wyborczy. Czyli przesyłkę, w skład której wchodzić będą: koperta zwrotna, karta do głosowania, koperta na kartę do głosowania, instrukcja głosowania oraz druk oświadczenia o osobistym i tajnym oddaniu głosu. Po co dwie koperty? Bo do jednej z nich włożymy tylko swój głos, a po zamknięciu kopertę z głosem wkładamy do drugiej. Do drugiej koperty wkładamy również swoje oświadczenie i całość zamykamy. W ten sposób mamy przesyłkę, wewnątrz której znajdują się nasze oświadczenie i osobna zamknięta koperta z naszym głosem. Tak przygotowany pakiet wyborca lub członek jego rodziny zanosi do specjalnych skrzynek wyborczych. Nie będą to zwykłe skrzynki pocztowe. W każdej gminie przygotowany zostanie punkt, do którego trafiać będą pakiety od głosujących na jej terenie. To z tej skrzynki przez cały dzień wyborów Poczta Polska przewozić będzie zamknięte koperty z pakietami wyborczymi do komisji. Po dotarciu na miejsce nasze pakiety zostaną otwarte. Za każdym razem, kiedy członkowie komisji wyborczej otwierać będą pakiet, zweryfikują ze spisem wyborców, czy autor oświadczenia znajdującego się w przesyłce widnieje na spisie wyborców. Drugi element pakietu – zamkniętą kopertę z głosem – komisja umieści w urnie wyborczej. Ustawa mówi jasno: jeśli okaże się, iż znajdująca się wewnątrz pakietu wyborczego koperta z głosem jest otwarta – głos automatycznie uznany jest za nieważny i nie trafia do urny. Proces liczenia głosów odbywa się na następnym etapie. I polega na wyciągnięciu z urny zamkniętych kopert z głosami, otwarciu ich i zliczeniu znajdujących się wewnątrz głosów na poszczególnych kandydatów. Komisji wyborczych będzie w tych wyborach mniej niż dotychczas. Ale tak samo jak do tej pory, do każdej z nich delegować będą swoich członków wszyscy kandydaci, którzy zarejestrowali swoje komitety w Państwowej Komisji Wyborczej. Każdy kandydat będzie więc miał dokładnie taki sam wgląd w prace komisji i dokładnie taki sam wpływ na proces liczenia głosów. Przyjęta przez Sejm ustawa zawiera również zabezpieczenia przed torpedowaniem wyborów przez samorządy, których przedstawiciele kilka razy informowali w mediach, że zamierzają uniemożliwić przeprowadzenie głosowania na urząd prezydenta. Ustawa przewiduje, że jeśli samorządowiec nie wypełni swoich obowiązków związanych z udostępnieniem lokalu wyborczego – zrobi to za niego wojewoda. Samorządowcy bądź wojewodowie odpowiedzialni są też za zabezpieczenie komisji pod względem epidemicznym. Podobne zabezpieczenia obowiązują teraz w miejscach pracy, sklepach i innych działających instytucjach. Ten w gruncie rzeczy logiczny system głosowania, którego głównym celem jest maksymalne ograniczenie kontaktów międzyludzkich, przez polityków Platformy Obywatelskiej nazwany został odpowiednio: narażaniem ludzkiego życia (poseł Gasiuk-Pihowicz), zabójstwem demokracji (poseł Kropiwnicki) oraz porównany został do ataków terrorystycznych z użyciem broni biologicznej – tak wypowiedziała się była wiceminister finansów Izabela Leszczyna. Politycy Platformy Obywatelskiej nie chcą przyjąć do wiadomości, że opisany w tej ustawie mechanizm głosowania korespondencyjnego opiera się na prawie, którego autorami byli sami politycy PO. Weszła ona w życie w roku 2011. To ustawa zmieniająca Kodeks wyborczy. W niej znajdują się główne rozwiązania dotyczące pakietów wyborczych, sposobu ich doręczania i przekazywania. Najnowsza ustawa rozszerza je jedynie na wszystkich obywateli ze względu na wyjątkowe okoliczności, z jakimi mamy dziś do czynienia. Co ciekawe – zarówno Platforma, jak i PSL oraz SLD zmieniły zdanie na temat tych mechanizmów. Dziś nie chcą głosowania korespondencyjnego. Paradoksalnie – zdania tak bardzo jak PO-PSL i SLD nie zmieniło Prawo i Sprawiedliwość, tradycyjnie krytyczne względem innych niż tradycyjne form głosowania. Bo choć przepisy, które stały się podstawą dzisiejszych rozwiązań, przyjęte zostały w roku 2011, kiedy Prawo i Sprawiedliwość było w opozycji, to za tamtym Kodeksem wyborczym głosował… cały Sejm, a więc również ówczesna opozycja z PiS. Nikt nie był przeciwko. Choć Polska pogrążona była wówczas w traumie po Smoleńsku, to jednak ówczesną opozycję stać było na rozumne postępowania w sprawach kluczowych dla polskiej państwowości. Dziś wygląda to niestety dokładnie odwrotnie. **GP**

eprasa.pl 2ea40ab786

1%

KRS 0000309499

Przekaż swój **1%** podatku na **STREFĘ WOLNEGO SŁOWA**

DZIĘKUJEMY!

Pamiętaj o wpisaniu nr KRS **0000309499**

Pamiętaj o wpisaniu celu szczegółowego **NIEZALEŻNE MEDIA SWS**

Oblicz **1%**

I. INFORMACJA O DOCHODACH (PRZYCHODACH) WYKAZYWANYCH NA PODSTAWIE ART. 45 UST. 3c USTAWY

122. Kwota dochodów (przychodów) zł, gr

J. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)

Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego na podstawie odrębnych przepisów oraz wysokość kwoty na jej rzecz.

123. Numer KRS	Wnioskowana kwota	124.
0000309499	Kwota z poz. 124 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 113 po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.	**oblicz 1%** zł, gr

K. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE

Podatnicy, którzy wypełnili część J, w poz. 125 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 126 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 124. W poz. 127 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).

125. Cel szczegółowy 1%	126. Wyrażam zgodę
NIEZALEŻNE MEDIA SWS	☒

127.

FUNDACJA NIEZALEŻNE MEDIA

GAZETA POLSKA · Gazeta Polska codziennie · niezależna.pl · NOWE PAŃSTWO · GAZETA POLSKA TV · REPUBLIKA

eprasa.pl 2ea40ab786